

Mirosław Krajewski

Dobrzyńskie listy Fryderyka Chopina



Mirosław Krajewski

*Dobrzyńskie listy
Fryderyka Chopina*

DOBRZYŃSKIE

LISTY

FRYDERYKA F. CHOPINA



Fryderyk Chopin w wieku młodzieńczym,
(<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1818/20.12.2009>)

***Dla upamiętnienia 200-tniej rocznicy urodzin Kompozytora,
Honorowego Gościa ziemi dobrzyńskiej w latach 1824-1825, 1827***

Mirosław Krajewski

*Dobrzyńskie listy
Fryderyka F. Chopina*

**FRYDERYK CHOPIN
NA MAZOWSZU PŁOCKIM,
ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ I POMORZU
(1825-1827)**

2010

***„Jeżeli zobaczysz Szafarnię,
Płonne, Gulbiny, Radomin, Ornówek,
wspomnij moje imię...”***

(z listu Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego,
czerwiec 1826 r.)

Spis treści

Wprowadzenie	7
Dobrzyńskie rodziny i przyjaciele w młodszej biografii Chopina	10
Chopin w Oborach	33
Chopin gościem Zboińskich i Sierakowskich	35
Szafarsko-sokołowski raj duszy	36
„Kuryery Szafarskie” – ich sens i wartość literacka	43
Poznanie ducha ludowej kultury ziemi dobrzyńskiej	46
Miasto Kopernika i pierników	51
Wakacje 1827 r. na Mazowszu, ziemi dobrzyńskiej, chełmińskiej i Pomorzu	53
Tęsknota do przyjaciół w Dobrej Ziemi	63
Przedwczesne odejście Geniusza	70
Pamięć o Chopinie na ziemi dobrzyńskiej	73
Z dziejów publikowanych listów Chopina	79
Uwagi edytorskie	82
<i>Dobrzyńskie listy Fryderyka Chopina</i>	85
• List do Rodziców [Szafarnia], 10 sierpnia 1824 r.	87
• „Kuryer Szafarski” 16 sierpnia 1824 r.	90
• „Kuryer Szafarski” Szafarnia, 19 sierpnia 1824 r.) – fragment	92
• Do Wilhelma Kolberga [Szafarnia], 19 sierpnia 1824 r.)	93
• „Kuryer Szafarski” Szafarnia, 24 sierpnia 1824 r.) – fragment	95
• „Kuryer Szafarski” piątek, 27 sierpnia 1824 r.	96
• „Kuryer Szafarski” wtorek, 31 sierpnia 1824 r.	98
• „Kuryer Szafarski” piątek, 3 września 1824 r.	100
• List do Jana Białobłockiego (1), [Warszawa], piątek d. 8 lipca 1825 r.)	102
• List do Jana Białobłockiego (2), [Warszawa, środa, dn. 27 lipca 1825 r.]	104

• List do rodziny w Warszawie ([Szafarnia], dn. 26 sierpnia 1825 r.)	113
• List do Jana Matuszyńskiego [Szafarnia, pierwsza poł. września 1825 r.]	116
• List do Jana Białobłockiego (3), [Warszawa], [ok. 20 września 1825 r.]	119
• List do Jana Białobłockiego (4), [Warszawa] czwartek, [dn. 29] września [1825 r.]	121
• List do Jana Białobłockiego (5), Warszawa, [niedziela] dnia 30 paźdz[iernika] 1825 r.)	124
• List do Jana Białobłockiego (6), Warszawa, [koniec listopada 1825 r.]	127
• List do Jana Białobłockiego (7), [Żelazowa Wola, dnia 24 grudnia 1825 r.]	129
• List do Jana Białobłockiego (8), Warszawa, [niedziela] 12 lutego 1826 r.	131
• List do Jana Białobłockiego (9), [Warszawa], Drugie St. Zielone..., [poniedziałek, dn. 15 maja 1826 r.]	133
• List do Jana Białobłockiego (10), [Warszawa], w czerwcu [pomiędzy 15 a 22] 1826 r.	136
• List do Wilhelma Kolberga, Reinertz [Duszniki], 18 sierp[nia] [1826])	139
• List do Jana Białobłockiego (11), Warszawa, [sobota] 2 listop[ada] [1826 r.]	141
• List do Jana Białobłockiego (12), Warszawa, [poniedziałek] 8 [stycznia 1827 r.	151
• List do Jana Białobłockiego (13), Warszawa., 14 [12] marca [1827 r.]	153
• List do Rodziny, (Kowalewo [koło Płocka], piątek [6 lipca 1827 r.]	155
• List do Dominika Dziewanowskiego [Paryż, połowa stycznia, 1832 r.]	157
• Ludwika Jędrzejewiczowa do Fryderyka Chopina w Paryżu, niedziela, 16 października 1842 r.)	159
• List do Rodziny w Warszawie [Nohant, 18-20 lipca 1845 r.] – fragment	161
Zaginione listy dobrzyńskie Chopina i do Chopina z lat 1824-1826	162
Miejscowości ziemi dobrzyńskiej i ich właściciele związane z biografią Fryderyka Chopina	164
Inne miejscowości zwiedzane lub wymieniane przez Chopina w listach dobrzyńskich	168
Sfera poezji i prozy	169
• Artur Oppman, <i>Koncert Chopina</i>	171
• Danuta Staniszewska, <i>Frycek w Szafarni</i>	175
• Jan Jagodziński, <i>Oj, Szafarnio</i>	176
• Jerzy Broszkiewicz, <i>Źródło nowego natchnienia</i>	178
Wykaz użytych skrótów bibliograficznych	188
Źródła i literatura	190

Wprowadzenie

W dniu 1 marca 1810 r. w niewielkiej posiadłości Żelazowa Wola na Mazowszu, jako syn Mikołaja i Justyny z Krzyżanowskich „*zaczego acz niebogatego rodu szlachcianki*”, Chopinów, na świat przyszedł Fryderyk Franciszek Chopin¹. Nikt nie mógł przypuszczać, że narodziło się dziecko cudowne, o wyjątkowej duchowości i wielu talentach, a i późniejsza niejednolitość w zapisie dziennej daty urodzenia miała mieć wymiar niemal mityczny. Nie mogło więc obejść się w ciągu minionych dwóch wieków od miłych kontrowersji wokół tej daty i to nie tylko wśród jego biografów, ale także poetów. Sięgnął więc i do tego wątku Franciszek Karpiński (1920?²-1997), który pisząc dwutomowy poemat pt. *Chopin*, zatrzymał się także nad datą urodzenia Frycka, bowiem tak tytułowali go rodzice, szkolni koledzy i przyjaciele:

„Dniem narodzin był czwartek, zatem w lutym.

Gdy Fryc dorośnie Paryżu napisze,

Że się urodził (i w tym był obkuty):

Pierwszego marca. Toć jakby afiszem

Ogłaszał datę. Rzetelną. Narodzin!

Wielu badaczy z tą datą w pakt wchodzi.

A zatem Chopin dwa razy się rodził?

U mnie codziennie. Duch szepcze, że w Lutym!

Józef Morawski (ksiądz) głoweczkę schłodził

Wodą z Brochowa, zlaną w płaczu sutym.

Przewidział ślepy Mazur skąd ten krzyk z Brochowa.

Dał o sobie znać. Dokument się chowa...”³.

¹ H. Opieński, *Chopin (z 74 ilustracjami)*, Warszawa 1937, s. 14. Wciąż nie ustają dyskusje, czy Chopin urodził się faktycznie 22 lutego, czy też 1 marca 1810 r. *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 3, s. 90 przyjmuje datę 22 lutego. Angielski chopinolog A. Hedley, *Chopin*, Łódź 1949, s. 11-13 zanegował fakt urodzenia Chopina w dniu 22 lutego 1810 r. na podstawie danych uwidoczonych w metryce spisanej w parafii Brochów koło Żelazowej Woli. Kwestii nie rozstrzygnął do końca współczesny chopinolog, Mieczysław Tomaszewski, *Chopin*, (w:) *Wielka encyklopedia PWN*, t. 5:2001, s. 506), podając: „Chopin, Szopen, Fryderyk Franciszek, ur. 1 III (22 ?) 1810, Żelazowa Wola”. Identyczny zapis, z podaniem daty „22 luty” z pytajnikiem znajdujemy w innej współczesnej encyklopedii: *Chopin Fryderyk Franciszek*, (w:) *Britannica. Edycja polska*, t. 7:1998, s. 107. Gdy chodzi o zapis w metryce spisanej w parafii brochowskiej, zapewne jest to błąd organisty, do którego kompetencji należały m. in. kwestie prowadzenia dokumentacji urodzeń. Fryderyk Chopin, jak i jego rodzina za właściwy dzień urodzenia zawsze podawali 1 marca. Taką datę podał Chopin, gdy w styczniu 1833 r. zostawał członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1810/6.03.2010>. Mimo to na tablicy inskrypcyjnej z sercem Chopina w kościele pw. Św. Krzyża w Warszawie widnieje data 22 lutego 1810 r.

² W biografistyce przyjmuje się, iż data urodzenia F. Karpińskiego jest niepewna.

³ F. Karpiński, *Chopin. Wielkie poematy*, t. 1, Poznań 1997, s. 65-66.

Chopinowie mieli czworo dzieci: najstarsza córka, Ludwika Marianna (6 IV 1807-1855), Fryderyk, Justyna Izabella (9 VII 1811-3 VI 1881) i Emilia (9 XI 1812-10 IV 1827)⁴. Jako półroczne dziecko Frycek został przywieziony do Warszawy, gdzie w domu rodzicielskim od lat dziecięcych rozwijał swoje zdolności, *notabene* nie tylko muzyczne, ale także malarskie i aktorskie.

Jeszcze przed narodzinami Fryderyka, Dziewanowscy z ziemi dobrzyńskiej wpisali się w biografię najpierw Mikołaja, w jego kawalerskim okresie, a potem w życie rodzinne Mikołaja i Justyny Chopinów, jako młodych małżonków. W dniu 14 kwietnia 1807 r. w kościele pw. Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście w Warszawie pierwsze dziecko Chopinów, Ludwikę urodzoną 6 kwietnia tegoż roku, do chrztu trzymali hr. Ludwika Skarbkowa i Jan Kanty Dziewanowski (1755-1813) z Szafarni, ojciec Juliusza, a dziadek Dominika. Ojciec chrzestny Ludwici Chopinówny wcześniej w Szafarni w latach 1795-1799 zatrudniał jako guwernera dla swoich synów: Juliusza (1780-1854) i Jana Nepomucena (1782-1808), Mikołaja Chopina⁵.

Gdy Fryderyk ukończył zaledwie 14 lat, rodzice wyrazili Fryderykowi zgodę na pierwsze wakacje poza domem, w rodzinie zaprzyjaźnionego na pensji (stancji) Chopinów, Dominika Dziewanowskiego z Szafarni w ziemi dobrzyńskiej. Na tej stancji, gdzie „*wychowankowie pp. Chopinów byli w ich domu traktowani na równi z ich dziećmi: przy wspólnym stole jadalni, wspólnie odrabiali lekcje*”⁶, Frycek zaprzyjaźnił się także z Jasiem Białobłockim z Sokołowa, odległym od Szafarni zaledwie o kilka kilometrów⁷ oraz Piotrusiem Dziewanowskim z Kawęczyna, także w ziemi dobrzyńskiej. Przyjaźnie te oraz życzliwość i właściwa opiekuńczość rodzin: Dziewanowskich, Romockich, Piwnickich, Borzewskich, Białobłockich, Sumińskich, Zboińskich i Sierakowskich, spowinowaconych między sobą w różnym stopniu i sposobie, stają się kanwą tej publikacji, przygotowanej w dwusetną rocznicę urodzin wybitnego kompozytora, jak słusznie podkreśla się – poety fortepianu, który muzykę polską na trwałe wprowadził do światowego repertuaru.

Przez dwa wieki postacią Chopina fascynuje się nie tylko świat muzyki, ale cała nowożytna kultura i światowa tożsamość. Nade wszystko uwagę zajmuje jego dzieło, ale nie bez związku pozostają także duchowość, patriotyzm, romantyczność a nawet fizjonomia. W 1999 r., w 150. rocznicę jego śmierci, Czesław Halski na łamach emigracyjnego „Orła Białego” tak scharakteryzował Fryderyka Chopina: „*Był średniego wzrostu, miał delikatne ręce o niebyt długich palach i małe stopy, pięknie sklepione czoło, wielkie wyraziste oczy, w których często pojawiały się iskierki humoru, orli nos z małym garbkiem, delikatną, prawie przezroczystą cerą i długie, jedwabiste, kasztanowate włosy. Spojrzenie miał bystre i łagodne, a serdeczny uśmiech, który często pojawiał się na zgrabnie wykrojonych ustach – nie miał w sobie goryczy. Ruchy miał żywe i piękne*”⁸.

Już w XIX stuleciu Fryderyk Chopin stawiany był na równi z narodowymi wieszczami: Adamem Mickiewiczem (zm. 1855) i Juliuszem Słowackim (zm. 1849). Nie bez powodu więc, poza dwoma wielkimi stolicami,

⁴ *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1: 1816-1831, (cyt. dalej: KFChII), opr. Z. Helman, Z. Skowron. H. Wróblewska-Straus, Warszawa 2009, s. 66.

⁵ P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska w życiu rodziny Chopinów*, Rocznik Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie, t. 1: 2009, s. 141; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Fryderyk Chopin. Korzenie*, Warszawa 2009, s.181.

⁶ *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego*, opr. S. Pereświat-Sołtan, Warszawa 1926, s. 2.

⁷ B. Weber, *Chopin*, Wrocław 2000, s. 12, 38.

⁸ Cz. Halski, *Fryderyk Chopin (1810-1849). W 150 rocznicę śmierci*, Orzeł Biały (Londyn), nr 1564:1999, s. 38.

tak mocno związanymi z biografią Chopina, tj. Warszawą i Paryżem, o należyńy hołd dla Chopina upomniał się, w przeddzień dwusetnej rocznicy jego urodzin, w dniu 28 lutego 2010 r. także Kraków z kryptami naszych wieszczów na Wawelu. Znacznie wcześniej rówieśnik Chopina, niemiecki kompozytor i krytyk muzyczny, Robert Schumann (1810-1856) na łamach „Allgemeine Musikalische Zeitung” z 7 grudnia 1831 r. zamieścił pierwsze uwagi na temat muzyki Chopina w entuzjastycznej recenzji *Wariacji B-dur op. 2* wraz ze słynnym potem zdaniem: „*Hut ab, ihr Herren, ein Genie!*” (*Czapki z głów, panowie, oto geniusz*)⁹.

Przez dłuższy czas w „dobrzyńskiej” biografii Chopina dominującą i niekiedy nawet jedyną rolę odrywała rodzina Dziewanowskich z Szafarni. Okazuje się, że ten krąg trzeba koniecznie rozszerzyć także na inne rodziny w tej części ziemi dobrzyńskiej, tj. Białobłockich, Wybranieckich, Romockich, Borzewskich, Wysockich, Piwnickich i Zboińskich. Wreszcie, poza Szafarnią, do szerszego zainteresowania należy dopuścić inne miejsca w ziemi dobrzyńskiej, które odwiedził, bądź wspominał w swoich listach Fryderyk F. Chopin. A jest ich sporo: Bocheniec, Płonne, Płonko, Rodzone, Hornówek, Radomin, Dobrzyń nad Drwęcą, Sokołowo, Białkowo, Dulsk, Dulnik, Obrowo, Kawęczyn, Ugoszcz, Obory i Kikół, a także z sąsiadujące z tym obszarem inne miejscowości: na Mazowszu – Kowalewo i Sanniki oraz na ziemi chełmińskiej i Pomorzu – Golub, Toruń, Turzno, Chełmża, Kozłowo, Gdańsk i Waplewo¹⁰. Są to, jak widać, miejscowości na Mazowszu Płockim, ziemi dobrzyńskiej, ziemi chełmińskiej i Pomorzu. Nie ma w tym zestawieniu, jak chcą niektórzy biografowie Chopina, Kujaw, także i kujawskiej Nieszawy, o czym piszemy w innym miejscu. Tak więc złudne są komentarze, że motywy ludowej muzyki zaczerpnął Chopin z regionu Kujaw. Kujawy wschodnie graniczyły jedynie przez Wisłę z ziemią dobrzyńską.

Młody Chopin trzykrotnie przyjeżdżał na ziemię dobrzyńską, której położenie, jak zaświadczył w 1825 r. żyjący razem z Geniuszem, Wincenty Hipolit Gawarecki (1788-1852) z Płocka, było „*korzystne, żyzność gruntów, obfitość lasów, jezior i pastwisk, skłoniły zapewne początkowo lud słowiański do czynienia tu osad i oddania się rolnictwu. Była ziemia ta w possessyi polskiej od czasów niepamiętnych. (...) Ziemia dobrzyńska ma jezior około 52, od jednej do siedmiu włók miary chełmińskiej rozległości mających. Noszą w większej części nazwiska od wsi, do których należą. Są one górami wzgórkami ścięśnionem, z nich dostarczają wody z pomocą tamów na młyny, tartaki... W jeziorach tych szczupaki, karpie, leszcze poławiają się*”¹¹. Dobrzyński etnolog i etnograf, Aleksander Petrów (ok. 1847-1905)¹² z nieodległego od Szafarni Dobrzynia nad Drwęcą, dobrzynianin z wyboru, w drugiej połowie wieku chopinowskiego tak charakteryzował lud tej ziemi: „*Lud nasz będąc temperamentu krwistego, jest porywczy i gwałtowny; nie znosi krzywd doznanych i srogo za nie mści się. (...) Jest hardy i niepostuszny, zwłaszcza jeśli go gwałtem do czego zmuszają. Nigdy do nikogo szczerze się nie przywiąże: chociażby mu świadczono nie wiedzieć jakie łaski, uważa to raczej za słabość, niż za dobre serce. Na los swój nigdy nie narzeka, znosi go cierpliwie, stąd też jest i na nieszczęścia innych nieczułym. Ubogiego obdarza zawsze datkiem. Pracuje usilnie, je wiele, ale nie wybrednie, dlatego dużo oszczędza; snąc pamięta o czarnej*

⁹ <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/id/793/2> 03 2010.

¹⁰ M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu*, (cyt. dalej: DSB), Włocławek 2002, pass.; Tegoż, *Tronująca w sercu tej ziemi. Wołanie o powrót do korzeni*, Rypin-Obory 2005, s. 113.

¹¹ W. H. Gawarecki, *Opis topograficzno-historyczny ziemi dobrzyńskiej z ryciną i tabellą wykazującą Obwodu Lipnowskiego gminy, wsie, dymy i dziedziców*, Płock 1825, s. 1, 33-34.

¹² DSB/484-485.

godzinie (...) Bogatsi zaczynają żyć wygodniej, nawet wkrada się do ich domów pewien zbytek. Do nauki okazują wielkie chęci. odznaczają się bystrością i pojętnością, choć ludzi z nadzwyczajnymi zdolnościami znajdziesz rzadko. Spotykałem często chłopów samouków, np. w Krobi, którzy stawiali domy drewniane i murowane, mosty murowane, reperowali zegary, zamki i broń palną, szyli niezłe obuwie”¹³. Do takiej właśnie ziemi dobrzyńskiej, wbrew niektórym sądom – urodzajnej i gospodarnej, przyjaznej ludziom i przyrodzie, Dobrą Ziemią niedawno nazwanej – przyjeżdżał, a potem tęsknił Fryderyk Chopin.

Dobrzyńskie rodziny i przyjaciele w młodszej biografii Chopina

Główna trasa przejazdu z Warszawy do ziemi dobrzyńskiej mocno różniła się od współczesnej. Prowadziła gościńcem przez Błonie, Seroki, Sochaczew, Gąbin, Płock, a następnie prawą stroną Wisły przez Dobrzyń nad Wisłą, Lipno, Kikół, Zbójno i Dobrzyń nad Drwęcą¹⁴. Podróż do Szafarni trwała trzy dni, o czym wiemy z listów Chopina: „W poniedziałek, jak już Panna Ludwina udecydowała, wyjeżdżamy, zatem tam już we środę w Szafarni będziemy”¹⁵. Topograficznie droga, a właściwie trakt podróży, był dłuższy o około 20-30 km i w pewnym stopniu pokrywał się z trasą poczty, która docierała także do Dobrzynia nad Drwęcą. Jest jednak bardzo prawdopodobne, iż prywatna podróż z Warszawy do Szafarni odbywała się krótszą trasą, a mianowicie przez Drobin-Sierpc-Rypin.

Szafarska rodzina Dziewanowskich, z czasów obecności tu Chopina, składała się z właściciela dworu – Juliusza Ignacego Alojzego, jego żony, sióstr właściciela – Ludwiki i Józefy oraz syna, Dominika, zdrobniale nazywanego przez domowników „Domusiem”. Kim był serdeczny przyjaciel Fryderyk Chopina, Dominik Dziewanowski i jego rodzina? Dominik Jan Henryk **Dziewanowski**, nazywany również przez samego Fryderyka oraz kolegów na warszawskiej pensji Mikołaja Chopina „Domusiem”, pochodził ze znanej mazowieckiej rodziny, pieczętującej się herbem Jastrzębiec, a której gniazdem rodowym było Dziewanowo w ziemi płockiej. Jego przedstawiciele piastowali szereg ważnych urzędów na Mazowszu, Pomorzu, w ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej¹⁶.

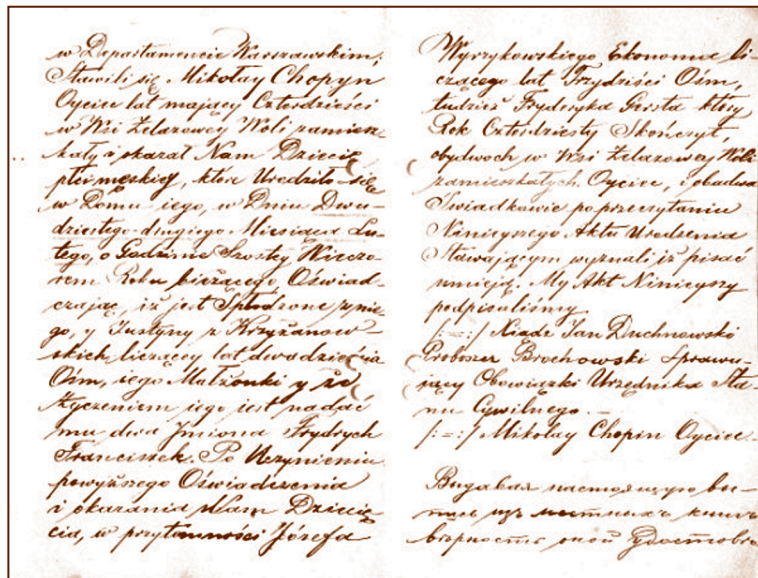
Od połowy XVII wieku Dziewanowscy posiadali dobra ziemskie Płonne w powiecie rypińskim, nabyte przez Mikołaja Dziewanowskiego, który z Katarzyną Miłośką miał czterech synów, a z których Andrzej i Kazimierz weszli do panteonu wybitnych obywateli ziemi dobrzyńskiej. Andrzej odziedziczył Płonne i był kasztelanem rypińskim (1699-1704), słońskim (1704-1713), dobrzyńskim (1713-1721) oraz marszałkiem sejmiku ziemi dobrzyńskiej (1712-1715). W czasie sejmiku dobrzyńskiego pod jego kierownictwem w dniu 1 września 1713 r.

¹³ A. Petrów, *Lud ziemi dobrzyńskiej, jego zwyczaje, mowa, obrzędy, pieśni, leki, zagadki, przysłowia itp.*, Kraków 1878, s. 13.

¹⁴ M. Pawłowski, *Gmina Obrowo. Przeszłość i teraźniejszość*, Obrowo 2002, s. 45 błędnie podaje „Seroków” zamiast – Seroki oraz wymienia na trasie przejazdu Chopina bliżej nieznaną „Iłowę”.

¹⁵ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 27 lipca 1825 r. (w tym zbiorze).

¹⁶ Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Dziewanowo*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, (cyt. dalej: SGK) pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 2, Warszawa 1881, s. 290.

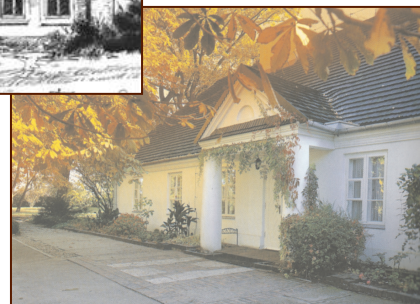


Kopia metryki urodzenia Chopina w języku polskim z wyraźną datą dzienną: 22 lutego, (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1810/20.12.2009>)



Dom rodzinny matki Chopina, Justyny Tekli Krzyżanowskiej w Długiem koło Izbicy Kujawskiej,

rys. J. Młodecka,
(kopia – <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100113/WLOCLA-WEK01/107494422/13.01.2010>)



Dworek w Żelazowej Woli, miejsce urodzenia Chopina, (ESP/754)



Rodzice Fryderyka Chopina: Mikołaj i Justyna z Krzyżanowskich, wg rysunku ołówkowego, (Ch/27)



Wiatrak, rysunek Fryderyka Chopina, (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1823/20.12.2009>)



Pałac Kazimierzowski w Warszawie w 1824 r., litografia,
(KFCh/I/176a)



Salon w mieszkaniu Chopinów na Krakowskim Przedmieściu
w Warszawie, szkic Antoniego Kolberga, (KFCh/I/272a)



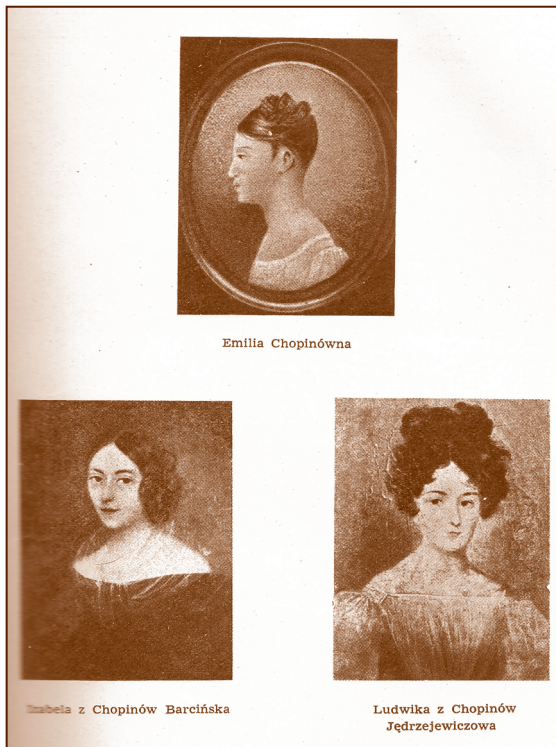
Fryderyk Chopin grający w otoczeniu wychowanków pensjonatu rodziców,
sztych według obrazu olejnego A. C. Gowa z około 1890 r.
Oryginał znajduje się w Tate Galery w Londynie. Oparty o ścianę,
najbliżej Chopina to Jan Białobłocki z Sokółowa,
pod oknem siedzi ojciec Fryderyka, Mikołaj Chopin, (MSzCh/24)



Józef Antoni Franciszek Elsner (1769-1854),
nauczyciel Chopina, kompozytor i pedagog, litografia,
(KFCh/I/232a)



Matka Chopina, Justyna Tekla z Krzyżanowskich (1782-1861), portret Ambrożego Mieroszewskiego (1829), (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1810/20.12.2009>)



Siostry Chopina: Emilia, Izabela i Ludwika, (MSzCh/81)



Robert Schumann (1810-1856), wybitny kompozytor niemiecki, (<http://images.google.pl/imgres?imgurl=http://www.cs.princeton.edu/~san/schumann.jpg/4.04.2010>)



Tablica inskrypcyjna przy krypcie wieszczów narodowych w Katedrze Wawelskiej: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego sprowadzone z Paryża, (zdj. Autor, 2008)



Położenie ziemi dobrzyńskiej na mapie Polski z zaznaczonymi województwami i powiatami, (http://szkolnictwo.pl/szukaj,ziemia_dobrzyńska/26/03.2010)



Polska Chopina.
Ziemia dobrzyńska posiada w niej najwięcej miejsc związanych z Chopinem, (<http://chopin2010.pl/pl/chopin/places/9.01.2010>)



Dwór w Szafarni, fotografia sprzed 1939 r.
(<http://mojeokolice.blog.pl/kat,241816,index.html?ticaid=69e1c/27.03.2010>)



Pałac w Szafarni, zdjęcie współczesne,
(zdj. Autor, 2010)

szlachta dobrzyńska uchwaliła nowy podatek na utrzymanie wojska Rzeczypospolitej¹⁷. Po bezpotomnym małżeństwie z Eleonorą Kretkowską herbu Dołęga, Płonne przekazał bratu Kazimierzowi¹⁸.

Drugi syn Mikołaja, Kazimierz posiadał Golczewo i Golczewko pod Golubiem oraz po bracie Andrzej – Płonne. Z Konstancją z Gralewskich miał syna Juliusza, występującego niekiedy w źródłach jako „Julian”, który posłował z ziemi chełmińskiej i od 1765 r. był kasztelanem elbląskim, a od 1766 r. – kasztelanem chełmińskim. Zastąpił jako zręczny polityk, dobry gospodarz „na Płonnem” oraz kolator klasztoru i kościoła w Oborach, o czym piszemy w innym miejscu.

Dziećmi **Juliusza** (zm. 14 IV 1772) – po ojcu właścicielu Płonnego, z małżeństwa (1746) z Ludwiką Pawłowską, córką Fabiana, podwojewodziego malborskiego byli: synowie Marcin (zm. 1792), Jan Łukasz Józef Kanty (1755-1813), Ignacy (1757-1813) i Dominik Juliusz Roch (1759-1827) oraz córki Anna (1762-1763), Teresa, żona Ignacego Piwnickiego, szambelana królewskiego z Gulbin oraz Petronela (zm. przed 1792)¹⁹.

W skład dóbr Płonne wchodziła m. in. Szafarnia, w 1781 r. wzmiankowana jeszcze jako „rumunek Szafarnia”, a którą w wyniku, podziałów rodzinnych w 1792 r. wraz z Płonkiem i Popielarzem²⁰ otrzymał Jan Łukasz Józef Kanty Dziewanowski (1755-8 II 1813). Ten ożenił się z Cecylią Trembecką (1750-16 XII 1823), córką Jana Trembeckiego i N. Cieleckiej. (Jej siostra, Perpetua, była z kolei żoną Józefa Andrzeja Prusaka i babką innego przyjaciela Chopina, „Kostusia” Prusaka). „Kostus” i Domus – wnuk Jana Kantego, byli zatem kuzynami. W ten sposób Szafarnia jako niewielki majątek ziemski na przełomie XVIII i XIX wieku występuje oddzielnie, również w biografii Chopina. *Notabene* losy Prusaków i Dziewanowskich krzyżowały się także w Warszawie, bowiem Dziewanowscy mieli pałac przy ul. Senatorskiej 471, (obecnie Instytut Francuski), zaś Prusakowie przy ul. Marszałkowskiej 1372 (dziś nieistniejący)²¹.

Drugi syn Juliusza, Ignacy Dziewanowski (1757-11 III 1813), kapitan wojsk koronnych, a potem szambelan króla Stanisława Augusta, poprzez ożenek w 1789 r. z Ludwiką Nałęcz (zm. 1834) wszedł w posiadanie Kawęczyna²².

Trzeci syn Juliusza, Dominik Juliusz Roch Dziewanowski (15 II 1759-10 IX 1827 Warszawa), który doszedł do hierarchii wojskowej aż do stopnia generała brygady Księstwa Warszawskiego (1810), uczestnik powstania kościuszkowskiego, otrzymał dobra Płonne. W 1818 r. w Płonnem założył szkołkę elementarną. W 1821 r. odnowił, pochodzący z 1402 r., kościół parafialny pw. Św. Jakuba w Płonnem. W dniu 28 czerwca 1823 r. poślubił w Warszawie Teresę Annę Teklę Kiełczowską (ur. ok. 1790). W 1818 r. dobra Płonne sprzedał Janowi Melchiorowi Piwnickiemu, jednak sam do końca życia nie opuścił Płonnego²³. Według współczesnego Chopi-

¹⁷ *Laudum „Congressu” Lipieńskiego z dnia 1 września 1713 roku*, (w:) *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej*, wydał F. Kluczycki, Kraków 1887, s. 241-242.

¹⁸ DSB/196.

¹⁹ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 5: Warszawa 1902, s. 200; M. Krajewski, *Dobrzyńskie rody ziemiańskie w pierwszej połowie XIX stulecia*, Ziemia Dobrzyńska. Zeszyty Historyczne Dobrzyńskiego Oddziału WTN, t. 7:2000, s. 120-121; DSB/201; P. Mysłakowski, A. Sikorowski, *Chopinowie. Krąg rodzinno-towarzystwo*, Warszawa 2005, s. 131-132.

²⁰ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 5: Warszawa 1902, s. 200; M. Krajewski, *Tronująca w sercu tej ziemi...*, s. 114.

²¹ P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska...*, s. 143-144.

²² M. Krajewski, *Dobrzyńskie rody...*, s. 121-122; DSB/199; KFChII/ 68.

²³ *Ibid.*, s. 196-197; KFChII/678 podają, że D. Dziewanowski był właścicielem Płonnego do 1818 r.

nowi opisu z 1825 r. „*wieś ta leży nad Drwęcą, ma dwór murowany, ogród owocowy, grunta dobre i wiatrak*”²⁴. D. Dziewanowski został pochowany w kościele Karmelitów w Warszawie na Lesznie²⁵.

Dziećmi **Jana** Łukasza Józefa Kantego (1755-8 II 1813²⁶) i Cecylii (1750-16 XII 1823), właścicieli Szafarni byli: Juliusz Ignacy Alojzy (12 IV 1780-10 VIII 1854 Działuń, pochowany w Działyniu), Jan Nepomucen (1782- 30 XI 1808 Somosierra), znany oficer pułku szwoleżerów, zmarły po szarży pod Somosierrą, bliżej nieznanymi Stefan (?) oraz córki: Ludwika Wiktoria Ewa (17 XII 1775 Płonne – 24 XII 1880 Grodkowo), dobrze znana z „Kuryera Szafarskiego”, osoba umuzykalniona i pełniąca rolę „cenzora” w „Kuryerach Szafarskich” Chopina i Józefa (ok. 1787-25 II 1863 w Działyniu)²⁷. O bohaterstwie Jana Dziewanowskiego pod Somosierrą, odznaczonego na polu bitwy Legią Honorową, przypomina wzniesiony w okresie międzywojennym pomnik przed kościołem w Płonnem, dziś mocno zaniedbany²⁸.

Syn Jana i Cecylii, **Juliusz Ignacy Alojzy Dziewanowski** (12 IV 1780-10 VIII 1854, Działuń)²⁹ herbu Jastrzębiec, ożenił się 12 listopada 1810 r. w Warszawie z Wiktorią Rafałowicz (4 VIII 1789-28 XII 1869), wnuczką prezydenta Warszawy, Andrzeja Rafałowicza w latach 1793-1795 i miał z nią jedyne dziecko, Dominika Jana Henryka. Po rozwodzie, drugie małżeństwo Juliusza z Honoratą Borzewską (ok. 1803-21 XI 1868 w Warszawie), pozostało bezdzietne³⁰. Honorata była córką Salomei z Nałęczów (1770-1833) i Ludwika Borzewskiego (1755-1807) i siostrą: Antoniego Grzegorza Feliksa (1796-1860), Kaliksta (1803-1836) oraz Brigidy Alojzowej Piwnickiej z Gulbin (zm. 1855)³¹.

Juliusz poza Szafarnią, którą odziedziczył po ojcu w 1814 r., w części zaś wskutek układu rodzinnego, posiadał także Płonko, a od 1838 r. – Bocheniec, Kitkę i Popielarz. Szafarnia w 1825 r. liczyła tylko 6 domostw i 73 mieszkańców³². Jeśli w opisie gospodarza Szafarni z lat dwudziestych XIX wieku przedstawionego przez J. Broszkiewicza nie ma nazbyt dużej, literackiej fantazji, to J. Dziewanowski był to „*wielki, tęgi mężczyzna*

²⁴ W. H. Gawarecki, *Opis...*, s. 122.

²⁵ P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska...*, s. 156; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 136.

²⁶ P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska...*, s. 142 podaje rok śmierci Jana Kantego – 1815.

²⁷ M. Krajewski, *Dobrzyńskie rody...*, s. 125; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 132-133; KFChII/68. Na str. 62 autorzy korespondencji Chopina podają inne daty życia Józefy Dziewanowskiej (1804-po 1824), które są trudne do przyjęcia.

²⁸ Pomnik na płycie czołowej posiada następującą inskrypcję: *Śp. Janowi Dziewanowskiemu urodzonego w Płonnem synowi właściciela tych dóbr. Kapitanowi Gwardii Cesarskiej Francuskiej Bohaterowi z pod Somo-Sierra Rycerzowi bez trwogi i lęku. Cześć jego pamięci.*

²⁹ Lata życia według tablicy nagrobnej przy kościele w Działyniu. W niektórych opracowaniach, np. P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska...*, s. 142 występuje błędna data urodzenia Juliusza jako 1779.

R. Kowalski, *Gmina Radomin. Zarys dziejów i walory turystyczno-krajoznawcze*, Toruń 2004, s. 114-115 prostuje datę urodzenia Juliusza Ignacego Alojzego zamiast rok „1779” – „1780”, jednak na s. 200 przy opisie Szafarni podaje zupełnie niezrozumiałą datę jego urodzenia – „1799”. Błędna datę urodzenia (1779) Juliusza jako „Ignacego-Aleksandra-Juliusza” podają P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 133.

³⁰ <http://www.sejmwielni.pl/sejmwielni?p=juliusz;n=dziewanowski+z+dziewanowa+h.+jastrzebiec+bole+cic/28.03.2010> nie podaje Wiktorii z Rafałowiczów jako żony Juliusza. P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 133 podają inną datę śmierci Honoraty z Borzewskich Dziewanowskiej – „25 stycznia 1868 r.”.

³¹ PSB/II/362; DSB/80-81, 84-87; KFChII/62.

³² *Szafarnia*, (w:) SGKP, t. 11, Warszawa 1890, s. 767; R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 89, 114-115.

o wąsach podstrzyżonych oficerską modą. Pan Dziewanowski bowiem był swego czasu oficerem szwoleżerów „małego kaprała” – Napoleona I i dziś, choć mu czarne włosy dobrze przyczesana siwizna, na koniu trzymał się jak przed dwudziestu laty: dumnie i ze szwoleżerską fantazją. Pan Dziewanowski był wesołym, skorym do śmiechu olbrzymem. Bez przerwy mruczał jakieś żarty, płatał przygłuchej klucznicy figle, jak młody chłopak i trzy razy dziennie podprawiał swój humor kubkiem domowej nalewki. Szedł od niego mocny zapach fajki, wódki, konia i juchtu³³. O chłopców, a tym bardziej o muzykę Fryderyka dbał tyle, co o zeszłoroczny śnieg. Opiekę nad nimi sprawowała panna Ludwika. Pan Dziewanowski tyle się gościem syna zajął, że pozwalał „dryndolić” – jak mawiał – „na fortepiano” o każdej porze dnia i nocy³⁴.

Po upadku w Królestwie Polskim powstania listopadowego, w 1833 r. Juliusz Dziewanowski oskarżony został przez okupacyjne władze rosyjskie o współpracę z partyzantką popowstaniową Kaliksta Borzewskiego i Artura Zawiszy i za to osadzony w więzieniu w Warszawie, po zwolnieniu pozostawał pod ścisłym nadzorem policyjnym³⁵. W dniu 8 listopada 1834 r. razem z Fryderykiem hr. Sołdkiem był świadkiem na ślubie Izabelli Justyny Chopin (1811-1881)³⁶ z Antonim Barcińskim (1803-1878)³⁷, zaś w 1837 r. został wylegitymowany i wpisany do księgi szlacheckiej guberni płockiej. W 1838 r. Szafarnię przekazał swemu synowi Dominikowi, sam zaś osiadł w kupionych w 1842 r. dobrach Działyń w powiecie lipnowskim, gdzie zmarł i został pochowany na cmentarzu przykościelnym³⁸.

Związki Dziewanowskich z Chopinami pochodzą jednak już z okresu kawalerskiego Mikołaja Chopina (1771-1844), bowiem ten w okresie 1795-1799 pracował w Szafarni jako guwerner-nauczyciel synów Jana Dziewanowskiego, tj. Jana Nepomucena i Juliusza Dziewanowskich oraz bliżej nieznanego nam – Stefana. Wiemy także, że w latach późniejszych Jan Nepomucen w Warszawie trzymał do chrztu córkę Mikołajostwa, Ludwikę Chopinównę, zaś syn Juliusza, Dominik, o czym już wiemy, został przyjacielem Fryderyka Chopina³⁹.

W Szafarni, razem z rodziną Juliusza, mieszkały jego dwie rodzone siostry: Józefa i Ludwika, które, a w szczególności ta ostatnia, poproszone przez Justynę Teklę Chopinową (1782-1861), matkę Frycka, sprawowały nad nim opiekę w czasie dwóch wakacyjnych pobytów w latach 1824 i 1825. Opieka ta, którą warszawski gość zapewne sobie cenił, chwilami nieco mu doskwierała, niekiedy nawet bardzo, o czym będzie jeszcze mowa przy „Kuryerach Szafarskich”⁴⁰. Żalił się Frycek z tego powodu w pierwszym liście do Jasia Białobłockiego, wysłanym do Sokołowa: „Chciałbym jechać do Radomina za Wami, ale nie można. Chciałbym czekać – nie można. Bo Panna Ludwika, oj ta panna Ludwika!, czeka na mnie, rychło powrócę, bo chce zaraz pakować rzeczy”⁴¹.

³³ Jucht – skóra bydlęca wyprawiona przeważnie na cholewki butów, służąca także do innych wyrobów rymarskich: SJP/I/795. Niekiedy w mowie potocznej. np. w zwrocie „wyjuchtowane ubranie” – zabrudzone i przepocone ubranie (odzież).

³⁴ J. Broszkiewicz, *Opowieść o Chopinie*, Warszawa 1950, s. 38-39.

³⁵ M. Krajewski, *Dobrzyńskie rody...*, s. 128; P. Mysłakowski, P. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 133.

³⁶ KFChII/551-555.

³⁷ KFChII/538.

³⁸ KFChII, s. 68, 552.

³⁹ KFChII/ 60.

⁴⁰ Z. Jeżewska, *Chopin w kraju rodzinnym*, Warszawa 1985, s. 51.

⁴¹ List F. Chopina do Jana Białobłockiego (w tym zbiorze).

Wróćmy jednak do głównego, poza Chopinem, bohatera „dobrzyńskich” listów Fryderyka. Dominik Jan Henryk urodził się w Szafarni w 1811 r. z pierwszego małżeństwa Juliusza z Wiktorią z Rafałowiczów. (W drugim małżeństwie (po rozwodzie z Wiktorią), Juliusz ożenił się w Honoratą Borzewską z Ugoszcza, córką Ludwika i Salomei z Nałęczów). W 1823 r. rozpoczął naukę w Liceum Warszawskim⁴² i mieszkał na pensji Chopinów w prawej oficynie Pałacu Kazimierzowskiego, gdzie korzystał tam także z lekcji gry na fortepianie u Wojciecha Żywnego. W roku szkolnym 1823/24 i 1824/25 uczęszczał do tej samej klasy co Chopin i ukończył V klasę Liceum. Po wyjściu z liceum i złożeniu egzaminu dojrzałości, w wieku 17 lat, w dniu 22 września 1828 r. wstąpił na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, równoległe studiując nauki matematyczne na Wydziale Filozoficznym. Studia przerwał mu wybuch powstania listopadowego 1830 r., w którym wziął czynny udział. Po jego upadku kontynuował studia prawnicze w Berlinie, gdzie miał kontakty z Arturem Zawiszą. W 1833 r. powrócił i osiadł najpierw w Szafarni, a potem w Działyniu, którego w 1844 r. stał się właścicielem. Krótce posiadał także majątek Bocheniec.

W tym czasie czynnie angażował się w działalność polityczną i publiczną. W 1848 r. był członkiem, a w rok później – opiekunem prezydującym Towarzystwa Dobroczynności powiatu lipnowskiego. W 1848 r. został wciągnięty do spiskowej organizacji Henryka Krajewskiego i tam mianowany jej naczelnikiem na powiat lipnowski. Po wykryciu spisku w 1850 r. został chwilowo aresztowany i w 1852 r. oddany pod ścisły nadzór policyjny. W tym samym roku wybrany został radcą Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego guberni płockiej. Na początku lat sześćdziesiątych był czynnym członkiem Towarzystwa Rolniczego. W latach 1859-1861 był członkiem delegacji przygotowującej oczynszowanie chłopów w powiecie lipnowskim, a w styczniu 1862 r. mianowany został tymczasowym członkiem Rady Stanu, zaś 27 marca 1861 r. – jej stałym członkiem. Pozostawał nim do 13 kwietnia 1867 r., kiedy zlikwidowano tę instytucję (w 1865 r. pełnił funkcję prezydującego w Wydziale Prośb i Żalob Rady Stanu). Od 30 lipca 1862 r. do 18 listopada 1863 r. był gubernatorem cywilnym płockim. Na tym stanowisku cieszył się sporym zaufaniem władz carskich, popierając ugodową politykę hr. Aleksandra Wielopolskiego. Jako przeciwnik powstania styczniowego, w 1865 r. otrzymał medal na pamiątkę „zgniecenia buntu 1863/1864”, a w lipcu 1867 r. – rosyjski Order Św. Włodzimierza III klasy.

Dominik ożenił się z dalszą krewną, Józefą Romocką, urodzoną w 1819 r., córką Hieronima Romockiego, właściciela Obrowa w ziemi dobrzyńskiej (wspominanego w listach F. Chopina z ziemi dobrzyńskiej), a później także Kawęczyna i Apolonii z Dziewanowskich (zm. 1832). Z małżeństwa tego Dominik miał jedną córkę, Cecylię, która w 1867 r. wyszła za Mateusza Ciechomskiego⁴³. D. Dziewanowski zmarł 8 czerwca 1881 r. w Działyniu i tam został pochowany, zaś majątek odziedziczyła córka Cecylia wraz z mężem. W ich rękach Działyn pozostał do 1903 r.⁴⁴

⁴² P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska...*, s. 143 podaje rok 1822.

⁴³ P. Gałkowski, *Genealogia ziemiaństwa ziemi dobrzyńskiej XIX-XX wieku (do 1939 roku)*, Rybin 1997, s. 246 oraz R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 116 podają, iż mężem Cecylii był Feliks Ciechomski.

⁴⁴ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 5: Warszawa 1902, s. 200; DSB/198-199, 202; M. Krajewski, *Dobrzyńskie rody...*, s. 128-131; P. Dziewanowski, A. Sikorowski, *Dominik Dziewanowski*, <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/cat/9/id/6608/17.12.2009>, gdzie są inne daty życia poszczególnych członków rodziny Dominika. Także – KFChII/583-584. W liście siostry Chopina, Ludwiki Jędrzejewiczowej z 16 października 1842 r. (w tym zbiorze) znajdujemy takie zdanie: „Wszyscy kazali Cię uściskać, od cioci Ludwiny do Domusia, który ma już dwoje ślicznych Domusiątek”, gdy tymczasem źródła heraldyczne podają tylko jedną córkę Dominika

Z Dziewanowskimi spowinowaceni byli **Romoccy** z Obrowa, także w ziemi dobrzyńskiej. Zanim do tego doszło, wypada raz jeszcze przypomnieć, iż drugi syn Juliusza Dziewanowskiego (zm. 14 IV 1772), **Ignacy Dziewanowski** (1757-11 III 1813), kapitan wojsk koronnych, a potem szambelan króla Stanisława Augusta, poprzez ożenek z Ludwiką Nałęcz (zm. 1834) wszedł w posiadanie Kawęczyna. Miał z nią trzech synów: Kazimierza Romualda (1792 Kawęczyn – 23 IX 1874 Grodkowo), Piotra Pawła (30 VII 1798-10 VI 1836 Grodkowo), Ignacego Jakuba (1799 Kawęczyn – 28 II 1863 Grodkowo) oraz córki: Apolonię i Teklę. Kazimierz i Ignacy uczestniczyli w powstaniu listopadowym.

Kazimierz ożenił się z Teklą Borzewską (ur. ok. 1806), która nie była córką Salomei z Ugoszcza, lecz ewentualnie jej krewną, miał syna Władysława (1832 – 8 IX 1836 w Grodkowie), Henryka Ludwika (ur. 20 IX 1834) oraz córki Cecylię Ludwikę Nepomucenę (ur. 31 X 1830 r. w Grodkowie) oraz Kazimierę Annę Marcjanę (ur. 20 VII 1841 r.)⁴⁵.

Kawęczyn w 1813 r. odziedziczył, wraz z rodzeństwem: Kazimierzem, Ignacym, Apolonią i Teklą), drugi w kolejności urodzenia syn Ignacego, **Piotr Paweł Dziewanowski** (30 VII 1798⁴⁶ Kawęczyn - 10 VI 1836 Grodkowo), stryjeczny brat ojca Dominika, Juliusza, najpierw, od 1811 r. uczeń warszawskiego liceum i pensjonariusz prof. Chopina, którego w swoich listach Chopin nazywa „Piotrusiem”, bądź „ulubionym Piotrusiem”. Po ukończeniu Liceum Warszawskiego, w dniu 15 marca 1817 r. wstąpił na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W dniu 6 października 1818 r. został aplikantem w Wydziale Administracyjnym Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej w Płocku, a 13 lutego 1819 r. – zastępcą adiutanta. W okresie od 24 marca 1832 do 1836 r. był sekretarzem generalnym tej Komisji i mieszkał w Płocku⁴⁷. W latach pobytu Chopina na ziemi dobrzyńskiej – jak mówił Frycek – „*mój ulubiony Pietruś Dziew.[anowski]*”⁴⁸, serdeczny jego przyjaciel, choć starszy od niego o 12 lat, mieszkał w Kawęczynie. W 1826 r. swoją część na Kawęczynie sprzedał swemu szwagrowi, Hieronimowi Romockiemu, a sam zamieszkał w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu (nr hip. 439). Zmarł bezżennie, „*do Grodkowa w słabości przybyły*”, gdzie mieszkali jego rodzice⁴⁹.

Trzeci z kolei syn Ignacego i Ludwiki z Nałęczów, Ignacy Jakub (1799 Kawęczyn – 28 II 1863 Grodkowo) posiadał Trutowo niedaleko Kikoła. Ożeniony z Julianną z Kossobudzkich (ok. 1810 - XII 1838) miał syna Ludwika Wincentego (ok. 1837 - 14 XI 1855 Grodkowo). Z drugą żoną, (od 1845 r. Ludwika de Sponville (rozwidziona z Polikarpem Radziszewskim, zmarła po 1863 r.), miał syna Kazimierza⁵⁰.

i Józefy z Romockich Dziewanowskich, tj. Cecylię. Być może, iż jedna z pociech zmarła w wieku dziecięcym, stąd zrozumiałe jest dalsze milczenie w tej sprawie. Zob. także: M. Pawłowski, *Gmina Obrowo...*, s. 59.

⁴⁵ W. H. Gawarecki, *Opis...*, tab. po s. 152; DSB/86; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 134; KFChII/116.

⁴⁶ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 328 w załączniku do pracy pt. *1810-1831. Środowisko zawodowe i uczniowie Mikołaja Chopina [wypisy z broszur, wydawanych corocznie od chwili zamknięcia Licem w 1831 r.]* podają datę urodzenia Piotra Dziewanowskiego jako „1797”, mimo, iż w jego biogramie na str. 234 zamieszczają datę właściwą.

⁴⁷ DSB/199, 202-203; KFChII/68.

⁴⁸ List F. Chopina do Tytusa Woyciechowskiego w Poturzynie z 21 sierpnia 1830 r.: KFChII/378.

⁴⁹ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 135; KFChII/382.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 135.

Siostra „Piotrusia”, Apolonia Dziewanowska (zm. 1832)⁵¹ wyszła za mąż za Hieronima Romockiego herbu Ślepowron, syna Jana (zm. 1825) i Julianny z Przeciszewskich, od 1808 r. właściciela Obrowa. Hieronimowa Apolonia Romocka była bliską kuzynką Juliusza Ignacego Alojzego Dziewanowskiego (1780-1854) z Szafarni, ojca Dominika, bowiem jej ojciec – Ignacy (1757-1831) i ojciec Juliusza – Jan (1755-1813) byli rodzonymi braćmi, a synami innego Juliusza (zm. 14 IV 1772)⁵². Apolonia i Hieronim Romoccy z Kawęczyna mieli dziewięcioro dzieci, w tym dwóch synów: Ignacego (1824-1871 Czernikowo), zm. bezpotomnie i Kazimierza (1831 – ok. 1838) oraz siedem córek: Mariannę (ur. 1813 za Feliksem Borzewskim), Ludwikę (ur. 1815, za Aleksander v. Maciejem Cisowskim), Julię (1819-1849, za Ludwikiem v. Ignacym Lutoborskim), Władysławę (ur. 1829 za Franciszkiem Wilczewskim z Jastrzębia koło Lipna, Anielę (zm. 1870 w Skępem) za Gustawem Zielińskim ze Skępego I. v. za Stanisławem Popławskim oraz Józefę za Dominikiem Dziewanowskim – przyjacielem z lat szkolnych Fryderyka Chopina oraz Jadwigę, o której nie ma wiadomości⁵³.

Szwagier Piotra Dziewanowskiego, Hieronim Romocki w 1826 r. wykupił od rodzeństwa Dziewanowskich i brata swego, Stanisława dobra Kawęczyn, wchodzące w skład rozległych dóbr Świętosław⁵⁴. Nadto do H. Romockiego należały: Zębowiec (Zębówiec), młyn Mniszek i Rumunki Krzykomy⁵⁵, Bartoszewo i Skrzypkowo.

Poza Piotrusiem Dziewanowskim z Kawęczyna, Dominikiem Dziewanowskim z Szafarni, Chopin poznał na stacji, prowadzonej przez jego ojca, także Jasia **Białobłockiego** z Sokołowa⁵⁶. Co wiemy o Jalku (tak bowiem nazywał go Frycek w kontaktach osobistych, a także w listach) z Sokołowa? Jan Białobłocki urodził się w 1805 r. w Sokołowie jako syn Jana Nepomucena i Katarzyny Moniki ze Zbijewskich (ok. 1779-25 III 1824), zamożnego rodu pieczętującego się herbem Ogończyk, a pochodzącego z Białego Błota w województwie chełmińskim⁵⁷. Jego ojciec urodził się około 1750 r. i piastował stanowisko prezesa Rady Powiatowej w Lipnie. Zmarł 28 grudnia 1815 r. w Sokołowie.

Ojciec Jasia Białobłockiego, Jan Nepomucen, posiadając Dobrzyń nad Drwęcą i Sokołowo, w dniu 21 lutego 1811 r. odsprzedał swemu ojcu, Janowi Białobłockiemu. Ten z kolei w dniu 14 listopada 1815 r. odstąpił je byłemu kapitanowi wojsk polskich, Antoniemu de Wojtowicz Wybranieckiemu. Ostatecznie, po wniesieniu zastrzeżeń do tego ostatniego aktu sprzedaży przez żonę Jana, Annę Białobłocką, 7 listopada 1818 r. nowy nabywca musiał spłacić wierzycielkę i dopiero 18 listopada 1818 r. stał się pełnoprawnym właścicielem dóbr sokołowskich wraz z Dobrzyniem. Nowa księga hipoteczna założona 28 lipca 1821 r. wskazuje, iż w skład dóbr Sokołowo wchodziły: Dobrzyń nad Drwęcą, kolonia Sokołowo, młyn Zaręba, nieustalona bliżej kolonia Lauren-czyce, młyn wodny w Dobrzyniu oraz bory o obszarze 60 włók. W dniu 19 lipca 1834 r. Wybraniecki sprzedał,

⁵¹ M. Pawłowski, *Gmina Obrowo...*, s. 59 błędnie podaje, iż Apolonia zmarła w 1824 r., informując przy tym samym zdaniu, iż Piotr Dziewanowski „Kawęczyn w 1826 r. odsprzedał siostrze Apolonii (zm. 1824)”.

⁵² *Obrowo*, (w:) *SGKP*, t. 7:1886, s.351.

⁵³ DSB/198, 559, 772 ; P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 135; KFChII/84.

⁵⁴ W 1789 r. w posiadanie Kawęczyna za żoną Ludwiką Nałęcz (zm. 1834 r.) wszedł syn Juliusza i Ludwiki z Pawłowskich Dziewanowskich, Ignacy. Dziećmi Ignacego i Ludwiki byli: Kazimierz, Piotr, Ignacy oraz Apolonia i Tekla: DSB/86-87, 202.

⁵⁵ P. Dzianisz, *Okolice Chopina*, Gdynia 1964, s. 47 błędnie – Krzykanie.

⁵⁶ Wyjątkowe skąpe informacje o Janie Białobłockim zawiera praca P. Mysłakowskiego i A. Sikorskiego, *Chopinowie...*, s. 231. Jeszcze mniej jest tam informacji o Antonim Wybranieckim, ojczymie Jasia, właścicielu Sokołowa i Dobrzynia nad Drwęcą.

⁵⁷ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 1: Warszawa 1899, s. 185.

a nie darował, jak to podawały wcześniejsze opracowania, Sokołowo z majątkiem Białkowo za sumę 400 tys. złotych polskich, tj. 60 tys. rubli srebrnych Antoniemu i Julii z Borzewskich z Ugoszcza.

Matka Jasia, Katarzyna Monika ze Zbijewskich w dniu 25 marca 1814 r. kupiła od Ferdynanda Beutha dobra Białkowo, położone nad Drwęcą koło Dobrzynia. Po śmierci pierwszego męża (1815 r.) Katarzyna wyszła za mąż właśnie za Antoniego Wybranieckiego, dziedzica sąsiedniego Dobrzynia nad Drwęcą i Sokołowa. W ten sposób Jaś Białobłocki stał się pasierbem Wybranieckiego, mieszkał na stałe w Sokołowie i tam odbierał listy od Chopina. Matka Jasia, Katarzyna zmarła w Sokołowie 25 marca 1824 r. i pochowana została w dniu 1 kwietnia w Dulsku. W ten sposób w czasie odwiedzin przez Chopina Jaś był całkowitym sierotą⁵⁸. Jan Białobłocki uczył się początkowo w domu, a w 1816 r. został uczniem I klasy Liceum Warszawskiego, gdzie pozostawał pod opieką Mikołaja Chopina i przebywał na jego pensji. Tam zawarł, jak się okazało, dożgonną przyjaźń z sześcioletnim wówczas Fryderykiem Chopinem. Na tę przyjaźń Frycek powoływał się w liście z 1826 r., nazywając ją „jedenastoletnią”⁵⁹, przy czym rzecz jasna Chopin mógł w tym momencie nieco się mylić, gdy chodzi o czas tej znajomości i przyjaźni. Zresztą nie ma to większego znaczenia, czy Jaś i Fryderyk poznali się w 1815 r., czy też – jak wskazuje na to biografia tego pierwszego – w 1816 r.

Jaś Białobłocki był to młodzieniec wyjątkowo przystojny. Kucharka Chopinów, Józefowa tak wspominała Jasia: „*Jaki to był Panic! Ładniejszy, niż wszystkie panice, co tu bywają; ani Pan Wojciechowski taki ładny, ani Pan Jędrzejewicz, ani zaden, zaden*”⁶⁰. Jednak już w Liceum Warszawskim Jaś kwalifikowany był jako „zdrowia słabego”. Z upływem czasu coraz bardziej zapadał na zdrowiu i w listach do Chopina skarżył się na różne dolegliwości. Po złożeniu egzaminu „*Maturitatis Academicae*”, od 23 września 1823 r. był studentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Wyjątkowo uzdolniony, uczył się gry na fortepianie, podobnie jak Fryderyk Chopin, u Wojciecha Żywnego. Jako amator śpiewał w zespole chóralno-muzycznym przy warszawskim kościele ewangelicko-augsburskim pw. Św. Trójcy. Swoje zdolności plastyczne rozwijał poprzez udział w wykładach z teorii malarstwa u prof. Antoniego Blanka na Uniwersytecie Warszawskim, zaś – jak się to mówiło – „lekcje malowania” brał prawdopodobnie u jego ucznia, Antoniego Rogozińskiego.

Siły ambitnego i zdolnego studenta Uniwersytetu Warszawskiego niszczyła jednak postępująca gruźlica kości kolana. Niewiele pomagały liczne kuracje, odbywane w Wądzyniu niedaleko Brodnicy⁶¹, Biskupcu⁶², ani też lekarze z Torunia. Jaś miał świadomość poważnej choroby, mimo to nie opuszczała go silna wiara w odzyskanie sił i zdrowia. Dzielił się z tym w listach do swego ojczyma, z którym łączyły go bardzo dobre, wprost ojcowskie relacje. W dniu 28 grudnia 1827 r. z Torunia donosił: „*Ja tylko tę nadzieję mieć mogę i tą się cieszyć, że ten Nowy Rok skończy na zawsze wszystkie moje cierpienia. Zdrowie moje zawsze stoi w tym stopniu, iż prędzej złego, jak dobrego skutku oczekiwać mi każe. Neymann już przebąkiwa o amputacji*”. Niebawem jednak nadzie-

⁵⁸ R. Kowalski, *Gmina Golub-Dobrzyń. Historia, krajobraz, zabytki*, Golub-Dobrzyń 2002, s. 541.

⁵⁹ Cyt. za: *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 2. Zob. List F. Chopina do Jana Białobłockiego z czerwca 1826 r. (w tym zbiorze).

⁶⁰ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 12 marca 1827 r. (w tym zbiorze). Por. P. Dziański, *Okolica Chopina...*, s. 60. O Tytusie Wojciechowskim (1808-1879) zob. szerzej KFChII/618-623.

⁶¹ Obecnie w gminie Bobrowo w powiecie brodnickim.

⁶² Biskupiec (niem. *Bischofswerder*), obecnie siedziba gminy w powiecie nowomiejskim.

ja ponownie zawitała w duszę chorego Jasia: „Po naradzeniu się z doktorami zdecydowałem się, stosownie do ich rady jeszcze ostatniego spróbować sposobu, to jest wyjechać na wieś i brać wewnętrzną kurację od Pana Wese, a zewnętrzną od wiadomej kobiety z Płocka, która zapewniła, iż z defektu mnie wyprowadzi”⁶³. Jak się okazało na krótko, w dniu 31 marca 1828 r. serdeczny przyjaciel Chopina Jaś Białobłocki w Sokołowie odszedł z tego świata, mając zaledwie 23 lata. Siostrą Białobłockiego była, wymieniana kilkakrotnie w listach Chopina, „Kostusia” lub „Panna Konstancja”, tj. Konstancja Białobłocka, z którą z kolei przyjaźniła się Ludwika Chopin⁶⁴. Cioteczynym bratem Konstancji był zaś Mateusz Wilczewski herbu własnego – Wilczewski (1819-1835), syn Mateusza, dziedzic wsi Jastrzębie koło Lipna, a bratem stryjeczynym – Łukasz Izydor Białobłocki z Radomina.

Łukasz Izydor Białobłocki (ur. 1793 r.) herbu Ogończyk był synem Pawła Białobłockiego i Marianny i Bystramów, wnuka Jana Białobłockiego i męża Marianny, córki Jana Cisowskiego (zm. 1827) i Marianny z Nowakowskich (zm. 1841) oraz stryjecznego brata Jana Białobłockiego. Po śmierci właściciela Radomina dzierżawił sąsiadujący z Sokołowem tam majątek⁶⁵.

W sierpniu i wrześniu 1824 r. 14-letni Chopin, goszcząc u swego kolegi Dominika Dziewanowskiego w Szafarni, miał możliwość poznania także bliższej i dalszej okolicy, a przede wszystkim Sokołowa, gdzie gospodarzył **Antoni Wybraniecki**, ojczym jego przyjaciela Fryderyka, Jana Białobłockiego. W 1825 r. Sokołowo było większe od Szafarni, posiadało 18 domostw i liczyło 199 mieszkańców⁶⁶. Od 1807 r. Wybraniecki służył w Wojsku Polskim Księstwa Warszawskiego i w 1813 r. dosłużył się stopnia kapitana. W okresie Księstwa Warszawskiego, w 1807 r. brał udział w bitwach pod Pułtuskim, a w 1809 r. – pod Raszynem i Sandomierzem, zaś w 1812 r. – pod Ostrownem, Makarami i Witebskiem. W 1813 r., w czasie oblężenia Drezna, dostał się do niewoli. W 1815 r. przeszedł do armii Królestwa Polskiego w stopniu kapitana i służył w 1. Pułku Strzelców Konnych. Od 1816 r. zdymisjonowany na własną prośbę, zajął się gospodarstwem w Sokołowie. W 1823 r. fundował murowany kościół w Dobrzyniu n. Drwęcą⁶⁷.

W okresie wakacji w latach 1824-1825 w jego domu gościł Fryderyk Chopin. Warszawski gość musiał żywo interesować się życiem sokołowskiego dworu i sprawami, które zajmowały jego gospodarza. Zapewne zwiedzał budujący się w latach 1823-1825 z fundacji Wybranieckiego kościół w Dobrzyniu nad Drwęcą⁶⁸. Kiedy w styczniu 1826 r. fundator pojawił się z wizytą w Warszawie i zatrzymał się w domu państwa Chopinów w celu obstalowania organu do dobrzyńskiego kościoła, Frycek doniósł o tym w liście do swego przyjaciela z 12 lutego 1826 r., który akurat w tym czasie przebywał na leczeniu w Biskupcu. W czasie pobytu w Warszawie Antoni Wybraniecki zawarł bowiem kontrakt z wykonawcą instrumentu muzycznego do dobrzyńskiego kościoła, Wi-

⁶³ Cyt. za: *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 3.

⁶⁴ DSB/70-71, gdzie jednak nieopatrznie podałem, że Jan Białobłocki zmarł na gruźlicę płuc, zamiast oczywiście – gruźlicę kości; P. Mysłakowski, A. Sikorowski, *Jan Białobłocki*, <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/cat/9/id/6748/17.12.2009>. Ci ostatni podają jego datę urodzenia „około 1806”. Trzeba dać jednak wiarę R. Kowalskiemu, *Gmina Golub-Dobrzyń...*, który jak dotąd najgłębiej zbadał losy rodziny Białobłockich i ojczyma Jana Białobłockiego, Antoniego Wybranieckiego.

⁶⁵ R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 166-167; KFChII/213, gdzie jednak inne lata śmierci właścicieli Radomina: Jana i Marianny Cisowskich.

⁶⁶ *Sokołowo*, (w:) *SGKP*, t. 11:1890, s. 36-37.

⁶⁷ J. Jagodziński, *Z dziejów parafii p.w. Św. Katarzyny w Dobrzyniu nad Drwęcą (1909-2009)*, *Rocznik Dobrzyński*, t. 2:2009, s. 94.

⁶⁸ P. Tuliszewski, *Kościół klasycystyczny pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Golubiu-Dobrzyniu*, Toruń 2000, s. 5 i n.



Dwór w Sokołowie koło Golubia-Dobrzynia na ziemi dobrzyńskiej, gdzie u Jasia Białobłockiego bywał Chopin, (zdj. Autor, 2010)



Kościół pw. Św. Katarzyny w Dobrzyniu nad Drwęcą, fundowany przez Antoniego Wybranieckiego z choraleonem, o którym mowa w listach do Jana Białobłockiego z 2 listopada 1826 r. (zdj. Autor, 2009)



Herb rodziny Płoskich, następców Sokołowa na kaplicy grobowej na cmentarzu w Dobrzyniu nad Drwęcą, (zdj. Autor, 2010)



Antoni Wybraniecki (1781-1834), ojczym Jasia Białobłockiego, portret z plebanii parafii pw. Św. Katarzyny w Dobrzyniu nad Drwęcą, (zdj. Autor, 2009)



Tablica poświęcona Antoniemu Wybranieckiemu, fundatorowi kościoła w Dobrzyniu nad Drwęcą na ścianie świątyni, (zdj. Autor, 2009)



Pomnik poświęcony pamięci Jana Dziewanowskiego, „rycerza bez trwogi i lęku”, stryja Dominika, bohatera spod Somosierry przed kościołem w Płonnem, (zdj. Autor, 2010)



XIV-wieczny kościół pw. Św. Mikołaja w Radominie, gdzie był Chopin, (zdj. Autor, 2002)

PETRUS DZIEWANOWSKI

Natus anno 1797 in Palatinatus Plocensis pago *Kawęczyn*, literarum elementa a praeceptoribus doctus est domesticis. Anno 1811 parentes eum Varsaviae *Chopin* viri praeclarissimi curae tradiderunt domesticae, nec multo post huius Lycei classis secundae civibus est adiunctus. Hinc cum peracto biennio in tertiam esset evectus, in sequentibus duobus examinibus laude publica ornatus est et in quartum quintumque ordinem promotus. Anno deinde 1815 iterum in examine publico laude affectum sextae classis adscripserunt Professores dignissimi. In qua annum commoratus in literis studii positi morumque bonorum tulit testimonium; nunc autem biennio, sicut praescriptum est, absoluto, ad altiora se convertet studia.

Notka z dorocznego Popisu uczniów Liceum Warszawskiego z 1817 r., dotycząca Piotra Dziewanowskiego z Kawęczyna, przyjaciela Chopina, (MS/FCh/215)



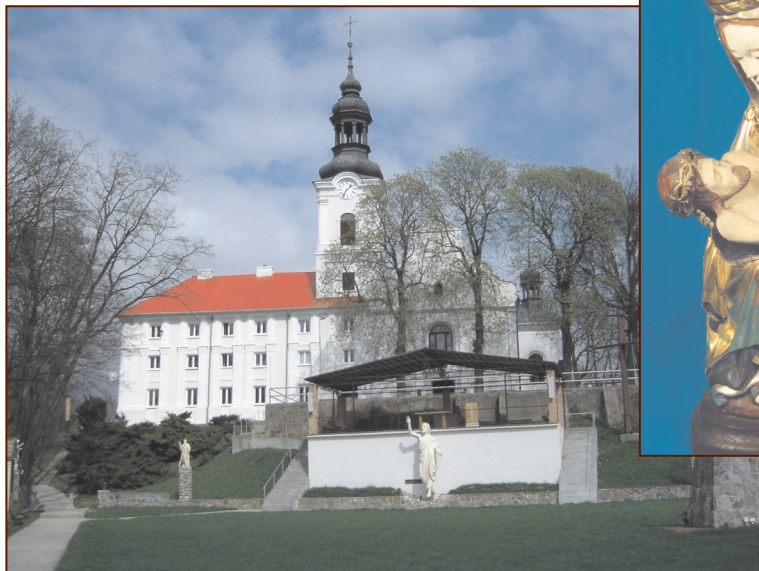
Grobowiec Józefa Wysockiego na starym cmentarzu w Dulsku, (zdj. Autor, 2010)



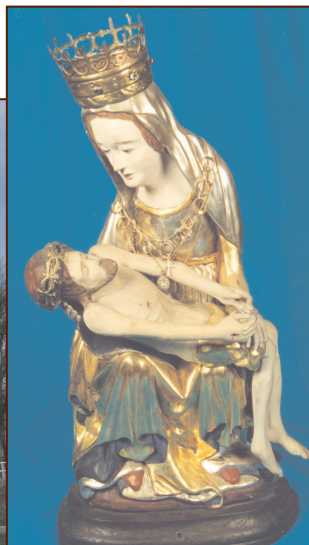
Dwór Piwnickich w Gulbinach z ogromnym białodrzewem,
zdjęcie z 1939 r.,
(zdzj. ze zbiorów E. Rajewicz-Brzezickiej z Warszawy,
udostępnione Autorowi)



Pałac Sumińskich w Zbójnie z drugiej połowy XIX wieku,
(zdzj. Autor, 2010)



Kościół i klasztor Oborski pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny
z łaskami wstawioną Figurą Matki Bożej Bolesnej, (zdzj. Autor, 2009)



Ołtarz w Kaplicy Opatrzności Bożej w Kościele w Oborach, ufundowanej przez Juliusza Dziewanowskiego z Płonnego. W centralnym polu wyobrażenie Oka Opatrzności Bożej, powyżej herb rodziny fundatora kaplicy – Jastrzębiec, (zdzj. Autor, 2008)

Chór i prospekt organowy
w Oborach, gdzie latem 1824 r.
przebywał Chopin,
(http://obory.com.pl/open-Gal.php?img_src=/new-sy_images/605-1314.jpg&img_desc=/16/04/2010)



Organy w kościele
oborskim, na któ-
rych latem 1824 r.
grał Fryderyk Cho-
pin,
(zdj. Autor, 2005)



Kartusz z herbem
Karmelu u podnóża
chóru muzycznego
w Kościele Oborskim,
(zdj. Autor, 2008)



talisem Brunnerem⁶⁹. Wartkie życie edukacyjne i muzyczne, które toczyło się w kręgu Chopina, nie pozwoliło mu zapewne na śledzenie losów tego zamówienia. Kontakt Wybraniecki-Brunner był jednak na tyle istotny, iż o ukończeniu budowy instrumentu poinformował we wrześniu 1826 r. „Kurier Warszawski”: „Pan Brunner (!) konserwator gabinetu zoologicznego przy Król. Warszawskim Uniwersytecie ukończył w tych dniach ozdobny choralion dla kościoła parafialnego w Sokołowie (Dobrzyniu nad Drwęcą) w powiecie lipnowskim zamówiony. Okazały ten instrument, drugi dopiero w tym rodzaju, ma niektóre własności nawet przewyższające organy, a szczególnie z tego względu, iż mocne i okazałe tony, tudzież zdolności wyrażania każdego uczucia, nadaje poważnym śpiewom religijnym wielu okazałości i harmonii, a pomimo zmian powietrza, nie ulega rozstrojeniu”⁷⁰. Porządny instrument muzyczny, przy którego narodzeniu towarzyszył w jakimś stopniu Chopin, do dobrzyńskiego kościoła miał dotrzeć w grudniu 1826 r.⁷¹, najpewniej przed świętami Bożego Narodzenia. W istocie jednak, o czym ponownie informował Chopin swego przyjaciela, Jasia Białobłockiego w liście z 12 marca 1827 r., organy zostały wysłane statkiem do Dobrzynia, ale – co oczywiste – nad Wisłą, a stamtąd dopiero do drugiego Dobrzynia nad Drwęcą (na północy), w końcu marca 1827 r.⁷².

Po upadku powstania listopadowego Antoni Wybraniecki utrzymywał korespondencję z wychodźcami polskimi, przysyłając im różne informacje z kraju, gdzie narastał terror policyjny. Podejrzenie władz carskich zwrócił m.in. poprzez fakt, że przed śmiercią swój majątek sprzedał bratu dowódcy wyprawy Kaliksta Borzewskiego – Antoniemu Borzewskiemu z Ugoszcza. Prawdopodobnie miał też pomagać Zofii Sumińskiej w przeprawie A. Zawiszy przez granicę zaborów w jego drodze na teren ziemi dobrzyńskiej. W 1834 r. został za to aresztowany i wkrótce zmarł na gruźlicę gardła. Był odznaczony Krzyżem Złotym Polskim i Srebrnym Legii Honorowej⁷³.

⁶⁹ „Między Wielmożnym Antonim Wybranieckim, dziedzicem dóbr Sokołowo, w obwodzie lipnowskim, województwie Płockiem zamieszkałym, czasowo bawiącym w Warszawie, z jednej, a Witalisem Brunner, na robienie instrumentu muzycznego, Choraleon zwanego, patent swobody mającym, w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod liczbą 34 mieszkającym, zawarty został następujący kontrakt:

§1. W. Wybraniecki zamawia a P. Brunnera instrument muzyczny, Choraleon zwany, cały zamknięty, zawierający półpiątej oktawy, to jest od trzeciego C aż do ostatniego G., cały z drzewa jesionowego, zewnątrz czerwony lakierowany, tony mający mosiężne, do tychże tonów ma być na zapas zrobionych, sprężynek mosiężnych sztuk dwadzieścia sześć dyszkantowych, tuby z białej żółto lakierowanej blachy, mające zakrzywienia całe mosiężne, który to instrumentach Pan Brenner podług tego opisu ściśle wygotować w dniu 30 czerwca r. b. obowiązuje się i w tym dniu odebrany być ma lub później.

§2. Ugodzoną przez strony należność złotych cztery tysiące W. Wybraniecki P-u Brennerowi w tym sposobie...

Działo się w Warszawie d. 29 stycznia 1826 r.

Antoni Wybraniecki

Witalis Brunner

Józef Kozłowski, jako świadek”: *Listy Fryderyk Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 46-47.

⁷⁰ Kurier Warszawski 1826, nr 226, z 23 IX, s. 975.

⁷¹ Gazeta Polska 1826, nr 17, z 17 XII, s. 69.

⁷² LFCh/46-47; KFChII/221 oraz List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 12 marca 1827 r. (w tym zbiorze).

⁷³ M. Krajewski, „Zemsta Ludu” w ziemi dobrzyńskiej i na Kujawach w 1833 r. W *stupięcdziesięciolecie*, Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie, t. 6:1997, s. 204 i n.; DSB/695; KFChII/64.

Był też Fryderyk Chopin w czasie dobrzyńskich wakacji w 1824 lub 1825 r. w **Kawęczynie** u starszego kolegi Piotra Pawła Dziewanowskiego. Choć o tej wizycie nie pisał w korespondencji, nie można powątpiewać, iżby nie odwiedził, jak sam nazywał „ulubionego Piotrusia”. Żywił do niego zbyt dużo sympatii i przyjaźni, aby nie wyprawić się odległego od Szafarni zaledwie o 15 km Kawęczyna. Piotr był bowiem bliskim kuzynem ojca Dominika Dziewanowskiego, Juliusza – gospodarza Szafarni, jako, że ojciec Piotra – Ignacy i ojciec Juliusza – Józef Kanty byli rodzonymi braćmi⁷⁴.

W ten sposób w czasie wakacji 1824-1825 Fryderyk Chopin miał możliwość spotkania na ziemi dobrzyńskiej, w stosunkowo niewielkim kręgu geograficznym, aż trzech swoich przyjaciół, poznanych na warszawskiej stacji Mikołaja Chopina. Przypomnijmy raz jeszcze: Piotra Dziewanowskiego z Kawęczyna, ur. w 1798 r., Jana Białobłockiego z Sokołowa, ur. w 1805 r. i Dominika Dziewanowskiego z Szafarni, ur. w 1811 r. A zatem tylko Domus był rówieśnikiem Fycka; „Pietruś” i Jaś byli starsi od naszego bohatera, w kolejności o dwanaście i pięć lat.

W czasie wakacji dobrzyńskich Chopin był także u Józefa Wysockiego (zm. 25 I 1840) w **Dulsku**⁷⁵, a przynajmniej Dulsk, osławiony m. in. obecnością w 1806 r. napoleońskiego feldmarszałka Louisa Nicolaasa Davout (1770-1823), pozostawał w kręgu jego żywotnych zainteresowań. Wysocki, pełniąc wysokie urzędy w czasach Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego, w tym m. in. sędziego pokoju, bywał w interesach w Warszawie, a wiosną 1826 r. miał przewieźć zakupione przez Chopina nuty dla Jasia Białobłockiego do Sokołowa. Dlaczego właśnie on? Józef Wysocki ożeniony był bowiem z nieznaną nam z imienia córką (zm. 1824) Antoniego Wybranieckiego, właściciela Sokołowa⁷⁶. W ten sposób w jakimś stopniu przyjaciel Chopina, Jaś Białobłocki – pasierb Wybranieckiego pozostawał w kręgu przysposobionej rodziny⁷⁷.

W czasie dobrzyńskich wakacji Frycek był także w Gulbinach, gdzie gospodarzyli Alojzy (1783-1834) i Brigida (1800-1855) z Borzewskich **Piwniccy** herbu Lubicz. Brigida była siostrą żony Juliusza Dziewanowskiego, Honoraty. Gospodarz Gulbin, Alojzy był synem Ignacego (1738-ok. 1802), m. in. organizatora konfederacji barskiej w Prusach Królewskich, rodzzonego brata Dominika i Teresy Dziewanowskiej (ok. 1752-15 IX 1816), córki Juliusza Dziewanowskiego (zm. 14 IV 1772) i Ludwika z Pawłowskich.

Żona Alojzego, Brigida (1800-1855) oraz jej siostra Honorata (1803-1868) były córkami Salomei (1770-1833) i Ludwika (1755-1807) Borzewskich także herbu Lubicz z Ugoszcza. Tak więc Juliusz Dziewanowski i Alojzy Piwniccy byli dla siebie szwagrami. Zresztą Dziewanowscy z Piwnickimi spowinowaceni byli już wcześniej, bowiem Ignacy Piwnicki herbu Lubicz (1738-1802), ojciec Alojzego przed 1783 r. poślubił Teresę Dziewanowską, córkę innego Juliusza Dziewanowskiego, kasztelana chełmińskiego (zm. 14 IV 1772) i Konstancji z Gralewskich, właścicieli Płonno, która była ciotką Juliusza Ignacego Alojzego (1780-1854), ojca Dominika⁷⁸.

⁷⁴ T. Frączyk, *Warszawa młodości Chopina*, (Warszawa) 1981, s. 88 niezasadnie powątpiewa w te odwiedziny.

⁷⁵ P. Gałkowski, *Genealogia ziemiaństwa...*, s. 281 podaje datę śmierci Józefa Wysockiego – 1842; R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, jest z kolei niekonsekwentny w podawaniu tej daty: s. 50 – 1842, s. 51 – 23 stycznia 1842, zaś s. 235 – z przywołaniem tablicy inskrypcyjnej z cmentarza w Dulsku – 2 stycznia 1840.

⁷⁶ Zob. List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 15 maja 1826 r. (w tym zbiorze); DSB/698.

⁷⁷ Tablica epigraficzna na grobowcu Józefa Wysockiego na starym cmentarzu w Dulsku; R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 50-51.

⁷⁸ DSB/86, 201, 496-498; KFChII/63.

Po śmierci ojca Alojzy został właścicielem Gulbin (1802-1834), gdzie zbudował dwór i założył ciekawy park krajobrazowy, wyróżniający się jeszcze w pierwszej połowie XX stulecia. Posiadłość Piwnickich usytuowana była „w pięknym położeniu nad jeziorem, grunta piękne i wzorowe gospodarstwo, budynki piękne, dwór obszerny, pośród parku, 30 morgów wynoszącego, bardzo pięknie przedstawiają się tam widoki”⁷⁹. W 1827 r. wieś liczyła 27 domostw i 231 mieszkańców⁸⁰. Dwór, który zachwycał przez szereg następnych dziesięcioleci, Elżbieta Rajewicz-Brzezicka, wnuczka Mariana Piwnickiego (zm. 1934), w relacji z 17 stycznia 2002 r. opisywała ze szczegółami: „Dwór położony był w pięknym ogrodzie nad jeziorem. Na gazonie stał ogromny białodrzew, który miał paręset lat i służył za punkt obserwacyjny dla pana Jana Rudowskiego, jak latał awionetkę z Warszawy do Półwieska (tak zawsze mówił). Dwór oddzielony był trawnikiem i dużymi kasztanami (w podszyciu były bzy) od długiego, dużego budynku, gdzie mieściła się kuchnia z trzema pomieszczeniami. Mieszkała tam kucharka. Oddzielny był pokój dla Janka – służącego i pisarza. Była też wozownia i stajnia cugowa. Pokój miał też rymarz i ogrodnik. Poniżej tego budynku był okólnik dla żrebaków i budynek, gdzie był drób, gotębnik, drewnitnia i inne komórki z jedzeniem dla drobiu. Za tym budynkiem był staw, do którego wpadał strumyk, płynący z Jeziora Trąbińskiego. Staw ten miał mały wodospad z dużej rury, który znowu wpływał do Jeziora Dłuskiego. W stawie pojonoby bydło i konie. Jak się szło do podwórza, trzeba było przechodzić część parku z cudownym kasztanem, który stoi do dzisiaj. Potem była śliczna furтка i rodzaj mostu przez ten wodospad. Podwórze było duże murowane, po prawej stronie stajnia i obora. Po lewej stronie obora, tzw. „ludzka”, tzn. pracowników; potem owczarnia i ogromny, trzypiętrowy spichlerz. Z tego spichrza korzystali strażacy, bo widok był rozległy. Pod spichlerzem była jeszcze chlewnia. Dalej był mur. Na rogu wchodziło się przez furtkę do domu rządcy. Na wzniesieniu stała duża stodoła. Poniżej stodoły swoje warsztaty w oddzielnym budynku mieli kowal i stelmach”⁸¹. Niestety, najpierw wojna, a potem czasy komunistyczne dopełniły zniszczeń w Gulbinach. Zdevastowany przez byłą służbę budynek, został rozebrany w 1959 r. Pozostały jedynie fragmenty parku ze starodrzewem oraz część dawnego założenia przestrzennego⁸².

Ze względu na powiązania rodzinne swoich dobrodziejów Chopin, goszcząc u rodziny Dziewanowskich w Szafarni i odwiedzając Piwnickich w Gulbinach, był zaproszony do brata Honoraty z Borzewskich Dziewanowskiej i Brigidy z Borzewskich Piwnickiej oraz Kaliksta Borzewskiego – Antoniego Grzegorza Feliksa Borzewskiego herbu Lubicz (1796 Ugoszcz – 11 VII 1860 Ugoszcz, pochowany w Oborach), właściciela **Ugoszcza** – trochę poety, podróżnika, a nade wszystko dobrego gospodarza⁸³. Borzewski był człowiekiem wykształconym, który zasmakował życia naukowego ówczesnej Warszawy. Uczył się w Konwikcie Księży Pijarów w Warszawie na Żoliborzu, gdzie 28 lipca 1814 r. złożył egzamin dojrzałości. Próbował sił w poezji, wydając w 1818 r. w Warszawie niewielki poemat pt. *Płonne. Idylla*. Pozostawił także *Dziennik podróży po Niemczech, Francji, Holandii*

⁷⁹ *Gulbiny*, (w:) *SGKP*, t. 2:1881, s. 907.

⁸⁰ *Ibid.*, s. 908.

⁸¹ Relacja E. Brzezickiej-Rajewicz z Warszawy z 17 I 2002 r. udzielona Autorowi.

⁸² <http://www.turystyka.torun.pl/index.php?strona=360/> 26.03.2010. Tam jednak błędna informacja, iż ostatni właściciele Gulbin, „Bolesław Brzezicki i Helena z Piwnickich Brzezicka (...) zostali zamordowani przez hitlerowców w swym domu”. Zob. DSB/92.

⁸³ M. Krajewski, *Borzewscy herbu Lubicz z Ugoszcza w ziemi dobrzyńskiej*, Rypin 1990, passim; Tegoż, *Tronująca w sercu tej ziemi...*, s. 111,

i Szwajcarii odbytej w latach 1818, 1819 i 1820. Obydwa utwory uznaje się niestety za zaginione. Po ojcu odziedziczył Ugoszcz, Chojno i Rudę i dopiero w 1828 r. dokonał podziału majątku, oddając Chojno bratu Kalikstowi. Podobnie jak jego brat Kalikst, brał udział w powstaniu listopadowym, jednak po jego upadku popierał politykę okupacyjnych władz rosyjskich, za co nawet otrzymał tytuł „Kamerjunkiera Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości”. W dniu 19 lipca 1834 r. odkupił od Antoniego Wybranieckiego, ojczyma Jasia Białobłockiego, majątek Sokołowo, Dobrzyń nad Drwęcą i Białkowo.

A. Borzewski za żonę miał Julię Piwnicką (1807-14 XII 1893 Poznań, pochowana w kaplicy rodowej w Oborach), córkę Stanisława (1780-6 VIII 1840), marszałka sejmu Królestwa Polskiego w 1825 r. i Julianny z Karnkowskich (ok. 1780-1866), która w 1850 r. odziedziczyła dobra Starorypin. Z małżeństwa tego pozostał syn Zdzisław (15 V 1833 Ugoszcz – 8 VII 1884 Ugoszcz, pochowany w kaplicy rodowej w Oborach), który odziedziczył Ugoszcz i poślubił Marię z Szydłowskich (1845-27 VIII 1868 Ugoszcz, pochowana w kaplicy grobowej Oborach) oraz córka Jadwiga (ur. 1830), zamężna za Wawrzyńcem Engeströmem (1829-1910)⁸⁴.

Dziećmi Zdzisława i Marii z Szydłowskich byli: Julianna Antonina (29 IX 1866 Ugoszcz – 2 X 1924 Sieraków Wlkp., pochowana w kaplicy rodowej w Oborach) – za Stefanem Antonim Grzegorzem Sumińskim (29 X 1860 Zbójno – 25 XI 1930 Ugoszcz, pochowany w Oborach) i Antoni (25 III 1868 Ugoszcz – 16 VIII 1920 Ugoszcz, pochowany w kaplicy rodowej w Oborach), który poległ w czasie ataku bolszewickiego na pałac rodowy w Ugoszczu. W drugim małżeństwie (ok. 1870 r.) z Zofią Kożuchowską (1850-26 II 1917, pochowana w kaplicy rodowej w Oborach) Zdzisław miał czworo dzieci: Jadwigę (ur. 1870), Stefana (1 IX 1874 Ugoszcz – 3 III 1904, pochowany w kaplicy rodowej w Oborach), Artura Zdzisława Antoniego (1876-1938) – właściciela Długiego i Zdzisława (6 V 1878-13 V 1901, pochowany po śmierci w pojedynku w kaplicy rodowej w Oborach)⁸⁵.

Młodszy brat Antoniego, Kalikst (1803⁸⁶-1 VIII 1836) najpewniej nie spotkał się z Chopinem na ziemi dobrzyńskiej. W tych latach studiował przypuszczalnie w Dreźnie, zaś w latach 1826-1827 przebywał w Paryżu. W przeciwieństwie do brata wybrał zdecydowaną drogę konspiratora przeciwko carskiej Rosji. Należał do organizatorów powstania listopadowego w Płockiem, odznaczył się w kilku bitwach w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r., a po upadku powstania znalazł się na emigracji, najpierw we Francji, a potem w Belgii. Na ziemi dobrzyńskiej ponownie stanął w maju 1833 r. w czasie kolejnego zrywu powstańczego płka J. Zaliwskiego, zwanego partyzantką „Zemsta Ludu”⁸⁷.

Wróćmy jednak do rodziców rodzeństwa Borzewskich: Antoniego, Kaliksta, Brigidy i Honoraty. Ich matka Salomea (1780-1833, pochowana w Oborach)⁸⁸ była córką Antoniego Norberta Nałęcza herbu Nałęcz

⁸⁴ R. Kowalski, *Gmina Golub-Dobrzyń...*, s. 370; DSB/80-81; KFChII/64.

⁸⁵ M. J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <http://www.sejm-wielki.pl/28.03.2010>.

⁸⁶ DSB/84 błędnie podał datę jego urodzenia – „1805”. Nie do przyjęcia jest także informacja w KFChII/62 „1805 (1802?)” oraz M. J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, (w:) <http://www.sejm-wielki.pl/b/psb.1946.3/26.03.2010>, gdzie data urodzenia Kaliksta – 1805. Lata życia Kaliksta Borzewskiego dokumentuje bowiem tablica epigraficzna w Kościele w Oborach. Zob. M. Krajewski, *W sercu tej ziemi...*, s. 12.

⁸⁷ *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 4, 16-18; DSB/84-86; KFChII/64.

⁸⁸ W DSB/80 błędnie i całkiem nieopatrnie podał datę jej śmierci „1823”, zamiast oczywiście „1833”, tym bardziej, iż ta ostatnia data figuruje na tablicy epigraficznej w Kościele w Oborach tuż przy bocznym ołtarzu Św. Józefa. Zwrócili słusznie na to uwagę autorzy *Korespondencji Fryderyka Chopina...*, Warszawa 2009, s. 63.

(1750-1823, pochowany w Oborach) i Heleny z Zielińskich herbu Świnka (ur. 1760), córki Andrzeja Zielińskiego (1710-1777 Biskupiec) i Bogumiły z Mdzewskich (1730-12 IX 1819 Skępe) ze Skępego. Salomea wyszła za mąż za Ludwika Borzewskiego (1755-1807) herbu Lubicz, od 1796 r. właściciela Ugoszcza i Chojna z przyległościami. Po śmierci męża, w 1815 r. Salomea dokupiła Giżynek, a po ojcu (zm. 1823) odziedziczyła jeszcze Hornówko⁸⁹.

Dodać trzeba, iż w Ugoszczu żywa była patriotyczna tradycja, związana z faktem, iż spowinowacony z poprzednimi właścicielami posiadłości, arcybiskup Konstanty Zieliński w dniu 4 października 1704 r. koronował na króla Polski Stanisława Leszczyńskiego (później przebywającego w Lotaryngii, gdzie *notabene* urodził się Mikołaj Chopin), a następnie przez pewien czas ukrywał się w Ugoszczu, i zapewne – jak przypuszczał ks. W. Załuski – od tego czasu datuje się istnienie tam kaplicy dworskiej⁹⁰. Myli się jednak Zofia Jeżewska w książce *Chopin w kraju rodzinnym*, gdy pisze, że „wizyta w Ugoszczu dostarcza wielu wrażeń, gdyż dobrze zachowany pałacyk Borzewskich to jeden z niewielu autentycznych zabytków architektury, pod którego dachem gościł młody Chopin”⁹¹. Chciałbym, aby tak było, ale zachowany do dziś pałac w Ugoszczu koło Rypina, w pięknym – choć obecnie gruntownie zdewastowanym i zaniedbanym – parku, zbudowany został dopiero przez syna gospodarza tej posiadłości z czasów bytności tam Chopina, Zdzisława Borzewskiego (1833-1884) w latach 1865-1871⁹², podobnie jak kaplica grobowa Borzewskich zbudowana w 1863 r. na starym cmentarzu, miejscu pierwotnej fundacji klasztoru, w Oborach, tzw. Kalwarii⁹³.

Wróćmy jednak do Szafarni czasów Chopina. Na rodzinnym zjeździe w Szafarni w sobotę 7 sierpnia 1824 r. był, jak odnotował to Frycek, „szambelan **Podoski**”, dodajmy ze Starorypina. Wyjaśnienia więc wymaga powód jego obecności w Szafarni. Najpierw jednak sprostowanie: nie mamy informacji, że hrabia Gabriel Podoski herbu Junosza (1770-20 VIII 1841 Rusinowo) był szambelanem królewskim. Był synem Michała Hieronima (zm. ok. 1802), starosty bobrownickiego, kasztelana rypińskiego i dobrzyńskiego oraz jego drugiej żony, Józefy Kanigowskiej⁹⁴. Posiadał dobra Starorypin, złożone z 13 wsi, w tym m. in. Starorypina, Piasków i Podola, razem z Probstwem Św. Ducha w Rypinie. W 1792 r. był delegatem ziemi dobrzyńskiej do władz konfederacji

⁸⁹ DSB/80-81, 428-429; KFChII/63-64; M. J. Minakowski, op. cit.

⁹⁰ *Ugoszcz*, (w:) *SGKP*, t. 12:1892, s. 750-751 z powołaniem się na księgę kościoła w Rużu; W. Załuski, *Szkic monograficzny kościołów dekanatu rypińskiego, diecezji płockiej*, Płock 1909, s. 40; DSB/81, 500-501.

Kaplica w Ugoszczu istniała jeszcze z początkiem XX wieku, skoro ks. W. Załuski dla upamiętnienia pobytu tam arcybiskupa K. Zielińskiego, w 1909 r. postulował umieścić w niej „*pamiątkową tablicę dla wielkiego patrioty (...), który później ukrywał się w lasach skępskich i tam (został – dop. M. K.) schwytany*”. Dziś w Ugoszczu nie ma śladu po kaplicy Zielińskich, nikt też nie upamiętnił tam pobytu arcybiskupa Konstantego Zielińskiego (1646-1709).

⁹¹ Z. Jeżewska, op. cit., s. 56. Podobnie bezkrytycznie podał tę informację P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska...*, s. 157, pisząc: „W dobrze zachowanym do dzisiaj, murowanym pałacyku, w którym gościł Fryderyk Chopin, (podkr. MK), znajduje się obecnie Dom Pomocy Społecznej”, powołując się na opracowanie M. Albán Juárez, E. Sławińska-Dahlig, *Polska Chopina. Przewodnik po miejscach związanych z pobytem kompozytora*, Warszawa 2007, s. 106.

⁹² DSB/87.

⁹³ M. Krajewski, *Kościół i klasztor Ojców Karmelitów w Oborach*, współpraca autorska o. M. J. Wojnarowski O. Carm., Obory 1986, s. 22-23.

⁹⁴ *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI-XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Mukulski i W. Stanek przy współudziale Z. Górskiego i R. Kabacińskiego, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, s. 259.

targowickiej. W 1807 r. wszedł w skład Izby Administracyjnej departamentu płockiego, zaś we wrześniu 1812 r. został marszałkiem sejmiku powiatu lipnowskiego. Ożeniony z Józefą Karnkowską, córką Stefana i Eleonory z Jeżewskich, której siostrami były: Marianna – żona Cypriana Zawiszy (co nas interesuje szczególnie) i Julianna – żona Stanisława Piwnickiego (zm. 1840), brata Alojzego – gospodarza na Gulbinach, a po jego śmierci – Jana Piwnickiego z Płonno, brata dwóch poprzednich. W ten sposób także Podoscy herbu Junosza ze Starorypina spowinowaceni byli z Piwnickimi herbu Lubicz, co stało się powodem aresztowania Gabriela Podoskiego i skazania w 1834 r. za pomoc Arturowi Zawiszy na rok twierdzy w Zamościu. Gabriel miał syna Augusta (zm. 15 V 1864 w Cannes (Francja), dziedzica Rusinowa, ożenionego z Emilą Zboińską, z którą miał dwie córki: Wandę i Jadwigę, a których opiekunem przed śmiercią uczynił Gustawa Zielińskiego ze Skępego⁹⁵.

Na zjeździe ziemiańskim w Szafarni, jak pisał na początku sierpnia 1824 r. F. Chopin, był także „*Pan Sumiński*”, dodajmy – Antoni Ignacy herbu Leszczyc (13 VI 1783-19 V 1854), także nie byle jaka persona, bowiem w latach 1813-1815 zastępca prefekta departamentu płockiego, Aleksandra Rembielińskiego, a następnie w latach 1813-1830 i 1831-1833 generalny dyrektor poczt i policji Królestwa Polskiego. W latach 1817-1827 mieszkał w Warszawie w gmachu rządowym Dyrekcji Generalnej Poczt przy ul. Krakowskie Przedmieście. Jako właściciel **Zbójna** rezydował wśród pięknego parku, prowadząc „*staranne gospodarstwo folwarczne*”⁹⁶. Za jego czasów na polach margłowych folwarku wprowadzono płodozmian i przez szereg dziesięcioleci majątek ten był wzorem dla gospodarki rolnej w całej okolicy⁹⁷. W 1834 r. w Zbójnie zbudował piękny, drewniany pałac, zaprojektowany przez znanego projektanta włoskiego pochodzenia, Henryka Marconiego (1792-1863), w latach 1850-1860 zastąpiony przez okazały pałac murowany. W Szafarni hrabia A. I. Sumiński pojawił się dlatego, iż drugą jego żoną była siostra żony wymienionego wyżej Antoniego Borzewskiego z Ugoszcza – Zofia z Piwnickich, córka Stanisława Piwnickiego (1780-6 VIII 1840, pochowany w Oborach) i Julianny z Karnkowskich z Karnkowa (1780-1866), *notabene* cioteczna siostra Artura Zawiszy, współdziałającego z Kalikstem Borzewskim (bratem Antoniego z Ugoszcza) w organizacji partyzantki polistopadowej 1833 r.⁹⁸. Tak więc krąg szafarsko-gulbińsko-ugosko-starorypiński poszerzył się o Zbójno – posiadłość Sumińskich. Kto wie, czy i w tej posiadłości, przynajmniej tzw. przejazdem w drodze np. do Kikoła (o czym za chwilę), nie zatrzymał się Chopin?

Na zjeździe rodzinnym w Szafarni był też „*Pan Szambelan Piwnicki*”. Nie wiemy, kogo opisywał w ten sposób Chopin. Być może mógłby nim być Ignacy Józef Piwnicki (1785-1867), szambelan pruski, dziedzic dóbr Małzewo w powiecie starogardzkim, bądź jego brat Jan Melchior (ur. 1785), właściciel dóbr Płonne, które nabył je w 1818 r. od Dominika Dziewanowskiego⁹⁹.

W ten sposób, wbrew wcześniejszym opiniom innych chopinologów, warszawski gość miał możliwość uczestniczenia – jak to podawano – nie w „*zjazdach okolicznego ziemianstwa*”¹⁰⁰, a w rodzinnych zjazdach zie-

⁹⁵ DSB/497, 518-519, 521; KFChII/62.

⁹⁶ *Zbójno*, (w:) *SGKP*, t. 14:1895, s. 524.

⁹⁷ *Ibid.*, s. 524.

⁹⁸ DSB/500-501, 626, 628; KFChII/62-63.

⁹⁹ DSB/197; KFChII/63.

¹⁰⁰ M. in. K. Chruściński, *Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, (w:) *Chopin w Szafarni i okolicach. Vademecum turystyczne*, pod red. K. Chruścińskiego, Golub-Dobrzyń 1995, s. 38.

mian dobrzyńskich, z czego rzecz jasna nie musiał zdawać sobie sprawy uczestniczący w nich 14-, czy 15-letni Fryderyk Chopin.

Chopin w Oborach

Oddzielną kartę w dobrzyńskiej biografii Chopina wypełniają Obory z urokliwie położonym od 1605 r. kościołem i klasztorem Ojców Karmelitów z fundacji pobożnych właścicieli ziemskich, Anny i Łukasza Rudzowskich¹⁰¹. Do Obór Frycek trafił także za przyczyną rodziców Dominika, Juliusza Ignacego Alojzego i jego drugiej żony, Honoraty z Borzewskich z Ugoszcza. Wizyty w kościele oborskim wynikały co najmniej z dwóch powodów. Pierwszy dotyczył bliskich związków Borzewskich z klasztorem i kościołem oborskim, bowiem rodzice Honoraty Dziewanowskiej, Salomea z Nałęczów i Antoni Borzewscy byli znanymi kolatorami tego miejsca, od Ugoszcza odległego zaledwie o 5 km. Zresztą obydwójce pochowani zostali w podziemiach kościoła oborskiego, o czym do dziś przypominają tablice epigraficzne po lewej stronie nawy, przy ołtarzu Św. Józefa – patrona polskiej Prowincji Karmelitów.

Kto wie jednak, czy znacznie większe przywiązanie do Obór nie łączyło rodzinę Dziewanowskich i to już od początków XVIII stulecia. Szczególnie żywy kult do Matki Bożej Bolesnej żywił Juliusz Dziewanowski (zm. 14 IV 1772) z Płonno, poseł na Sejm w 1730 r., który w 1740 r., za cudowne uzdrowienie, za przyczyną Matki Bożej Bolesnej, córki Teresy¹⁰² ufundował boczną kaplicę Opatrzności Bożej na południowej ścianie kościoła Ojców Karmelitów w Oborach. Natomiast w 1746 r. zobowiązał się płacić klasztorowi oborskiemu pięć procent od kwoty zastawionej przez jego ojca, Mikołaja herbu Jastrzębiec sumy 4 tys. zł w dobrach Płonno. Następnie wraz z synami, Ignacym (1757-1813) i Dominikiem (1759-1827) przy kościele oborskim założył Bractwo Opatrzności Bożej, do którego należeli głównie okoliczni ziemianie¹⁰³. Do kościoła w Oborach fundował liczne i bogato zdobione plakietki wotywno oraz wiele sprzętów kościelnych ubogacających to szczególne miejsce do dzisiaj. Jako wyraz szczególnego wotum, będącego podziękowaniem za ocalenie bydła od zaraźliwej choroby, ułożył słowa do pieśni dziękczynnej pt. *Do Matki Boskiej Oborskiej*, śpiewanej na nutę „*Serdeczno Matko*”¹⁰⁴.

¹⁰¹ O historii kościoła i klasztoru w Oborach m. in.: M. Krajewski, *Kościół i klasztor Ojców Karmelitów w Oborach*, współpraca autorska o. M. J. Wojnarowski O. Carm., Obory 1986; tegoż, *Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach*, (Rypin 1986); tegoż, *W sercu tej ziemi*, Rypin 2000, tegoż, *Tronująca w sercu tej ziemi. Wołanie o powrót do korzeni*, Rypin-Obory 2005 i inne.

¹⁰² Późniejsza żona Ignacego Piwnickiego z Gulbin, matka Alojzego, który z kolei poślubił Brigidę Borzewską.

¹⁰³ M. Krajewski, *Kościół i klasztor Ojców Karmelitów w Oborach...*, s. 29, 76.

¹⁰⁴ Kronika Klasztoru Ojców Karmelitów w Oborach, t. 1, s. 48-49; M. Krajewski, *Tronująca w sercu tej ziemi...*, s. 115.

P i e ś Ń

(autor Juliusz Dziewanowski, podwojewodzi chełmiński,
śpiewana na melodię „*Serdeczno Matko*”.)

Matko Bolesna słynąca cudami!
W Twojej opiece ufność pokładamy,
Daj nam ratunek w tak ciężkiej potrzebie,
Głosem i sercem wołamy do Ciebie!
Uproś nam Syna, który swoje dary

Zatem Juliusz Dziewanowski, ojciec Jana (1755-1815), a dziadek Juliusza Ignacego Alojzego (1780-1854), pradziadek Dominika (Domusia) był zasłużonym kolatorem i szczególnie czcicielem Matki Bożej Bolesnej (Oborskiej)¹⁰⁵. Z tego zatem powodu państwo Juliuszostwo Dziewanowscy wraz Domusiem i Fryckiem oraz najpewniej siostrami gospodarza: Ludwiką i Józefą, bywali na Mszach Świętych w oborskim kościele. Zapewne wtedy Chopin grał na organach, do dziś tam zachowanych i używanych, może nawet niekiedy zastępując miejscowego organistę?¹⁰⁶ Nie wiemy, kto był fundatorem oborskich organów, niewykluczone, że ktoś z okolicznych ziemian, może Naęczowie? Pierwsza wzmianka o instrumencie pochodzi z 1681 r. i podaje, że dziewięciogłosowe organy wymagają remontu. W XVIII wieku przeor konwentu oborskiego, o. Erazm od Św. Jana Nepomucena zlecił modernizację i rozbudowę organów znanemu warszawskiemu organomistrzowi Wawrzyńcowi Zachorskiemu. Obecnie wiemy, iż trójwieżowe organy oborskie zdobią iluzjonistyczne efekty kompozycyjne, a wieże prospektu, nawiązują do niemieckich wzorników graficznych znanych w sztuce już w I połowie XVII wie-

*Ludziom rozdaje i bierze dla kary,
Niech nam daruje wszelkie nasze winy
Niech gniew odwróci dla Twojej przyczyny.
Jest Twoich cudów szereg niezliczony
W Ziemi Dobrzyńskiej także z Twojej obrony
Každy doznaje, choć w największym razie
Łaski słynącej w oborskim obrazie.
Tyś Boga Matko: przez Twoje boleści,
Obróć nasz smutek w korzystne radości,
Plagę powietrzną, głód, mór ciężkiej wojny
choroby, klęski i czas niespokojny.
Odwróć, o Panno, niechże ubłaganiem,
Twojej łaski zebrzem za duszy wzdychaniem,
Twojej się wszyscy oddaję obronie
i tego, który w niebie jest na tronie.
Miej nas w opiece i te wszystkie dary,
Których nam Syn Twój udziela bez miary,
Za co my Jego z Bogiem Ojcem wiecznie
I z Duchem Świętym chwalimy społecznie.
Tobie zaś, Matko, godna wszelkiej sławy,
Tobie na wieki czynim ustawy:
Przy Twoim podnózu tożyć będziemy życie
Imię Maryja czcić, sławić sownie! Amen.*

Cyt za: Kronika, t. 1, s. 48-49; W. Załuski, *Cudowna figura Matki Boskiej Bolesnej Oborach 1605-1905. Pamiątka 300-tniej rocznicy prowadzenia figury Matki Boskiej Bolesnej z Bydgoszczy do Obór*, Płock 1906, s. 55; J. O., *U stóp Matki Boskiej Bolesnej łaskami słynącej w Kościele OO. Karmelitów w Oborach. Nowenna i modlitwa*, Obory 1927, s. 62-63; M. Krajewski, *Tronująca w sercu tej ziemi...*, s. 77.

¹⁰⁵ DSB/ 201, 498.

¹⁰⁶ M. Krajewski, *Tronująca w sercu tej ziemi...*, s. 113.

ku: na szczycie zdobi bowiem grupa rzeźb, przedstawiająca grającego na harfie króla Dawida w towarzystwie muzykujących aniołów, u dołu zaś herb Karmelu. Na tych organach grał więc w Oborach Fryderyk Chopin¹⁰⁷.

O pobycie Chopina w Oborach pamięć jest bardzo żywa, o czym piszemy w końcowej części wprowadzenia do dobrzyńskich listów Chopina. Wydarzenie to w okresie międzywojennym było jednak prawie zupełnie zapomniane. Przypomniano go dopiero na nowo w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku przy okazji pierwszej monografii kościoła i klasztoru autorstwa piszącego te słowa, która ukazała się w 10-tą rocznicę koronacji łaskami wstawionej Piety Oborskiej w 1986 r., przy życzliwym wsparciu i zaangażowaniu ówczesnego przeora i proboszcza, wielce zasłużonego kustosa Oborskiego Sanktuarium, o. Mateusza Stanisława Wojnarowskiego¹⁰⁸.

Chopin gościem Zboińskich i Sierakowskich

Także nie bez związku w młodszej biografii Chopina pojawili się **Zboińscy** herbu Ogończyk. Zaczęło się od tego, że w 1800 r. hrabia Kacper Bonawentura Skarbek (1763-1823), właściciel Izbicy Kujawskiej, wskutek dość rozrzutnego trybu życia, musiał sprzedać dobra Izbickie. Nabywcą okazał się Franciszek Ksawery Zboiński (1751-1818) z **Kikoła** w ziemi dobrzyńskiej, kasztelan płocki, a potem senator Królestwa Polskiego (1815-1818)¹⁰⁹. F. K. Zboiński był synem Ignacego Antoniego (1715-1796), wojewody płockiego i posła na Sejm, który w 1791 r. założył miasteczko nad jeziorem o tej samej nazwie, a rok wcześniej ukończył budowę okazałego, klasycystycznego pałacu¹¹⁰. Stryjeczny brat Ignacego Antoniego, także Ignacy Zboiński (zm. 1775 r.) z Osówki, kasztelan dobrzyński, w latach 1758-1766 – starosta lipnowski za żonę miał właśnie Eleonorę Dziewanowską¹¹¹.

Franciszek Ksawery Zboiński był ojcem Karola, który współorganizował Chopinowi wakacje w 1827 r. na ziemi dobrzyńskiej, ziemi chełmińskiej i Pomorzu, łącznie z Gdańskiem. Znacznie wcześniej w folwarku Długie, niedaleko Izbicy na Kujawach Wschodnich, należącym do Skarbków, w 1782 r. urodziła się matka Chopina, Justyna Tekla Krzyżanowska. Skarbkowie, po sprzedaży dóbr izbickich F. K. Zboińskiemu, zakupili niewielki folwark Żelazowa Wola na Mazowszu. Opuszczając Kujawy, zabrali ze sobą 18-letnią Justynę Krzyżanowską. W 1802 r. żona Kacpra Skarbka, Ludwika dość przypadkowo zatrudniła jako guwernera Francuza, Mikołaja Chopina, który w 1806 r. poślubił kuzynkę dobrodziejów, Justynę¹¹². W ten sposób ujawnił się krąg kujawsko-mazowiecko-dobrzyński, w którym ponownie znalazł się Chopin w wieku młodzieńczym w 1827 r.

¹⁰⁷ M. Krajewski, *Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej...*, s. 28.

¹⁰⁸ M. Krajewski, *Kościół i klasztor Ojców Karmelitów w Oborach*, współpraca autorska o. M. J. Wojnarowski O. Carm., Obory 1986, ss. 109. Zob. także M. Krajewski, *W sercu tej ziemi...*, s. 14. Biogram o. Mateusza Wojnarowskiego O. Carm. zob. *Ludzie wizerunku nimi dobrzyńskiej. Złota księga 2005*, koncepcja i red. M. Krajewski, Rypin 2005, s. 229 oraz M. Krajewski, *Tronująca w sercu tej ziemi...*, s. 107.

¹⁰⁹ DSB/709-710; K. Dorcz, *Matka Chopina. Szkic do portretu*, Izbica Kujawska 2000, s. 8-9.

¹¹⁰ *Kikół*, (w:) SGKP, t. 4:1883, s. 95-96; DSB/711-712.

¹¹¹ DSB/710.

¹¹² K. Dorcz, *Matka Chopina...*, s. 11 i n.

Ze Zboińskimi z Kikoła spowinowaceni byli Sierakowscy z Waplewa, jako, że siostry Karola Zboińskiego herbu Ogończyk (zm. 1850 r.) z Kikoła – Honorata, a po jej śmierci – Antonina (zm. 1846 r.), wyszły za Antoniego Sierakowskiego herbu Ogończyk (1783-1842) z **Waplewa** koło Sztumu, posła na Sejm, bliskiego znajomego Artura Zawiszy¹¹³. Mimo, że Chopin u Sierakowskich pojawił się dopiero w 1827 r., to zapewne, poza związkami Sierakowskich ze Zboińskimi, tych pierwszych sympatie wiodły również do Zbójna, gdzie dziedziczka Zofia Sumińska (żona hrabiego Antoniego Ignacego), była cioteczną siostrą Zawiszy. Tym samym Waplewo koło Gdańska bliskie było Zbójnu w ziemi dobrzyńskiej, niedaleko Obór.

Szafarsko-sokołowski raj duszy

Ojciec Chopina, Mikołaj jako doświadczony nauczyciel wiedział, że Frycek musi zdobyć solidne wykształcenie ogólne. Syn nie chciał zawieść rodzica, był zdolnym i pracowitym uczniem, co doskonale widać z dużego zasobu wiedzy ubogacającej choćby jego listy w tym zbiorze. Na zakończenie pierwszego roku nauki w Liceum Warszawskim dostał jako nagrodę piękną książkę, jednak mocno nudną. Z radością więc wyrwał się na wieś, do Szafarni, gdzie mógł robić co chciał, a co najważniejsze zająć się ukochaną muzyką, w tym również komponowaniem. Pod wpływem pierwszych doznań lokalnej kultury ludowej powstały wariacje, których kanwą stała się niemiecka piosenka ludowa „*Der Schweizerbuch*”¹¹⁴.

Podróż z Warszawy do Szafarni była nie lada wyprawą. „*Lipcowy upał dał się we znaki, potem w połowie drogi zaskoczyła podróżnych burza. Kiedy już minęła, grzmoty jeszcze długo dudniły nad granatowym horyzontem. Jechali przez pola dojrzałych zbóż w stronę wspaniałej tęczy, powietrze było czyste jak kryształ.*

Mijali małe, brudne miasteczka i wioski – jako samo ucieleśnienie nędzy. Tylko od czasu do czasu, w bok od drogi, za topolową lub lipową aleją błyskały się białe ściany pańskich dworów.

Do Szafarni dojechali późną nocą, już na pół śpiąc. Powitano ich kolacją i od razu zaprowadzono do łóżek zastanych szeleszczącą od czystości pościelą. Fryderyk długo nie mógł usnąć mimo zmęczenia, a może właśnie ze zmęczenia. Domek na swoim łóżku śnił dziesiąty już chyba sen, a Fryderyk ciągle jeszcze wstuchiwał się w nocną ciszę obcego, wielkiego domu. Po pokoju wędrował księżycowy promień, w ścianie cicho cykał świerszcz. Cisza pełna była tajemniczych skrzypów, szepków i westchnień – była jednak przyjazna”¹¹⁵.

Lato 1824 r. było wyjątkowo pogodne i piękne, akurat na wakacyjną ekskursję. „*Każdy dzień zaczynał się pogodą czystą jak tza. Zazwyczaj dopiero pod wieczór wpływały na niebo wielopiętrowe obłoki. (...) We dworzec budzono się o świcie. Domek narzucal na siebie portki, koszulę i znikal. Fryderyk zaś urobił sobie inny obycaj. Wyskakiwał przez okno prosto do ogrodu, a szybko przebiegłszy parkowe ścieżki mijał żywopłot i siadał pod topolą, stojącą już na miedzy pół graniczących z parkiem. Słońce o tej porze stało jeszcze nisko. Pola lśniły rosą, w powietrzu zaś oddychała głęboka, doskonała cisza, która zaczynała się na godzinę przed wschodem słońca*

¹¹³ DSB/592, 710, 714. Synem Antoniego był wybitny mecenas kultury i działacz społeczno-oświatowy, Alfons Sierakowski (1816-1886).

¹¹⁴ A. Hedley, *Chopin*, Łódź 1949, s. 22.

¹¹⁵ J. Broszkiewicz, *Opowieść o Chopinie*, Warszawa 1950, s. 30.

i trwała tak długo, póki ciepło nowego dnia nie rozbudziło owadów, ptaków, zwierząt i ludzi. Od strony dworu poczynały dudnić kopyta i racice: bydło szło na pastwiska. Fryderyk stojąc na wysokiej miedzy widział, jak daleką drogą, między dwoma łąkami zbóż, wlecze się senne stado. Pastuchów za zbożem i wśród bydła nie było widać, ale w czystym, drżącym pod promieniami słońca powietrzu jasno i wyraźnie niósł się ich śpiew. Głosy były dziecięce, ochryple – śpiew zbliżał się do wysokiego krzyku. Niemal dzień w dzień powtarzały się te same melodie”¹¹⁶.

Szafarnia nie należała do wielkich dworów ziemiańskich, tutaj – bardziej niż gdziekolwiek – tryb życia był stosunkowo prosty i bezpośredni. Takie same cechy miały również kontakty ze wsią, stąd bez problemu w obejściu dworu Dziewanowskich pojawił się pachciarz Żyd, który uznał, że talent Frycka pozwala – jego zdaniem – na to, aby mógł grać i zarabiać na żydowskich weselach. Gdyby bowiem było inaczej, Frycek nie byłby na dożynkach w Obrowie, nie spotkałby młodocianej „Catalani”¹¹⁷ w Nieszowiznie, która za trzy grosze zaśpiewała mu piosnkę o wilku za górami.

Szafarnia jako oddzielny folwark istniał dopiero od 1792 r. Za czasów pierwszego właściciela, Jana Dziewanowskiego, dziadka Dominika, bądź jego ojca – Juliusza Ignacego Alojzego mógł być wzniesiony dwór ziemiański. Była to drewniana budowla, zbudowana na osi prostokąta, z dwoma flankującymi go alkierzami. W rzucie obiekt przypominał literę C, jednak nie był zwrócony do obecnej drogi Golub-Szafarnia-Płonno, lecz do dziś nieistniejącej drogi Bocheniec-Szafarnia-Płonko. Pomiędzy dworem a tą ostatnią drogą znajdował się staw, zlikwidowany, wskutek innego rozplanowania parku w drugiej połowie XIX wieku, w latach trzydziestych XX wieku¹¹⁸.

Inne dwory ziemiańskie w ziemi dobrzyńskiej, związane z rodziną Dziewanowskich, prowadziły także w miarę jednorodną gospodarkę rolną, a głównym problemem w tych latach była sprzedaż płodów ziemi, głównie zboża. Trudno zatem wykluczyć, że szafarski zjazd rodzinny, o którym Frycek pisze w liście do rodziny

¹¹⁶ Ibid., s. 33-34.

¹¹⁷ Nazwisko to jest nawiązaniem do faktu z wcześniejszej biografii Chopina. Kiedy w listopadzie 1819 r. przybyła do Warszawy Angelica Catalani (1780-1849) – słynna włoska śpiewaczka operowa, jedna z najśłynniejszych sopranistek tamtych czasów o znakomitej technice koloraturowej i w dniu 3 stycznia 1820 r. dała ona występ w Warszawie, w salonie Konstancy Wolickiej, wówczas wśród przedstawionych jej gości był również Fryderyk. Po występie ofiarowała Chopinowi pamiątkowy złoty zegarek z wygrawerowaną dedykacją: „*Mme Catalani à Frédéric Chopin, âgé de 10 ans*”, co należy tłumaczyć: „*Dziesięcioletniemu Fryderykowi Chopinowi od Catalani*”: A. Hedley, op. cit., s. 21-22. Zegarek ten od 1948 r. znajdował się w zbiorach Muzeum Chopina przy Towarzystwie im. Fryderyka Chopina w Warszawie, a obecnie w Muzeum Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie: KFCh/470; KrSz/95

Fakt ten upamiętnił także Franciszek Karpiński w: *Fryderyk Chopin. Wielkie Poematy*, t. 1, Poznań 1993 s. 397:

„*Piękny zegarek ze złotą grawiurą.*

„*Mme Catalani a Frédéric Chopin*
agé de 10 Ans.

A Varsovie 3 Janvier 1820”.

Zaczął się Nowy Rok: „Złotymi głoskami”.

Dostał dar złoty, więc dar nad darami”.

W latach Catalani 1819-1820 odwiedzała także Lwów, Krzemieniec, Wilno i Kraków.

¹¹⁸ R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 270.

w dniu 10 sierpnia 1824 r., „*W sobotę było wiele gości w Szafarni – Pan Podowski, Pan Sumiński, Państwo Piwnicy, Pan Szambelan Piwnicki, Pani Borzewska, brat Pani Dziewanowskiej, Pan Wybraniecki z Białobłockim*”¹¹⁹, wcale nie musiał mieć charakteru wyłącznie rodzinno-towarzyskiego. Sobota, 9 sierpnia, przy ówczesnym sposobie zbioru zbóż i sprzyjającym lecie, była końcowym etapem zniw, stąd zapewne w gronie rodzinnym radzono, gdzie i jak najlepiej sprzedać zboże, które niebawem będzie trzeba magazynować po omlotach.

W czasie pierwszego pobytu na ziemi dobrzyńskiej w sierpniu i we wrześniu 1824 r., w czasie pobytu w Szafarni i codziennego obcowania z Domusiem, Frycek odwiedzał także **Jasia Białobłockiego** w Sokołowie i spotykał się z Piotrusiem Dziewanowskim z Kawęczyna. Wyjeżdżając we wrześniu 1824 r. z Szafarni, snuł już plany na kolejne wakacje w tych serdecznych stronach. Tak też się stało, powrót na kolejną wakacyjną ekskursję zapowiedział w liście do Jasia Białobłockiego, pisanym z Warszawy w dniu 27 lipca 1825 r. „*W poniedziałek, jak już Panna Ludwina zdecydowała, wyjeżdżamy, zatem tam już we środę w Szafarni będziemy, si wu me uwar, wene le premie, kar otrman dobra moja Opiekunka nie pozwoli mi wprzódę do Ciebie jechać*”¹²⁰.

Głównie Szafarnia miała okazać się dla Chopina rajem dla jego duszy. Co prawda mały Frycek już wcześniej wraz z rodziną gościł u Skarbków (swojego ojca chrzestnego) w Żelazowej Woli, gdzie po raz pierwszy zetknął się z wiejskim folklorem, to jednak jego bliższe poznanie dokonało się w czasie dwóch lat wakacyjnych pobytów na ziemi dobrzyńskiej¹²¹. Poznawanie kultury ludowej tej ziemi dokonywało się dość sporadycznie, niekiedy w ciszy i samotności szafarskiego parku, którą przerywała ludowa zabawa, zorganizowana za pozwoleniem dziedzica Dziewanowskiego po drugiej stronie stawu: „*Fryderyk jednak nie mógł usnąć. Nie tylko księżyc przeszkadzał. Sprawdziwszy, że Domek śpi mocno, ubrał się, otworzył okno i wyskoczył do ogrodu. Skierował się w stronę parkowego stawu. Staw połyskiwał metaliczną czerwienią: po drugiej jego stronie, pod dwoma starymi jak świat dębami, chłopci rozpalili ognisko – pan dziedzic dał przecież dożynkowy poczęstunek: miód, mięso, wódkę. Przy ognisku stanęli muzykanci a wśród nich Mateusz Muzyka. Taniec szedł za tańcem. Co chwila ktoś wyskakiwał z koła do przyspiewki, parobcy gwizdali na palcach. Fryderyk przysiadł na małej ławeczce stojącej pod ścianą dworu. Słuchał. W pewnej chwili podbiegł ku niemu Muraś – czarny, kudłaty pies. Obwąchał stopy i ręce nocnego spacerowicza i przyjaźnie złożył głowę na kolanach Fryderyka. Początkowo trochę leniwie pomachał ogonem, potem ziewnął i usnął. Fryderyk słuchał muzyki i pieśni aż do tej pory, w której wschodnia strona nieba poczęła szarzeć i błękitnieć. Ognisko nad stawem przygasało – muzyka też. Drząc z chłodu i sennaści wrócił do łóżka. W pokoju cienie już ukryły się po kątach, a w parku jakiś kobiecy głos ciągle jeszcze śpiewał piosenkę o złej doli i malowanym serduszku*”¹²². Szafarnia i inne miejsca na ziemi dobrzyńskiej były dla Chopina jak kwiaty miododajne dla ambitnych i pracowitych pszczół. Jak słusznie zauważył kilka lat potem Maurycy Mochnacki na łamach „Kuriera Polskiego”, ta „*ziemia, która mu dała życie, swoim śpiewem działa na usposobienie muzyczne*” i nie raz zagościła w utworach Chopina. „*Niejeden dźwięk jego tonów wydaje się jakby odbicie szczęśliwe rodowitej naszej harmonii. Mazur prosty pod jego ręką, poddaje się chętnie zmianom*

¹¹⁹ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z 10 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze).

¹²⁰ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 27 lipca 1825 r. (w tym zbiorze).

¹²¹ J. Pyzio, *Fryderyk Chopin*, Poznań 2000, s. 26 przesadnie pisze, że Chopin w Szafarni „*spędzał prawie każde wakacje*”. Zob. także *Szlakiem Chopina po Polsce*, tekst P. i I. Załuscy, zdj. H. i J. Komarnicy, Warszawa 2000, s. 49-52.

¹²² J. Broszkiewicz, op. cit., s. 42.

*i modulacjom, zachowując właściwy wyraz i akcent. Żeby do wytwornej gry i genialnej kompozycji dołączyć tak piękną prostotę rodzinnego pienia, jak ją sobie Chopin przyswoił, trzeba mieć odpowiednie czucie, poznać echa naszych pól i lasów, słyszeć piosenkę wieśniaka polskiego*¹²³.

Wyjazdy na wieś dobrzyńską były dla wątłego zdrowia Frycka prawdziwym zbawieniem. Wiemy, że jego siostry „były niedokrwiste, bledziutki, z byle czego dostawały gęsiej skórki, musiały nosić flanelki, a w zimie zawsze w barchanowych pod spodem, no i oczywiście, migrena raz po raz. (...) Frycek nie zapowiadał się na Samsona, właściwie był kurczaczek. I byłoby go może nawet prędzej spotkało to, co bidulkę Emilkę, gdyby nie pielęgnacja i chuchania na chuchraka całej familii, gdyby dalej nie furia opiekuńcza żylastej Zuski, a co najważniejsze, gdyby nie wieś, wieś i jeszcze raz wieś”¹²⁴. Tak więc wieś dobrzyńska, dobra ziemia, stała się dla Frycka nie tylko przyjazna, ale także uzdrowieńcza.

Frycek doskonale rozumiał intencje rodziców, a w szczególności matki, aby ten wakacyjny wyjazd służył przede wszystkim zdrowiu ich syna, stąd zarówno w jego listach do domu rodzinnego, jak też przyjaciół w Warszawie znajdujemy dość często „zdrowotne” motywy warszawskiego kuracjusza na dobrzyńskiej ziemi. Już w pierwszym liście z Szafarni z 10 sierpnia 1824 r. Frycek donosił: „Jestem zdrów z łaski pana Boga i najprzyjemniej zawsze czas mi schodzi. Nie czytam, nie piszę, ale gram, rysuję, biegam, używam świeżego powietrza”. W następnych słowach odczytujemy pochwałę „chleba wiejskiego”, którego „Gerardot wprawdzie nie pozwolił mi jeść chleba żytniego, lecz to ściągało tylko do chleba warszawskiego, nie zaś do wiejskiego. Nie pozwolił mi go jeść, bo kwaśny, a szafarski bez najmniejszego kwasu. Ten czarny, a ten biały. Tamten z grubej mąki, a ten z pięknej; na koniec ten by lepiej Gerardemu smakował niż tamten, i żeby go mógł skosztować, pewnie by mi go jeść pozwolił, bo zwyczajem doktorskim jest pozwalać pacjentom to, co sami lubi”. Jako dobrze ułożony i posłuszny rodzicom chłopiec donosił im o zażywaniu przepisanych leków, jak to się wówczas mówiło, pigułek, oraz konsumowaniu zdrowych i dojrzałych owoców. „Biorę pigułki i tyzany (wywar z lekko zmielonego owsa i jęczmienia, bądź w tym przypadku wywar z ziół leczniczych – dop. M. K.) co dzień po pół karafinki wypijam, nie przerywając. Przy stole nic nie pijam, tylko trochę słodkiego wina, frukta jem jak najdojrzalsze i zaaprobowane przez JPannę Ludwikę”¹²⁵.

W czasie obydwu wakacji Frycek mocno ufał w dobrodziejstwo płynące z wiejskiego jedzenia i obcowania z naturą. W „Kuryerze Szafarskim” z 16 sierpnia 1824 r. donosił do Warszawy: „Chopin wyjeżdża codziennie na spacer; z takimi jednak honorami, że zawsze z tyłu siada. JP. Jakób Chopin wypija na dzień sześć filiżanek kawy żółdziowej. Mikołajek zaś co dzień cztery bułeczki zjada, notabene prócz potężnego obiadu i trzypotrawnej kolacyjki”¹²⁶. Tę uzdrowieńczą świadomość odnajdujemy także w listach Frycka z drugich wakacji w Szafarni.

¹²³ M. Mochnacki, *Kurier Polski* 1830, z 24 marca, cyt. za: J. Pyzio, *Fryderyk Chopin...*, s. 28. Wypowiedź Maurycego Mochnackiego cytuje też M. Pawłowski, *Gmina Obrowo...*, s. 56, gdzie jednak błędnie podaje datę wydania biografii Jana Pyzio jako rok 2001 oraz nr strony tego cytatu – 15.

¹²⁴ A. Nowaczyński, *Młodość Chopina*, Warszawa 1939, s. 39.

¹²⁵ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z 10 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze). Fragment przytoczono w opr. *Chopin*, opr. W. Dulęba, Kraków 1975, s. 31.

¹²⁶ „Kurier Szafarski” z 16 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze).

W dniu 26 sierpnia 1825 r. donosił do rodziców: „*Jeżdżę prawie co dzień na wozie. Książki śpią, bo piękna pogoda. (...) Ośm kąpieli wzięłem, ostatnio już prawie z samego wywaru*”¹²⁷.

Szafarnia na kilkadziesiąt dni stała się więc przystanią dla 14- i 15-letniego Frycka. Poza różnymi atrakcjami we dworze Dziewanowskich oraz w jego obejściu, Frycek muzykował w salonie gospodarzy, towarzysząc nieraz pani domu, bądź pannie Ludwice w modnej w szlacheckich dworach grze na cztery ręce. Nadto mieszkający w okolicy krewni gospodarza Szafarni prześcigali się w zaproszeniach, by gościć u siebie młodziutkiego, i już wtedy było wiadomo, wielce obiecującego kompozytora, a może nawet wirtuoza, z czego oczywiście nie zdawali sobie sprawy. Bywał więc zapewne młody Chopin we wszystkich dworach, gdzie go zapraszano. Wizyty te znalazły także swoje odbicie w listach Frycka do rodziny w Warszawie: „*W sobotę było wiele gości w Szafarni – Pan Podowski, Pan Sumiński, Państwo Piwnicy, Pan Szambelan Piwnicki, Pani Borzewska, brat Pani Dziewanowskiej, Pan Wybraniecki z Białobłockim. W niedzielę byliśmy w Gulbinach u Państwa Piwnickich, dziś jesteśmy w Sokołowie u Wybranieckiego*”¹²⁸. Bywał więc w okresie wakacji 1824-1825 nasz Frycek także Obrowie, Dulniku, Bocheńcu, Dobrzyniu nad Drwęcą, Sokołowie, Białkowie, Kawęczynie, Oborach, Ugoszczu, Rodzonem, Rętwinach i Płonem¹²⁹.

Szafarnia i okolice zaznaczyły się w życiu Frycka także jako czas pełen humoru, werwy i dziecinnej swawoli¹³⁰. Wszystko tu było inne i bardziej ciekawe, znacznie różniło się od miejskiego życia na warszawskim Krakowskim Przedmieściu. Jak zauważyła, w zbeletryzowanej opowieści o życiu Frycka, M. Horodyska „*Psotny duch, który ani chwili na miejscu usiedzieć nie pozwala, dopiero na wsi wstępuje we Frycka w całej pełni. Gdziekolwiek się zjawiał, tam zaraz figłów, zabawy i śmiechu co niemiara*”¹³¹. W Szafarni Frycek próbował nawet swych sił w jeździe konnej, z czego uczynił szczególny temat w liście do swego kolegi w Warszawie, Wilusia (Wilhelma) Kolberga oraz w „*Kurierze Szafarskim*” z 16 sierpnia 1824 r.: „*Dnia 1 sierpnia r. b. odbywał JP Fryderyk Chopin kursa na dzielnym koniu; ubiegał się do mety, a lubo po kilkakroć pieszo idącą Panią Dziewanowską wyścignąć nie mógł (w czym nie jego, lecz konia wina była), otrzymał jednak zwycięstwo nad Panią Ludwiką, która już dość blisko mety piechotą doszła*”¹³². Konną jazdę Chopina wpisał do swojego poematu także Franciszek Karpiński (1920?-1997):

„*O to chodziło Skarbkowi i Papie,
Wieś uroki swe miała, dwór – zajęcia.
Bał się koni, bał się jeździć na szkapie.
Śpiewającego z mazurska chłopięcia*”

¹²⁷ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z 26 sierpnia 1825 r. (w tym zbiorze).

¹²⁸ List F. Chopina do rodziny w Warszawie z 10 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze).

¹²⁹ Z. Jeżewska, *Chopin w kraju...*, s. 54. Na oficjalnej stronie Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina są niestety pomyłki w nazwach tych miejscowości: Obrów – zamiast Obrowo, Dułnik – zamiast Dulnik. Nadto Obory nie należały nigdy do Borzewskich: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1824/20.12.2009>.

¹³⁰ H. Opieński, op. cit., s. 14-15.

¹³¹ M. Horodyska, *Śladami Chopina*, Warszawa 1963, s. 20.

¹³² „*Kurier Szafarski*” z 16 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze). Zob. także M. Horodyska, op. cit., s. 20.

*Z służby, polubił. Po polach się włóczył,
W nocy, w łóżeczku też z mazurska nucił*¹³³.

Szafarskie wakacje Chopina obfitowały także w faktyczne, a nie tylko te z nazwy, wyjazdy zagraniczne. Szafarnia leżała bowiem na krańcu guberni płockiej i w odległości 7 km od dworu Dziewanowskich była już granica z zaborem pruskim, nieco później nazwana kordonem. Pierwszym miastem nadgranicznym był, jak to się mówiło, pruski Golub, graniczący przez Drwęcę z Dobrzyniem. Zatem ów „pruski” **Golub** stał się obiektem zagranicznej wycieczki Frycka, Domusia oraz ich opiekunki, Ludwiki Dziewanowskiej. Tam, poza pięknym, renesansowym kościołem pod wezwaniem Św. Katarzyny Aleksandryjskiej, kościołem protestanckim, resztkami murów obronnych, ciekawość każdego przybysza zajmował gotycki zamek, pierwotnie własność biskupów kujawskich, zaś od 1293 r. krzyżacka warownia. W 1410 r. w bitwie pod Grunwaldem poległ komtur golubskiego zamku der Roder, zaś król Polski, Władysław Jagiełło przybył w drodze powrotnej do Golubia, gdzie „spożył na zamku obiad, po czym przeprawił się przez Drwęcę na teren ziemi dobrzyńskiej”¹³⁴. W następnych wiekach król Zygmunt III Waza dobrze prosperujące miasto oddał we władanie ukochanej siostrze, Annie Wazównie. Ta w latach 1616-1623 dokonała renesansowej przebudowy średniowiecznej warowni. Trudno więc się dziwić, aby historia tego nadgranicznego miasta miała nie interesować ciekawego nowości przybysza z Warszawy.

Nie wiedzieć czemu nie znajdujemy jednak o tej wycieczce żadnych wiadomości ani w „Kuryerach”, ani też w listach do rodziców w Warszawie. Na szczęście, po latach nawiązał do tych wydarzeń korespondent „Ech Płockich i Łomżyńskich”, ukrywający się pod pseudonimem „Józef znad Drwęcy”, który w 1899 r. dość obrazowo, i jak się zarzeka, wiernie przedstawił pobyt Chopina na ziemi chełmińskiej: *„Budowano tam właśnie (w Golubiu – dop. M. K.) kościół ewangelicki, do którego zaszło towarzystwo, by go obejrzeć. Gdy wszyscy znaleźli się wewnątrz wykańczającej się świątyni, młody Fryc z Dominikiem Dziewanowskim weszli na kazalnicę. Fryc zaczął najznakomiciej niemiecką polszczyzną, udawać przemawiającego pastora, a ukryty za nim Dominik, wsunąwszy ręce w rękawy ubrania Fryderyka, najpociesniejszą do jego mowy zastosował gestykulację, czem nie tylko ubawił całe towarzystwo, ale i obecnych nawet robotników tak, że wszyscy się od śmiechu pokładali. Krasowski, w swym życiorysie Chopina trochę inaczej tę historię opisuje. Piszącemu opowiadana ona była przez naoczego świadka, sądzi więc, że jest dokładniej podana. A może i to prawdopodobne, że owo kazanie pasterskie kilkakrotnie przez Chopina powtarzane było, jak się to u młodzieży przytrafia, gdy im się koncept jakiś uda. Tam też podobno, gdy przy zwiedzaniu zamku, wśród zabawiającego się towarzystwa zjawił się kataryniarz, a obecna panna Ludwika datkiem go obdarzyła, Chopin ułożył natychmiast czterowiersz na nutę niemieckiego sztajera:*

*Panna Ludwika na pół złotego
Kazała zagrać walca pruskiego;
Żeby nie było panny Ludwiki,
To by nie było pruskiej muzyki*¹³⁵.

¹³³ F. Karpiński, *Chopin...*, s. 459.

¹³⁴ Cyt. za Z. Jeżewska, op. cit., s. 58.

¹³⁵ Józef znad Drwęcy, *Fryderyk Chopin w Lipnoskiem*, Echa Płockie i Łomżyńskie 1899, nr 91, z 15 listopada. Korespondent „Ech Płocki i Łomżyńskich” zapewne pomylił renowację kościoła protestanckiego w Golubiu z jego znacznie wcześniejszą budową. Także

Wakacje Fryderyka Chopina w Szafarni nie były jednak wyłącznie beztrudną przygodą. Myliłby się ten, kto sądziłby, iż Frycek zapomniał o sprawie najważniejszej, o muzyce. Towarzyszyła ona wakacyjnemu gościowi w Szafarni każdego dnia, choć były w obcowaniu z tą muzyką momenty wyjątkowe, można rzec – uroczyste. W dniu 15 sierpnia 1824 r. w Szafarni przed miejscowym audytorium złożonym, poza domownikami dworu Dziewanowskich, z okolicznych ziemian, *notabene* w większości, o czym już wiemy, spowinowaconych z właścicielami dóbr szafarskich, Chopin grał trudny do wykonania *Koncert fortepianowy d-moll* op. 61 francuskiego pianisty-wirtuoza i pedagoga, niemieckiego pochodzenia, Fryderyka W. M. Kalkbrennera (1785-1849), którego poznał osobiście w Paryżu dopiero siedem lat później¹³⁶.

W Szafarni wykonał także skomponowanego, bądź – jak chcą niektórzy – zaimprovizowanego właśnie tam *Mazurka*, zwanego „Żydkiem”¹³⁷. „Żydka” grał Chopin w Szafarni publicznie co najmniej dwa razy: w dniu 15 sierpnia, o czym pisał w „Kuryerze Szafarskim” w dniu 19 sierpnia 1824 r. oraz 1 września tegoż roku, o czym z kolei donosił w „Kuryerze” z dnia 3 września. „Kuryery Szafarskie” były więc muzyczną kroniką wakacyjnych wojaży Chopina po ziemi dobrzyńskiej.

Jak zdołał ustalił Oskar Kolberg, „Żydek” była to pierwotna wersja *Mazurka As-dur* op. 7 nr 4, zaś jeden z pierwszych chopinologów Ferdynand Hoesick na początku XX wieku dodał, iż autograf tego utworu ofiarował swego warszawskiemu przyjacielowi, Wilhelmowi Kolbergowi, bratu Oskara¹³⁸, do którego Chopin pisał list z Dusznik 18 sierpnia 1826 r. M. Tomaszewski dodaje z kolei, że w Szafarni powstały dwa inne mazurki i trzy polonezy¹³⁹. Nawet, gdyby do tej ostatniej informacji, z różnych powodów, mieć ograniczone zaufanie, to rację miał Adam Zamoyski, który zauważył: „*Kiedy we wrześniu wrócił do Warszawy, głowę miał pełną nowych melodii*”¹⁴⁰. I to było najważniejsze!

Przez całe lata trwa dyskusja, czy ów „Żydek” był istotnie *Mazurkiem a-moll* op. 17 nr 4, czy też *Mazurkiem As-dur*? Zgodziwszy się, że „Żydek” to *Mazurek a-moll*, nie wszyscy potwierdzają, że improwizowany latem 1824 r. w Szafarni utwór był właśnie tym mazurkiem. Jak ustaliła to kompetentnie Hanna Wróblewska-Straus¹⁴¹, część biografów, m. in. Marceli A. Szulc, Zdzisław Jachimecki, Bronisław Sydow i Krystyna Kobylańska, utożsamiają „Żydka” z *Mazurkiem a-moll* op. 17 nr 4. Przeciw tej interpretacji wypowiedzieli się m. in. Janusz Micketta, Józef M. Chomiński oraz Tadeusz A. Zieliński. J. Micketta zaprotestował

Szlakiem Chopina po Polsce..., op. cit., s. 52., gdzie jednak autorzy ten wakacyjny incydent rozkładają na obydwa wakacje. Najpierw ich zdaniem było „przemówienie” Frycka w kościele w Golubiu, rok później zaś przygoda z kataryniarzem na zamku golubskim. M. Mirska, *Szlakiem Chopina...*, s. 33 daty tego wydania nie podaje. Bezkrzytycznie relację Józefa znad Drwęcy przyjęła Z. Jeżewska, *Chopin w kraju rodzinnym...*, s. 59-60.

¹³⁶ Kalkbrenner Frédéric, (w:) *Wielka encyklopedia PWN*, t. 13: Warszawa 2003, s. 148.

¹³⁷ M. Tomaszewski, *Fryderyk Chopin. Człowiek, dzieło rezonans*, Poznań 1998, s. 28. Zob. także *Szlakiem Chopina po Polsce...*, s. 56.

¹³⁸ Autograf sporządzony na szarobiałym papierze czerpanym ze znakiem wodnym – 10 pięciolini na stronie. Tekst muzyczny wpisany na pięcioliniach 1-2, 4-5, 6-7. Tytuł umieszczony na marginesie nad taktem. Z lewej strony nad 10 pięciolinią adnotacja Oskara Kolberga: „*Pisane przez Fr. Chopin w r. 1824 Kolberg*”: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/manuscripts/detail/id/6/20.12.2009>. Zob. także List F. Chopina do W. Kolberga z 19 sierpnia 1824 r. pisany z Szafarni (w tym zbiorze).

¹³⁹ K. Chruściński, *Fryderyk Chopin...*, s. 36.

¹⁴⁰ Cyt. za *ibid.*, s. 37.

¹⁴¹ „*Kuryery Szafarskie*” *Fryderyka Chopina*, opr. H. Wróblewska-Straus..., s. 95.

nawet zdecydowanie: „*Jakaś nieszczęsna „tradycja” nazwała ten Mazurek „Żydkiem”*¹⁴², zaś Józef Chomiński stanowczo potwierdził, iż porównywanie improwizowanego w Szafarni „Żydka” do *Mazurka a-moll* op. 17 nr 4 jest nieporozumieniem, bowiem ten ostatni reprezentuje „*dojrzałą formę stylizowanego mazurka ze wszystkimi właściwościami stylu Chopina*”¹⁴³. Jeszcze dalej w ocenie tej dość kontrowersyjnej sprawy poszedł Tadeusz A. Zieliński, który zauważył, iż w „Żydku”, o którym dwukrotnie pisał Chopin w „Kuryerze Szafarskim”, zapewne występowały melodie żydowskie, których trudno doszukać się w *Mazurku a-moll*¹⁴⁴. Innego zdania był A. Hedley, który pisze: „*Wystarczy spojrzeć na Mazurka a-moll, op. 17, nr 4, naszkicowanego w czasie tych wakacji, choć znacznie później wydanego, gdy kompozytor czuł się bardziej pewnym siebie, aby dostrzec bezpośredni wpływ tańców i piosenek grywanych przez wiejskie kapele na odpustach i weselach*”¹⁴⁵. Tu na ziemi dobrzyńskiej do tej ostatniej opinii jesteście wyjątkowo przywiązani.

Pomijając dowolne interpretacje motywów muzyki żydowskiej, w Szafarni Frycek ćwiczył inne trudne utwory, w tym wariacje na cztery ręce niemieckiego pianisty i kompozytora, Ferdynanda Riesa (1784-1838), ucznia Ludwiga van Beethovena (1770-1827). Pisał o tym w liście do rodziców z 19 sierpnia 1824 r.: „*Air Moore variée pour le pianoforte à quatre mains par Ries, i przywiózł, ponieważ chce je grać z Panią Dziewanowską*”¹⁴⁶. Rok później Fryderyk Chopin w czasie pobytu w Szafarni grał utwory współczesnego pianisty, kompozytora i pedagoga niemiecko-czeskiego, Ignaza Moschelesa (1794-1870)¹⁴⁷, co nie omieszkął również skwitować w liście do rodziny w Warszawie w formie wymownego kodu myślowego: „*Moschel w robocie*”¹⁴⁸. Tak więc Szafarnia stanowiła niecodzienny i żywotny asumpt dla rozwijania młodzieńczej twórczości i uzdolnień Frycka. Dodajmy, że kiedy, w wieku 19 lat, czyli w 1829 r., Fryderyk Chopin kończył warszawskie konserwatorium, rektor Józef Elsner przy jego nazwisku dopisał: „*Zdolność szczególna – geniusz muzyczny!*”¹⁴⁹. Ten geniusz rozkwitał właśnie w Szafarni i to stanowi powód do dumy dla całej ziemi dobrzyńskiej!

„Kuryery Szafarskie” – ich sens i wartość literacka

Z Szafarni Fryderyk Chopin w sierpniu i pierwszych dniach września 1824 r. napisał w formie zabawnej, wręcz humorystycznej, sześć listów¹⁵⁰ do rodziców w Warszawie, tytułując je „**Kuryerami Szafarskimi**”. Noszą one daty: 10, 16, 19, 24, 27 i 31 sierpnia 1824 r.¹⁵¹. Spośród sześciu znanych „Kuryerów Szafarskich”,

¹⁴² J. Miketta, *Analizy i objaśnienia dzieł wszystkich Fryderyka Chopina*, pr. zbior. w 10 tomach, t. 1: *Mazurki*, pod red. A. Chylińskiego, Kraków 1949, s. 125.

¹⁴³ J. M. Chomiński, *Chopin*, Kraków 1978, s. 39.

¹⁴⁴ T. A. Zieliński, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1993, s. 635. Zob. także KFChII/74-75.

¹⁴⁵ A. Hedley, op. cit., s. 23.

¹⁴⁶ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z 10 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze).

¹⁴⁷ *Korespondencja Fryderyka Chopina*, (cyt. dalej: KFCh), zebrał i opr. B. E. Sydów, Warszawa 1955, s. 474.

¹⁴⁸ List F. Chopina do rodziny w Warszawie z 26 sierpnia 1825 r. (w tym zbiorze).

¹⁴⁹ M. Horodyska, op. cit., s. 33.

¹⁵⁰ Z. Jeżewska, *Chopin w kraju...*, s. 51 (podobnie jak wielu innych autorów), podaje, że „cztery jego numery zachowały się do dziś”.

¹⁵¹ *Fryderyk Chopin. Dziennik par image*, tekst i koncepcja M. Tomaszewski, ikonografia i komentarze B. Weber, Warszawa 1990, s. 28.

cztery występują w całości, dwa pozostałe (z 19 i 24 sierpnia) – niestety – tylko we fragmentach. Wszystkie wakacyjne listy pierwotnie opublikował w 1856 r. Kazimierz Władysław Wójcicki (1807-1879) w pracy pt. *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*¹⁵².

„Kuryery Szafarskie” były niezwykle korespondencją, udaną parodią plotkarskiego stylu „Kuryera Warszawskiego” i stanowiły zbiór plastycznie ujętych żarcików, ilustrujących scenki z życia wiejskiego na ziemi dobrzyńskiej. „Redaktorem” „Kuryera Szafarskiego” był JPan Pichon, co stanowi anagram¹⁵³ nazwiska Chopin¹⁵⁴, a który używał także kryptonimów: JP, FF, M. I., albo tytułując się jako „Frycek”, „Jakub Chopin”, „Mikołajek”. Do „redagowania” „Kuryera” redaktor Pichon przykładał się wyjątkowo solidnie, pisał go na małym, ćwiartkowym formacie papieru, dzieląc całość na dwie równe części. „Pismo” opatrywane było w sygnaturę, zawierającą tytuł oraz specjalny wyróżnik w zakończeniu każdego numeru, jakim była dłoń ze wskazującym palcem. Jak słusznie zauważył, nieco z apodyktycznym wyrzutem, Z. Jachimecki, Frycek „*bawił się wygotowywaniem tego „Kuriera” na odpowiednio konstruowanych kolumnach, zamiast pisać listy do domu*”¹⁵⁵. Były to wszakże listy, tyle, że w innej formie i stylu, w zabawnej parodii, tak bardzo potrzebnej młodzieńczej duszy.

Podobnie jak pismo warszawskie, redaktor Pichon swoje „pismo” dzielił na dwa działy: „Wiadomości krajowe”, czyli wiadomości mające miejsce w samej Szafarni oraz „Wiadomości zagraniczne”, gdzie zamieszczał wszelkie nowinki, jakie docierały z okolicznych miejscowości do miejsca „wydawania” wakacyjnej „gazety”, bądź, te, których „redaktor Pichon” był świadkiem osobiście. W „Kuryerze” z 27 sierpnia 1824 r. donosił m. in.: „*JPan Pichon był dnia 26 m. r. b. w Golubiu. Między innymi pięknościami i szczegółami zagranicznymi widział Swinię zagraniczną, która szczególniejszą uwagę tego tak dystygowanego Wojażera zajęła*”¹⁵⁶.

Wzorem czasu, w jakim pismo szafarskie było redagowane, poddawano je ocenie „cenzora”, w którego każdorazowo wcielała Ludwika Dziewanowska, siostra właściciela dóbr szafarskich, a ciotka Domusia. Każdy numer opatrywano zatem formułą cenzorską „*Wolno postać – L. D.*”. Zdarzyło się, iż pewnego razu „cenzor” nie przepuścił wyraźnej frywolności „redaktora”, co spotkało się z ostrą repliką tegoż ostatniego, zgłoszoną oczywiście w formie zgodnej z duchem całego pisma:

„*Proszę bardzo cenzora,
nie krępować mi ozora*”¹⁵⁷.

Z „Kuryera Szafarskiego” bije przepastny humor, młodzieńcza werwa oraz beztroska swawola. Widać to także w dowcipnych wierszykach-przyśpiewkach, które z łatwością zapamiętywał i notował 14-letni kompozytor¹⁵⁸. Z „Kuryera Szafarskiego” widać „*jak Chopin był dziecinny i niezsputy, pomimo swych wielkich*

¹⁵² K. W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. 2, Warszawa 1856, s. 16-17. KFCh/469 tu brak pełnego tytułu pracy Wójcickiego. Błąd ten powielali potem inni autorzy, w tym także P. Dzianisz, op. cit., s. 42, w skądinąd cennej pracy popularyzatorskiej. O „Kuryerach Szafarskich” pisze R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 201.

¹⁵³ Anagram – wyraz utworzony poprzez przedstawienie głosek lub sylab innego wyrazu.

¹⁵⁴ B. Weber, *Chopin...*, s. 38.

¹⁵⁵ F. Chopin, *Wybór listów*, opr. Z. Jachimecki, Wrocław 1949, s. XIII. Zob. także P. Dzianisz, op. cit., s. 42 i n.

¹⁵⁶ „Kuryer Szafarski” z 27 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze). Także *Chopin*, opr. W. Dulęba, Kraków 1975, s. 32.

¹⁵⁷ Cyt. za P. Dzianisz, op. cit., s. 42. Także M. Horodyska, op. cit., s. 22; Z. Jeżewska, *Chopin w kraju...*, s. 51 oraz K. Chruściński, *Fryderyk Chopin...*, s. 34.

¹⁵⁸ H. Opieński, *Chopin...*, s. 14-15; Z. Jeżewska, *Chopin w kraju...*, s. 51.

sukcesów w warszawskich salonach”¹⁵⁹. Jest w „Kuryerach” JP Pichona wiele swady i swoistego komizmu, gdzie przyjaciółmi są zarówno „kuzyni”, czyli komary szafarskiego parku, które „gryzą go, jak mogą, dobrze jednak, że nie w nos, bo by miał jeszcze większy, aniżeli ma”, jak i ptactwo oraz wszelka zwierzyna z gospodarstwa Dziewanowskich i najbliższej okolicy, w tym kuropatwy, spośród których jednej „suka Sudyna” nie darowała życia, a panna „Kozaczka spostrzegłszy to, odebrała jej ową zdechłą biedaczkę i powiesiła na gruszcze. Suka przemyślna dopóty trzęsła gruszką i skakała, dopóki kuropatwy nie dostała, którą, złapawszy, smacznie skonsumowała. – Potomkowie owych sławnych Bohaterów, którzy Kapitol od Gallów obronili, często owies na pniu zakupują. Tandeta ta czasem panów kupców o śmierć przyprawia; wielu z nich bowiem kijem w łeb dostaje, a więcej jeszcze na różnie ginie. – Brat owego melankolicznego gulaka ze zgryzoty dostał zgnięj gorączki i leży bez nadziei życia”¹⁶⁰. Zwierzyny w „Kuryerach” jest istotnie pod dostatkiem: w Dulniku niesforny i brutalny wilk, który miał wyjątkowy apetyt na owce; w Białkowie – wojowniczy pies, walczący o kawałek rzuconego mięsa; w Szafarni – indyczka, która pomnożyła rodzinę indyków, w Bocheńcu – lis, który zjadł „dwóch bezbronnych gąsiorów”, w Golubiu zaś wspomniana już „świnia zagraniczna”. Jest wreszcie w tym ogrodzie zoologicznym „potwór kurczęci. Owe straszdyło jest o dwóch nogach, z jednym skrzydełkiem, bez kupra i głowy. Ochmistrzyńni kurczęcia stara się ile możliwości przestać go do Warszawy lub do innej stolicy, ażeby tam rozpoznane, miejsce zająć mogło w rządzie szczególniejszych zjawisk natury”¹⁶¹. Nie mniej atrakcyjne doniesienia ze zwierzynca znajdujemy w „zagranicznych” wiadomościach: „W Bocheńcu lis zjadł dwóch bezbronnych gąsiorów: kto by go złapał, niech raczy uwiadomić sąd bocheniecki, który niezawodnie podług praw i przepisów zbrodniarza ukarze. Oddawcy zaś lisa owe dwa gąsiory, jako godne wynagrodzenie, ustąpione będą”¹⁶². Czy można się dziwić tej plejadzie istot zwierzęcych? Bynajmniej, tylko człowiek o gorącym i otwartym sercu otwiera się na świat przyjaciół, których tak bardzo ukochał Św. Franciszek. Zwierzęta, jak uczył Święty, to nasi bracia mniejsi, gotowi na spotkanie z tymi, którzy spróbują je zrozumieć¹⁶³.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania redaktora JPana Pichona były panny dworskie. W „numery” z 3 września 1824 r., w rubryce „Wiadomości krajowe”, odnotował wyjątkowo dokładnie, jako też obrazowo: „Dnia 2 m. r. b. JPanna Brygida, kucharka, różne z chlebem w dzieży robiąc roboty, przez zbytnią zgrabność i zręczność wszystkie chleb na ziemię wywalila”¹⁶⁴.

„Kuryery Szafarskie” trafiały do Warszawy pocztą. Pocztylion docierał znanym traktem drogowym, który od Płocka przez Myśliborzyce, Głowin, Kamienice do Dobrzynia nad Wisłą, dalej przez Wierznice, Wielgie, Skowronkowo, Kłokock do Lipna, Kikoła, następnie przez Wolę, Czernikowo, Obrowo, Dobrzejewice do nadgranicznego Lubicza i Dobrzynia. Pocztę i „gazetę” należało zatem nadać na stacji pocztowej w Dobrzyniu, bądź w Obrowie. Do Obrowa było oczywiście dalej, ale okazja do odwiedzenia Romockich była istotna¹⁶⁵.

¹⁵⁹ Cyt. za: A. Hedley, op. cit., s. 23.

¹⁶⁰ „Kuryer Szafarski” z 27 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze).

¹⁶¹ „Kuryer Szafarski” z 27 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze).

¹⁶² „Kuryer Szafarski” z 16 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze).

¹⁶³ Pomnik Św. Franciszka – przyjaciela zwierząt w Arequipa (Peru).

¹⁶⁴ „Kuryer Szafarski” z 3 września 1824 r. (w tym zbiorze).

¹⁶⁵ P. Dzianisz, op. cit., s. 42-43.

W atmosferę tamtych wakacyjnych doświadczeń z pocztą próbowała wczuć się Wanda Chotomska ponad półtora wieku potem, pisząc specjalnie dla pamięci Fryckowych wakacji wiersz pt. *Poczta*:

*„Pan pocztylion wlażł na kozioł.
trąbkę w górę wzniósł.
zatrąbiła na odjezdne.
konie poszły w kłus.*

*– Pocztylionie łaskawy,
zawieź list do Warszawy
i uważał po drodze,
bo tam ważne są sprawy!*

*Dmuchnął w trąbkę pocztylion,
leci z trąbką nowina:*

*– Z drogi śledzie, bo jedzie
list do Mamy od syna!*

(...)

*Choć dyliżans trochę trzęsie
dowieziemy list,
a ty szykuj gęsie pióro
i następny pisz”¹⁶⁶.*

Czym były wakacyjne „Kuryery Szafarskie”? Jaka może być ich ocena z perspektywy blisko 200 lat od ich powstania? Oddajmy w tej sprawie głos wybitnemu znawcy słowa, poecie i pisarzowi dobrzyńskiemu, Jerzemu Pietrkiewiczowi (1916-2007), który właśnie w Szafarni, w 1994 r. dał taką ocenę tej twórczości Chopina: „*Co ukazują te listy, w humorze i zabawie ze słowami, to umysł, w którym jest dobroć. Oby dobrzyńskie dzieci, te starsze w jego wieku wtedy, uczyły się dobroci od Fryderyka, który w moim odczuciu dziękował Stwórcy za dar talentu, po prostu swoją otwartością wobec ludzi. Nie bał się!*¹⁶⁷.”

Poznawanie ducha ludowej kultury ziemi dobrzyńskiej

Wakacje w Szafarni były dla Frycka niecodzienną okazją do bliższego poznania kultury ludowej tej ziemi, powiedzmy to wyraźnie: kultury bogatej, w jakimś stopniu różnorodnej, która zachwycała niebawem brata jego przyjaciela, Oskara Kolberga, później zaś Aleksandra Petrowa¹⁶⁸, a w drugiej połowie XX wieku m. in. Ryszarda

¹⁶⁶ W. Chotomska, *Tam, gdzie był Chopin*, Warszawa 1990, s. 22.

¹⁶⁷ Cyt. za: M., Krajewski, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*, Rypin 2008, s. 119.

¹⁶⁸ O Petrowie zob. szerzej DSB/484-485.

Kukiera i Teresę Karwicką¹⁶⁹. W dniu 5 września 1824 r. był więc redaktor Pichon na wiejskim weselu Jana Lewandowskiego z panną Katarzyną Ciżewską, „*córką Gubernatora Ziemi Bochenieckiej*”¹⁷⁰. Bywał więc wakacyjny gość w różnych miejscach tej części ziemi dobrzyńskiej, przy czym szczególnie upodobał sobie dobrzyńskie **okreżne**¹⁷¹. W dniu 20 sierpnia 1824 r. Frycek był zatem na okreźnem w Obrowie, w majątku Hieronima Romockiego¹⁷², które swym obrzędem nie różniło się od kujawskiego wieńcowego lub późniejszych dobrzyńskich dożynek.

Uroczyste świętowanie końca żniw najwyraźniej Frycka zafascynowało także za rok, kiedy pojawił się tam ponownie w sierpniu 1825 r. Świadczy o tym list Frycka pisany z Szafarni do rodziców z datą 26 sierpnia 1825 r., gdzie znajdujemy opis ponownego spotkania z folklorem dobrzyńskim, znanym już z okreźnego w dniu 20 sierpnia, ale 1824 r., w Obrowie. Frycek zatęsknił ponownie za okreźnem do Obrowa, gdzie usłyszał znaną już sprzed roku przyśpiewkę. Jak zauważył Paweł Dzianisz, przyśpiewka ta była zmodyfikowaną pieśnią ludu tej części ziemi dobrzyńskiej, którą później zapisał i opublikował Oskar Kolberg. *„Siedzieliśmy przy kolacji, ostatnią dojadali potrawę, gdy z daleka dały się usłyszeć chóry fałszywych dyskantów, już to z bab przez nosy (...) gęgających, już też z dziewczyn o pół tonu wyżej większą połową gęby niemiłosierne piszczących złożone, które za każdą prześpiewaną strofą altowym, z tyłu odzywały się głosem. Porzuciwszy kompanię wstaliśmy z Domusiem od stołu, wybiegliśmy na podwórze, gdzie cały tłum wolnym postępując krokiem, coraz bardziej do domu się zbliżał. JPanna Agnieszka Turowska-Bąkiewna pompatycznie z wieńcami na głowach przewodniczyły żniwiarkom, prowadzone od dwóch mężatek, JPani Jaśkowej i Maćkowej, z pęczkami w rękach. Stanąwszy w takiej kolumnie przed samym dworem odśpiewali wszystkie strofy, w których to każdemu łatkę przypinają, a między innymi dwie następujące strofy o mnie:*

*„Przede dworem rośnie kierz,
nasz karbowy¹⁷³ zły jak pies,
Bo nas bije i taje,
podwieczorku nam nie daje.*

*Na chłopów nie jest taki,
bo mu dają tabaki,*

¹⁶⁹ K. Chruściński, *Fryderyk Chopin...*, s. 34 zapewne nieopatrznie podał, że badania T. Karwickiej dotyczą „*zwyczajów wsi mazowieckiej*”, zamiast – co jest oczywiste – dobrzyńskiej.

¹⁷⁰ „Kuryer Szafarski” z 3 września 1824 r. (w tym zbiorze).

¹⁷¹ Okreżne – biesiada rolnicza, urządzana w końcu lata (przełom sierpnia i września), po sprzęcie zbiorów, po żniwach, czyli po okrażeniu pól, stąd nazwa. W. Kopaliński (SMTK/871) uznaje je za „*pozostałość pogańskich uczt jesiennych*”. Oskar Kolberg nazywa ten obrzęd „wieńcowym”: O. Kolberg, *Właściwości, pieśni i tańce ludu ziemi dobrzyńskiej*, (w:) O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 41: *Mazowsze*, cz. VI, Wrocław-Poznań 1969, s. 20. W XX wieku nazwa ta została zastąpiona przez „dożynki”, wcześniej zaś „wieńcowiny”. Dożynki organizowane były po zbiorach, czyli po ścięciu (żnięciu) i zbiorze ostatnich kłosów. Od 1927 r. organizowane były jako ogólnopolskie święto plonów wsi polskiej: SMTK/243.

¹⁷² K. Chruściński, *Fryderyk Chopin...*, s. 35 błędnie podaje imię ówczesnego właściciela Obrowa jako Ignacy. Być może pomylił go z Ignacym Dziewanowskim, właścicielem nieodległego Kawęczyna, który wydał swoją córkę Apolonię za Hieronima Romockiego.

¹⁷³ W dawnej Polsce niższy oficjalista dworski nadzorujący roboty polowe w majątku ziemskim.

*Gdzie największe ościsko*¹⁷⁴,
*karbowy woło*¹⁷⁵: *źnij nisko*¹⁷⁶.

Z początku nie wiedziałem, czy to na mnie, później jednak, gdy mi Jaśkowa całą dyktowała pioszeczkę, mówiła, gdy przyszło do tych dwóch strof, że „teraz na pana”.

Domyśliłem się, że owa druga strofa jest konceptem dziewczki, która na kilka godzin przedtem na polu z powróstem gonilem. (...) odśpiewaliśmy więc owa kantatę, idąc z wieńcami dwie panny wyżej wymienione do dworu do pana, tymczasem dwóch parobków z kubłami wody nieczystej, przy drzwiach w sieni na nie czatujących, tak ślicznie obydwie panny Agnieszki (...) przywitani, iż każdej z nosa kapato, a w sieni struga się zrobiła; złożono wieńce i pęczki, a Fryc jak utnie dobrzyńskiego na skrzypcach, tak wszyscy na dziedzińcu w taniec¹⁷⁷.

Po części oficjalnej okrężnego w Obrowie rozpoczęła się potańcówka, czyli ludowa zabawa taneczna, w której oczywiście nie mogło zabraknąć gościa z Warszawy. Frycek najwyraźniej tęsknił do zabawy ludowej przy okazji okrężnego. Lubił ten dobrzyński folklor i opisywał go z radością w liście do rodziców w Warszawie, tyle, że – jak to już nieraz bywało – wszystko w najlepszym momencie popsuła „panna Ludwika”: „Piękna noc była, księżyc i gwiazdy świeciły, jednakże musiano wynieść dwie świece, już to dla traktującego wódką ekonoma, już dla Fryca, który choć o 3-ch stronach, tak rzepoli, jak drugi o 4-ch nie potrafił. Zaczęły się skoki, walce i ober-tas, aby jednak zachęcić stojących cicho i tylko na miejscu podrygujących parobków, poszedłem w pierwsza parę walca z panną Teklą, a na koniec z panią Dziewanowską. Później tak się wszyscy rozochocili, że do upadłego na dziedzińcu wywijali; słuszni mówię, że do upadłego, po kilka par upadło, gdy pierwsza bosą nogą o kamyk zawadziła¹⁷⁸. Frycek bawił się na niej wybornie, czym – z jednej strony – wzbudził podziw uczestników zabawy, z drugiej zaś – ekscentryczną reakcję swej opiekunki z szafarskiego dworu: „Już była prawie 11-nasta, gdy Frycowa basetle przynosi, gorsza od skrzypcy, o jednej tylko stronie. Dorwawszy się zakurzonego smyka, jak zaczęną basować, takim tęgo dudlił, że się wszyscy zlecieli patrzeć na dwóch Fryców, jednego śpiący na skrzypkach, drugiego na jednostronnej, monokordycznej, zakurzonej (...) rzepolącego basetli, gdy wtem panna Ludwika „raus” zawołała; trzeba było więc wrócić, dobranoc powiedzieć i pójść spać¹⁷⁹. Mimo tej stanowczej reakcji i jej następstw, Frycek okrężne wspominał jak najlepiej, łącznie z sympatycznym epizodem towarzyskim: „(...) panna Tekla Borzewska dwa razy ze mną tańcowała; wielem z nią rozmawiał podług zwyczaju, nazwano mnie więc jej kochankiem i narzeczonym, dopiero któryś tam drugi chłop wyprowadził z błędu i już później znano nawet moje imię, a krawczyk, gdym z panią Dziewanowską pierwszą chciał tańczyć parę, odezwał się: teraz pan Szope z Imością¹⁸⁰”.

Obrowskie okrężne wzbudzało zainteresowanie właściwie wszystkich biografów Chopina. W czasie wiejskiego święta, jak dość swobodnie zinterpretował J. Pyzio, młody Chopin „chwycił basetlę i zagrał organiście,

¹⁷⁴ Zapewne osty w zbożu, które wyjątkowo i nieprzyjemnie utrudniały zniwiarkom wiązanie zżętego zboża w snopy.

¹⁷⁵ Woło – w gwarze dobrzyńskiej: woła.

¹⁷⁶ Cyt. za: P. Dziański, *Okolica Chopina...*, s. 72.

¹⁷⁷ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z 26 sierpnia 1825 r. (w tym zbiorze).

¹⁷⁸ Ibid.

¹⁷⁹ Ibid. Także fragment w *Chopin*, opr. W. Dulęba, Kraków 1975, s. 37.

¹⁸⁰ Ibid.

wzbudzając ogólny podziw i zdumienie. Czuł więc i rozumiał ducha oraz styl tej muzyki”¹⁸¹. Z radością, ale i nutką żalu, że już takiego okrężnego nie spotkasz, opowiada dziś piszącemu te słowa znany odtwórca i propagator ludowej kultury tej ziemi, mojej ziemi; artysta, fotografik, malarz i poeta, kierownik kapeli ludowej z Osieka nad Wisłą, Michał Kokot¹⁸².

Przy sposobności sprostowania wymaga rzekoma wizyta Chopina w **Nieszawie**. Dotychczasowe biografie Chopina bezkrytycznie podawały, że Chopin odwiedził leżącą po drugiej stronie Wisły, a w przeszłości należącą do ziemi dobrzyńskiej, Nieszawę, znaną w latach I Rzeczypospolitej przede wszystkim z dużych magazynów zbożowych¹⁸³. W dniu 29 sierpnia 2010 r. w ramach „III Nieszawskich spotkań z Chopinem” przedstawiony zostanie obrazek sceniczny „Chopin i nieszawska Catalani”. Jako informowała oficjalna strona internetowa miasta Nieszawy, „w rolę nieszawskiej Catalani wcieli się Natalia Organiściak. To prawdopodobnie jej pra...prababcia śpiewała samemu Chopinowi. Informacja ta, w rodzinie Organiściaków, przekazywana jest z pokolenia na pokolenie”¹⁸⁴.

Takim przedsięwzięciom może trudno się dziwić, skoro większość prac biograficznych poświęconych kompozytorowi podaje właśnie Nieszawę i miejsce spotkania tam wiejskiej dziewczyny, śpiewającej przy płocie, którą Frycek zabawnie nazywa „Catalani”. Taką informację znajdujemy też w jednej z najnowszych polskich biografii Chopina autorstwa uznanego chopinologa, prof. Mieczysława Tomaszewskiego, który cytując list Chopina, że „29 sierpnia (1824 r. – dop. M. K.) J. Pan Pichon, przejeżdżając przez Nieszawę, usłyszał na płocie siedzącą „Catalani”, która coś całą gębą śpiewała”¹⁸⁵. Ostatnio niezbyt zręcznie w tej sprawie wypowiedział się Piotr Mysłakowski, który słusznie zaprzeczając, iż motywów muzyki ludowej Chopin nie mógł czerpać z regionu Kujaw, wyjaśnił, iż „bezpośrednio nigdy nie zetknął się tym regionem, gdyż jeśli w nim przebywał, to tylko przejazdem, na trasie pocztowego dyliżansu”¹⁸⁶. W innym miejscu ten sam Mysłakowski niekonsekwentnie podaje, że wytłumaczeniem obecności Chopina i Domusia w Nieszawie „wydaje się gospodarczy cel wizyty dorosłych. W Nieszawie znajdowały się bowiem magazyny zbożowe dla całej ziemi dobrzyńskiej, słynne spichle-

¹⁸¹ J. Pyzio, *Fryderyk Chopin...*, s. 6, 28.

¹⁸² M. Kokot, *Osieckie Stowarzyszenie Kultury*, http://www.powiatatorunski.pl/index.php?strona=4866/1_03_2010. Także relacja z 18 XII 2009 r.

¹⁸³ R. Kudeł, *Włocławek, Kłóbka i Nieszawa na szlaku Fryderyka Chopina*, rozmowa z Piotrem Nowakowskim, dyrektorem Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, *Gazeta Pomorska* 2010, z 15 stycznia: <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100115/WLOCLAWEK01/70626210/15.01.2010>. Dodatkowo w błąd czytelników wprowadziła Renata Kudeł na łamach „Gazety Pomorskiej” w pytaniu zadanym dyrektorowi Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku: „Na Szlaku Chopinowskim znalazła się także Nieszawa, którą czterystoletni Chopin opisał w swojej gazecie „Kurier Szafarski”. Jakie wydarzenia artystyczne tam zaplanowano?”. Na tak postawione pytanie, włocławski muzealnik bezkrytycznie odpowiedział: „W rozbudowanym i zmodernizowanym muzeum Stanisława Nowakowskiego odbędą się w sierpniu IV Nieszawskie Spotkania z Chopinem połączone z widowiskiem plenerowym „Chopin i nieszawska Catalani”. O pełnym programie naszych przedsięwzięć będziemy mogli mówić za miesiąc, kiedy zostaną ogłoszone wyniki konkursów ministerialnych, do których aplikowaliśmy o dofinansowanie innych zadań w ramach programów związanych z obchodami Roku Chopinowskiego”. Trudno także pominąć błąd w pisowni nazwiska Angelici Catalani.

¹⁸⁴ <http://www.nieszawa.pl/?page=0&n=1402/28.03.2010>.

¹⁸⁵ M. Tomaszewski, *Chopin...*, s. 29.

¹⁸⁶ P. Mysłakowski, *Ziemia dobrzyńska...*, s. 145.

rze służące eksportowi zboża do Gdańska”¹⁸⁷. *Notabene* sprawę „pocztowego dyliżansu”, o którym nieopatrzenie pisali także K. Chruściński i W. Dulęba wyjaśniamy niżej. Dodać trzeba, że w lokalnej przestrzeni medialnej znacznie wcześniej inni mało odpowiedzialni i nierzetelni dziennikarze, jak np. A. Willma, wtłaczali rzekomy fakt pobytu Chopina w Nieszawie¹⁸⁸.

Dodatkowych nieporozumień dostarczyło opracowanie Kazimierza Chruścińskiego¹⁸⁹, który błędnie zinterpretował pytanie, dlaczego Chopin miałby znaleźć się w Nieszawie: „*Chopin przejeżdżając przez Nieszawę nad Wisłą, koło Ciechocinka, prawdopodobnie w drodze do Płocka po odbiór korespondencji*”. Wyjazd z Szafarni do Płocka przez Nieszawę, leżącą z drugiej strony Wisły, byłby podróżą nie tyle niemożliwą, co bezsensowną topograficznie. Nadto konna poczta Toruńska i Płocka, która odchodziła z Warszawy w poniedziałki i czwartki o godzinie 6 wieczorem, docierała właśnie z Płocka przez Myśluborzyce, Głowin, Kamienicę do Dobrzyń nad Wisłą, dalej przez Wierznicę, Wielgie, Skowronkowo, Kokock do Lipna, Kikoła, następnie przez Wolę, Czernikowo, Obrowo, Dobrzejewice do nadgranicznego Lubicza, gdzie z Szafarni było 1/5 drogi w stosunku do stolicy ówczesnego województwa płockiego. Także W. Dulęba nieopatrzenie pisze, że „*do przyjemności wakacyjnych należały też wycieczki, nie tylko najbliższej okolicy Szafarni, ale i dalsze, jak chociażby do Płocka – po listy*”¹⁹⁰.

Otóż Chopin na pewno nie był w Nieszawie, bo nie miał ku temu żadnego powodu. Tegoż nie mieli także wakacyjni opiekunowie Frycka, państwo Dziewanowscy, zaś tłumaczenie niektórych autorów o tzw. gospodarczym celu wizyty ma się nijak do faktycznej sytuacji. Przygoda, o której piszemy niżej, wydarzyła się w niewielkim przysiółku dobrzyńskim, w obecnej gminie Wąpielsk pod nazwą „Noskowizna”. Istotnie mieszkańcy Szafarni, w tym również rodzina Dziewanowskich, skrótowo nazywali ją „Nieszawą”, stąd tyle zamieszania, trwającego od ponad pół wieku¹⁹¹. W „Kuryerze Szafarskim” z 31 sierpnia 1824 r. redaktor Pichon, chłonny ludowej twórczości, jako zagraniczną wiadomość odnotował niecodzienne spotkanie z lokalną „śpiewaczką” w odległej zaledwie o kilka kilometrów od Szafarni Noskowiźnie, a nie w Nieszawie: „*Dnia 29 m. r. b. JPan Pichon przejeżdżając przez Nieszawę usłyszał na płocie siedzącą Catalani, która coś całą gębą śpiewała. Zajęło go to mocno, a lubo usłyszał arię i głos, niekontent jednak z tego, starał się wiersze usłyszeć. Po dwakroć przechodził koło płotu, ale na próżno, bo nic nie rozumiał; aż na koniec, zdjęty ciekawością, dobył trzech groszy, obiecał je śpiewaczce, byleby mu śpiewkę powtórzyła. Długo się kręciła, krzywiła i wymawiała, lecz zachęcona trzema groszami, zdecydowała się i zaczęła śpiewać mazureczka, z którego Redaktor, za pozwoleniem zwierzchności i Cenzury, na wzór jedną tylko strofę przytacza:*

*Patsajze tam za gulami, za gulami, jak to wilk tańczy,
A wsakżeć on nie ma zony, bo się tak frasuje (bis)*¹⁹².

¹⁸⁷ Ibid., s. 149.

¹⁸⁸ Zob. np. A. Willma, *Piękna Catalani*, Gazeta Pomorska 1999, nr 359, s. 14.

¹⁸⁹ K. Chruściński, *Fryderyk Chopin...*, s. 36

¹⁹⁰ W. Dulęba, *Chopin*, Kraków 1975, s. 32. Nadto KFChII/80.

¹⁹¹ Zob. także „*Kuryer Szafarski*” *Fryderyka Chopina*, opr. H. Wróblewska-Straus, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 95, gdzie jednak „Nieszkowizna”.

¹⁹² „*Kuryer Szafarski*” z 31 sierpnia 1824 r. (w tym zbiorze). Także *Chopin*, opr. W. Dulęba, Kraków 1975, s. 32-33.

Zapisane w tym numerze niektóre zwroty z gwary dobrzyńskiej, tak bliskiej – jak zauważył Aleksander Petrów – gwarze wielkopolskiej¹⁹³, a także słowa mazurka, pozwalają potwierdzać tezę, że Chopin tym zachowaniem chciał z jednej strony dać wyraz zainteresowaniu modnemu w jego czasach zbieractwu słów polskich, z drugiej zaś „wielkopolsko-dobrzyńskiej” wspólnocie kulturowej, w tym także, a może przede wszystkim, językowej¹⁹⁴.

Rozkochał się młody Chopin nie tylko w gwarze dobrzyńskiej i jej kulturze i to *in gremio*. Podziwiał, a może wręcz podkochiwał się Frycek w dobrzyńskich pannach, którym w korespondencji z Dobrzyńskiego Zaścianka poświęcał sporo miejsca. Zapewne oprócz „panny Bąkiewnej” szczególne wrażenia wywarła urodziwa „panna Marianna Kuropatwianka”, siostra Weroniki Kuropatwianki, o czym nie omieszkał napisać w liście do rodziców z 26 sierpnia 1825 r. Ba, nie tylko o informację tu chodziło, ale o ów „trafiony” (udany) „estamp”, czyli sztych, bądź rycinę panny z Szafarni: *„Obiecałem przysłać, w dzisiejszym liście, JPannę Mariannę Kuropatwiankę, siostrę sławnej Weroni Kuropatwianki, która wielką bitwę wczoraj z panią Kaszubiną grabiami, po łbie i po pucułowanej buzi, stoczyła; szczęściem nie wiele ta Batalia szkody narobiła, albowiem tylko M-me Cachubina cierpiała trochę na głowę, a M-lle Pedrix ę mal de ne (...), który zniósł mimowolnie ę ku drato. Posyłam więc ów estamp trafiony jak rzadko”*¹⁹⁵. Nad tym epizodem można by przejść do porządku dziennego, gdyby nie fakt, iż rozkochany w Chopinie znakomity poeta i literat, profesor Uniwersytetu Londyńskiego, Jerzy Pietrkiewicz (1916-2007), rodak z ziemi dobrzyńskiej nie doszukał się w nim wątków bardzo osobistych. Tak się złożyło, że w końcu ubiegłego wieku, w 1994 r., czas zatoczył swoje koło i Jerzy Pietrkiewicz znalazł się w Szafarni, aby odebrać Nagrodę im. księdza Czesława Lissowskiego. I właśnie wtedy zebrany miłośnik swojej poezji przypomniał sympatyczne związki swojej rodziny z Chopinem: *„Jestem dlatego tak szczęśliwy i dumny z ziemi dobrzyńskiej, że dała mi podłoże, że dała mi mocny fundament, na którym mogłem przeżyć wiele lat mojego życia, że mogłem coś zrobić, że uchroniłem tożsamość. Tożsamość moja zawsze będzie i była dobrzyńska. (...) Niedaleko stąd, blisko Kikoła, urodził się Jan, mój ojciec i Szymon, mój stryj. Matka ich była z rodziny Kuropatwów. W liście dożynkowym Chopin opisuje dwie siostry Kuropatwianki, pewnie pracowały we dworze. Radosna niespodzianka dla mnie, miło powiedzieć, że dziewczyny mojej babki tak zafascynowały młodziutkiego Chopina właśnie tutaj, w Szafarni. Ale jedna z sióstr musiała być naprawdę ładna, skoro namalował ją – chwali się w tym liście – wysłał udaną podobiznę potem do Warszawy. Czyż to nie dowód, jak nasycił swoją pamięć i wrażliwość wiejską polskością tutaj i jak mu była potrzebna”*¹⁹⁶.

Miasto Kopernika i pierników

Do ziemi dobrzyńskiej Chopin tęsknił, jak rzadko kto. Przed przyjazdem na kolejne wakacje do Szafarni, 27 lipca 1825 r. pisał do swego przyjaciela, Jasia Białobłockiego: *„Ach, Sokołowo mi zapachniało!”*¹⁹⁷. W sierp-

¹⁹³ A. Petrów, *Lud ziemi dobrzyńskiej...*, s. 5.

¹⁹⁴ P. Dziański, *Okolica Chopina...*, s. 51 i n.

¹⁹⁵ List F. Chopina do rodziców z 26 sierpnia 1825 r. (w tym zbiorze).

¹⁹⁶ Cyt. za: M. Krajewski, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*, Rypin 2008, s. 118.

¹⁹⁷ Cyt. za: FChD/30.

niu 1825 r. Fryderyk Chopin spędził drugie wakacje w Szafarni. Były wtedy wyjazdy do **Torunia**, zwiedzanie Domu Kopernika i innych zabytków miasta nad Wisłą. Choć nie wiadomo, kto towarzyszył Fryckowi w tej wycieczce, można zakładać, iż był to ktoś z rodziny Działowskich z Turzyna, może nawet syn właścicieli – Ksawery, bądź – jak to zwykle bywało przy tego rodzaju wypadach – „panna Ludwika” Dziewanowska i Domuś (Dominik Dziewanowski) z Szafarni. Wycieczkę do Torunia udokumentował Frycek w liście do swego przyjaciela Jana Matuszyńskiego z początków sierpnia 1825 r., pisany z Szafarni już po zakończeniu wakacyjnych wojaży. Nie wdając się w szczegóły tego opisu, który czytelnik sam oceni, warto zwrócić uwagę na to wszystko, co pokazano Chopinowi w mieście urodzenia Mikołaja Kopernika, bowiem część miejsc bardzo mocno związana była z biografią kompozytora. Jak sam pisze, widział „*cały ten dom, całe to miejsce, lubo nieco sprofanowane*” i zapewne musiał to być dom przy ul. Św. Anny 30, bowiem dopiero w 1874 r. toruński archiwista miejski, Bender ustalił, że Kopernik urodził się w domu oznaczonym przy ulicy Kopernika 15, znanej dzisiaj z wmurowanej nań tablicy inskrypcyjnej, choć najnowsze badania wskazują z kolei na Rynek Staromiejski 36, gdzie ojciec Mikołaja był właścicielem kamienicy¹⁹⁸.

W czasie przechadzki po Toruniu zwiedzający zapewne trafili do kościoła Św. Jana ze słynnym dzwonem (drugim po krakowskim „Zygmuncie”) „Tuba Dei” oraz do kościoła Marii Panny z sarkofagiem Anny Wazówny, „*pani na Golubiu i Brodniczy*”, mecenasa uczonych i badań naukowych¹⁹⁹. Oczywiście oglądał Chopin „*wieżę pochylą*” i „ *ratusz sławny*” z legendarną osobliwością, która „*ma tyle okien, ile dni w roku, tyle sal, ile miesięcy, tyle pokoi, ile tygodni, i że cała budowa onego jest jak najwspanialszą, w guście gotyckim*”²⁰⁰. Nie obyło się, rzecz jasna, od zjedzenia toruńskich pierników o rozmaitych kształtach, które „*podług zwyczaju tu-tejszego piernikarzy, sklepy do pierników są to sienie obstawione skrzyniami, na klucz dobrze zamykanymi, w których rozgatunkowane, w tuziny ułożone, pierniki spoczywają*”²⁰¹. Jeden taki piernik Frycek przesłał do domu w Warszawie, dla ukochanej siostry, Emilki²⁰².

Nie sposób sobie wyobrazić, iż 15-letni Chopin, obeznany w wielu kwestiach polskiej kultury, dobrze znający współczesnych mu twórców, *notabene* nie tylko polskich, o czym świadczą także załączone w tym zbiorze listy, nie zainteresował się w Toruniu miejscami związanymi z Samuelem Bogumiłem Linde i Fryderykiem Florianem Skarbkim. Rodzina Chopinów, a w szczególności ojciec Fryderyka Chopina, był dozgonnym dłużnikiem Lindego, który w 1810 r. dał posadę nauczyciela języka francuskiego w kierowanym przez siebie Liceum Warszawskim. Rodziny rektora Lindego i profesora Chopina mieszkały w skrzydle Pałacu Kazimierzowskiego przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Trudno zatem się dziwić temu, iż młody Chopin pokłonił się miejscu urodzenia swego dobrodzieja i wybitnego językoznawcy przy ul. Piekary (obok zabudowań pocztowych), który jednak w okresie późniejszym został zburzony. Natomiast w domu urodzenia ojca chrzestnego, Fryderyka Skarbka przy ul. Mostowej 14, Chopin zatrzymał się chwilę dłużej, o czym informuje dziś tablica inskrypcyjna z napisem: „*W tym domu przebywał Fryderyk Chopin w roku 1825*”. Nadto poniżej usytuowano

¹⁹⁸ KFChII/121; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/576>, przypis nr 3/ 29.03.2010.

¹⁹⁹ M. Krajewski, *Leksykon dziejów edukacji z przewodnikiem bibliograficznym. Ludzie-instytucje-konceptje*, Płock 2010, s. 29.

²⁰⁰ List F. Chopina do Jana Matuszyńskiego (tym zbiorze).

²⁰¹ Ibid.

²⁰² Ibid.; *Szlakiem Chopina po Polsce...*, op. cit., s. 52.

jest jeszcze jedną tablicę a następującą inskrypcją: „*W tym domu mieszkał Fryderyk Skarbek 1792-1866 wybitny penitencjarysta, ekonomista, historyk, literat. W stulecie śmierci – ZSP w Toruniu*”²⁰³. *Notabene*, dosyć przypadkowo, Skarbkowi w metryce urodzenia wpisano, o dziwo, tę samą co Chopinowi dzienną datę urodzenia, tj. 22 lutego. Przypomnijmy, iż właśnie od Skarbka rodzice Chopina nadali imię swemu pierworodnemu. Była to także swoista spłata długu wdzięczności z innego powodu, bowiem, kiedy Skarbkowie opuszczali Izbicę Kujawską i kierowali się do Żelazowej Woli, zabrali ze sobą swoją krewną z Długiego na Kujawach – Justynę Krzyżanowską, którą potem wydali za Francuza, Mikołaja Chopina (Szopę)²⁰⁴.

W czasie wakacji 1825 r. Frycek był także w **Turznie**, za granicą, bo to leżało już w zaborze pruskim, między Toruniem a Jabłonowem. Turzno w XVIII stuleciu było własnością Zboińskich, a od około 1789 r. – Jeżewskich. Katarzyna Jeżewska (ok. 1767-1855) z Rościszewa, córka Benedykta Józefa Jeżewskiego i Józefy Genowefy Zboińskiej (1740-15 VII 1836), wniosła tę posiadłość jako wiano przy zamążpójściu za Augustyna Działowskiego (24 VIII 1772-4 XII 1826) herbu Prawdzic. W dniach 27-31 sierpnia 1825 r.²⁰⁵ właśnie Katarzyna i Augustyn Jeżewscy gościli u siebie Chopina i jak przypuszczają autorzy korespondencji Chopina, wydanej w 2009 r., w tym czasie w Turznie mógł być ich syn Ksawery Franciszek Działowski (1799-1866) z Działowa (von Salendorf) herbu Prawdzic, cioteczny brat Franciszka Ksawerego Zboińskiego (2 XII 1795-19 VI 1853), dziedzica Kowalewa plockiego, absolwent Liceum Warszawskiego²⁰⁶. O kilkudniowym pobycie w ich posiadłości Chopin pisał w liście do rodziców z datą 26 sierpnia 1825 r.: „*Jutro rano jedziemy do Turzna i nie mamy wrócić aż dopiero w środę...*”²⁰⁷. W pałacu w Turznie Frycek pojawił się jeszcze latem 1827 r., w czasie wyprawy z Kowalewa (plockiego) przez Płock, Rościszewo, Kikół do Gdańska, jednak już nie zastał tam jego gospodarza, o czym piszemy niżej²⁰⁸.

Wakacje 1827 r. na Mazowszu, ziemi dobrzyńskiej, chełmińskiej i Pomorzu

Fryderyk Chopin, podobnie jak jego ojciec Mikołaj, specjalnie nie obnosił się wśród ludzi swoimi smutkami, ani nawet radościami. Mikołaj wyznawał zasadę: bez względu na to, czy serce ci płacze, czy śpiewa, uśmiechaj się i bądź w miarę wesoły i w miarę poważny. Rok 1827 dla Fryderyka był wyjątkowo trudny, 10 kwietnia zmarła bowiem jego 15-letnia ukochana siostra Emilka, a przyjaciel Jaś Białobłocki był coraz bardziej chory. Po tej rodzinnej tragedii, latem 1827 r., za przyczyną bliskiego znajomego rodziny Chopinów, niewymienionego w listach z imienia „pana Zboińskiego” zaproponowano Fryderykowi, aby mógł otrząsnąć się ze śmierci bliskiej mu osoby i zechciał część swoich wakacji spędzić na turystycznych wozach²⁰⁹.

²⁰³ <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/576/29.03.2010>.

²⁰⁴ P. Dziańisz, *Okolice Chopina...*, s. 70-71. Także Z. Jeżewska, *Chopin w kraju rodzinnym*, s. 62-63.

²⁰⁵ KFChII/117.

²⁰⁶ KFChII/117; <http://www.sejm-wielki.pl/b/5.366.172/29.03.2010>.

²⁰⁷ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z 26 sierpnia 1825 r. (w tym zbiorze).

²⁰⁸ <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/575/19.12.2009>.

²⁰⁹ Część biografów F. Chopina błędnie tę wakacyjną podróż umiejscawia w roku 1825, łącząc ją z przejazdem kompozytora do Szafarni, np. o. Jan Maria Sochocki OFMCap, *Chopin w Rościszewie*, Niedziela. Tygodnik Katolicki 2007, nr 48 s. 35: „*Prawdopodobnie latem 1825 r. w tym barokowym dworcu, wybudowanym pod koniec XVIII wieku przez generała wojsk polskich Benedykta Jeżewskiego,*

Chopin w towarzystwie wakacyjnego opiekuna, hrabiego Ignacego Dembowskiego, odwiedził kolejno: Kowalewo koło Sierpca, Płock, Rościszewo, Turzno niedaleko Torunia, Chełmżę, Chełmno, Świecie, Kozłowo (miejscowość u ujścia Wdy do Wisły), Nowe, Gniew, Tczew, Gdańsk²¹⁰ i Waplewo²¹¹.

Wakacyjna wędrowka zaczęła się w **Kowalewie**²¹² w powiecie płockim, w majątku należącym do znajomego Chopinów, Ksawerego Zboińskiego, niekiedy mylonego z Franciszkiem Ksawerym Zboińskim z Kikoła, mieszkującego tam z rodziną i trójką małych dzieci, z których szczególnym urokiem tryskała dwuletnia Kamilka (ur. 7 VII 1825 r.). Wspominał o niej Frycek w liście do rodziców, pisany właśnie z Kowalewa: „*Powietrze świeże, słonko ślicznie świeci, ptaszki świergocą, strumyka nie ma, bo by mruczał, ale za to jest staw i żaby prześlicznie śpiewają! – Ależ najzabawniejszy jest koss, co przed oknami awantury wyśpiwyywa, a po kosie najmłodsza Kamilka*²¹³ *pana Zboińskiego, co jeszcze dwóch lat nie ma, polubiła mię i paplocze, że „Kagila pana koteć”. Jak ona mnie, tak ja bilion razy Papę i Mamę, Mamę i Papę koteć i szanować, i w nóżki, rączki całować*”²¹⁴. W Kowalewie Chopin skomponował walca, który jednak zaginął. Donosił o tym rodzicom w Warszawie i tylko pośpiech uniemożliwił jego nutowy zapis: „*Chciałem Wam, siostrylle, walczyka mego postać, ale nie mam czasu pisać, bo już wsiadamy; jest teraz rano, godzina 8-ma (bo my nigdy przez 7 nie wstajem)*”²¹⁵. Z listu dowiadujemy się także o turystycznej marszrucie Chopina: „*Dziś więc w Płocku, jutro w Rościszewie, pojutrze w Kikole, parę dni w Turznie, parę dni w Kozłowie i w moment w Gdańsku, i na odwrót*”²¹⁶.

W ostatni piątek lipca 1827 r. powóz właściciela Kowalewa, hr. Franciszka Ksawerego Zboińskiego wyruszył z gośćmi z Warszawy w kierunku Prus Wschodnich. Droga była odległa, a gospodarz chciał Fryckowi pokazać jeszcze ważne miejsca, związane z jego rodziną i najnowszą historią Polski. Najpierw zatrzymano się w **Płocku**, nazywanym wtedy „małym Krakowem”, aby przypomnieć zasługi Franciszka Ksawerego Zboińskiego, herbu Ogończyk (1751-1818), kasztelana płockiego, organizatora w 1806 r. w tym mieście Kasy

gościł Fryderyk Chopin, który razem z hrabią Zboińskim podróżował do Szafarni, gdzie miał spędzić wakacje u rodziców swego przyjaciela Dominika Dziewanowskiego”. Rok 1827 kwestionuje też M. Pawłowski, *Gmina Obrowo...*, s. 44, podając: „*Znakomity list, który powielają skwapliwie piszący o tej ekspedycji Chopina (Kowalewo, piątek, lato 1825) podważyl w latach osiemdziesiątych Andrzej Bukowski, który na niezbyt wyraźnym oryginale doczytał się daty 1827*”. M. Pawłowski nie podał, o jaką pracę Andrzeja Bukowskiego chodzi. Zapewne miał na myśli wydaną w Gdańsku w 1993 r. niewielką książeczkę tego autora pt. *Pomorskie wojaże Chopina*.

Datę roczną 1827 przyjmuje jednak jeden z najwybitniejszych chopinologów, M. Tomaszewski, *Chopin...*, s. 33-34 oraz oficjalna strona Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina (cyt. dalej – NIFCh), choć i tam zawarte informacje o pobycie Chopina w poszczególnych miejscach na Mazowszu nie są jednorodne, zob.: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/563/19.12.2009>.

²¹⁰ W Dulęba w pracy *Chopin, Kraków 1975* r. podaje, że Chopin „w 1825 r.. był w Toruniu i Gdańsku”. Z informacją, iż do Gdańska wybrał się Chopin z Szafarni już w 1825 r. trudno się oczywiście zgodzić.

²¹¹ Nie można zgodzić się z P. Mysłakowskim i A. Sikorskim, *Chopinowie...*, s. 201, „że wyprawa Fryderyka Chopina na Pomorze w 1827 r. pozostaje w dalszym ciągu tylko hipotezą”.

²¹² *Kowalewo*, (w:) SGKP, t. 4:1883, s. 508.

²¹³ Mowa tu o najmłodszej córce Ksawerego Franciszka Zboińskiego, Kamili Józefie Pulcherii Zboińskiej (ur. 1825). O Kamili Józefie Pulcherii Zboińskiej zob. szerzej P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 197-198.

²¹⁴ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z 8 lipca 1827 r. (w tym zbiorze).

²¹⁵ *Ibid.*

²¹⁶ List F. Chopina do rodziców w Warszawie pisany z Kowalewa (płockiego) z 8 lipca 1827 r. (w tym zbiorze). Zob. także przypisy do tego listu.

Ofiar Dobrowolnych, senatora Królestwa Polskiego w latach 1815-1818, kawalera Orła Białego i Orderu Św. Stanisława²¹⁷. W Płocku Chopin zwiedził średniowieczne mury zamku z dwiema wieżami oraz położoną na wyniosłym Wzgórzu Tumskim płocką katedrę, a w niej Kaplicę Królewską, gdzie załedwie w 1825 r. umieszczono sarkofagi ze szczątkami dwóch władców Polski: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Fryderyk mógł też zwiedzić zabytkową dzwonnice, klasztor Benedyktynów, kościół Dominikanów oraz nowy płocki ratusz, wybudowany w latach 1824-1827 według projektu Jakuba Kubickiego, który miał odegrać niepoślednią rolę w ostatnich chwilach powstania listopadowego 1831 r.²¹⁸. Nie można wykluczyć, że Frycka zainteresowała również płocka poczta, gdzie spodziewał się odebrać list od rodziny, o czym pisał kilka chwil temu w liście, datowanym właśnie w Kowalewie: „*Z tym wszystkim nie ma listu z Warszawy: dziś w Płocku całą pocztę przewrócę, byle tam coś do mnie się znalazło*”²¹⁹.

Następnego dnia grupa gości zatrzymała się w barokowym dworku w **Rościszewie**²²⁰ u wdowy generała Benedykta Józefa Jeżewskiego z Jeżowa Kościelnego herbu Jastrzębiec (22 III 1731 Rościszewo – 24 XI 1806 Rościszewo), Józefy Genowefy ze Zboińskich (1740-15 VIII 1836 Rościszewo)²²¹. W niedzielę wszyscy wzięli udział we Mszy Św. w miejscowym kościele, zbudowanym z fundacji ówczesnego właściciela tych dóbr, generała wojsk koronnych²²².

Jeszcze tego samego dnia Chopin i jego otoczenie skierowało się do posiadłości hrabiego Karola Zboińskiego (1810-1850 Kikół)²²³ w **Kikole**, syna Franciszka Ksawerego (12 VIII 1751-16 I 1818) i Joanny z Grabińskich herbu Pomian (ok. 1761-18 VIII 1821). Tam, w Sali Rycerskiej okazałego i bogato urządzonego klasycystycznego pałacu, z piękną polichromią z przełomu XVIII i XIX wieku, Chopin dał swój koncert²²⁴. Obecność Chopina w Kikole nie była przypadkowa. Ród Zboińskich to szeroko rozrodzona rodzina, pisząca się „*ze Zbójna i Ossówki*” i pieczętująca się herbem Ogończyk, osiadła w powiecie lipnowskim w ziemi dobrzyńskiej. Niektórzy przedstawiciele rodu osiągnęli wysoką pozycję w Rzeczypospolitej. Najbardziej zna-

²¹⁷ DSB/709-710.

²¹⁸ Zob. A. A. Stogowska, *Prawda i legenda Ratusza Płockiego*, Płock 1993.

²¹⁹ List F. Chopina do rodziny w Warszawie z Kowalewa (w tym zbiorze); także: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/pland/id/564/19.12.2009>.

²²⁰ Br. Ch., *Rościszewo*, (w:) *SGKP*, t. 9:1888, s. 750. W 1827 r. Rościszewo liczyło 32 domostw i 308 mieszkańców.

²²¹ *Szlakiem Chopina po Polsce...*, s. 80 podają, że „*grupa gości hrabiego (...) zatrzymała się u rodziny Rościszowskich*”. Rościszewo było w tym czasie już własnością Józefa Benedykta Jeżewskiego, który tę posiadłość odziedziczył po rodzicach: Józefie (zm. 1756 r.) i Katarzynie z (*sic!*) Rościszowskich. Zob. DSB/269-270.

²²² Budowa świątyni rozpoczęła się w 1779 r., a zakończyła w 1781 r. z fundacji gen. Benedykta Jeżewskiego. Nową świątynię konsekrował w dniu 3 października 1785 r. biskup płocki, Wojciech Gądomski. Gruntowne remonty przeprowadzono w latach 1902 oraz 1970-1972. W 1932 r. S. Tarnowski wykonał polichromię, odnowioną w 1972 r. przez E. Plucińskiego: DSB/ 269; <http://www.diecezja.plock.pl/index.php?dekanat=19¶fia=202&show=parafia/17.12.2009>. Zob. Z. Jeżewska, *Chopin w kraju rodzinnym...*, s. 65.

Od 2007 r. odrestaurowany dworek w Rościszewie służy jako centrum administracyjno-kulturalne z biblioteką i izbą pamięci poświęconą Fryderykowi Chopinowi. Zob. J. M. Sochocki, *Chopin w Rościszewie...*, op. cit.

²²³ Karol Zboiński, syn Franciszka Ksawerego i Joanny z Grabińskich, jeden z najzamożniejszych ludzi w ziemi dobrzyńskiej. Był projektantem parku krajobrazowego przy pałacu w Kikole.

²²⁴ *Szlakiem Chopina po Polsce...*, s. 80. Tu jednak błędnie, iż „*hrabia Józef mieszkał w luksusowym, okazałym pałacu położonym na wzgórzu na jeziorze Kikolskim*”.

na linia Zboińskich wywodziła się od zmarłego w 1718/1719 r. łowczego nadwornego koronnego, Franciszka z Kikoła. Jego wnukiem był właśnie wspomniany wyżej ostatni kasztelan plocki i senator Królestwa Franciszek Ksawery, który w 1798 r. otrzymał pruski tytuł hrabiowski, założyciel miasta Kikoła. Oprócz dóbr Kikół w ziemi dobrzyńskiej posiadał także dobra Izbica, które nabył w 1800 r. od Skarbków i w związku z tym pośrednio, acz istotnie, wpłynął na losy rodziców Justyny Chopinowej i jej samej²²⁵.

Z Kikoła przewodnictwo nad wakacyjnymi wozajami Chopina przejął właściciel tych dóbr. Podróż wiodła, przez posterunek graniczny między zaborami na Drwęcy w Lubiczu, do **Turzna** pod Toruniem²²⁶ już na ziemi chełmińskiej. Tutaj zaszły jednak zmiany w porównaniu z wizytą sprzed dwóch lat. W dniu 4 grudnia 1826 r. zmarł właściciel Turzna, Augustyn Działowski i w pałacyku w Turznie mieszkała wdowa Katarzyna z Jeżewskich Działowska z dwiema córkami – Józefą (ur. ok. 1800 r.) i Julianną (ur. 1800 r.), zaś syn Ksawery Franciszek Działowski (1799 r. Pluskowęsy – 1866 r. Wielkołąka, pochowany tamże) usamodzielniał się, przejmując drugą posiadłość po ojcu Mgowo, Wałycz i Elanowo. Ksawery Działowski był cioteczynym bratem dziecka Kowalewa, Ksawerego Zboińskiego, absolwentem Liceum Warszawskiego, który około r. 1830 ożenił się z Klotyldą Sierakowską z Waplewa, córką Antoniego Jana Franciszka i Antoniny ze Zboińskich z Kikoła – dziecić Waplewa i miał z nią dzieci: Władysława, Antoninę, Zygmunta i Łucję²²⁷.

Potem Chopin i jego otoczenie zajechało do **Kozłowa** w powiecie świeckim, posadowionego w widłach Wisły i Wdy (Czarnej Wody), posiadłości Franciszka Ksawerego Zboińskiego. Warto na początek rozpoznać, kim był „pan Zboiński”, bowiem tak tytułuje swego patrona Chopin w liście do rodziców z Kowalewa. Nazwisko to pojawiło się w już wcześniej w życiu państwa Chopinów, bowiem w 1815 r. ojcem chrzestnym Emilii Chopin, najmłodszej córki Mikołaja i Justyny, ochrzczonej w warszawskim kościele pw. Św. Krzyża, był Franciszek Ksawery Zboiński nie z Kikoła, ale Franciszek Ksawery (częściej piszący się tylko jako „Ksawery”) z Kozłowa. Jak słusznie zauważyli P. Mysłakowski A. Sikorski, „rodziców chrzestnych wybierano zazwyczaj spośród osób rzeczywiście bliskich towarzysko czy rodzinnie”²²⁸, stąd należy przypuszczać, że znajomość, a nawet przyjaźń Chopinów ze Zboińskimi miała swoją proveniencję z okresu kawalerskiego Mikołaja. Najpewniej Ksawery Zboiński z Kozłowa, mający rodzinę w ziemi dobrzyńskiej, mógł być poleconym przez nią na stację Mikołaja Chopina w Warszawie²²⁹.

²²⁵ DSB/709-712.

²²⁶ M. Mirska, *Szlakiem Chopina*, Warszawa 1949 nie wiedzieć czemu, Turzno umiejscawia pod Nieszawą.

²²⁷ M. Pawłowski, *Turzno. Dzieje wsi i zespołu pałacowo-parkowego*, Toruń 1996, s. 40; Zob. także DSB/187-188; KFChII/117. <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/575/19.12.2009>; KFChII/117, 228; <http://www.sejm-wielki.pl/b/5.366.172/29.03.2010>.

W niektórych publikacjach pojawia się nieścisła informacja, że w Turznie „siedzieli Gajewscy, spokrewnieni ze Zboińskimi i Dziewanowskimi”. P. Dzianisz, *Okolice Chopina...*, s. 63 podaje, że „Turzno przed 1830 rokiem należało do Piwnickich albo Sumińskich, spokrewnionych z rodami z Dobrzyńskiego”. W próbie sprostowania tegoż na stronie NIFCh (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/575/19.12.2009>) wkraść się błąd: „(...) u P. Dzianisza w książce *Okolice Chopina, Gdynia 1964. – Piwnickich lub Szumińskich* (podkr. M. K.) jako ówczesnych właścicieli Turzna”.

²²⁸ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Ksawery Zboiński*, <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/id/6629/19.03.2010>.

²²⁹ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 199-200.

Hrabia Franciszek Ksawery Zboiński urodził się 2 grudnia 1795 r. w Kozłowie jako syn Jana Nepomucena, szambelana królewskiego (zm. 24 I 1796) i Józefy z Jeżewskich. Po śmierci ojca stał się dziedzicem dóbr kozłowskich. Kozłowo było ordynacją założoną przez generał-lejtnanta wojsk koronnych, Michała Augustyna Zboińskiego (ok. 1713-1788), do której wchodziły także dobra Konopat Niemiecki i Skarszewy. Po śmierci bezdzietnego Michała Zboińskiego, ordynacja przeszła w ręce potomków brata generała – Antoniego Zboińskiego, w tym jego wnuka Franciszka Ksawerego²³⁰.

Oprócz Kozłowa F. K. Zboiński posiadał Kowalewo niedaleko Sierpca w powiecie plockim, „o pół mili na zachód od osady Drobin”²³¹ wraz sąsiednim Dziewanowem oraz Lubczą w Galicji, które odziedziczył wraz z siostrą Różą Teklą (ok. 1790-1 VIII 1824), wdową do Radziwińskim, żoną pułkownika wojsk polskich Józefa Zboińskiego (ok. 1777-27 II 1845) z Mgoszcza w powiecie chełmińskim, po ich przyrodniej siostrze, Bibiannie Barbarze (zm. 27 VI 1822 r.), Piegłowskiej, córce Józefy Jeżewskiej 1. voto Zboińskiej z jej drugiego małżeństwa z Franciszkiem Piegłowskim. W 1823 r. Ksawery podzielił się majątkiem z siostrą i wtedy Kozłowo wraz z sąsiednim Dziewanowem przypadło właśnie jemu.

Ksawery Zboiński ożenił się 4 listopada 1818 r. w Radzanowie w powiecie mławskim z Antoniną Katarzyną Niemojewską (ur. 5 V 1794) herbu Rola, pochodzącą ze starej senatorskiej rodziny, działającej na Kujawach i w Prusach Królewskich. (1794-1843), córką starosty śremskiego i późniejszego generała brygady wojsk Księstwa Warszawskiego, Józefa (1769-1839) i Julianny Konkordii Klug, córki poznańskiego bankiera. Z małżeństwa z Antoniną Niemojewską Ksawery pozostawił trzy córki: Olimpię, Eugenię i Kamilę. Julia Joanna Olimpia (4 VI 1820, Kozłowo – 17 IV 1867), po ojcu dziedziczka ordynacji kozłowskiej, przekazała spore sumy siostronom i zmarła niezamężna²³².

Zboiński w zasadzie mieszkał w Kozłowie w zaborze pruskim. Kowalewo zaś, położone w zaborze rosyjskim, wypuścił w roku 1829 w trzyletnią dzierżawę, wymawiając sobie „prawo do pokoi w oficynie, stajni na sześć koni, obroku i utrzymywania na koszt dzierżawcy dwóch osób służby na czas swego pobytu w Kowalewie”²³³.

Najmłodsza córka Ksawerego, Kamila Józefa Pulcheria (7 VII 1825 Kowalewo – po 1881), występuje w liście Fryderyka Chopina pisanym do rodziców z Kowalewa latem 1827 r.: „Ależ najzabawniejszy jest kos, co przed oknami awantury wyśpiwyywa, a po kosie najmłodsza Kamilka pana Zboińskiego, co jeszcze dwóch lat nie ma, polubiła mię i paplocze, że „Kagila pana koteć”. Jak ona mnie, tak ja bilion razy Papę i Mamę, Mamę i Papę koteć i szanować, i w nóżki, rączki całować”²³⁴. Kamila w 1849 r. poślubiła Stanisława Turowskiego, z którym miała syna Józefa oraz córki Antoninę i Wiktorię. Po starszej siostrze odziedziczyła ordynację kozłowską. Posiadała także inne dobra na Mazowszu, w tym połowę miasta Sierpc. Ostatnia pewna o niej wiadomość pochodzi z 1881 r. Co się tyczy Kowalewa, związanego z pobytom Chopina, to żona Ksawerego z córkami sprzedały go w 1843 r. niejkiej Krystynie Fink²³⁵.

²³⁰ Ibid.; KFChII/228.

²³¹ Ad. Gr., *Kowalewo*, (w:) *SGKP* t. 5: Warszawa 1883, s. 508-509.

²³² P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Chopinowie...*, s. 195-196.

²³³ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Ksawery Zboiński...*, op. cit.

²³⁴ List F. Chopina do rodziców w Warszawie z lata 1827 r. (w tym zbiorze).

²³⁵ P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Ksawery Zboiński...*, op. cit.; KFChII/230.

Wracając do wakacyjnych podróży Chopina, w Kozłowie odpoczynek trwał kilka dni. Widać pozwalała na to sympatyczna, wręcz rodzinna atmosfera. Minęły lata, w Kozłowie nie ma już śladu po dworze Zboińskich, który spłonął w 1910 r. Jedynym wspomnieniem pobytu kompozytora w wiosce nad Wdą jest kamień sprzed ćwierć wieku z wmurowaną tablicą pamiątkową, z następującą inskrypcją: „*Dla upamiętnienia pobytu Fryderyka Chopina w Kozłowie i Świeciu latem 1825 roku. Oddział PTTK Świecie 1985*”²³⁶.

W dniu 9 sierpnia 1827 r., po prawie dwóch godzinach drogi z Kozłowa, powóz Zboińskiego przekroczył Złotą Bramę w **Gdańsku**. Goście: Ksawery Zboiński i Ignacy Dembowski oraz Fryderyk Chopin zatrzymali się w hotelu „Pod Trzema Murzynami” („Drei Mohren”, Holzgasse 31), obecnie – ulica Kładki, w pobliżu kościoła pw. Św. Trójcy. Tam dojechał także hrabia Antoni Sierakowski z Waplewa²³⁷, który podjął się roli gospodarza i jednocześnie przewodnika po tym zabytkowym mieście. Warto nadmienić, że trzej panowie pozostawali z sobą w związkach rodzinnych. Ksawery był szwagrem Karola Zboińskiego z Kikoła oraz Antoniego Jana Sierakowskiego, bowiem za żony mieli siostry dziedzica Kikoła²³⁸.

W Gdańsku Chopin zwiedził ulicę Długą i Długi Targ, Dwór Artusa, kościół pw. Najświętszej Maryi Panny, katedrę oliwską z jej cudownymi organami i inne zabytki dwumiasta. Gospodarz wycieczki zaprosił najpewniej Fryderyka Chopina do rodzinnego dworku w **Sopocie**, nabytego przez ojca Antoniego Sierakowskiego, Kajetana²³⁹ w 1797 r.²⁴⁰. Skoro ten wyjazd miał miejsce, zapewne Frycek – na prośbę hrabiego Sierakowskiego – dał krótki koncert w salonie tego pałacyku²⁴¹, który jednak – według informacji oficjalnej strony Trójmiasta – od 1814 zmienił właściciela (Daniel Gotthelf Frantzius)²⁴².

Po pięciu dniach zwiedzania Gdańska i Sopotu, 14 lub 15 sierpnia 1827 r. młodego Chopina chciał ugościć u siebie hrabia Antoni Jan Franciszek Sierakowski (19 V 1783 Kraków – 23 VI 1842 Waplewo) herbu Ogończyk i jego druga żona Antonina ze Zboińskich (1790-24 X 1846), siostra Karola Zboińskiego z Kikoła,

²³⁶ <http://www.turystyka.torun.pl/index.php?strona=360/26.03.2010>.

²³⁷ Antoni Jan Sierakowski był żonaty kolejno z dwiema siostrami Karola Józefa Zboińskiego z Kikoła: Honoratą i Antoniną. Z tą ostatnią miał syna Alfonsa (1816-1866) i córki: Helenę za Adolfem Husarzewskim, (zm. 1893 r.) i Klodyldę za Ksawerym Działowskim (zm. 1866 r.) z Mgowa, synem Augustyna (zm. 1826 r.) z Turzna: DSB/187, 591-592, 710.

²³⁸ Ignacy Dembowski poślubił trzecią siostrę Karola Zboińskiego z Kikoła, Eleonorę, której nie wymienia P. Gałkowski, *Genealogia...*, s. 282,

²³⁹ Kajetan Sierakowski, herbu Ogończyk (1753-1841), starosta bobrownicki, kasztelan słoński, poseł i senator Królestwa Polskiego. Zob. szerzej: DSB/593-594.

²⁴⁰ <http://www.trojmiasto.pl/Dworek-Sierakowskich-o170.html/29.03.2010>.

²⁴¹ *Szlakiem Chopina po Polsce...*, s. 84, 86. Dziś w tym pałacu swoją siedzibę ma Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, działające od 1974 r. W 2009 r. Dworek Sierakowskich był w remoncie: <http://www.dworek.art.pl/17.12.2009>.

KFChII/228-229, powołując się na wcześniejsze opracowania, podają, iż Chopin w Gdańsku chciał złożyć wizytę Johannowi Wilhelmowi Lindemu, bratu rektora Liceum Warszawskiego, Samuela Lindego. Jednocześnie ci sami autorzy, przywołując ustalenia P. Mysłakowskiego i A. Sikorowskiego z 2003 r., podają, że podróż do Gdańska nie była specjalnie planowaną przygodą dla Chopina, lecz wiązała się „z interesami Ksawerego Zboińskiego, a Fryderyk został jedynie dołączony do Towarzystwa”. Temu ostatniemu trudno jednak dać wiarę.

²⁴² <http://www.trojmiasto.pl/Dworek-Sierakowskich-o170.html/29.03.2010>.



Współczesny krajobraz okolic Szafarni i Płonno na ziemi dobrzyńskiej, wielokrotnie przez „ludzi słowa” nazywany mylnie „Kujawami”, (zdj. Autor, 2010)



Zamek w Golubiu, który odwiedził Fryderyk Chopin razem ze swym przyjacielem Dominikiem Dziewanowskim, rys. z 1826 r., (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1825/20.12.2009>)



Dwór w Obrowie na ziemi dobrzyńskiej, (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1825/20.12.2009>)



Dobrzyńska chata, tzw. „dobrzyńianka” z Obrowa, gdzie latem 1824 r. przebywał Chopin, (http://mala_szkola_zebowo.webpark.pl/gmina/zabytki.html/1.3.2010)



Pamiętkowa tablica na kamienicy przy ul. Mostowej 14 w Toruniu, (<http://www.turystyka.torun.pl/index.php?strona=360/25.03.2010>)



Pałac w Turznie na ziemi chełmińskiej, którego mieszkańców odwiedził Chopin latem 1825 r., (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/575/19.12.2009>)



Dwór w Kowalewie na Mazowszu Płockim, gdzie latem, 1827 r. był Chopin, (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1827/20.12.2009>)



Pałac w Sannikach, (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1828/20.12.2009>)



Płock w pierwszej połowie XIX wieku, zwiedzany przez Chopina latem 1827 r., (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1827/> 20.12.2009)



Kościół pw. Św. Józefa w Rościszewie, diecezja płocka, gdzie latem 1827 r. był Chopin, (<http://www.diecezja.plock.pl/>19.12.2009)



Dwór w Rościszewie, który odwiedził Chopin w 1827 r., (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1827/20.12.2009>)



Pałac Zboińskich w Kikole na ziemi dobrzyńskiej, gdzie grał Fryderyk Chopin, (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/577/>19.12.2009)



Pamiętkowa tablica na głazie narzutowym w Kozłowie koło Świecia, (<http://www.turystyka.torun.pl/index.php?strona=360/26.03.2010>)



Gdańsk w roku 1825, Długie Wybrzeże, (<http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/life/calendar/year/1827/20.12.2009>)



Dworek Sierakowskich w Sopocie, gdzie latem 1827 r. przebywał F. Chopin, (<http://www.trojmiasto.pl/Dworek-Sierakowskich-o170.html/29.03.2010>)



Pomnik Chopina w Sopocie, (<http://www.miplo.pl/point.php?&p=1hAg02BH/29.03.2010>)



Dwór w Waplewie, na bocznej elewacji znajduje się kartusz z herbem Ogończyk. Tu latem 1827 r. był Fryderyk Chopin, (<http://www.dwory-polskie.pl/x.php/1,44/Ratunek-dla-Waplewa.html/30.03.2010>)

właściciele rozległych dóbr **Waplewo** koło Sztumu²⁴³. W związku z tym, iż K. Zboiński z Kikoła był szwagrem A. Sierakowskiego z Waplewa, najpewniej Zboińscy z Kikoła, ubogaceni wizytą u siebie utalentowanego Fryderyka Chopina, chcieli zaprezentować swojego gościa także siostrze w waplewskim pałacu. Zresztą A. Sierakowski był osobą, której nieobca była muzyka. Był skrzypkiem i kompozytorem, znanym mecenasem kultury i dlatego wysoko cenił sobie takie wizyty. Warto przypomnieć, że rodzina Sierakowskich w przyszłości zasłynęła z opiekuńczych inicjatyw, podtrzymujących polskość na tych terenach; w Waplewie gościli m. in. Józef Ignacy Kraszewski (1867), Oskar Kolberg (1875) i Jan Matejko (1877)²⁴⁴. W waplewskiej posiadłości Frycek nie tylko grał na doskonałym instrumencie, ale mógł także poszczycić się wiedzą na temat muzyki i życia kulturalnego Warszawy. W Waplewie Chopin przebywał przez kilka dni. Dać trzeba wiarę ostatnim przypuszczeniem P. Mysłakowskiego i A. Sikorskiego z 2003 r., iż do Gdańska powrócili jeszcze, pewnie w jakichś własnych interesach, A. Sierakowski i I. Dembowski, zaś Chopin wraz z K. Zboińskim udał w drogę powrotną do Warszawy. Takie rozwiązanie było nie tyle racjonalne, co logiczne, w końcu Kikół leżał znacznie bliżej Warszawy niż Waplewo²⁴⁵.

Tęsknota do przyjaciół w Dobrej Ziemi

W okresie wspólnej nauki Chopina z Julianem Fontaną (1809 v. 1810-1869) w Liceum Warszawskim Frycek zadedykował mu krótki wiersz:

*„Rzadką jest przyjaźń prawdziwa,
Skąpo swych darów udziela,
Co za szczęścia ten używa,
Kto mógł znaleźć przyjaciela.*

*Tak jak piłka wyskakuje,
Tak i przyjaźń wyskakuje”²⁴⁶.*

²⁴³ M. J. Minakowski, op. cit. Z. Jeżewska, *Chopin w kraju rodzinnym...*, s.66-67 podaje, że Chopin wraz z otoczeniem do Waplewa skierował się z Kozłowa, a nie dopiero po zwiedzeniu Gdańska.

²⁴⁴ Z. Jeżewska, *Chopin w kraju rodzinnym...*, s. 67-68; <http://www.dwory-polskie.pl/x.php/1,44/Ratunek-dla-Waplewa.html/> 30.03.2010. Ostatni właściciel dóbr waplewskich, Stanisław Sierakowski i jego żona Helena z Lubomirskich zostali zamordowani przez Selbstschutz i Gestapo w Rypinie w więzieniu przy ul. Warszawskiej 20 w nocy z 25 na 26 października 1939 r. Zob. m. in. M. Krajewski, *W cieniu wojny i okupacji. Ziemia dobrzyńska w latach 1939-1945*, Rypin 1995, s. 62.

²⁴⁵ DSB/592; KFChII/229. Inną hipotezę, mówiącą, iż Chopin ponownie znalazł się w Gdańsku znajdujemy w opracowaniu *Szlakiem Chopina po Polsce...*, s. 78, 86.

²⁴⁶ KFChII, s. 55. Autorzy tego wydania korespondencji Chopina, choć zgadzają się z autorem pierwszego wyboru korespondencji Chopina, Hoesick'em, to jednak nie wykluczają, iż ten wierszyk młody Chopin mógł zadedykować innemu przyjacielowi, np. Janowi Białobłockiemu lub Janowi Matuszyńskiemu.

Przyjaźń w życiu Chopina znaczyła naprawdę wiele. Czym dla 14-, 15-letniego Chopina był pobyt na ziemi dobrzyńskiej, wiedział o tym najlepiej on sam. Choć właściwie nigdy z mocą tego nie wyraził w swoich listach, to wiemy, że wszystko to, co czuł, co zapamiętał, co utrwalił w swojej duszy, bezgranicznie oddał potem w twórczości. Nad tym, jaki wpływ miała dobrzyńska wieś i jej otoczenie na twórczość kompozytora, zastanawiało się wielu. Adolf Nowaczyński, pisząc w 1939 r. obszerny felieton o młodości Chopina, skwitował to obrazowo, może nawet dosadnie, zbyt dosadnie: *„Skądżeż kto mógł już wtedy przypuszczać, że to ludogminne, karczemne, tępe tupoty albo monotonne aż do rzygania rzępolenia, że te „kwiki dziewczynek od krowich cyków”... były kastalską krynicyą, z której pójdą w ludzkość niewysłowione lubych zaczarowań, najdystyngowańszych omamień i emocjów! Któżby z rówieśników, otaczających wówczas w Sokołowie chłopczyńę o kędzierzawej jasnej czuprynie, mógł przewidzieć, że w tej Lipnowskiej i Dobrzyńskiej²⁴⁷ ziemi (...), snują się nieuchwytnie w eterze zaczątki, załączki i zarodki motywów i melodyk, na których pajęczynowej kanwie powstaną wnet utwory, nieśmiertelnością dosłowną i wieczystą stygmatyzowane! Któż mógł spośród tego jednowioskowego obywatelstwa rycerskiego, ale szarego, przeciętnego, skromnego, zapracowanego i wtedy także wiecznie zatroskanego i sturbowanego, jasnowidzieć, kogo to takiego przytulając do serc, komu to jednak pomagają ratować siły życiowe, komu to otwarli wszystkie bramy polskiego zwyczajnie wsiowskiego bytowania, kogo to wiozą w karacie (bywało i na koźle przy sztangrecie²⁴⁸) a co tam na jarmark doroczny (na Św. Marcin), a to indziej znowu na okrężne (w Obrowie). Właściwie nikt nie umiałby odpowiedzieć na pytanie, po co i dlaczego ten Orcio (Orcio?) z Warszawy o francuskim nazwisku, nieco śmiesznym (chopine – kubek, miarka, lampka wina) z taka pasją wstuchuje się we wszystkie polskiej ziemi poszumy i pogłosy („to wiwilgi to kosy, a człek myśli, że w raj, a on w kraju, oj w kraju”) w karczmiskowe dudnienie, w weseliskowych kapel fuszerki, w tupaniny mazurskich družbów, w rzewliwe rulady druhen, w zawodzenie litanij na majowych nabożeństwach, w dysharmonie na procesjach Bożego Ciała, w dożynkowe pienia, pienia i piski:*

*„Przede dworem kaczkę w błocie,
Nasza pani chodzi w złocie.
Przede dworem lezie wąż,
Naszą pannę czeka mąż...”²⁴⁹*

Jak podkreślali pierwsi biografowie Chopina. *„dopiero po trzecich czy czwartych wakacjach już zaczynało wychodzić na jaw, że ten grajek przedziwny po prostu skarb znalazł”²⁵⁰*

Wakacje dobrzyńskie musiały mocno wryć się w serce i umysł Chopina, skoro w czasie jednego ze spotkań po koncercie w Wiedniu przypomniał sobie, jak to w Szafarni w salonie dworu Dziewanowskich grał *Mazurka As-dur*, op. 7 (może *Mazurka a-moll*). W otwartym oknie stanął pachciarz²⁵¹, który *„długo słuchał i cmokał,*

²⁴⁷ Lipnowskie to część ziemi dobrzyńskiej, a nie oddzielna ziemia.

²⁴⁸ Winno być: stangrecie. *Stangret* od niem. *Stangenreiter* – jadący na koniu dyszlowym; *Stange* – żerdź, dyszel; *Reiter* – jeździec – woźnica powożący w powozie, będący na służbie u właściciela pojazdu: KSWO/477.

²⁴⁹ A. Nowaczyński, op. cit., s. 46-48.

²⁵⁰ *Ibid.*, 48.

²⁵¹ Pachciarz – w dawnej Polsce osoba, zwykle Żyd, dzierżawca karczmy, sadu lub rzadziej bydła.

a potem w ekstazie panu Dziewanowskiemu oświadczył, żeby sto talarów dał temu paniczowi, gdyby zechciał zagrać na jego weselu”²⁵².

W czasie, gdy Chopin zjawił się w Szafarni, jej właściciel miał już drugą żonę – Honoratę z Borzewskich, która okazała się nie tylko serdeczna i opiekuńcza dla swego pasierba – Domusia, ale także dla jego gościa z Warszawy. Swoją życzliwość doskonaliły także siostry gospodarza: mocno już starsze panny – Ludwika i Józefa. Frycek od pierwszych chwil wyjątkowo przypadł do gustu domownikom, i to nie tylko z powodu, iż zasłużenie przyjechał tu z etykietą „cudownego dziecka”, a nawet „geniusza”, ale – jak się szybko okazało – jako chłopiec, może nawet już młodzieniec, wyjątkowo towarzyski, z poczuciem dowcipu, polotu i niezwyklej fantazji. W rodzinie **Dziewanowskich** Chopinowi było dobrze także z innego powodu. Żałość z przegranej Napoleona, zmarnowane nadzieje i śmierć pod Somosierrą w dniu 5 grudnia 1808 r. walecznego pułkownika Jana Nepomucena Dziewanowskiego²⁵³, powracały w czasie rozmów domowników szafarskiego dworu. Frycek wychowywany był w atmosferze, gdzie „nie wolno było na głos wymówić słowa „Napoleon”, a profesor Mikołaj Chopin na to imię „od razu wpadał w pasję”. A łatwość do „wpadania w pasję” miał po swoim dziadku, Mikołaju Szopa z Kalisza, a pradziadku Frycka, który w Nancy (francuska Lotaryngia, gdzie *notabene* znalazł schronienie w 1947 r. na przymusowej emigracji mój i mojej rodziny przyjaciel, Teofil Jurkiewicz z Głębozka koło Obór), obok króla Stanisława Leszczyńskiego, założył razem z Janem Kowalskim handel win i nazwał tę firmę „*Fernand et Chopin*”²⁵⁴. Tu w Szafarni, podobnie jak w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, po ustanowieniu w 1815 r. Królestwa Polskiego, żywe stały się nadzieje, związane z dynastią Romanowów; to prawda, iż słabnące, czego kulminacją stał się sygnał do walki z tyranią, dany przez podporucznika Piotra Wysockiego w dniu 29 listopada 1830 r.²⁵⁵. Do walki poszli starsi koledzy i przyjaciele oraz rówieśnicy Frycka z ziemi dobrzyńskiej, w tym m. in. Gustaw Zieliński ze Skępego, urodzony w 1809 r. w kujawskich Markowicach, potem zacny obywatel, tak bliskiego sercu piszącego te słowa, Skępego w ziemi dobrzyńskiej²⁵⁶.

Nie znamy w szczegółach dalszych losów przyjaźni Frycka z Domusiem. Wiemy jednak, że wymiana korespondencji istniała na pewno. Dominik pisał do Fryderyka przed 18 sierpnia 1826 r., choć list ten nigdy nie został odnaleziony²⁵⁷. Pisał również z Paryża w styczniu 1832 r. do Szafarni Frycek, prosząc o przebaczenie za długi okres milczenia: „*Gdybym miał przyjaciela, co przed kilku laty (przyjaciela z dużym, krzywym nosem, bo tu o innych nie mowa), a więc który przed kilkoma laty ze mną w Szafarni baki zbijał, co mnie z przekonaniem kochał, a mego ojca i matkę z wdzięcznością kochał, i żeby ten, wyjechawszy z kraju, do mnie ani słowa nie pisał,*

²⁵² A. Nowaczyński, op. cit., s. 164.

²⁵³ *Jan Nepomucen Dziewanowski (1782-1808)*, (w:) DSB/200-201.

²⁵⁴ H. Opieński, op. cit., s. 14; A. Nowaczyński, op. cit., s. 17-18.

²⁵⁵ Innego zdania był A. Nowaczyński, op. cit., który, opisując honory, jakim obdarzył car Betkowskiego i Frycka, zauważył, iż „*Dziewanowski Tomcio (przyjaciel Chopina – dop. M. K.) pierścionka nawet widzieć nie chciał. Dziewanowscy byli zagorzałe Napoleończyki, bo całemu rodowi splendoru nadał Jana Nepomucen, cheveau-légerczyk pod Somosierrą poległ sześć lat temu niecałe. Więc co się dziwić Tomciowi?*”.

²⁵⁶ M. Krajewski, *Gustaw Zieliński – życie i działalność*, (w:) *Gustaw Zieliński – życie i dzieło*, pod red. M. Krajewskiego, Rypin 1988, s. 13-55; A. M. Stogowska, *Wpisany w epokę. Gustaw Zieliński (1809-1881)*, Płock 1996; M. Krajewski, *Wymyślińska Alma Mater. Seminarium i Liceum Pedagogiczne (1867-1969)*, Rypin-Wymyślin 2007, passim.

²⁵⁷ KFChII/790.

*myślałbym najgorzej o nim i chociażby on potem płakał i prosił, nie przebaczyłbym mu, a ja Fryc, mam jeszcze tyle czoła, że bronię moją negligencją i odzywam się po długo cichym siedzeniu jak bąk, co z wody łeb wyścibi wtenczas, kiedy go nikt o to nie prosi. Ależ nie będę się silił na eksplikację, wolę się przyznać do winy, która może z daleka większą się wydaje jak z bliska, albowiem rozerwany jestem na wszystkie strony*²⁵⁸.

Szafarnię wspominał Fryderyk Chopin także w 1845 r., czyli dwadzieścia lat po ostatnich odwiedzinach u Dziewanowskich. Wiemy o tym z listu pisanego z Nohant w Anglii w lipcu 1845 r., w którym serdecznie prosił: „*Jeżeli Domusia albo Pannę Ludwinę, albo Państwo Juliuszostwo widzieć będziecie – przypomnijcie mię*”²⁵⁹. Jak widać Dominika Dziewanowskiego tytułował wciąż „Domusiem”, mimo, iż ten po ukończeniu Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, od 1838 r. dziedziczył już po ojcu majątek Szafarnia, a potem – od 1844 r. – do niego należały także Bocheniec i Działyń²⁶⁰.

Inny charakter miały listy pisane przez Chopina do bardzo serdecznego przyjaciela, Jasia **Białobłockiego** w Sokołowie, gdzie często spotkamy takie oto zwroty: „*Pisuj do mnie! – Daj mi buzi, Lube Życie*”²⁶¹. Od wczesnej młodości ten ostatni cierpiał na gruźlicę kości w nodze; cierpiał nie tylko fizycznie, ale jeszcze bardziej psychicznie. Gdyby pytać o przyczynę tej bliskości o pięć lat starszego Jasia z Fryckiem, odpowiedź może być co najmniej dwojaka. Frycek mimo woli na pensji swego ojca Mikołaja od wczesnych lat dziecięcych spotykał się z młodzieńcami starszymi od siebie nawet o 10-12 lat. To stało się niepisany zwyczajem, akceptowanym pedagogicznym wyczuciem właściciela warszawskiej pensji na Krakowskim Przedmieściu. Po drugie – męska latorośl państwa Chopinów bardzo wczesnie rozwijała się umysłowo i w wieku 15 lat Frycek mógł czuć się na równi z dwudziestoletnim młodzieńcem – studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Zresztą w liście z 2 listopada 1826 r. donosił Jasiowi do Sokołowa, iż jako wolny słuchacz uczestniczy w wykładach wybitnych humanistów na warszawskiej wszechnicy, z czego był zasłużenie dumny: „*Słucham Brodzińskiego, Bendkowskiego i innych, w jakimkolwiek związku będących obiektów z muzyką. Idę spać o 9-tej. Wszystkie herbaty, wieczory, baliki w łeb wzięły*”²⁶².

Przyjaźń Fryderyka do Jana utrwalił w swoim poemacie Franciszek Karpiński. W strofach tych odnajdujemy miłość prawdziwą, niekłamana i wyjątkowy szacunek dla chorego studenta z Sokołowa:

*„Wrócił do domu, zmian żadnych nie było,
Na pozór tak mu się coś wydawało...
Że życie wsiąkło, w podziemia się skryło.
Gdy przyszedł Jasia list, w sercu zawrzało.
Jasio chorował. Czy na studia zjedzie?
Marylski z Pęcic miał wpaść po obiedzie...*

*Tymczasem nie on, lecz Białobłocki wpadł.
W samą sobotę, na święto dożynek.*

²⁵⁸ List F. Chopina do D. Dziewanowskiego ze stycznia 1832 r. (w tym zbiorze).

²⁵⁹ List F. Chopina do rodziców z lipca 1845 r. (fragment w tym zbiorze).

²⁶⁰ Szerzej o Dominiku Janie Henryku Dziewanowskim (1811-1881) zob. DSB/198.

²⁶¹ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 27 stycznia 1827 r. (w tym zbiorze).

²⁶² List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 2 listopada 1826 r. (w tym zbiorze).

*Kilka dni bawił. We wtorek zaś przysiadł –
Do papierów, już to zakończył młynek –
Wpisu, prelekcji na różnych semestrach.
Zanotował wpis „na Sztukę. Wciąż spieszczał
(...)*

*Jasio wrócił do Sokołowa w środę.
Frycuś list machnął czym prędzej do Pęcic.
Słał wiadomości wszystkie na urodę...
Bo do nieba go brali „wszyscy święci”.
Temu odpisuj, temu rady podaj...
Powołam się na list. – Do Szkoły doba –”²⁶³*

W czasie podróży w 1824 r. Frycek jedną z wakacyjnych niedziel postanowił spędzić z Jasiem w Sokołowie. Obydwaj przyjaciele grali w sokołowskim pałacu na fortepianie. Jaś zresztą starał się dorównywać w tej umiejętności Fryckowi. Interesował się najnowszymi utworami fortepianowymi, stąd Frycek po powrocie do Warszawy kupował w warszawskiej księgarni muzycznej „u Brzeziny” nowe nuty, do których dołączał – jak pisał z wyjątkową skromnością – własne „bazgroły” i przysyłał do Sokołowa. Wiedział bowiem, że Jaś jest bardzo i to nieuleczalnie chory. Dziś wiemy, że śmierć przyszła już trzy lata później, na początku 1828 r. wpędziła go do grobu²⁶⁴.

Wspomnienia z wakacyjnego pobytu u Jasia w Sokołowie długo żyły w pamięci Frycka, bowiem jeszcze w lipcu 1825 r. w kolejnym liście wzdychał do przyjaciela: „Przykro mi, że Ciebie nie ma, bo tak czasem to bardzo dobrze było z Wasanem Dobrodziejem pogawędzić, pożartować, pośpiewać, popłakać, pośmiać się, pobić i. t. d.”²⁶⁵. Jak widać, chwile spędzone w sokołowskim ogrodzie poprzedniego lata wryły się głęboko w bratnią duszę warszawiaka. Miał więc rację J. W. Goethe, kiedy mówił, że wielkość człowieka polega na tym, że on jeden z całego stworzenia może nadać chwili – trwanie.

Trudno więc się dziwić, że listy Fryderyka do Sokołowa lub miejsc leczenia jego przyjaciela były czułe, serdeczne i ciepłe. Wspomnienie Sokołowa powracało w listach Frycka do chorego przyjaciela jeszcze nieraz: „(...) ucieszył mię Twój list; zaraz bowiem po jego przeczytaniu przypomniałem sobie Sokołowo, ową niedzielę, pantaliony, jabłuszka i tym podobne przyjemnie zeszte chwilki”²⁶⁶. Najbardziej wzruszający wydaje się ten pisany, trochę pośpiesznie, w Wigilię Bożego Narodzenia 1825 r. z Żelazowej Woli, w którym życzył swemu przyjacielowi nade wszystko tak bardzo potrzebnego zdrowia. „Kochany Jasiu! Nigdy byś nie zgadł, skąd ten list wychodzi!... Pomyślisz, że z drugich drzwi pawilonu pałacu Kazimirowskiego?... Nie. No, to może, może z, z... Nie myśl skąd, bo nadaremnie, oto z Żelazowej Woli. Już jedna kwestia rozwiązana, ale domyśl się, kiedy piszę, kiedy?... I tego byś nie zgadł, dlatego to muszę Ci powiedzieć, iż piszę, wysiadłszy z bryczki, siadając do wilji. Los chciał, a chociaż Mama bardzo nie chciała pozwolić, abym jechał, jednakże wszystko nic nie pomogło,

²⁶³ F. Karpiński, *Chopin...*, s. 459-460.

²⁶⁴ Zob. *Szlakiem Chopina po Polsce...*, op. cit., s. 56.

²⁶⁵ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 8 lipca 1825 (w tym zbiorze). Także M. Tomaszewski, *Chopin...*, s. 30.

²⁶⁶ List F. Chopina do J. Białobłockiego z 8 września 1825 r. (w tym zbiorze). Zob. także *Szlakiem Chopina po Polsce...*, op. cit., s. 58.

*i ja i Ludwika jesteśmy w Żelazowej Woli. Nadchodzi Nowy Rok, trzeba by więc Ci powinszowanie, ale czegoż? wszystko masz, nic zatem Ci nie życzę, prócz zdrowia, co teraz masz odzyskać*²⁶⁷.

Mimo troski o zdrowie, listy Frycka do przyjaciela w sokołowskim dworze pełne są młodzieńczego wigoru, nieskrywanego sentymentu, a nawet zabawnych szczegółów, a dotyczących nawet ubioru warszawiaka, szykującego się na wakacyjną ekskursję: „*Mam nowe kiulotki z kortu rojalnego... dobrze zrobione*”²⁶⁸. Jak słusznie podkreślił w 1926 r. odkrywca listów Chopina do Białobłockiego, Stanisław Pereświat-Sołtan, bije z nich niezwykła, wzruszająca wprost serdeczność, a jednocześnie „radosny i beztroski humor”, przeplatany, płynącą gdzieś z głębi młodzieńczej duszy, melancholią²⁶⁹. „*Prócz tego posyłam Ci mój mazurek, o którym to wiesz, później możesz dostać drugiego, bo by to za wiele było uciechy na raz. – Już puszczone w świat; gdy tymczasem moje to Rondo, com chciał dać litografować, co jest wcześniejsze, a zatem prawo ma większe do wojażu, duszę w papierach. – Z nim się tak dzieje, jak ze mną!*”²⁷⁰. Pisząc o swoich utworach muzycznych, Chopin jawi się nam jako młodzieniec niezwykle skromny, z zachwytem wprost pisze do swego przyjaciela o mazurkach siostry Ludwika i walcach Rembielińskiego, własne zaś mazurki i polonezy tytułuje „*bzdurami*”²⁷¹. W listopadzie 1825 r. w liście do Jasia Białobłockiego chwalił mazura skomponowanego przez Ludwikę, pisząc, że „*Ludwika zrobiła Mazura*²⁷² *doskonałego, jakiego Warszawa dawno nie tańczyła. Jest to jej non plus ultra, ale też, w istocie, jeden z non plus ultrów swego rodzaju. – Skoczny, ładny, słowem do tańca, nie chwaląc, rzadkiej dobroci*”²⁷³.

Do przyjaciela można było napisać wszystko, dzielić się swoimi radościami, troskami i beztroskami. W liście z 2 listopada 1826 r. Chopin donosił Jasiowi o swoim słodkim lenistwie i nieco wymuszonym próżnowaniu, ale jednocześnie ciężkiej pracy nad własną edukacją: „*(...) takem zatył, takem zleniał, że słowem nic a nic robić mi się nie chce. Dowiedźże się, moje życie, przy tej okazji, że do Liceum nie chodzę*²⁷⁴. *Albowiem głupstwem by było siedzieć z musu 6 godzin na dzień, kiedy mi Doktorzy Niemieccy i Niemiecko-Polscy chodzić, ile możliwości, dużo kazali; byłoby to głupstwo, drugi raz tego samego słuchać, kiedy tymczasem czego innego przez ten rok nauczyć się można. Tym końcem chodzę do Elsnera na kontrapunkt ścisły, 6 godzin na tydzień; słucham Brodzińskiego, Bendkowskiego i innych, w jakimkolwiek związku będących obiektów z muzyką. Idę spać o 9-tej. Wszystkie herbaty, wieczory, baliki w łeb wzięły*”²⁷⁵. List dotyczył okresu nauki Chopina w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki, będącą częścią ówczesnego Uniwersytetu Warszawskiego. Aby „*drugi raz tego samego nie słuchać*”, tj. nie repetować ostatniej klasy, co przewidywał program tej szkoły, Chopin próbował zagospodarować ten rok na inne, bardziej pożyteczne zajęcia.

²⁶⁷ List F. Chopina do J. Białobłockiego z 24 grudnia 1825 r. (w tym zbiorze).

²⁶⁸ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 27 lipca 1825 r. (w tym zbiorze).

²⁶⁹ *Listy F. Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 9-11.

²⁷⁰ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 8 stycznia 1827 r. (w tym zbiorze).

²⁷¹ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 15 maja 1926 (w tym zbiorze).

²⁷² Kompozycje siostry Chopina, Ludwika, w tym rzeczony tu „Mazur doskonały”, nie są znane.

²⁷³ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z listopada 1825 r. (w tym zbiorze). Zob. P. Mysłakowski, A. Sikorski, *Fryderyk Chopin. Korzenie...*, s. 181.

²⁷⁴ Chopin od jesieni 1826 r. uczęszczał Szkoły Głównej Muzyki (oddział Konserwatorium Warszawskiego), pozostającej pod kierunkiem rektora Józefa Elsnera: LFCh/63.

²⁷⁵ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 2 listopada 1826 r. (w tym zbiorze).

Listy Fryderyka do Jasia z dobrzyńskiego Sokołowa cechowała wyjątkowa serdeczność i roztropność. Jedyną niedelikatność Chopin popełnił w liście z 14 marca 1827 r., kiedy pytał przyjaciela: „Czy żyjesz? – Czy nie? To wszystko, zdaje się, potwierdza to, co o Tobie z płaczem, z żalem w Warszawie gadają. – A wiesz, co gadają, gadają, żeś umarł! Jużemy się wszyscy tego pobeczeli (na próżno), już Jędrzejewicz panegiryk do „Kuriera” pisał, kiedy znów raptem gruchnęła wiadomość, że żyjesz! Tak jest, że żyjesz! – Ponieważ pocieszne nowiny łatwiej przylegają do serc, pragnących pociechy, przeto podobniejszem nam się do prawdy zdawało ostatnie, co ludzie gadali. – Osuszywszy zatem zapuchłe od łez powieki, wziąłem się do pióra, zapytując Ci się, czy żyjesz, czyś umarł! – Jeżeliś umarł, to mi donieś, powiem kucharce, bo od czasu, jak się dowiedziata o tem, ciągle pacierze odmawia”²⁷⁶. Istotnie, duża niezręczność. Po latach możemy zapytać o przyczynę takiego zachowania. Niewykluczone, iż udzieliła się Fryderykowi domowa atmosfera i pogłębiająca się nieuleczalna choroba Emilki – jego ukochanej siostry. Donosił zresztą o tym w dalszej części listu: „U nas w domu choroba. Już 4 tygodnie, jak Emilja leży, dostała kaszlu, zaczęła krwią płuć, mama się złąkla. – Malcz tedy kazał krew puścić. Puścili raz... drugi; pijawek bezliku, wezykatorie, synapizmy, wilczyłyka, awantury, awantury!... Przez cały ten czas nic nie jadła; zmizerniała tak, że ani do poznania, i teraz dopiero co cośkolwiek do siebie przychodzić zaczyna. – Możesz sobie wystawić, co to u nas było. Wystawże sobie, bo ja Ci opisać nie zdołam”²⁷⁷.

Tęsknił Frycek nie tylko do przyjaciela z sokołowskiego dworu, ale i do całej ziemi dobrzyńskiej. Zaraz po powrocie z wakacji 1825 r. w dniu 8 września pisał do Jasia w Sokołowie: „Szafarni moje uszanowanie, jako też Płonnemu, Gulbinom, Ugoszcz i. t. d.”²⁷⁸. Minał niecały rok, kiedy w czerwcu 1826 r. w kolejnym liście do Sokołowa Frycek prosił swego przyjaciela: „Jeżeli zobaczysz Szafarnię, Płone²⁷⁹, Gulbiny, Radomin, Ornówek²⁸⁰, wspomnij moje imię, spojrzysz na kartofle i smutny przemów: „tu niegdyś dzielny z koniem wkroczył, tutaj i krapocka przysłała mu na pomoc”²⁸¹. Te dwa motta stają dziś, po blisko dwóch wiekach, jak słupy milowe łączące przyjaźnię i miłości do ludzi i do ziemi. Ileż w tym pięknego człowieczeństwa, prawdziwej miłości i dobra wszelkiego?

Dobrzyńscy przyjaciele Chopina w życiu kompozytora znaczyli bardzo wiele. W styczniu 1833 r. w liście do Dominika Dziewanowskiego wyznał swoje „zdziwienie”, a jednocześnie zatrwożenie w związku z rosnącym powodzeniem w nowym, przyjaznym, ale nie do końca rozpoznanym środowisku Paryża: „(...) rozerwany jestem na wszystkie strony. Wszedłem w pierwsze towarzystwo, siedzę między ambasadorami, księżętami, ministrami, a nawet nie wiem jakim cudem, bom się sam nie piął. Dla mnie jest to dziś rzecz najpotrzebniejsza, bo stamtąd niby dobry gust wychodzi: zaraz masz większy talent, jeżeli cię w ambasadzie angielskiej czy austriackiej słyszano: zaraz lepiej grasz, jeżeli cię księżna Vaudemont protegowała. (...) Między artystami mam i przyjaźń, i szacunek, nie pisałbym tego, jako tylko po roku przynajmniej pobycia tutaj, ale dowodem szacunku jest, że mi dedykują swoje kompozycje ludzie z ogromną reputacją, wprzódy niż ja im, i tak Pixis swoje ostat-

²⁷⁶ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 14 marca 1827 r. (w tym zbiorze).

²⁷⁷ Ibid.

²⁷⁸ List F. Chopina do Jana Białobłockiego z 8 września 1825 r. (w tym zbiorze).

²⁷⁹ Winno być: Płonne.

²⁸⁰ Winno być. Hornówek.

²⁸¹ List F. Chopina do J. Białobłockiego z czerwca 1826 r. (w tym zbiorze).

nie wariacje z orkiestrą wojskową mnie przypisał, po wtóre komponują wariacje na moje temata. Kalkbrenner mojego mazurka jednego zwariował. Uczniowie konserwatorium, uczniowie Moschelesa, Herza, Kalkbrennera, słowem artyści skończeni, biorą ode mnie lekcje, stawiają moje imię, pod Feldowskim, słowem, żebym był jeszcze głupszy, myślałbym, że jestem na szczycie mojej kariery, tymczasem widzę, ile jeszcze mam przed sobą, a widzę to tym bardziej, iż żyję ściśle z pierwszymi artystami i wiem, czego każdemu nie dostaje.(...) Pięć lekcji mam dzisiaj dać, myślisz, że majątek zrobię: kabriolet więcej kosztuje i białe rękawiczki, bez których nie miałbyś dobrego tonu”²⁸².

Miał więc rację J. Iwaszkiewicz, kiedy konstatował, iż *„śmierć Emilki i Białobłockiego jest jak gdyby kamieniem milowym. Za czym koniec pacholeństwa, a początek młodości. Już nie tak radosnej, bo zamglonej przecuciem nieszczęść osobistych i tymi chmurami, które nad ojczyznę się gromadzą. Dreszcz przechodzi przez Polskę, trudno aby tak wrażliwy jej obywatel dreszczu tego nie odczuł”²⁸³.* Wcześniej więc Chopin poznał nie tylko życie, ale i śmierć, nie tylko bliskich, ale i w kraju najlepszych jego synów, ginących w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r., a potem tych straconych w czasie partyzantki polistopadowej 1833 r., m. in. Artura Zawiszę oraz poległego w dalekiej Hiszpanii Kaliksta Borzewskiego z Ugoszcza, mocno związanego z dobrzyńskimi znajomymi i przyjaciółmi Chopina.

Przedwczesne odejście Geniusza

Gdy w październiku 1830 r., tuż przed wybuchem powstania listopadowego, Chopin opuszczał Warszawę, jako cel swojej podróży obrał Londyn. Zresztą w paszporcie wizowym do Anglii polecił wpisać: *„przejazdem przez Paryż”*. Czy jednak wówczas mógł przewidzieć, iż właśnie ta stolica i ten kraj nad Sekwaną staną się dla niego drugą ojczyzną, w której pozostanie do końca swego niezbyt długiego życia? W Anglii bywał kilka razy, nie zawsze jednak przyjmowany tak serdecznie, jak to miało miejsce w Paryżu, choć oczywiście i nad Tamizą nie brakowało pochlebnych recenzji jego koncertów. Nie bez powodu Astolphe de Custine (1790-1857) zapisał m. in.: *„To już nie fortepian, to dusza, i jaka dusza!”²⁸⁴.*

Grono swoich polskich przyjaciół, także tych z ziemi dobrzyńskiej, przywoływał Chopin w myślach, gdy przez całe lata tęsknił do kraju i gdy w ostatnim okresie życia choroba niszczyła jego organizm. O tej tęsknocie wiedziała najbliższa rodzina, a w szczególności siostra Ludwika (zameżna Jędrzejewiczowa), która w liście z 16 października 1842 r. pisała: *„Mój najdroższy Fryderyku. Dziś tydzień, wróciłam z trzymiesięcznej wędrówki po świecie; dwa miesiące siedziałam na kuracji dzieci w Ciechocinku, a jeden byłam u rodziny Romockich i całą rodzinę Dziewanowskich młodych i starych objechałam. Wszędzie Cię serdecznie wspominają. Już w Szafarni Twoje ławki własnej roboty nie egzystują, tylko imitacje z miłym wspomnieniem Ciebie. Deszcz był wielki, kiedy tam byłam; nie mogłam zwiedzić całego ogrodu, który mi się dość zdawał być ładny. od Cioci Ludwiny do Domusia, który już ma dwoje ślicznych Domusiątek”²⁸⁵.* Przejmująca i czuła informacja: *„Wszędzie*

²⁸² List F. Chopina do D. Dziewanowskiego z połowy stycznia 1833 r. (w tym zbiorze).

²⁸³ J. Iwaszkiewicz, *Chopin*, Warszawa 1984, s. 30.

²⁸⁴ T. de Laveaux, *Angielskie podróże Fryderyka Chopina*, Tydzień Polski (Londyn) 2001, z 10 III, s. 8.

²⁸⁵ List Ludwicy Jędrzejewiczowej do F. Chopina w Paryżu z 16 października 1842 r. (w tym zbiorze).

Cię serdecznie wspominają” i jednocześnie pozdrowienie: „Wszyscy kazali Cię uściskać”, mogły być ukojeniem tej niezgłębionej, a może nie do końca za życia odgadnionej tęsknoty do ziemi dobrzyńskiej, do przyjaciół na tej ziemi – Dobrej Ziemi²⁸⁶.

Miłością do Dobrej Ziemi pałała także siostra Fryderyka, Ludwika (autorka tego listu), co czuć z przytoczonego wyżej fragmentu. Nikt bowiem nie żałuje braku możliwości zwiedzenia ogrodu w październikowej szacie, który „dość zdawał (się) być ładny”, jeżeli tego miejsca się nie kocha, nawet, gdyby była to platoniczna miłość²⁸⁷; nie tytułuje się formalnie obcej osoby „ciocią Ludwiną”, gdy nie wiążą się z nią najlepsze wspomnienia i niegasnąca wdzięczność, choćby ta za prawie matczyną opiekę nad jej bratem w czasie wakacji w latach 1824-1825 r.

W liście do brata Ludwika pisała ciepło o wszystkich znajomych i przyjaciółach w Polsce, także o tych z ziemi dobrzyńskiej, których gdzieś losy zahaczały ponownie, w kolejnym pokoleniu, o Warszawę: „U mnie z guwernantką jest cioteczna siostra Józia Domusiowej (z Romockich z Obrowa – dop. M. K.). Ojciec jej umarł i pobiera tu edukację; będzie do Wielkanocy, u niej byłam na wsi. Jak to rozmaite związki ludzie zawierają i znajdują się gdzieś na świecie. Józia Sumińska (córka Antoniego i Zofii Sumińskich ze Zbójna, zamężna Wilczewska, dziedzica dóbr Zarzeczewo – dop. M. K.), którą widziałam teraz, bardzo się o Ciebie pytała; jest za wujem tej panny, za Wilczewskim, którego brata znasz tam może”²⁸⁸. Nie rozstawał się więc Chopin z przyjaciółmi z Dobrej Ziemi tam na emigracji. Jak przypuszczają autorzy ostatniego wydania listów Chopina z 2009 r., w październiku 1849 r., kiedy był w krytycznym stanie zdrowia w Paryżu, w Warszawie jego matkę, Justynę odwiedziła Honorata z Borzewskich Dziewanowska z Szafarni. Po co?, aby pocieszyć, aby dać otuchę matczynej miłości i utrapieniu. W czasie pobytu w Warszawie miała zatrzymać się w Hotelu Krakowskim przy ul. Bielańskiej²⁸⁹.

Tam na emigracji do ostatnich chwil życia pozostała z Fryderykiem najstarsza siostra, Ludwika Jędrzejewiczowa i niewielka grupa przyjaciół i uczniów (w tym księżna Marcelina Czartoryska, malarz Teofil Kwiatkowski i Solange Clésinger). Delfina Potocka na jego życzenie przy łożu śmierci około 15 października 1849 r. miała zaśpiewać, łkając, arię włoskiego kompozytora G. B. Pergolesiego (1710-1736) *Stabat Mater* (*Stała Matka* (pod krzyżem)). Wielki Polak zmarł, po przyjęciu Sakramentu Chorych, w dniu 17 października 1849 r. z imieniem matki na ustach: „Matka, moja biedna, matka”, prosząc wcześniej, by jego serce zostało przewiezione do Ojczyzny.

O śmierci kompozytora jego przyjaciel, Wojciech Grzymała (1793-1871) napisał: „Nawet starożytność, nawet epoka stoików nie dała przykładu śmierci piękniejszej i wspanialszej, bardziej chrześcijańskiej, czystej du-

²⁸⁶ „Dobra Ziemia” – „tytułu” tego użyłem w 2008 r. w biografii mojego Przyjaciela prof. Jerzego Pietrkiewicza z Uniwersytetu Londyńskiego, rozkochanego w Chopinie, także w związku z dobrzyńskim epizodem kompozytora, o czym piszemy w innym miejscu. Zob. M. Krajewski, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*, Rypin 2008.

²⁸⁷ Platoniczna miłość – zob. Platon, (w:) M. Krajewski, *Leksykon dziejów edukacji z przewodnikiem bibliograficznym. Ludzie-instytucje-koncepcje*, Płock 2010, s. 287.

²⁸⁸ List Ludwika Jędrzejewiczowej do F. Chopina w Paryżu z 16 października 1842 r. (w tym zbiorze).

²⁸⁹ KFChII/62.

szy. *Agonia, po spowiedzi i przyjęciu Sakramentów, trwała jeszcze trzy dni i trzy noce*²⁹⁰. Roman Brandstaetter (1906-1987) dopełnił to spostrzeżenie w strofie poezji:

„(...)

*Wszyscy wyszli do sąsiedniego pokoju,
Pozostały tylko wierzby klęczące pod ścianą,
I ksiądz,
i jeden przyjaciel,
I Śmierć,
Która stąpając na palcach
Szła przez sypialnię.*

*Usiadła u jego wezgłowia,
A on głowę oparł
Na jej ramieniu.*

Czy było to ramię matki?

Ach, matko, matko moja...

A może Polski?

A może krzyża?

(...)”²⁹¹.

Zaś autor *Fortepianu Szopena*, C. K. Norwid powiedział: „*Sztuka od religii idzie jak postane na przechadzkę dziecko*”²⁹².

W dniu 30 października 1849 r., po nabożeństwie w kościele de la Madeleine (Św. Magdaleny), gdzie wykonano *Requiem* Mozarta i *Marsz żałobny z Sonaty b-moll* Zmarłego, kondukt ruszył ulicami drugiej stolicy Kompozytora. Orszak żałobny prowadził sędziwy, 91-letni książę Adam Czartoryski (1770-1861), przedstawiciel Polski pod względem politycznym nie istniejącej. Ciało Fryderyka Chopina pochowano w manifestacyjnym

²⁹⁰ Cyt. za: M. Tomaszewski, *Chopin...*, s. 124. Zob. http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw3_3_07/29.03.2010.

²⁹¹ R. Brandstaetter, *Śmieć Chopina*, (w:) tegoż, *Pieśni o życiu i śmierci Chopina*, Poznań 1987, s. 93.

²⁹² K. Jeżewski, *C. K. Norwid i Jacek Malczewski – próba paraleli*, Teczka. Czasopismo Kulturalno-Społeczne, („Editions”, Paryż) nr 42: 2000, s. 23.

orszaku na paryskim cmentarzu Pères-Lachaise (fr. *Cimetière du Père-Lachaise*)²⁹³, rozsypując nad trumną ziemię polską zabraną przez Chopina z kraju w 1830 r.²⁹⁴.

Urnę z sercem przewiozła na początku stycznia 1850 r. do zniewolonego kraju siostra Ludwika. Serce Chopina przechowała początkowo w domu na Podwału. Potem potajemnie pochowano je w filarze kościoła Św. Krzyża w Warszawie, naprzeciw miejsca zamieszkania kompozytora. Miejsce upamiętniono tablicą inskrypcyjną z napisem: *Ubi cor meum ibi patria mea (Gdzie serce moje – tam ojczyzna moja)*, którą po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. zamieniono na: *Tutaj spoczywa serce Chopina*. Współczesna inskrypcja łączy w sobie dwa wcześniejsze napisy: *Gdzie skarb twój, tam i serce twoje. Fryderykowi Chopinowi – Rodacy*.

W ten sposób historia i przyjaźnie zadzierzgnięte na Krakowskim Przedmieściu, a potem na ziemi dobrzyńskiej, zatoczyły niezwykle koło. Czas okazał swój czas! Emigracyjny poeta Cyprian Kamil Norwid w nekrologu zamieszczonym w „Dzienniku Polskim” zapisał następującą myśl:

*„Rodem Warszawianin, sercem Polak,
a talentem świata obywatel,
Fryderyk Chopin, zszedł z tego świata...”*²⁹⁵.

Pomimo upływu ponad 160 lat od śmierci Chopina, od niego trzeba się wciąż uczyć głębokiej wiary, ale także miłości rodzicielskiej i miłości do Ojczyzny. Fryderyk Chopin nigdy nie chełpił się swym patriotyzmem, miłość do Ojczyzny uważał za swój honor i obowiązek. Na emigracji garnął się do Polaków-emigrantów, cenił ich wyżej od królów i książąt, a ostatnim jego publicznym występem był koncert w 1848 r. w Londynie przeznaczony dla polskich emigrantów nad Tamizą.

Pamięć o Chopinie na ziemi dobrzyńskiej

Wydaje się, że jest ona żywa, może nawet coraz bardziej potęgowana. Dominuje w niej oczywiście Szafarnia, będąca niejako „sercem” tej pamięci. Następny, po Dominiku Dziewanowskim (1811-1881), właściciel Szafarni, od 1854 r., Aleksander Karwat i jego syn Lucjan Florian w latach 1854-1880 wzniesli obecny pałacyk, choć nie są znane nazwiska projektanta i budowniczego tego obiektu. Wbrew wcześniejszym opiniom

²⁹³ Na tym cmentarzu pochowanych jest około miliona osób (ponad 100 tys. grobów), m. in. Honoriusz Balzac z żoną Ewelina Hańską, Eugène Delacroix, Andre Massena, Oscar Wilde oraz około 60 Polaków, m.in. Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Klementyna Hoffmanowa, Józef Wysocki, Maria Walewska (serce).

²⁹⁴ Cz. Halski, *Fryderyk Chopin (1810-1849)*..., s. 37. Zabalsamowane ciało F. Chopina spoczywało w dniach 17-30 X 1849 r. w podziemiach tego kościoła. Warto przypomnieć, że w dniu 21 stycznia 1856 r. na widok publiczny wystawiona została tam trumna z ciałem Adama Mickiewicza i tam też odbył się jego pogrzeb.

Komisarz Obchodów Roku Chopinowskiego we Francji Alain Dualt w końcu 2009 r. skierował do prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego list z prośbą o przeniesienie prochów Fryderyka Chopina z cmentarza Pères-Lachaise do Panteonu, gdzie spoczywają m. in. Victor Hugo, Émile Zola, Maria Curie-Skłodowska i jej mąż Pierre oraz Jean Monet: A. Ryczyńska, *Rok Chopina*, Głos Katolicki (Paryż) 2010, nr 1, s. 12.

²⁹⁵ *Dziennik Polski* (Poznań) 1849, z 28 X; A. Hedley, op. cit., s. 142-143, 160. C. K. Norwid na przełomie 1863/64 napisał poemat *Fortepian Chopina*, w którym m. in. ukazał wielkość twórczości kompozytora i jej znaczenie dla kultury światowej.

powstał on w zupełnie innym miejscu, w południowym narożniku parku i – co oczywiste – nie wykorzystano do jego budowy założenia dworu, wzniesionego na początku XIX wieku przez Juliusza Dziewanowskiego. Pośrodku dotychczasowego parku rozplanowano nowy staw o wydłużonym kształcie, który zasilono wodą z 3-kilometrowego cieką wodnego i stawu, usytuowanego po drugiej stronie drogi (obecnie szosy prowadzącej z Golubia-Dobrzyńnia do Płonno). W parku dokonano nowych nasadzeń drzew, stąd nie wiadomo, czy tzw. lipa Chopina, wskazywana dziś wiernym Chopinowi turystom, rzeczywiście pamięta jego czasy. Mimo to według rejestru sporządzonego w 1988 r. w parku szafarskim odnotowuje się trzy pomniki przyrody, tj. 3 lipy drobno-listne o przekrojach – 115, 105 i 105 cm oraz pięć dębów szypułkowanych o średnicy pierśnicy od 105 do 150 cm²⁹⁶.

W latach 1880-1918 nie szczęściło się kolejnym właścicielom Szafarni, majątek i pałacyk często zmieniał właścicieli²⁹⁷. W dniu 5 marca 1907 r. kontraktem kupna-sprzedaży Szafarnię kupili dwaj żydowscy kupcy z Dobrzyńnia nad Drwęcą: Samuel Jontef Cholewa i Chersz Dobrzyński, syn Benjamina. W okresie międzywojennym obiekt należał do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które w Szafarni prowadziło szkołę powszechną, preparandę nauczycielską i szkołę gospodarstwa domowego. W latach dwudziestych tzw. resztówkę wraz z pałacykiem MWRiOP odsprzedało Centralnemu Towarzystwu Kółek Rolniczych, któremu prezesował Jan Rudowski z pobliskiego Półwieska. Towarzystwo założyło w Szafarni szkołę serowniczomaślarską, którą z powodzeniem kierowała Kazimiera Dąbrowska²⁹⁸.

Nie mamy szczególnej wiedzy, jak żyła pamięć o Chopinie na ziemi dobrzyńskiej w okresie międzywojennym. Znany jest jednak pewien istotny fakt z biografii córki przyjaciela Chopina, Dominika Dziewanowskiego z Szafarni, Cecylii, która wyszła za mąż za Mateusza Ciechomskiego. Ciechomscy prowadzili odziedziczony przez Cecylię majątek Działyń. Jeden z sześciorga ich dzieci, Leon Ciechomski (XII 1878-7 (?) X 1946) zamieszkały w Krakowie, w czasie drugiej wojny światowej opiekował się częścią kolekcji chopinowskiej, należącej do Laury Ciechomskiej w Warszawie. Znaczna część z tych zbiorów latach pięćdziesiątych XX wieku szczęśliwie trafiła do Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie²⁹⁹.

Wiemy, że w pierwszych latach niepodległej Polski, po stu latach od pobytu Chopina w sąsiednim Płonno przebywała wybitna pisarka, Maria Dąbrowska (1889-1965) i zapewne interesowała się pobylem Fryderyka Chopina w dobrach szafarsko-płonneńskich. Dlaczego M. Dąbrowska pojawiła się na ziemi dobrzyńskiej? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w rodzinnej biografii pisarki. Siostrą Marii Dąbrowskiej była Helena z domu Szumska (1891-1969), która poślubiła za męża Stanisława Hepke (1889-1964). Obydwoje pracowali na roli, przeważnie jako dzierżawcy lub zarządcy majątków. S. Hepke, szwagier Marii Dąbrowskiej, w 1916

²⁹⁶ R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 116-117, 270-273. Zob. także *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. XI; *województwo bydgoskiej*, pod red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego, z. 6: *powiat golubsko-dobrzyński*, inwentaryzację przeprowadzili T. Chrzanowski i M. Kornecki, Warszawa 1973. s. 45 oraz M. Krajewski, A. Mietz, *Zabytki ziemi dobrzyńskiej. Przewodnik bibliograficzny*, Włocławek 1996, s. 171-172, gdzie są inne daty budowy obecnego pałacu.

²⁹⁷ Zob. R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 117-118.

²⁹⁸ R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 272-273; H. Wróblewska-Basiewicz, *Wspomnienia wojenne (1939-1945)*, Biuletyn Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek 2004, nr 2, s. 11.

²⁹⁹ KFChII/584.

r. zarządzał majątkiem Glina pod Otwockiem, zaś w 1920 r. był już administratorem w majątku Kanigoskich Sulerzyż pod Ciechanowem³⁰⁰. Tam zresztą przeżył wraz ze swoją żoną najazd bolszewików, którzy szczęśliwie nie ograbili majątku, „zabrali tylko gramofon i zjedli drób. Wszystko ocaliła im, bądź ukrywszy, bądź podając za swoje, niestychanie dzielna służąca Stasia. Nawet strzelba myśliwska Stacha ocalała”³⁰¹. Następnie Hepke administrował w Płonem, zaś w 1934 r. przejął w administrację majątek Banku Rolnego w Morsku, by w 1941 r. przenieść się do Woli Osowińskiej na Podlasiu³⁰². Administratora majątku w Płonem pamiętali wszyscy ówczesni mieszkańcy wsi i okolicznych wiosek. Większość zachowała o nim dobre wspomnienie, w tym również ówczesny fornal³⁰³, człowiek nazywany tu „złotą rączką”, Jan Jarosz, po wojnie gospodarujący na własnym gospodarstwie z nadania reformy rolnej, a w pamiętnych roku 1956 – wojewódzki mistrz urodzaju³⁰⁴.

Siostrzenicą M. Dąbrowskiej była Danuta Hepke, zamężna Kelch (ur. w 1914 r.), która w latach 1923-1925 uczęszczała do Szkoły Powszechnej Koedukacyjnej w Płonem. Studiowała na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z zawodu była bibliotekarką, a po wojnie pracowała jako nauczycielka i bibliotekarka. Przez szereg lat prowadziła Bibliotekę Publiczną w Choszczynie, noszącą imię jej ciotki, Marii Dąbrowskiej³⁰⁵.

W Płonem Maria Dąbrowska z pewnością była w latach 1925-1929 trzykrotnie: – po raz pierwszy w okresie od 12 do 27 września 1925 r., po raz drugi – od 17 sierpnia do 4 września 1926 r., następnie po 18 października do 28 października 1929 r.³⁰⁶ oraz – być może – krótko pod koniec sierpnia 1935 r. podczas podróży do brata Bogumiła w majątku Rogoźno pod Grudziądzem i jednocześnie do swej siostry Heleny Hepke wtedy przebywającej już w majątku Morsk pomiędzy Chełmnem i Świeciem nad Wisłą. Ten ostatni pobyt jest słabo udokumentowany w źródłach. Pozostawione przez Dąbrowską *Dzienniki*, które *notabene* doczekały się wielu wydań począwszy od 1988 aż do roku 2000, a także listy i inne notatki pozwalają ocenić, iż pobyty w Płonem wywarły na niej duże wrażenie, a następnie znalazły czytelne odbicie w twórczości pisarskiej.

Mylą się ci, którzy powątpiewają, iż epizod płoński w biografii naszej powieściopisarki jest niewiele znaczący. Świadczy o tym sama pani Maria w liście do męża, pisany w Warszawie po powrocie z Płońskiego, z datą 27 września 1926 r. Maria Dąbrowska wyznała w nim dogłębnie: „*Nie żałuję wcale, że byłam w Płonem. To zdumiewające miejsce jest całą skończoną w sobie epopeją i ja sobie tam uprzytomniłam z niezwykłą siłą, że stamtąd wyjdzie moja piąta książka, wielka epopeja polskiej wsi. (...) Powieść dająca obraz des existences gachem et des existences arrivées i o splocie ich życia w wielkiej wsi na siedmiu wzgórzach najprzecudowniejszych, jak możesz sobie wyobrazić, lasach. Nie jest to pospolity dwór, o jakim wszystko zostało już napisane, ale zbiorowisko (...) egzystencyj podupadłych, siedzących w czworakach, i egzystencyj, które*

³⁰⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1932*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 1, Warszawa 1988, s. 77, 84, 149.

³⁰¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1932...*, t. 1, s. 154.

³⁰² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1932...*, t. 2, s. 351.

³⁰³ Fornal – dawny robotnik folwarczny, zwłaszcza obsługujący konie robocze.

³⁰⁴ Archiwum Szkoły Podstawowej w Płonem (cyt. dalej – ASP), Wycinek prasowy pt. *Noce i dni Marii Dąbrowskiej w Płonem*.

³⁰⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1933-1945...*, t. 2, s. 171.

³⁰⁶ W popularnych artykułach drukowanych najczęściej na łamach lokalnej prasy najczęściej błędnie pojawiają się lata pobytu M. Dąbrowskiej w Płonem jako 1925-1928.

z najniższego padółu dźwignęły się do dworu – mieszanina staroświeckości z krańcową nowoczesnością (wesele chłopskie jedzie taksówkami do kościoła), typy i stosunki obyczajowe, dla których pisarzowi serce skacze”³⁰⁷. Ten list jest nie tylko relacją, ale swoistym wyznaniem i jeszcze ciekawszym wyzwaniem, które zapewne postawiła sobie nasza bohaterka.

Pierwszy pobyt w Płonnem, w 1925 r. nie znalazł odbicia w pamiętniku. Natomiast w swoich *Dziennikach* pod datą 17 sierpnia (wtorek) 1926 r. zanotowała: „Z Jamna³⁰⁸ przyjechałam na drugi koniec Polski, pod Dobrzyń nad Drwęcą do Płonnego, wielkiego majątku, którego Stach Hepke został administratorem z ramienia opieki nad nieletnim „dziedzicem” Ludwikiem Łempickim, adoptowanym synem magnata (Józefa – dop. M. K.) Łempickiego i chłopki (Pelagii – dop. M. K.) Rupińskiej”³⁰⁹.

W czasie drugiego pobytu w Płonnem Dąbrowska nie zamieszkała u szwagra i siostry, „ponieważ – jak pisała – Stachowie mają bardzo ciasne mieszkanie”, wynajęła więc „izbę u chłopa Chmiela”³¹⁰. Jak wspominał po osiemdziesięciu latach zacny pan Jan Chmielewski, „pokoik nie był zbyt duży, miał dwa okna i osobne wyjście na ganek”³¹¹. Zostawmy bez komentarza pewne insynuacje personalno-prywatne związane z faktem oddzielnego zamieszkania pisarki, o których wspominała (dla wywołania sensacji) na łamach „Gazety Pomorskiej” kilkanaście lat temu Grażyna Nowicka. Ważniejsze wydaje się to, że od pierwszych chwil wieś i okolica urzekła panią Marię tak mocno, że zaraz po przyjeździe odnotowała z niecodziennym rozrzewnieniem: „Tu jest dopiero wieś, moja, prawdziwa, taką, jaką pamiętam z dzieciństwa”³¹². Wydaje się, że później pisarka postawi swoisty znak równości między rodzinnym Russowem pod Kaliszem a Płonnem nad Drwęcą w ziemi dobrzyńskiej³¹³.

Tydzień później, 23 sierpnia 1926 r. Dąbrowska, która poznała już Płonne i najbliższą okolicę, w swoim dzienniku wymieniła niektórych mieszkańców wsi: Szytbyra, Janiaka, służąca Aneczkę, „wyglądająca jak Horpyna, która wszystko pożera. Obraża się, kiedy Hela (siostra M. Dąbrowskiej – dop. M. K.) zamyka spiżarnię. „Com zjem, to zjem, ale nic nie wynoszę”. Ale że wyjadała wszystko, to na jedno wychodzi (...) Kiedy jej nie pozwalają płuć na podłogę, płacze, że pani jej się brzydzi”³¹⁴.

³⁰⁷ E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska. Kronika życia*, Warszawa 1971, s. 112.

³⁰⁸ Jamno pod Brześciem stanowiło tzw. resztówkę rolną.

³⁰⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1932...*, t. 1, s. 188.

Miejscowy nauczyciel i kierownik Szkoły Powszechnej w Płonnem, Kazimierz Wysocki miał zwierzać się siostrze M. Dąbrowskiej, Helenie Hepke o Józefie Łempickim w następujący sposób: „Ów pan Łempicki za młodu stracił narzeczoną, zmarłą z gruźlicy. Będąc w niej zakochanym i bardzo po jej śmierci zrozpaczone, złożył ślub, że się już nigdy nie ożeni. Ślub ten wykonał w ten oryginalny sposób, że wyrzekłszy się panien ze swej sfery, a nie mogąc snuć wytrwać w celibacie, brał sobie kolejno jedną po drugiej cztery siostry Rupińskie, córki swego włodarza, jako nałożnice... Z czwartą siostrą pan Łempicki miał syna Ludwika, którego zalegalizował i któremu cały swój majątek zapisał w testamencie...”. Cyt. za ASP, wycinek prasowy pt. *Noce i dnie Marii Dąbrowskiej w Płonnem*.

³¹⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1932...*, t. 1, s. 188.

³¹¹ A. Ośniałowska, *Maria Dąbrowska wróciła do Płonnego*, *Gazeta Pomorska. Wiadomości Lokalne* 2006, nr 246, z 19 X, s. 17.

³¹² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1932...*, t. 1, s. 188.

³¹³ M. Krajewski, *Płonne i okolice. Rys historyczny – ludzie – zabytki*, Toruń 1983, passim.

³¹⁴ *Ibid.*, t. 1, s. 191.

Minęły lata a w Szafarni i Płonem w równym stopniu pamięta się zarówno o pobycie w tej pierwszej miejscowości w latach 1824-1825 Fryderyka Chopina oraz Marii Dąbrowskiej w nieodległym przecież Płonem, sto lat później w latach 1825-1829, o czym przypomina kamień z inskrypcją z 1983 r.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, mimo socrealistycznych tendencji w tzw. kulturze masowej, udało się przywrócić do lokalnej tożsamości pamięć o pobycie Chopina na ziemi dobrzyńskiej oraz obszarach przyległych. Od 1947 r., przez szereg dziesięcioleci pałacyk szafarski służył jako pomieszczenie szkoły podstawowej. W 1949 r. Filharmonia Pomorska zainicjowała coroczne koncerty instrumentalne, odbywane w sezonie letnim, zwane koncertami „Szlakiem Chopina”. Jak odnotował znany miłośnik kultury regionu, gdański pisarz i dziennikarz i w jakimś stopniu chopinolog, Tadeusz Jabłoński, często występujący pod pseudonimem „Paweł Dzianisz”, muzycy docierali corocznie do miejsc związanych z Chopinem: Szafarni, Turzna, Kikoła, Izbicy Kujawskiej, Nieszawy, Służewa i Świecia. Nie zdążyli jednak dotrzeć do Ugoszcza, Płonnego i Sokołowa, a przede wszystkim Obór³¹⁵. Pierwszy uroczysty koncert, inaugurujący pamięć o Chopinie na tym terenie, połączony z wystawą pn. „Okolice Chopina” i otwarciem izby pamięci, odbył się w Szafarni w dniu 25 września 1949 r., w setną rocznicę śmierci kompozytora³¹⁶.

W dniu 7 września 1952 r., pewnie bez większego entuzjazmu ze strony ówczesnej „władzy ludowej”, choć zapewne za jej pełnym przyzwoleniem, na budynku szafarskiego pałacyku wmurowano pamiątkową tablicę, przypominającą, że w latach 1824-1825 w Szafarni gościł Fryderyk F. Chopin. Izbę pamięci Chopina przemianowano na Ośrodek Kultu Fryderyka Chopina. W dniu 10 września 1988 r. otworzono w Szafarni Ośrodek Kultury im. Fryderyka Chopina³¹⁷. W dniu 1 września 2004 r. rozpoczął działalność Ośrodek Chopinowski prowadzony przez Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Obiekt został wpisany na listę zabytków pod numerem rejestracyjnym A/433/141 z 30 stycznia 1960 r.

Tak więc Szafarnia w sposób zorganizowany zaczęła czcić pamiętać o Chopinie od roku 1949, która przybierała różne formy organizacyjne i nazwy: w latach 1949-1952 była tam Izba Pamięci Fryderyka Chopina, w latach 1952-1957 i 1977-1988 – Ośrodek Kultu Fryderyka Chopina, 1957-1977 – Salon Muzyczny im. Fryderyka Chopina, 1988-2004 – Ośrodek Kultury im. Fryderyka Chopina. Placówkami tymi kierowały w kolejności następujące osoby: 1949-1960 – Henryk Górecki, 1960-1970 – Gertruda Sobkiewicz, 1977-1980 – Barbara Górecka, 1980-1988 – przerwa w działalności Ośrodka na skutek pożaru obiektu, 1988-1990 – Hanna Konczalska, 2000-2008 – Elżbieta Buler, a od 2009 r. – Agnieszka Brzezińska³¹⁸.

Od czasów Chopina istotnie zmieniła się Szafarnia i inne wioski ziemi dobrzyńskiej. Jak pisali w 1987 r. do Wandy Chotomskiej dzieci i nauczyciele z szafarskiej szkoły „w Szafarni nie ma karczmy, która stała na

³¹⁵ P. Dzianisz, op. cit., s. 98-99.

³¹⁶ M. Domarecki, *Ośrodek Kultury im. Fryderyka Chopina w Szafarni. Dawniej i dziś. Okres 1949-1988*, (w:) *Chopin w Szafarni i okolicach. Vademecum turystyczne*, pod red. K. Chruścińskiego, Golub-Dobrzyń 1995, s. 16.

³¹⁷ Tablica nosiła następujący zapis: „W Szafarni i wsiach okolicznych przebywał w latach 1824-1825 Fryderyk Chopin. W ósmym roku istnienia Polski Ludowej szkołę w Szafarni nazwano jego imieniem. 1952”. Zob. Z. Jeżewska, *Chopin w kraju...*, s. 56; M. Domarecki, *Ośrodek Kultury...*, s. 18.

³¹⁸ M. Domarecki, *Ośrodek Kultury...*, s. 22-23; E. Buler, *Ośrodek Kultury im. Fryderyka Chopina dawniej i dziś. Okres 1988-1995*, (w:) *Chopin w Szafarni i okolicach. Vademecum turystyczne*, pod red. K. Chruścińskiego, Golub-Dobrzyń 1995, 26 i n. W latach 1970-1976 była przerwa w pracy Ośrodka, zaś w latach 1981-1988 – remont obiektu po pożarze w styczniu 1979 r.

rozwidleniu dróg. W pobliżu Szafarni jest piękna Aleja Bukowa, pomnik przyrody – droga z Radomina do Golubia-Dobrzynia, obsadzona po obu stronach starymi bukami. Buki te zostały posadzone na początku XIX wieku, a więc w czasach Chopina były małymi drzewkami. Nigdy nie było tu piekarni. Chleb, który tak smakował młodemu Chopinowi, piekła kucharka dworska. Obecnie w niektórych domach, wciąż jeszcze piecze się taki chleb. Może nieco inny, bo bez łopaty i liści chrzanu, ale tak samo biały, żytmi i bardzo smaczny. Grusze z ulęgałkami rosną w Szafarni i dzisiaj, ale drzewa te z pewnością nie mają nawet 80 lat. Park co prawda pozostał w tym samym miejscu co dawniej, ale bardzo zmieniony. Był to niegdyś piękny krajobrazowy park w stylu angielskim, z bogatym drzewostanem i sztucznymi kanałami. Były w nim dwa stawy. Jeden z nich już dawno zasypano. Właśnie w tym zasypanym stawie znaleziono kamień, a pod kamieniem klucz do drzwi wejściowych dworu. Był to prawdopodobnie kamień, na którym lubił siadać Chopin, a kluczem otwierał drzwi, gdy późno wracał do domu”³¹⁹.

W innych miejscach ziemi dobrzyńskiej pamięć o pobycie Chopina pielęgnowana jest w różnym wymiarze i stopniu. Najlepiej pod tym względem, poza Szafarnią, wyglądają **Obory**. Tam w dniu 9 października 1999 r., w 150 r. rocznicę śmierci Chopina, piszący te słowa w kruchcie kościoła ufundował tablicę przypominającą pobyt w tym miejscu Chopina latem 1824 r. Tablicę poświęcił i homilię wygłosił gorliwy kapłan, opiekun setek grup pielgrzymkowych. o. Piotr Męczyński O. Carm. ³²⁰. Poeta z Chopinowskiego Dobrzynia nad Drwęcą, Jan Jagodziński napisał specjalnie na tę okazję utwór poetycki pt. *Pamięci Chopina*³²¹.

150. rocznica śmierci żywo przypominana była w drugiej ojczyźnie Chopina – Francji. Tam ukazała się m. in. biografia kompozytora Gabriela Ladaïque pt. *Les Origines Lorrainers de Frédéric Chopin*. Do kraju, do ziemi dobrzyńskiej te książkę, której *notabene* dziś trudno szukać w Bibliotece Narodowej, czy Bibliotece Jagiellońskiej, natychmiast przesłał miłośnik ziemi dobrzyńskiej i Chopina, Teofil Jurkiewicz z L’Hopital (Lotaryngia).

W 2001 r. w Szafarni z inicjatywy ówczesnego dyrektora Ośrodka Chopinowskiego, Elżbiety Buler przed Pałacem Dziewanowskich ufundowano popiersie Kompozytora z brązu.

Jesienią 2009 r. Karmelici Oborscy na czele z zasłużonym kustoszem Oborskiego Sanktuarium, o. Andrzejem Malickim, z myślą się o zbliżającej się dwusetnej rocznicy urodzin kompozytora, ufundowali w zewnętrznym przejściu z kościoła na dziedziniec klasztorny także popiersie Chopina z brązu. Chcieli w ten sposób, niejako od siebie, oddać hołd wielkiemu Polakowi, który swoją obecnością ubogacił to miejsce, podobnie jak uczynił to przy okazji koronacji łaskami wstawionej figury Matki Bożej Bolesnej w 1978 r. Prymas Tysiąclecia, Stefan Kardynał Wyszyński³²².

³¹⁹ Cyt. za: W. Chotomska, *Tam, gdzie był Chopin...*, s. 25-26.

³²⁰ M. Krajewski, *Tronująca w sercu tej ziemi...*, s. 48.

³²¹ J. Jagodziński, *Pamięci Chopina*, (w:) M. Krajewski, *W sercu tej ziemi...*, s. 15.

³²² Zob. najnowszą biografię Prymasa Tysiąclecia: E. K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009; także M. Krajewski, *Leksykon dziejów edukacji...*, s. 307.

W ramach projektu „Chopin przyjechał” w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach w dniu 18 kwietnia 2010 r. odbył się recital fortepianowy. W programie wystąpiła młodzież z Publicznego Gimnazjum w Zbójnie, a utwory Chopina (mazurek, preludia, polonezy i nokturny) grał dr Bartłomiej Kominek³²³.

W dniu 15 maja 2010 r. Gimnazjum Publiczne w Radominie, położonym w sąsiedztwie Chopinowskiej Szafarni, uroczystie przyjęło imię Fryderyka Chopina. W ten sposób, po upadku szkoły podstawowej w Szafarni, młodzież gimnazjalna z całej gminy będzie doskonalić sympatyczną bliskość z jej rówieśnikiem sprzed ponad 185 lat. Czas znowu zatoczył niezwykle koło, o którym tak sugestywnie mówił poeta dobrzyński, Jerzy Pietrkiewicz (1916-2007) z Londynu³²⁴.

Nie ma natomiast materialnych śladów upamiętnienia pobytu Chopina w Kikole, Ugoszczu, Gulbinach i innych miejscach na ziemi dobrzyńskiej. Czyżby ta ziemia była niewdzięczną? Nie sądzę, może wciąż jest tu zbyt mało oddolnych inicjatyw, tych bez tzw. szczególnych okazji, koniecznie inspirowanych pomysłami władzy. Jest jednak niestety tak, iż inspiracja do określonych działań wypływa w ostatnich dziesięcioleciach właśnie z „okrągłych” rocznic. Pewnie dlatego wójt gminy Kikół w lutym 2010 r. zaproponował, aby gminne gimnazjum w tej miejscowości przyjęło imię Fryderyka Chopina³²⁵. W nieodległym Ugoszczu, w Domu Pomocy Społecznej „Kombatant”, *notabene* usytuowanym w pałacu Borzewskich, w dniu 14 marca 2010 r. z koncertem chopinowskim wystąpiła młoda pianistka Aleksandra Mozgiał³²⁶. Przynajmniej tyle z Chopina, oby tylko na dwusetnej rocznicy jego urodzin się nie skończyło!

Z dziejów publikowanych listów Chopina

Listy F. Chopina już za jego życia wzbudzały należne zainteresowanie. Po śmierci kompozytora weszły do kanonu literatury biograficznej. Ich naturalność ceniona była przez wszystkich, a „Kuryery Szafarskie” w 1882 r. podziwiał nawet Henryk Sienkiewicz, nazywając je „*prawdziwymi perłami literackimi*”³²⁷.

Nie można właściwie w sposób autorytatywny ustalić, kto pierwszy podjął się publikowania listów kompozytora. Znamca problematyki chopinowskiej, Bronisław Sydow w komentarzu do przygotowanego w 1953 r. dwutomowego wydania listów Chopina, uznał, że pierwszeństwo trzeba oddać Maurycemu Krasowskiemu, który w „Bibliotece Warszawskiej” w 1862 r. zamieścił pracę *Młodość Fryderyka Chopina*. Pokażną część listów zamieścił na początku ubiegłego wieku Ferdynand Hoesick w trzynomowej pracy *Chopin. Życie i twórczość*.

³²³ http://obory.com.pl/index.php?a=aktualnosc&typ=2&id_item=605/18/04/2010.

³²⁴ Zob. M. Krajewski, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*, Rypin 2008, passim.

³²⁵ (goz), *Czy gimnazjum w Kikole będzie nosić imię Fryderyka Chopina?*, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100215/INNEMIESTA14/607927823/28.02.2010>.

³²⁶ EK, *Powiat rypiński. Chopin wiecznie żywy – recital fortepianowy w „Kombatancie”*, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100226/INNEMIESTA08/977033573/28.02.2010>. Aleksandra Mozgiał jest absolwentką Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku w klasie fortepianu prof. Katarzyny Popowej-Zydroń. Studiowała także w paryskim *Conservatoire National Supérieur de Musique et de Danse*.

³²⁷ K. Chruściński, *Fryderyk Chopin...*, s. 33.

Równocześnie, w 1904 r. Mieczysław Karłowicz opublikował 400 listów kompozytora w książce pt. *Nie wydane dotychczas pamiątki po Chopinie*, która w tym samym roku ukazała się w przekładzie francuskim³²⁸.

Ważnym wydarzeniem w zakresie epistolografii³²⁹ Chopina było ukazanie się w 1926 r., starannie przygotowanych przez Stanisława Pereświat-Sołtana, z kompetentnym wstępem i obszernymi przypisami, listów do Jana Białobłockiego w Sokołowie koło Dobrzynia nad Drwęcą w ziemi dobrzyńskiej³³⁰, które posiadają swoją burzliwą historię, związaną z działalnością w 1833 r. na tym terenie partyzantki Artura Zawiszy i Kaliksta Borzewskiego z Ugoszcza – emisariuszy pułkownika Józef Zaliwskiego. Tej sprawie, która posiada wyjątkowo „dobrzyński” kontekst, trzeba poświęcić więc nieco uwagi.

Wszystko zaczęło się w dniu 29 listopada 1830 r., kiedy porucznik Józef Wysocki poderwał warszawskich podchorążych do walki przeciw caratowi. W powstaniu, a potem w regularnej wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r., udział wzięło wielu patriotów z ziemi dobrzyńskiej, w tym m. in. Kazimierz Dziewanowski z Kawęczyna, Gustaw Zieliński ze Skępego (1809-1881) i Kalikst Borzewski (1803-1836) z Ugoszcza. Powstanie upadło, a Fryderyk Chopin, który na wieść o wybuchu powstania chciał z Wiednia wracać do kraju, skomponował słynną *Etiudę* c-moll op. 10 nr 12, zwaną „Rewolucyjną”³³¹. Borzewscy i inni rewolucjoniści znaleźli się na emigracji, jednak na wezwanie pułkownika Józefa Zaliwskiego wiosną 1833 r. ponownie stawili się w okupowanym kraju z zamiarem wzniesienia kolejnego powstania przeciw Rosji. Z północy Królestwa Polskiego na teren ziemi dobrzyńskiej w okolicach Radzik Małych w nocy z 1 na 2 maja 1833 r. wkroczył oddział dowodzony przez Artura Zawiszę i Kaliksta Borzewskiego. Tutaj nowi powstańcy mogli liczyć na pomoc i wsparcie, bowiem w nieodległych od granicy majątkach ziemskich mieszkali: w Giżynku – matka Kaliksta, Salomea Borzewska (1776-1833), żona zmarłego w 1807 r. Ludwika, właściciela Ugoszcza i sędziego ziemi dobrzyńskiej oraz jej plenipotent w sprawach majątkowych, krewny, Józefat Borzewski (zm. 1854); w Ugoszczu – rodzony brat Kaliksta, Antoni Borzewski (1796-1860), a jeszcze bliżej granicy, w Szafarni – siostra, Honorata – druga żona Juliusza Dziewanowskiego; w Gulbinach – druga siostra Antoniego, Brigida – żona Alojzego Piwnickiego, w Kawęczynie zaś – Tekla Borzewska – żona Kazimierza Dziewanowskiego³³².

Partyzantka polistopadowa 1833 r. zakończyła się fiaskiem. Jej przywódca w Królestwie Polskim, Artur Zawisza Czarny został schwytany w lesie koło Krośniewic, a następnie rozstrzelany przez Rosjan w Warszawie w dniu 14 (26) listopada 1833 r. na placu noszącym dziś jego imię. Kalikst Borzewski zdołał ująć za granicę, najpierw znalazł się w obozie księcia Adama Czartoryskiego, zaś od 1835 r. we francuskiej Legii Cudzoziemskiej w hiszpańskiej wojnie domowej. W stopniu kapitana zmarł na skutek ran odniesionych w bitwie pod Ingo i został pochowany w kościele Św. Ludwika w Pampelunie³³³.

Na ziemi dobrzyńskiej policja carska rozpoczęła poszukiwania pomocników „przestępców” polistopadowych. Oficer rosyjski przeprowadził m. in. rewizję we dworze w Giżynku, gdzie zastał obłożnie chorą matkę

³²⁸ KFCh/459-461.

³²⁹ Epistolografia (od łac. *epistola* – list i gr. *gráphō* – pisać) – zbiór czyichś listów.

³³⁰ *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego*, opr. S. Pereświat-Sołtan, Warszawa 1926, ss. 80.

³³¹ Zob. M. Krajewski, *Leksykon dziejów edukacji...*, s. 469.

³³² *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 4; DSB/passim.

³³³ DSB/84-85, gdzie obszerna literatura dotycząca tej osoby oraz s. 706-708.

Kaliksta, Salomeę. Bezwzględność carskiego funkcjonariusza była wyjątkowa, zmusił chorą do opuszczenia łoża, jak się okazało łoża śmierci, bowiem w kilka godzin po tym incydencie chora zmarła. Gdy jednak w wyniku dalszych rewizji w innych dworach nie znaleziono specjalnych dowodów pomocy dla partyzantów, wystarczyło, że Antoni Wybraniecki z Sokołowa „*jeździ często za granicę*” oraz wraz z Juliuszem Dziewanowskim z Szafarni i Józefatem Borzewskim z Giżynka, „*pod pretekstem spraw gospodarczych, zjeżdżają się oni często u pani Cisowskiej w Radominie dla tajnych narad w sprawach politycznych*” i „*utrzymują stosunki z obywatelami pruskimi*”³³⁴. W dniu 11 października 1833 r. Namiestnik Królestwa Polskiego oraz naczelnik Wojenny Województwa Płockiego zarządzili rewizję w dworach tych ziemian wraz z aresztowaniem ich gospodarzy³³⁵.

Oprócz różnych przedmiotów, które miały obciążyć aresztowanych, w sokołowskim dworze skonfiskowano listy Fryderyka Chopina, pisane do Jana Białobłockiego. Po zakończeniu sprawy akta złączono w jeden poszyt, nadano wspólny tytuł „Papiery zabrane u dziedzica wsi Sokołowo Wybranieckiego” i skierowano do Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Tam doczekały 1915 r., kiedy to podczas ewakuacji Warszawy przez Rosjan zostały wywiezione w głąb Rosji. Szczęśliwie wróciły dopiero w 1922 r. na mocy traktatu ryskiego z 1921 r. W 1925 r. poszyt, najprawdopodobniej niekompletny, odnalazł w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie Stanisław Pereświat-Sołtan i ogłosił 13 listów Chopina do Białobłockiego, wzbogacając je bardzo kompetentnymi przypisami³³⁶.

Los dla listów Chopina do Białobłockiego na ziemi dobrzyńskiej okazał się łaskawy tylko na chwilę. To, że chciał je zniszczyć razem z milionami dokumentów stanowiących o naszej narodowej tożsamości jeden zaborca, wiedzieli nasi przodkowie na początku ubiegłego wieku. To jednak, że nawałnica niszczenia wszystkiego co polskie, w tym dokumentów archiwalnych, w czasie pożaru stolicy w dniach powstania warszawskiego 1944 r., dowiedzieliśmy się po tym, jak okupant hitlerowski, przy milczącej akceptacji tego pierwszego, postanowił zrównać naszą stolicę z ziemią. Można więc powiedzieć, że w tej hiobowej historii listy Chopina miały szczęście, a intencja i solidna praca wydawcy zapewniła nam radość niespotykaną. Inaczej już nikt nie wiedziałby o cudownej wprost korespondencji i miłości braterskiej Frycka do Jasia w Sokołowie.

Po drugiej wojnie światowej ważną część listów Chopina opracował profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zdzisław Jachimecki. Ukazały się one w serii „Biblioteka Narodowa” wrocławskiego „Ossolineum” w lipcu 1949 r.³³⁷. W 1955 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się dwutomowa korespondencja Chopina, poczynając od poetyckiej laurki na imieniny ojca, w dniu 6 grudnia 1816 r., kończąc na liście Eugeniusza Delacroix do Wojciecha Grzymały w Paryżu z 7 stycznia 1881 r.³³⁸.

³³⁴ Cyt. za: *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 4.

³³⁵ *Ibid.*, s. 5, 18.

A. Wybraniecki z Sokołowa, chory na gruźlicę płuc, został zwolniony z więzienia i nie doczekawszy się końca śledztwa, zmarł w Warszawie w lipcu 1834 r. Józefat Borzewski i Juliusz Dziewanowski zostali natomiast poddani pod surowy dozór policji carskiej.

³³⁶ *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego...*, s. 5-6.

³³⁷ F. Chopin, *Wybór listów*, opr. Z. Jachimecki, Wrocław 1949, wznowione w 2008 r.

³³⁸ KFCh/584 i 607.

Studiom nad korespondencją kompozytora nie ma końca. W 2009 r., zapewne z myślą o dwusetnej rocznicy urodzin kompozytora, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego przygotowało bardzo kompetentną, źródłowo-krytyczną serię wydawniczą pt. *Korespondencja Fryderyka Chopina*. Pierwszy z planowanych trzech tomów, o objętości 790 stron, obejmuje lata 1816-1831³³⁹.

Uwagi edytorskie

Prezentowany zbiór obejmujący 27 listów Chopina oraz jeden list siostry Fryderyka, Ludwiki Jędrzejewiczowej z 16 października 1842 r. i posiada wspólną kanwę, którą są listy pisane przez Chopina z ziemi dobrzyńskiej do rodziców i przyjaciół do i z Warszawy oraz z Paryża i Nothau do przyjaciół w ziemi dobrzyńskiej. Ważne miejsce w tym zbiorze zajmuje 13 listów pisanych do Jasia Białobłockiego z Sokołowa. Miał rację korespondent paryskiego „Głosu Katolickiego”, a jednocześnie autor poważnej rozprawy o duchowości kompozytora, Jerzy Klechta, który zauważył, iż Chopin „*był zamknięty w sobie, otwierał serce tylko w listach do kilku najbliższych przyjaciół i rodziny*”³⁴⁰. W tym zbiorze zabrakło listów zaginionych, które nigdy, niestety, nie ujrzały światła dziennego, a które pokazujemy w oddzielnym wykazie na zakończenie drukowanych tu listów dobrzyńskich. Nie wiemy nawet, w jakich okolicznościach i kiedy one zaginęły.

We wszystkich listach zachowano w zasadzie oryginalną pisownię, np. „innem”, „twojem”, „jeszczem”, za wyjątkiem oczywistych zmian, wynikających ze współczesnej ortografii, np. „holenderskich”, zamiast „cholenderskich”, „nie ma” zamiast „niema”, gruszka zamiast „gruzka” itp. Obce słowa (łacińskie, francuskie) świadomie wyodrębniono kursywą (drukiem pochyłym). Pozostając w przekonaniu, że do listów Chopina sięganie również młodzież, w przypisach czytelnik znajdzie wytłumaczenie, wydawałoby się, niejednokrotnie oczywistych słów, po to, aby bez potrzeby sięgania do słowników, czy leksykonów, potoczyście pasjonować się tą niezwykłą literaturą. Wyrazy, w tym nazwiska osób, pisane przez Chopina w skrócie, bądź oczywiste przeoczenia w logicznym ujęciu zapisu, zostały uzupełnione i ujęte w tzw. kwadratowe nawiasy.

Listy Chopina zawarte w tym zbiorze tematycznym zostały ułożone w układzie chronologicznym, gdzie podstawą jest data powstania listu. Dwom swoistym „seriom” epistolograficznym, tj. „Kuryerom Szafarskim” i listom do Jasia Białobłockiego, nadano wewnętrzną numerację, co może ułatwić czytelnikowi lepszą komunikację treści wprowadzenia z podstawową częścią pracy, jakim są listy kompozytora pisane z – i do przyjaciół w ziemi dobrzyńskiej. Czytelnik musi wybaczyć nadmierną ilość przypisów do publikowanych tu listów, zarówno do wprowadzenia (330), jak też do „dobrzyńskich” listów Chopina (447). Podyktowane one są wyłącznie troską o to, aby ta niecodzienna zdobycz kulturowa, stanowiąca o tożsamości tej ziemi, była odpowiednio wyświetlona.

Materiał ilustracyjny pochodzi z różnych wydawnictw, oficjalnych stron instytucji kultury i miast, bądź zdjęć wykonanych na potrzeby tej pracy przez autora. Źródła pochodzenia materiału ikonograficznego zostały

³³⁹ *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1: 1816-1831, (cyt. dalej: KFChII), oprac. Zofia Helman, Zbigniew Skowron, Hanna Wróblewska-Straus, Warszawa 2009, ss. 790.

³⁴⁰ J. Klechta, *Duchowość Chopina*, 2008.

w każdym przypadku podane w zakończeniu opisu ilustracji. Spośród wizerunków kompozytora wybrano przede wszystkim rzadko spotykane i przez to mniej popularne.

W tzw. sferze poezji i prozy świadomie dołączono przejmujący w treści *Koncert Chopina* Artura Oppmana (Ort-Ot) oraz również „dobrzyński” fragment zapomnianej powieści Jerzego Broszkiewicza z 1950 r. pt. *Opowieść o Chopinie* o jakże trafnym tytule *Źródło nowego natchnienia*. W tej części pracy znalazły się również dwa inne utwory poetyckie: toruńskiej nauczycielki, Danuty Staniszewskiej i poety Jana Jagodzińskiego z Golubia-Dobrzynia. Widać z tego, iż ludzie pióra – jak zauważył Goethe – zawsze potrafili nadać chwili trwanie!



LISTY FRYDERYKA CHOPINA

PISANE Z ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ

ORAZ

DO PRZYJACIÓŁ NA TEJ ZIEMI

*„Był zamknięty w sobie,
otwierał serce tylko w listach
do kilku najbliższych przyjaciół i rodziny”.*
Jerzy Klechta, *Duchowość Chopina*, 2008

DO RODZICÓW W WARSZAWIE¹

[Szafarnia]², wtorek, 10 sierpnia 1824

Najukochańsi Rodzice!

Jestem zdrów z łaski pana Boga i najprzyjemniej zawsze czas mi schodzi. Nie czytam, nie piszę, ale gram, rysuję, biegam, używam świeżego powietrza, już to jadąc w pojeździe na spacer, już też na siwym *participe du verbe connaître*³, tak jak właśnie wczoraj, pola objeżdżając. Jem z nadzwyczajnym apetytem, a nic mi nie potrzeba do zadowolenia chudego brzucha, który już tyć zaczyna, jak tylko na pozwolenia i wolności jedzenia chleba wiejskiego. Gerardot⁴ wprawdzie nie pozwolił mi jeść chleba żytniego, lecz to się ścierało tylko do chleba warszawskiego, nie zaś do wiejskiego. Nie pozwolił mi go jeść, bo kwaśny, a szafarski bez najmniejszego kwasu. Ten czarny, a ten biały. Tamten z grubej mąki, a ten z pięknej, na koniec ten by lepiej Gerardemu smakował niż tamten i żeby go mógł skosztować, pewnie by mi go jeść pozwolił, bo zwyczajem Doktorskim jest pozwalać pacjentom to, co sami lubią.

Lecz nie dość na tym, Warszawa miasto, a Szafarnia wieś. Tam dla wszystkich bułki, a tu prawie tylko dla mnie jednego. Jakże więc można, żeby mi Mama pozwolenia nie dała? Czyliż nie dosyć jasno wysłowiłem, że mogę jeść chleb wiejski? Żeby tylko Gerardot był w Warszawie, zaraz bym prosił Pani Dziewanowski⁵ o bochenek chleba i przez pocztę w pudełeczku przesłał, a za pierwszym ugryzieniem kromeczki Gerardot dałby pozwolenie. W nadziei więc, iż uzyskam to, o co tak bardzo proszę (za pozwoleniem Panny Ludwiki i Panny Józefy⁶, które mi już raz pozwoliły, w nadziei mającego przyjść pozwolenia), kończę w tej materii moją dySSERTACJĄ.

W Sobotę było wiele gości w Szafarni, Pan Podowski, Pan Sumiński, Państwo Piwniccy, Pan Szambelan Piwnicki, Pani Borzewska, Brat Pani Dziewanowskiej, Pan Wybraniecki z Białobłockim.

W niedzielę byliśmy w Gulbinach u Państwa Piwnickich, dziś jesteśmy w Sokołowie u Wybranieckiego. Biorę pigułki regularnie, a tyzanny⁷ co dzień po pół karafinki wypijam, nie przerywając. Przy stole nic nie pijam, tylko trochę słodkiego wina, frukta jem, jak najdojrzalsze i zaaprobowane przez pannę Ludwikę⁸.

¹ CHWL/3-5; KFCh/37-38; DOCh/43-44; LFChzS/96-97; KFChII/56-58.

² ChWL/3 podaje, podobnie jak inni autorzy wyborów miejsce napisania tego listu jako „Sokołowo”. Sprostowania tego dokonał Bronisław E. Sydow, KFCh/468; podobnie KFChII/58.

³ Chodzi tu o pewien żart słowny, gdzie w miejsce rzeczownika „koń” jest imiesłów „*connu*” (właściwie – *connaître* – znać, poznać): ChWL/3; KFChII/60.

⁴ Baron François Girardot (Gerardot), (1771-1831) – znany lekarz warszawski, obsługujący m. in. stację Chopinów: ChWL/4; KFCh/468; KFChII/60.

⁵ Chodzi to o drugą żonę Juliusza Dziewanowskiego, Honoratę (ok. 1803-1868) z domu Borzewska z Ugoszcza.

⁶ Józefa i Ludwika (Dziewanowskie) – siostry Juliusza Dziewanowskiego, ojca Dominika, a córki Jana Kantego i Cecylii z Trembeckich (zm. 16 XII 1823).

⁷ Tyzana (fr. *la tisane*) – wywar z tzw. grucy, czyli lekko zmielonych ziaren owsa i jęczmienia. Stosowany w medycynie tamtych czasów jako lek przeciwgorączkowy. *Tisane* w języku francuskim to nazwa naparu z ziół leczniczych. Zapewne w tym momencie Chopinowi chodziło właśnie o napar z ziół: ChWL/4.

⁸ Ludwika Dziewanowska.

Oczekujemy Papy z największą niecierpliwością, a ja Papy proszę, żeby Papa był łaskaw i kupił u Brzeziny⁹ *Air Moore variete pour le piano forté à quatre mains par Ries*¹⁰ i przywiózł, ponieważ chcę je grać z Panią Dziewanowską¹¹; prócz tego, żeby Papa mógł przywieźć albo receptę, albo słoje¹² pigulek, bo te tylko, które mam, podług dzisiejszej rachuby, na 27 dni wystarczą. Zresztą nie mam nic do pisania, jak tylko, żeby mi Ludwika¹³ doniosła o zdrowiu Mamy i Papy, o którym nie wątpię, że już zupełnie zdrów na swój krzyż.

Ludkę, Izabelkę, Emilkę¹⁴, Zusię¹⁵, Panią Dekert¹⁶, Pannę Leszczyńską¹⁷ ściskam serdecznie. Konikowi Polnemu¹⁸ i Chomontowskiemu¹⁹ ukłony zasylam.

Całuję rączki i nóżki
Najukochańszych Rodziców
najprzywiązańszy syn

F. F. Chopin

⁹ Księgarnia warszawska wraz ze składem nut, której właścicielem był Antoni Brzezina: ChWL/5; NMCh/47; KFCh/468.

¹⁰ Chodzi o kompozycję – wariacje na cztery ręce Ferdynanda Riesa (1784-1838), niemieckiego pianisty i kompozytora, ucznia L. v. Beethovena, który odbywał liczne podróże koncertowe po Europie: E/XXIII/357.

¹¹ Najpewniej chodzi o żonę Juliusza Dziewanowskiego, Honoratę z Borzewskich.

¹² W tym znaczeniu słoik (słoiczek) aptekarski.

¹³ Tutaj chodzi o najstarszą siostrę Chopina.

¹⁴ Ludka, Izabelka, Emilka – siostry Chopina. Ludka – Ludwika Chopin (1807-1855); Izabela (1811-1881), siostra Chopina, wyszła za mąż za Antoniego Barcińskiego; Emilka (1812-1827) posiadała duże zdolności literackie, zimą 1824 r. razem z Fryckiem napisała jednoaktową komedijkę wierszem pt. *Omyłka, czyli Mniemany filut*; zmarła na gruźlicę w 1827 r.: NMCh/58 i n; KFCh/468; *Album Chopina 1829-1831*, opr. i wstępem poprzedził J. M. Smoter, Kraków 1975, s. 38-39.

¹⁵ Z. Jachimecki, *Wybór listów...*, nie był jednak w stanie wyjaśnić stopnia pokrewieństwa lub innych związków z rodziną Chopinów. Podaje, iż nazywano ją „*tante Susuane*” (ciocia Zuzanna) i zapewne była to krewna Chopinów: KFCh/468. Wyjaśnienie znajdujemy w KFChII, s. 66, czyli Zuzanna Bielska (zm. 1869), siostrzenica Justyny Chopin (matki Fryderyka).

¹⁶ Zapewne chodzi o Franciszkę z Grochulskich Dekertową (1767-1827), synową Jana Dekerta, prezydenta miasta Warszawy w okresie Sejmu Czteroletniego 1788-1792: KFCh/468. Szerzej o tej postaci: KFChII/66.

¹⁷ KFChII/66-67 przypuszczają, że chodzi tu o osobę zatrudnianą przez Mikołaja Chopina na swojej pensji do opieki nad chłopcami z dworów ziemiańskich.

¹⁸ Autorzy najbardziej kompetentnego całościowego wyboru listów Chopina nie mogli ustalić, kogo miał w tym miejscu na myśli Fryderyk Chopin. To dowodzi, że młodzieńcze listy Frycka kryją wciąż swoje tzw. „słodkie tajemnice”.

¹⁹ Chodzi o osobę z bliskiego kręgu Fryderyka Chopina, Stratona Chomętowskiego (zm. 1872 v. 1873), młodszego o jedną klasę niżej, pensjonariusza Mikołaja Chopina.

Panu Żywnemu²⁰, panu Siebertowi²¹, panu Woycickiemu²² moje uszanowanie. NB Pan Szambelan Piwnicki kłania się Papie i cieszy się, że Papę zobaczy.

Pani Dziewanowska, Panny Dziewanowskie, Pan Juliusz i Domuś ukłony Mamie, Papie i dzieciom zasyłają²³.

²⁰ Wojciech Żywny (1756-1842), Czech z pochodzenia, przybył do Polski jeszcze w czasach króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i był nauczycielem muzyki u ks. Sapiehy. Następnie osiadł w Warszawie, gdzie został pierwszym nauczycielem gry na fortepianie Chopina: KFCh/468.

NMCh/58 pisze: „*Tu u „Brzeziny i Sennewalda”, zacnej spółki czesko-niemieckiej, stałym od pacholęcia gościem mile widziany był też nasz Frydryś. Zrazu chadzał tu siedmiolatkiem z profesorem Żywym Adalbertem*”.

²¹ Jan Siebert (ok. 1769-4 III 1842), nauczyciel historii, a następnie profesor języka niemieckiego i łaciny w Liceum Warszawskim: KFChII, s. 67.

²² Aleksy Wóycicki (Woycicki), (ok. 1804 r.), student Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie po jego ukończeniu, nauczyciel w Liceum Warszawskim. Na pensji Mikołaja Chopina udzielał korepetycji z matematyki, geometrii i fizyki: KFChII/67-68.

²³ W tym pozdrowieniu chodzi o całą rodzinę Dziewanowskich, zamieszkałą w tym czasie w Szafarni, tj: Juliusza Ignacego Alojzego, jego żonę Honoratę, siostry gospodarza – Ludwikę i Józefę oraz Domusia (Dominika).

Dnia 16 sierpnia 1824 roku

Wspomnienie narodowe r. 1820
wyszlamowana sadzawka w podwórzu

Wiadomości krajowe

Dnia 11 sierpnia r. b. odbywał J. P. Fryderyk Chopin kursa na dzielnym koniu, ubiegał się do mety, a lubo po kilkakroć pieszo idącą Panią Dziewanowską²⁵ wyścignąć nie mógł (w czym nie jego, lecz konia wina była), otrzymał jednak zwycięstwo nad Panią Ludwiką, która już dość blisko mety piechotą doszła. J. P. Franciszek²⁶ Chopin wyjeżdża codziennie na spacer, z takimi jednak honorami, że zawsze z tyłu siada. J. P. Jakób²⁷ Chopin wypija na dzień sześć filiżanek kawy żołądziejowej²⁸. Mikołajek zaś co dzień cztery bułeczki zjada, *notabene*²⁹ prócz potężnego obiadu i trzypotranej kolacyjki.

Dnia 13 m. i r. b. JP Better³⁰ dał się słyszeć na fortepianie z niepospolitym talentem. Wirtuosus ten, Berlińczyk gra w guście JPana Bergera (owego fortepianisty skolimowskiego), w sztrychu³¹ i układzie palcy przechodzi Panią Łagowską³², a z takim uczuciem gra, iż każda prawie nutka nie z serca, ale z potężnego brzucha wychodzić się zdaje.

Dnia 15 m. i r. b. doszła ważna wiadomość, jako się przypadkiem indyczka ze spichlerzem w kąciku wylęła. Ważny ten wypadek nie tylko, że przyczynił się do pomnożenia familii Indyków, lecz nadto powiększył dochody skarbowe i powiększanie się onych zapewnił. Wczoraj w nocy kot zakradłszy się do garderoby stłukł Butelkę z sokiem, lecz jak z jednej strony wart szubienicy, tak z drugiej zasługuje na pochwałę, bo sobie najmniejszą wybrał. Dnia 12 m. b. kura okulaiała, a kaczor w pojedynku z gęsią nogę

²⁴ KFCh/I/38-39; KSz/21; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/417/17.12.2009>; KFChII/69-72.

²⁵ Chodzi tu macochę Dominika, Honoratę z Borzewskich Dziewanowską.

²⁶ Tutaj Chopin podał swoje drugie imię od chrztu – Franciszek. Chrztost odbył się w kościele w Brochowie w dniu 23 kwietnia 1810 r.

²⁷ To jeden z pseudonimów, którymi – poza Pichon, Pichonek jako angram nazwiska Chopin oraz Mikołajek – posługiwał się w „Kuryerach” Frycek.

²⁸ Kawa żołądziejowa (prażony i śrutowany (mielony) owoc dębu) stanowiła namiastkę kawy naturalnej, ale także był to lek o właściwościach ściągających: EPG/XVIII/324.

²⁹ *Notabene* (łac.) – nawiasem mówiąc, *propos*: KSWO/356.

³⁰ Better z Niemiec i Berger ze Skolimowa to domowi nauczyciele fortepianu w okolicznych dworach w sąsiedztwie Szafarni: F. Hoesick, *Chopin. Życie i twórczość*, Kraków 1967, s. 81.

³¹ *Sztrych* – od niem. *der Strich*; sztrych – pociągnięcie piórem, pędzlem. Jednak w muzyce termin właściwy dla gry skrzypcowej, polegający na pociągnięciu smyczka. W grze fortepianowej być może chodziło tu o swoisty styl gry tego pianisty: LFCh/469; SPS/821.

³² Według B. Sydowa (KFCh/I/469) Łagowska to pianistka warszawska, jednocześnie nauczycielka gry na fortepianie. H. Wróblewska-Straus, „*Kuryer Szafarski*” *Fryderyka Chopina*, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin a na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 94, powołując się na ustalenia F. Hoesicka, uważa, że Łagowska była „kimś z sąsiedztwa”. Zob. także KFChII/73.

utracił. Krowa tak gwałtownie zachorowała, że aż się w ogrodzie pasie. Dnia 14 m. b. wypadł obyrok³³ ażeby, pod karą śmierci, żadno prosię nie ważyło się wchodzić do ogrodu.

W i a d o m o ś c i z a g r a n i c z n e.

Pewien obywatel w okolicy chciał czytać *Monitora*³⁴. Wysłał więc służącego do Xsieny Karmelitów w Oborach, prosząc o pismo periodyczne. Służący w życiu o piśmie periodycznym nie słysząc, przekreślił wyraz i pytał się księży o pismo hemoroidyczne.

W Bocheńcu lis zjadł dwóch bezbronnych gąsiorów; kto by go złapał, niech raczy uwiadomić sąd bocheniecki, który niezawodnie podług praw i przepisów zbrodniarza ukarze. Oddawcy zaś lisa, owe dwa gąsiory, jako godne wynagrodzenie, ustąpione będą.

Wolno postać

*Cenzor L. D.*³⁵

³³ KFChII/73 wyjaśniają, iż w tym przypadku Frycek żartobliwie i świadomie przekreślił wyraz „wyrok”, bądź też – co mniej prawdopodobne – popełnił *lapsus calami* (błąd pióra).

³⁴ *Monitor* – czołowe czasopismo społeczno-moralne polskiego Oświecenia, wychodzące w latach 1765-1785 w Warszawie. Powstało z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przy współudziale Ignacego Krasickiego i Franciszka Bohomolca. Następnie w latach 1824-1828 wydawany w Warszawie przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako pismo informacyjne: EPWN/525; KFChII/73.

³⁵ Podpis „Cenzora”, czyli Ludwiki Dziewanowskiej ograniczał się w „Kuryerach Szafarskich” do inicjałów „L. D.”.

Szafarnia, 19 sierpnia 1824

[Wiadomości krajowe]

Dnia 15 sierpnia r. b. na zgromadzeniu muzycznym w Szafarni, złożonym z kilkunastu osób i półosóbek, popisywał się J. P. Pichon; grał koncert Kalkbrennera³⁷, który nie tyle zrobił wrażenia, szczególnie na małych figurkach, ile *żydek*³⁸ grany przez tego Pana Pichon. [...] bo tak grał, tak grał, jakby rodzony żyd.

Dnia 18 J. P. FF. MJ. Chopin wypił siedem filiżanek kawy żołądziejowej. Spodziewać się trzeba, iż niedługo osiem wypije.

³⁶ KFCh/40; JCh/52 (we fragmencie); KSz/22; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/418/17.12.2009>; KFChII/74.

³⁷ Fryderyk Wilhelm Kalkbrenner (1785-1849), wybitny pianista i kompozytor. W 1824 r. osiadł w Paryżu i został najbardziej wziętym nauczycielem gry na fortepianie. Po przyjeździe Chopina do Paryża nawiązała się między nimi przyjaźń: KFCh/469.

³⁸ *Żydek* – tak nazywał Chopin skomponowanego w Szafarni utwór zaimprovizowany właśnie w tym dniu, powtórzony potem w dniu 1 września 1824 r. Szerzej o „Żydku” zob. „Słowo wstępne” do tego wyboru.

[Szafarnia], 19 sierpnia 1824

Kochany Wilusiu!

Dziękuję Ci za Twoją pamięć o mnie, ale z drugiej strony gniewam się na Ciebie, żeś taki brzydki, niedobry, bla, na koniec, żeś taki *et cetera i* do mnie tylko półpiórkiem pisał⁴⁰. Czy Ci papieru, czy pióra, czy atramentu szkoda było? możeś czasu nie miał? Czy też na koniec nie chciało Ci się jak się należy napisać, a nie przypominać sobie na końcu o mnie. Ej, bo to, to – na koniu jeździ – bawi się dobrze, a o mnie nie myśli. Ale co tam, Daj mi buzi i zgoda. Cieszę się, żeś zdrow i żeś wesół, bo tego na wsi potrzeba, a zarazem to mi jest przyjemnie, że do Ciebie pisać mogę.

Ja się też wcale nieźle bawię, a nie tylko ty jeździsz na koniu, bo ja umiem na nim siedzieć. Nie pytaj, czy dobrze, ale umiem; przynajmniej tak, że koń powoli, gdzie chce idzie, a ja, jak mała na niedźwiedziu, na nim ze strachem siedzę. Dotąd nie miałem jeszcze przypadku zlecenia z konia, bo koń mię nie zruciał⁴¹, ale... może kiedy zlecę, jeżeli mu się podoba. Nie będę Ci głowę zawracać moimi interressami, bo wiem, że Ci się to na nic nie przyda, tyle Ci tylko powiem [...]⁴²; Muchy mi często na wyniosłym siadają nosie, ale to mniejsza, bo to jest prawie zwyczajem tych natrętnych Zwierzątek. Komary mię gryzą, lecz i to mniejsza, bo nie w nos.

Biegam po ogrodzie, a czasem chodzę. Chodzę po polu, a czasem jeżdżę, *notabene* nie na koniu, lecz w bryczce, lub w Kocz⁴³, lub Karecie. Z takimi jednak honorami, iż zawsze na tyle siadam, a nigdy na przodku. Możem Cię już znudził, ale cóż robić. Jeżeli zaś nie, napisz na najbliższą pocztę, a ja czym prędzej moje literały⁴⁴ kontynuować będę.

[...] Bez żadnych tedy komplementów kończę mój list, ale po przyjacielsku.

Bądź zdrow, Kochany Wilusiu, a proszę Cię pisz do mnie, a nie tylko przypisuj.

Za 4 tygodnie widzieć się będziemy.

³⁹ <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/419/17.123.2009>; KFChII/76. Wilhelm Kolberg (1807-1877) – syn Juliusza Krzysztofa (1776-1831), profesora Uniwersytetu Warszawskiego. W 1807 r. był uczniem Liceum Warszawskiego, a od 1825 r. pracował w Korpusie Inżynierów Wojska Polskiego. W 1846 r. wydał plan Warszawy. Mieszkał w tym samym domu co Chopinowie. Młodszymi braćmi Wilhelma byli: Oskar (1814-1890) – wybitny etnograf, muzyk i kompozytor oraz Antoni (1816-1882) – malarz, m. in. autor portretu Chopina. O. Kolberg był m. in. autorem dzieła *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (1867): EPWN/383; NMCh/24; KFCh//470; DOCh/58-59; LFChZ/100.

⁴⁰ Z treści zdania wynika, że ten list jest odpowiedzią na wcześniej skierowany krótki list przez Wilhelma Kolberga do Chopina. Treść tego listu w biografii Chopina nie jest jednak znana.

⁴¹ „Zruciał” – określenie pospolite, nieliterackie, oznacza tyle co „zrzucił”.

⁴² W oryginale kilka następnych wyrazów ze względu na nieczytelność nie zostało podanych przez wcześniejszych wydawców listów Chopina.

⁴³ Kocz – lekki pojazd konny, czterokołowy z nadwoziem zawieszonym na łańcuchach lub pasach, znany w XIX wieku, półkryty lub kryty: SJP/I/887.

⁴⁴ „Literały” – najpewniej od łac. *littera* – litera, pismo, list, bądź *litterula* – mała litera, mały list – liścik: SŁP/III/375-376.

Ściskam Cię serdecznie
szczerzy twój przyjaciel

FF Chopin

Mamie i Papie moje uszanowanie przesyłam, a braci ściskam.

Szafarnia, 24 sierpnia 1824

[Wiadomości zagraniczne]

Dnia 20 b. m. w Obrowie było okrężne. Cała wieś, zgromadzona przede dworem, szczerze się weseliła, szczególnie po wódce, a dziewczyny piskliwym semitoniczno-fałszywym⁴⁶ piosnkę wyśpiewywały głosem:

Przede dworem kaczkę w błocie,
Nasza Pani w samym złocie.
Przede dworem wisi sznurek,
Nasz jegomość kieby nurek.

Przede dworem wisi wąż,
Nasza panna Maryanna pójdzie za mąż.
Przede dworem leży czapa,
Nasza pokojówka kieby gapa.

⁴⁵ LFCh/41; JCh/52; KSz/22; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/420/17.12.2009>; KFChII/84. O tym, iż jest fragment listu świadczy fakt, iż każdy pełny „Kuryer” kończy się sformułowaniem: „*Wolno postać – Cenzor L. D.*”.

⁴⁶ B. Sydow (KFCh/470), wyrażenie „*piskliwym semitoniczno-fałszywym głosem*” wyjaśnił, jako „*półtonowo fałszywym głosem*”, dodając, iż określenia tego nie należy odbierać zbyt dosłownie. Głos mniejszych dzieci wyróżnia się bowiem brakiem umiejętności utrzymywania się w trakcie śpiewu w określonej tonacji i wyraźnym (czystym) intonowaniem interwałów (odległość między dwoma dźwiękami współbrzmiającymi).

Piątek dnia 27 Sierpnia 1824

Wspomnienie.
R. 1798 Ogier kasztanowaty
wracając do domu zdechł na
samej granicy.

Wiadomości Krajowe.

Dnia 25 m. i rb. JPanna Kostena, owa dama, która niegdyś czarującym głosem wołała na JPana Szymona, gay, gay, wychodząc z kuchni z dzieżką pełną wody, zagapiła się, brzdękła i dzierzkę stłukła. – Tak wielki przypadek natychmiast Redaktorowi „Kuryera” doniesionym został, który uważając go za igraszkę extraordinaryjnej zgrabności, pierwsze mu miejsce między narodowymi wiadomościami przeznaczył. – Dnia 26 m. i rb. w Kurniku znalezionym został potwór kurczęci. Owe straszidło jest o dwóch nogach, z jednym skrzydełkiem, bez kupra i głowy. Ochmistrzyni kurczęcia stara się ile możliwości przesłać go do Warszawy lub do innej stolicy, ażeby tam rozpoznane, miejsce zająć mogło w rzędzie szczególniejszych zjawisk natury.

JPan Pichon doznaje wielkich przykrości z powodu kuzynów⁴⁸, których w Szafarni bardzo wiele zastał. Gryzą go, jak mogą, dobrze jednak, że nie w nos, bo by miał jeszcze większy aniżeli ma.

Dnia 26 m. i r. b. Sudyna suka złapała w zbożu kuropatwę. JMPanna Kozaczka spostrzegłszy to, odebrała jej ową zdechłą biedaczkę i powiesiła na gruszcze. Suka przemyślna dopóty trzęsła gruszką i skakała, dopóki kuropatwy nie dostała, którą, złapawszy, smacznie skonsumowała. – Potomkowie owych sławnych Bohaterów⁴⁹, którzy Kapitol od Gallów obronili, często owies na pniu zakupują. Tandeta ta czasem panów kupców o śmierć przyprawia; wielu z nich bowiem kijem w łeb dostaje, a więcej jeszcze na rożnie ginie. – Brat owego melankolicznego gulaka ze zgryzoty dostał zgnięłej gorączki i leży bez nadziei życia. – Dnia 25 Kaczor, wyszedłszy po kryjomu bardzo z rana z kurnika, utopił się. Dotąd jeszcze nie można dojść przyczyny owego samobójstwa; familia bowiem nic nie chce gadać. – Krowa daleko zdrowsza i nikt nie wątpi o jej zupełnym wyzdrowieniu.

⁴⁷ LFCh/42-43; DOCh/47-49; KSz/23; KFChII/86-89.

⁴⁸ Takim określeniem Frycek nazywał komary, których o tej porze roku w Szafarni nie brakowało, przede wszystkim ze względu na liczny drzewostan oraz okoliczny staw, położony w parku. Określenie zapewne wzięte od fr. *cousin* – komar.

⁴⁹ Jest to aluzja do mitologicznych gęsi kapitolinińskich, poświęconych bogini Junonie, których krzyk miał uratować Rzym przed nocnym atakiem Gallów (ok. 390 r. p.n.e.).

Wiadomości Zagraniczne.

Dnia 26 m. i r. b. w Sokołowie Indyk wlaźł ukradkiem do ogrodu. Kania, chowana od młodości w ogrodzie, w życiu nie widząc indyka, krzywo na niego patrzyła, a zbliżywszy się, oczy mu wydrapać chciała. Indyk się napuszył; a widząc, że miną nic nie wskóra, wziął się do dzioba. Wszczęła się walka; zwycięstwo żadnej stronie nie sprzyja; aż na koniec, po długiej potyczce, Indyk zwycięzca, wydziobawszy Kani oko, prawie smutnie pojedynek zakończył.

JPan Pichon był dnia 26 m. i r. b. w Golubiu. Między innymi pięknościami i szczegółami zagranicznymi widział Świnie zagraniczną, która szczególniejszą uwagę tego tak dystyngowanego Wojażera zajęła.

Dnia 25 m. i r. b. w Białkowie kot zadusił kurę, której nikt odżałować nie może.

Pewien Jegomość z okolicy, pomimo najściślejszej rewizji strażników na pograniczu będących, zdefraudował⁵⁰ trzy kije pod płaszczem, bo je w Golubiu podczas jarmarku na surdut, dnia 24 m. i r. b. dostał.

Żyd Pakciarz w Rodzonym wpuszczał w nocy ciele w szkody; kilka razy mu się udało; dnia zaś 24 w nocy wilk przyszedł i zjadł mu bydło. Pan się cieszy, że tym sposobem przypłacił swej niegodziwości. Żydzisko jednak złe na wilka ofiaruje temu całe to ciele, kto by mu go dostawił.

Wolno postać

Cenzor L. D.

⁵⁰ Ukradł.

Wtorek Dnia 31 Sierpnia 1824 roku

Wspomnienie.
Mysz r. 1802 wygryzła dziurę w trzewiku
JPanny Józefy Dziewanowskiej

Wiadomości Krajowe.

Dnia 28 m. r. b., gdy JPan Pichon, zatrudniony tualetą, o śniadaniu rozprawiał, wlatuje z krzykiem do pokoju jakaś dama boso. Pichonek zdziwiony, otworzywszy gębę stał z początku jak gapa, po chwilce jednak dowiedział się przyczyny łez i narzekania: JPan Stolnik Wiktor Sikorowski, pospolicie od Panny Michuchnej Fichturem zwany, pokłócił się z Panna Kozaczką; a po długich sprzeczkach i korowodach tak ślicznie zamalował pięścią w łeb damulę, że aż w wyższej instancji satysfakcji szukać przymuszoną była.

Dnia 29 m. i r. b. jechała fura żydów. *Die ganze Familie* składała się *aus eine*⁵² Maciore, tsiach dużich żydziech, dwóch malich i sieść sztuk żydziątek; wsiscy siedzieli na kupie, kieby śledziów holenderskich. Tymczasem zawadzili o kamień, wywrócili, i następującym porządkiem na piasku leżeli: naprzód bachórki, każde w innej pozycji, większa część z zadartymi do góry nóżkami, a na nich Maciore, stękająca pod ciężarem żydów, którym w locie z impetu krymki pozlatywały⁵³.

Dnia 30 m. r. b. w oborze trzy dziewczki się pobiły. Dwie szczególnie, uzbrojone węborkiem⁵⁴ i skopkiem⁵⁵, biły trzecią bezbronną, a lubo i ta ku końcowi dostała i skopek, i węgorek (*noatebene* na pysku), oprzeć się jednak tamtym nie mogła.

Dnia 30 m. r. b. JPani Zakierska, obywatelka Szafarska, pokłóciwszy się z drugą, ze złości, że jej nic zrobić nie mogła, utopić się chciała. Szczęściem, że Pani Szrederowa, żona pana Gärtnera⁵⁶, owego starego obywatela, spostrzegłszy to przybiegła; a gdy ta już głową w stawie była, zręcznie ją za nogi wyciągnęła i życie jej ocaliła.

⁵¹ LFCh/43-45.; DOCh/50-51; JCh/52-53, fragment; KSz/24; KFChII/91-94.

⁵² *Die ganze Familie... aus eine* (niem) – cała rodzina... z jednej.

⁵³ W tym akapicie Frydek próbował naśladować charakterystyczną wymowę żydowską.

⁵⁴ Węborek – ceberek, drewniane naczynie z pałakiem do noszenia wody lub mleka.

⁵⁵ Skopek – wiaderko wykonane z drewnianych klepek do przechowywania mleka lub śmietany; często nazywane także dzieżką.

⁵⁶ *Gärtner* (niem.) – ogrodnik.

Sudyna suka, idąc dnia wczorajszego za Panną Józefką⁵⁷ przez wieś, złapała gęś, zadusiła i zjadła. – Dnia 31 m. r. b. cztery gęsi złapano w szkodzie. – Dotąd są w wolnym areście, nie wiedzieć jednak, na czym się skończy.

Krowa ma się coraz lepiej, a na generalnym konsylium doktorowie osądzili, że już najmniejszego niebezpieczeństwa nie ma.

Wiadomości Zagraniczne.

Dnia 29 m. r. b. JPan Pichon przejeżdżając przez Nieszawę usłyszał na płocie siedzącą Catalani⁵⁸, która coś całą gębą śpiewała. Zajął go to mocno, a lubo usłyszał arię i głos, niekontent jednak z tego, starał się wiersze usłyszeć. Po dwakroć przechodził koło płotu, ale na próżno, bo nic nie rozumiał; aż na koniec, zdjęty ciekawością, dobył trzech groszy, obiecał je śpiewaczce, byleby mu śpiewkę powtórzyła. Długo się kręciła, krzywiła i wymawiała, lecz zachęcona trzema groszami, zdecydowała się i zaczęła śpiewać mazureczka, z którego Redaktor, za pozwoleniem zwierzchności i Cenzury⁵⁹, na wzór jedną tylko strofę przytacza:

Patsajze tam za gulami, za gulami, jak to wilk tańcuje,
A wsakżeć on nie ma zony, bo się tak frasuje (bis).

W Radominie dnia 29 m. r. b. kot się wściekł. Szczęściem, nikogo nie ugryzł, ale biegał i skakał po polu, i to tylko dopóty, dopóki go nie zabili; po zabiciu bowiem przestał i więcej nie szalał.

W Dulniku wilk zjadł na kolację owcę. Stroskani opiekunowie pozostałych jagniąt ofiarują temu ogonek i uszy, kto by wilka złapał, związał i przywiózł na inkwizycją radzie familijnej.

Wolno postać

Cenzor L. D.

⁵⁷ Józefa – jedna z dwóch sióstr właściciela Szafarni.

⁵⁸ Aluzja-porównanie do Angelici Catalani (1780-1849), włoskiej śpiewaczki operowej, jednej z najsłynniejszych sopranistek tamtych czasów o znakomitej technice koloraturowej.

⁵⁹ Chodzi o Ludwikę Dziewanowską, która w „Kuryerze Szafarskim” pełniła rolę cenzora.

Piątek
dnia 3 września 1824 roku

Wspomnienie.
Założenie Szafarni r. 1740 przez
Wawrzyńca Szafarniaka.

Wiadomości Krajowe.

Dnia 1 m. r. b. właśnie JPan Pichon grał żydka, gdy Pan Dziewanowski, zawoławszy Pakciarza żyda, prosił go o zdanie o żydowskim wirtuozie. Mosiek zbliżył się do okna, wścibił nos garbato-wzniosły do pokoju i słuchał, mówiąc, że gdyby Pan Pichon chciał grać na żydowskim weselu, zarobiłby sobie najmniej dziesięć talarów. Takież oświadczenie zachęciło Pana Pichon do sztuderowania⁶¹ ile możliwości tego rodzaju muzyki, i kto wie, czy z czasem nie odda się zupełnie tak korzystnej harmonii.

Dnia 2 m. r. b. Kot dopiero co przywieziony wymknął się z pokoju. Dozorczyni wybiegła za nim, a widząc, że ucieka, ścigać go zaczęła. – Już go doganiała, gdy właśnie kot, dawszy susa przez płot, z drugiej strony bezpiecznie odpoczywał, lecz Dama, chcąc go koniecznie złapać, wlaźła na płot celem przejścia na drugą stronę, tymczasem noga jej się psnie... *equilibrium*⁶² straci... i... brzdęka jak placek na ziemię.

Dnia 3 m. r. b. JPan Łukasz, urzędu Parobek, wlaźszy na gruszkę zaczął trząść ulęgałki damom, pod cieniem drzewa na spadające gruszcзки chciwie oczekującym; a trząsnąwszy kilka razy, gdy żadna spaść nie chciała, sam, *notabene* przypadkiem, zamiast ulęgałki zleciał na ziemię.

Dnia 2 m. r. b. JPanna Brygida, kucharka, różne z chlebem w dzieży robiąc roboty, przez zbytnią zgrabność i zręczność wszystkie chleb na ziemię wywaliła.

Dnia 1 m. r. b. Murzyn wyszedłszy ku wieczorowi z Panem na pole, zabił kuropatwę, *notabene* bez fuzji i bez prochu.

Krowa ma się bez porównania lepiej, już przyjmuje wizyty, a niedługo to może i sama oddawać będzie.

Wiadomości Zagraniczne.

Dnia 1 m. r. b. Kania zażarła kuropatwę w Borze bochenieckim.

⁶⁰ LFCh/45-47; DOCh/57-58; KSz/25; KFChII/96-99.

⁶¹ Sztuderować (z niem.) – tu: ćwiczyć.

⁶² „*Equilibrium*” winno być *aequilibrium* (łac. *aequilibrium*) – równowaga.

Dnia 5 m. r. b. w Bocheńcu odbędzie się wesele JPana Jana Lewandowskiego, stolnika, z panną Katarzyną Cizewską, córką Gubernatora Ziemi Bochenieckiej⁶³. – Pani Gubernatorowa wielkie czyni przygotowania, a Pan młody już zaprasza gości na gody weselne. Między innymi Pan Pichon dostał inwitację, z czego się niewymownie cieszy, wraz z Redaktorem kuryera, który w przyszłym numerze niezawodnie ważniejsze sceny i wypadki owego wesela doniesie.

Dnia 2. m. r. b. w Białkowie wszczęła się między psem a kotem o kawałek na drodze leżącego mięsa zacięta bitwa. Obydwaj męże z nieustraszonym walczyli umysłem; zapach mięsa wzbudzał męstwo, a apetyt zazdrość wzajemną; długo mężnie się ścierali; długo los nierozstrzygnięty strachem przejmował widzów; aż nareszcie kot wydrapawszy ostrymi pazury oczy, już zmordowanemu walką i osłabionemu licznymi ranami Szpicowi, po dwakroć jeszcze odepchnięty, dusi go..., a gdy wszyscy, zdziwieni, ubolewają nad losem biednego psiny, zwycięzca kawał mięsa w triumfie podnosi; niedługo jednak ciężkimi okryty bliznami, mdleje, pada... przewraca się... i... zdycha.

Dnia 31 w Rętwinach; wilki zjadły dwanaście owiec. Kto by mógł ująć herzta, niech go dostawi Gubernatorowi Ziemi Rętwińskiej, a otrzyma w nagrodzie połowę jednej z owiec dopiero wspomnianych.

Wolno posłać
Cenzor. L. D.

⁶³ Chodzi tu o ślub 27-letniego fornala, a nie jak zabawnie podał Frycek „stolnika”, Jana Lewandowskiego, syna Mateusza Lewandowskiego ze wsi Gozuchowo z 23-letnią Katarzyną Czyżewską, córką komornika Jakuba Czyżewskiego ze wsi Bocheniec i Tekli z Grochowskich, która już wtedy nie żyła, a zatem nazwana przez Chopina „pani gubernatorowa” była zapewne macochą Katarzyny.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W SOKOŁOWIE (1)⁶⁴

[Warszawa], piątek dn. 8 lipca 1825

Kochany Jasiu!

Dobrze, że się zdarzyła tak pomyślna okazja pisania do Ciebie. – Primo, co Ci donoszę, jest, żeśmy wszyscy dość zdrowi; Sekundo, że egzamen blisko, że już pod nosem (za pasem, dawniej Polacy mówili, że zaś ja pasa nie noszę (...), tylko nos duży, przeto masz jasną przyczynę, dla które(j) Ci piszę, że egzamen pod nosem). Nie spodziewaj się, żebym Ci wiele napisał, albowiem jestem bardzo zatrudniony, a Pan oddawca bileciku od Panny Konstancji dziś na wieczór dał się nam widzieć, a jutro rano odjeżdża. – Kresner⁶⁵ z Panią Bianchi⁶⁶ dają w poniedziałek koncert, ale nie na teatrze, lecz w sali u Elerta⁶⁷, w Hotelu Niemieckim⁶⁸. Jest to koncert ó la Krogólski⁶⁹ za biletami prywatnymi⁷⁰; dał mi Kressner 12, alem dopiero 3 sprzedał, bo są po 6 zł.

Przykro mi, że Ciebie nie ma, bo tak czasem to bardzo dobrze było z Wasanem Dobrodz.⁷¹ pogawędzić, pożartować, pośpiewać, popłakać, pośmiać się, pobić i t. d.

Napiszę Ci w przyszłym liście trochę obszerniejszym, przez pocztę, kiedy się zobaczymy, bo u nas słyhać, że egzamin jest 26-go tego miesiąca. Piszę już po ciemku. Jutro rano wstać muszę, dzisiaj długo siedzieć i siedzieć, siedzieć, jeszcze siedzieć, a jeszcze może całą noc siedzieć.

*Amice! Vale!*⁷² nie mam Ci nic powiedzieć, jak tylko to, żem jeszcze od Ciebie z Sochaczewa listu nie odebrał. Jeżeliś nie napisał, to Cię tęga bura w przyszłym czeka liście.

Jeszcze Ci tu na tej stronie coś napisać muszę, a to to, żebyś pisał, czyś zdrowszy na nogę; a zarazem, czyś szczęśliwie zajechał.

⁶⁴ LFCh/23-25; KFCh/48; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/425/17.12.2009>; KFChII/104.

⁶⁵ Kresner – muzyk-fletrowersista, tj. grający na flecie poprzecznym, zwanym do połowy XIX stulecia fletrowersem: LFCh/24; KFCh/471. Ten ostatni błędnie: „fletrowersista”.

⁶⁶ Antonia Bianchi – Włoszka, śpiewaczka. Z Banchi i Kresnerem Chopin uczestniczył w koncercie, urządzonym z wielkim powodzeniem w Warszawie w dniu 10 czerwca 1825 r.: LFCh/24; KFCh/471.

⁶⁷ Krystian Ewald Ehlert był właścicielem Hotelu Francuskiego przy ul. Długiej w Warszawie.

⁶⁸ Na tej ulicy był również Hotel Niemiecki, który nieopatrznie wymienia Chopin, a który w tym czasie gościł głównie niezamożnych podróżnych: KFCh/471; KFChII/107-108.

⁶⁹ Józef Krogulski (1815-1842), kompozytor, uczeń Elsnera i Kurpińskiego. W 1825 r., jako 10-letni artysta, koncertował kilkakrotnie z wielkim powodzeniem: LFCh/25; KFCh/471.

⁷⁰ Biletami prywatnymi nazywano najpewniej te rozprowadzane wśród znajomych, a koncert organizowano na ryzyko występujących artystów: KFCh/471.

⁷¹ Po prostu - „dobrodziejem”.

⁷² *Amice! vale!* – z łac.: bądź zdrów, (przyjacielu)!

Ten list jest, jak pole, w którym groch z kapustą pomieszany. Nie ma loiczności⁷³, że *se kil mank de lożyk, me ke fer, ą se chat, kar ą napa de tan, pur ekrir onetman*. – *Si se komsa*⁷⁴, daruj mi, na pocztę Ci więcej i lepiej napiszę, teraz zaś ściskam Cię serdecznie.

F. F. Chopin

Żywny⁷⁵, Pani Dekert zdrowi, nie wiedzą, że do Ciebie piszę, bo by się kłaniali. Moje uszanowanie Twemu Papię⁷⁶.

⁷³ W języku staropolskim „loiczność” – oboczna forma wyrazu „logiczność”: KFChII/109.

⁷⁴ Fr. „*je sais, qu'il manque, mais que faire, on se hâte, car n'a pas de temps, pour crir honn tement*. – *Si c'est, comme ça*”...”, tj. „*wiem, że brak tu logiki, lecz cóż robić, gdy się człowiek śpieszy, nie ma czasu, by pisać przywoicie. Jeśli tak*”: KFCh/I/471, także KFChII/109.

⁷⁵ Wojciech Żywny (1756-1840), rodem z Czech, pierwszy nauczyciel muzyki Chopina, lubiany i ceniony przez swego ucznia, *notabene* z wzajemnością. Serdeczny przyjaciel całej rodziny Chopinów: LFCh/25

⁷⁶ Chodzi o Antoniego Wybranieckiego z Sokołowa.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W SOKOŁOWIE (2)⁷⁷

[Warszawa, środa, dn. 27 lipca 1825]⁷⁸

*Mą szer!*⁷⁹

*La letr, ke wu mawe zekryt*⁸⁰, ucieszyła mnie, chociaż smutnych, *kom że wóá*⁸¹, dowiedziałem się nuwelów⁸². *Wotr żamb wu fe mal*⁸³, to jest, co mnie affliżowało⁸⁴, nie *ke wu zet ase ge*, jak widać w letrze, *sa ma done dla sos*⁸⁵, i w lepszym zostaje humorze. – *Demę nu finisq*⁸⁶ nasz egzamin, *že ne prandrepa de pry, kar le lawman le pren*⁸⁷. – Jak będę u Ciebie, to Ci wytłumaczę ową zagadkę; ... *es posibl, kq don ę pry a ę lawman?*⁸⁸... Długo by mi się trzeba explikować, nim bym Ci mógł w liście to odgadnąć, przeciwnie, jedno słówko ustne da Ci poznać finesę⁸⁹ tego wyrażenia.

W poniedziałek, jak już Panna Ludwina udecydowała, wyjeżdżamy, zatem tam już we środę w Szafarni będziemy, *si wu wule me wuar, wene le premie, kar otrman*⁹⁰ dobra moja Opiekunka nie pozwoli mi wprzódę do Ciebie jechać.

⁷⁷ LFCh/26-28; ChWL/9-11; KFCh/49; DOCh/61; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/426/17.12.2009>.

⁷⁸ Datę listu S. Pereświat-Sołtan oparł na następujących danych: a) w r. 1825 w przeciwieństwie do roku poprzedniego, Chopin na popisie publicznym w Liceum nie otrzymał nagrody, tylko pochwałę; b) „*Demę nu finisq nasz egzamin*”, a egzaminy w r. 1825 kończyły się we czwartek, dnia 28 lipca; c) „*Jutro o tym czasie, kel boner, kielepy, jak się położę, nie wstanę tak prędko w piątek*” – dnia 27 lipca 1825 r. przypadał we środę, dnia 28/VII we czwartek, a więc „jutro”, tj. we czwartek, „*jak się położę, nie wstanę tak prędko (po skończeniu egzaminach) w piątek*”, tj. 29/VII: LFCh/27-28.

⁷⁹ W całej korespondencji Chopina, także tej z lat młodości, jest dużo zwrotów francuskich, podawanych przez jej autora w brzmieniu fonetycznym. W tym przypadku prawidłowa pisownia to: „*Mon Cher!*” – Mój Drogi!

⁸⁰ Pisownia zwrotu „*La letr, ke wu mawe zekryt*” powinna wyglądać następująco: „*La lettre que sous m’avez Cite*”, co oznacza: „*List, który do mnie napisales*”, przy czym nic nie wiadomo o liście Białobłockiego do Chopina, poprzedzającym przytoczony wyżej list. Autorzy KFChII/111 przypuszczają, iż mógł ona zaginać po roku 1863 r. z kolekcji Izabelli Barcińskiej, siostry Chopina.

⁸¹ „*kom że wóá*”, fr. w pisowni – *comme je vois – jak widzę*

⁸² „*Nuwelów*” – spolszczone słowo fr. *nouvelles* – nowiny: KFChII/110.

⁸³ „*Wotr żamb wu fe mal*”, fr. pisownia *Votre jambe sous fait mal* – noga cię boli.

⁸⁴ Affliżowało, czyli martwiło (od fr. *affliger*).

⁸⁵ *que sous tes ascez gai* (fr.) – jak widać w letrze; *ça me donne de la sauce – że jesteś wesół, jak widać z listu, to mnie zadawała*.

⁸⁶ „*Demę nu finisq*”, fr. pisownia: *Demain nous finissons – jutro kończymy*.

⁸⁷ „*že ne prandrepa de pry, kar le lawman le pren*”, fr. pisownia: *je ne prendrai pas de prix, ca le lavement le prend – ja nie dostanę nagrody*.

⁸⁸ „*es posibl, kq don ę pry a ę lawman?*”, fr. pisownia – *est-ce possible, qu’on donne un prix un lavement?* – czy to jest możliwe, żeby nagrodę dawano lewatywie? Pojawiający się w tym liście pseudonim „lewatywa” dotyczy, jak ustalił S. Pereświat-Sołtan (LFCh) kolegi Chopina, nazwiskiem Baumann, który w 1825 r. miał otrzymać nagrodę, obdarzony tym przydomkiem właśnie od fr. *lavement* – lewatywa.

⁸⁹ *finesę*, fr. pisownia – *finesse* – spolszczenie – finezja, subtelność.

⁹⁰ „*si wu wule me wuar, wene le premie, kar otrman*”, fr. pisownia – *si vous voulez me voir, venez le premier, car autrement – jeśli chcesz mnie zobaczyć, to przyjeźdź pierwszy, bo inaczej...*: KFChII/111.

Jutro o tym czasie, *kel boner!, kieplezy!*⁹¹, jak się położę, nie wstanę tak prędko w piątek. Mam nowe kiulotki z kortu rojalnego⁹² [...] ⁹³ dobrze zrobione (choć to ostatnie nieprawda), nową chustkę na szyję, czyli inszym terminem, bo byś może tego nie rozumiał, krawatę, za złotych, że *ne me suwię pliu kąbię, że le peie awek larżan e la mę de ma szer ser Luis*⁹⁴.

*Ekute, wkute mamsel Dorote*⁹⁵

Adolf Szydłowski

w roli służącego.

Ekute, tak Ci zaczynam domówienie czyli koniec listu⁹⁶; zobaczymy się niedługo; wiesz, że ja wiele bazgrać nie lubię, chyba na 4 ręce; przeto daruj, że już konkluduję. – Wszyscyśmy zdrowi; odebrałem już 3 listy od Ciebie; jutro egzamin; Panna Leszczyńska Ci się kłania; Pan Domowicz był w Warszawie; Żywny

⁹¹ *kel boner!, kieplezy!*, fr. pisownia – *quel bonheur, quel plaisir!* – cóż za szczęście, cóż za rozkosz!

⁹² Kiulotki z kortu rojalnego – spodnie z kortu doskonałego (królewskiego), od fr. *culote* – spodnie, *royal* – królewski, ang. *cord* – kort – nazwa ciężkiej, zwartej tkaniny używanej do wyrobu ubrań.

⁹³ Wyrazy nieczytelne wskutek uszkodzenia brzegu karty.

⁹⁴ *ne me suwię pliu kąbię, że le peie awek larżan e la mę de ma szer ser Luis*, fr. pisownia – *Je ne me souviens plus combien je l'ai payé avec l'argent et la main de ma chère soeur Louise* – nie przypominam sobie, ile za to zapłaciłem pieniędzmi i ręką mojej drogiej siostry Ludwiki.

⁹⁵ „*Ekute, ekute mamsel Dorote*”, fr. pisownia: *Ecoutez, écoutez mademoiselle Dorothée* – proszę posłuchać, panno Doroto. KFChII/112 przypuszczają, że chodzi tu o zwrot z jakiejś scenki rodzajowej teatryku amatorskiego, urządzanego w domu Fryderyka Chopina.

⁹⁶ Spora liczba francuskich „wstawek” językowych skłania do przetłumaczenia tego listu od początku:

„List Drogi! List, który do mnie napisałeś, ucieszył mnie, choć smutnych, jak widzę, dowiedziałem się nowin. Noga Cię boli, to jest, co mnie zmartwiło, nie to, żeś jest dość wesół, jak widać z listu, co daje mi otuchy i w lepszym zostają humorze. Jutro kończymy nas egzamin; ja nie dostanę nagrody, gdyż dostaje ją... lewatywa. – Jak będę u Ciebie, to Ci wytłumaczę owa zagadkę... czyż jest jednak możliwe, aby dawano nagrodę lewatywie?... Długo by mi trzeba tłumaczyć, nim bym mógł w liście to odgadnąć, przeciwnie, jedno słówko ustne da Ci poznać finezję tego wyrażenia.

W poniedziałek, jak już Panna Ludwika udecydowała, wyjeżdżamy, zatem tam już we środę w Szafarni będziemy, jeśli chcesz mnie widzieć, to pierwszy przyjeżdż, gdyż inaczej dobra moja opiekunka nie pozwoli mi wprzód do Ciebie jechać.

Jutro w tym czasie, cóż za szczęście, cóż za radość! jak się położę, nie wstanę tak prędko w piątek. Mam nowe spodnie z kortu królewskiego... dobrze zrobione (choć to ostatnie nieprawda), nowa chustkę na szyję, czyli inszym terminem, by boś może tego nie zrozumiał, krawatę za złotych nie przypominam sobie ile, płaciłem za nią pieniędzmi i ręką mojej drogiej siostry Ludwiki.

Niech Pani słucha, panno Doroto!

Adolf Szydłowski

w roli służącego.

Posłuchaj, tak Ci zaczynam domówienie czyli koniec listu”.

zawsze w starej peruce; Pani Dekert Cię ściska; Barciński⁹⁷ całuje; książkę Ci przywiozę dla Okunia⁹⁸; wszyscy, cały nasz dom kłania się Tobie, jako też i Twemu Papie to samo oświadczyć. Daj buzi; Kocham Cię.

F. F. Chopin

Ach Sokołowo mi zapachniało!

Adres:

A Monsieur Monsieur Jean Białobłocki à Sokołowo – par bonté⁹⁹.

⁹⁷ Antoni Feliks Barciński (1803-1878), wówczas guwerner w pensjonacie Mikołaja Chopina, student oddziału matematycznego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, serdeczny przyjaciel Fryderyka i całej jego rodziny, a następnie mąż Izabeli, siostry Fryderyka. Później dyrektor warszawskiej żeglugi parowej i autor prac z dziedziny bankowości: LFCh/28; KFCh/472; KFChII/112, 536-540.

⁹⁸ Okuń, według KFChII/112, mógł być Marcinem Okuniem lub Franciszkiem Okuniem. Ten ostatni był synem Antoniego – pisarza w Wydziale Skarbowym Komory Celno-Wychodowej II. Rzędu w Dobrzyniu nad Drwęcą, stąd jego syn mógł być w kontaktach, a nawet przyjaźni z Janem Białobłockim z nieodległego przecież Sokołowa.

⁹⁹ Tłum z fr.: *Wielmożny Pan Jan Białobłocki w Sokołowie – przez grzeczność.*

Dnia 16 sierpnia
1824 rku

KURYER SZAFARSKI.

Spomnienie narodowe
r. 1820 wysłanemu
sądowi w podwornu.

Wiadomości Krajowe.

Dnia 11 Sierpnia r. b. odbywał J. P. Fryderyk Chopin kursa na dziełnym koniu; ubiegał się do mety; a lubo po kilkanaście przeszło idąc Pania Dzieciwa nowąką wysci-
gnąć nie mógł, (w exam nie jego lecz konia wina była) otrzymał jednak zwycięstwo nad Panem Ludwikiem, któ-
mu nie dość blisko mety piechota dostała. — J. P. Franciszek Chopin wyzdradza codziennie na spacer, z fatkiem jednak honorami i z rękawic na tyle siada. — J. P. Jakób Chopin, wypina na dzień sześć filizantek karowy zotłodniowy, Mithotaiach zaś co dzień cztery buteczki zjada, ukabene prócz potężnego obiadu i trzynotrawnej kolacyjki.

Dnia 13. u. i. r. b. Pan Wetter dał się styczeń na fortepiano nie z niepospolitym talentem. Wirtuosus ten Berliński, gra w gusie Pana Bergera (owego fortepianisty Szołimow-
skiego), w ostrychu i układzie palcy przechodzi Pania Zagonskie, a z takim uczuciem gra iż każda prawie ułcha nie z serca ale z potężnego brucha wychodzić, się zdaje.

Dnia 15. u. i. r. b. dostała ważna wiadomość, iako się przy-
padkiem Judycka za spichlerzem w siaciku, wyległa. Wziął-
tem wypadek, nietylko że przyczynił się do powołowania

Sauilla Judyków, lecz iadto powiększył dochody szarłoni
i pomniejszenie się onych zapewnić. — Wczoraj w nocy kot,
zabradłszy się do garderoby, ślicznie butelkę z sokiem; lecz iadł z jednej
strony mark siabienicy, tak z drugiej strony nastugiwa na powchate,
bo sobie stajunicyzją wybrał. — Dnia 18. u. i. r. b. Ania Szulawin-
ka, a kaerow w pojedynku z gościem uogę utracił. Prowa tak gwał-
townie zachorowała że aż się w ogrodzie pasie. — Dnia 19. u. i. r. b.
wygładł stryptok ariety, i pod kawa, siunicy, iadno prosie nieważność
się wchodzie do ogrodu.

Wiadomości Zagraniczne.

Senien obywatel w okolicy chiał czytać Monitora. Wystąpił
więc stuziącego do Kierzy Kameliton w Oborach, prosząc
o piśmie periodyczne. Klęczący w życiu o piśmie periodycznym,
mieszcząc, przechcił wyrazić i pytał się Kierzy o piśmie hema-
roidyczne.

W Dochońcu, lis rząd dwóch herbromych gazioron;
moby go stapat niech racy uwiadomienie od bocheniecki, który
niezawodnie podług psaw i przepisów zbrodniana ukarne. — Odław-
cy zaś lisa, owe dwa gazioron iako godnie wynagrodzenie ustajpiot
będą.

Wolno postać

Cenzor
L. D.

Dnia 14

Dnia 27 sierpnia 1824

KURIER SZAFARSKI.

Wiadomości krajowe.

Dnia 25 m. r. o. *Prasa* Notowania, owa dama sobie wzięła za cel... Dnia 26 m. r. o. *W* Kuchnia... Dnia 27 m. r. o. *W* Kuchnia...

Pan Lichon do domu wrócił... w Szafarni... Dnia 26 m. r. o. *W* Kuchnia...

Dnia 26 m. r. o. *W* Kuchnia... Dnia 27 m. r. o. *W* Kuchnia... Dnia 28 m. r. o. *W* Kuchnia...

W Komuniści... 1824... do domu...

Wiadomości zagraniczne.

Dnia 26. M. R. b. w. *S*ankt... Dnia 27. M. R. b. w. *S*ankt...

Pan Lichon... Dnia 27. M. R. b. w. *S*ankt...

Dnia 28. M. R. b. w. *S*ankt... Dnia 29. M. R. b. w. *S*ankt...

W *S*ankt... Dnia 30. M. R. b. w. *S*ankt...

Hosno postac Cezara L. D.

„Kurier Szafarski” z 27 sierpnia 1824 r., (KSz/15)

W t o r e k.
Dnia 31 Sierpnia 1824 roku

KURJER SZAFARSKI.

Wspomnienie.
Maj 1. 1824 wygrana dziure w nosniku,
Panny Józefy Dąbrowskiej.

Wiedomości Tragiczne.

Dnia 28 m. r. b. gdy Ilan Pichon zatrudniony kroleka, o swiadomiu, rozprawiony; wlatuje z trykiem do polcia iakt dawna boso. Lichorek zwiniomy, otworzony gęz, olat z przystki sakt gęza, pochwilie jednaki dowiedziat sie, przycyng, zos, nankantuar Płan Stolski Wiktor Skonwki, pospolicie do Panny Michutney Kiedstucen wnanu, postoiat sie z Panna Kozaczka; a za slygich opieczkach i koroni, dach, tak licnie samalawat pieszcia, w lip, dawnie, ia az w wysocy smutku, sakt slygich, sakt slygich przy miazona byla.

Dnia 29 m. r. b. ischata swa zydow Nie gany Samit, zkladala sie, aus eine, Muciore, biesch dach zydziech, dwoch malych, i sakt stul zydziatki; noisoy siedziaci na kupy, kieb sldriow chofenderstich. Byuczacem zamowili o Hauieu, wywrotki, na, nupuzymu pomastkiem na piastu kielis unped bocchorki, kade w uszy pacycy, wiheto cęte z zudotygu do gory noidam, a na uich Muciore, stklaiaca pod ciezarom zydow, kbyym wlicie z krapoty Kryuki polatymaly. Dnia 30 m. r. b. Woborne sly dzianki sie pobity. Dnia 31 m. r. b. wozozymy, uoborono wofortkiem; i skopkiem, bity truzio, bertrume, a lubo i ta ku Kucow, dachata i Koptok i wotorek [nota bene na pyciu], opnie sie jednaki kudyzy uimogta.

Dnia 30 m. r. b. Pann, saktiwska, obywatelka Szafarska, postoiatoy sie, z drugo, za dno, se sey nie swioz niemozta, utojie sie obciata. Serescieat Pami Sredziowa zlos, ganna, Gachnom ongo statego obywatela, sposhnegloy to przykintat, a gzy ta uwi gloma, w otawie byta zocenne ia za wagi wypragusta, i zyci iey ocakila.

Serdynoc sulla, itgo dnia wozozozego za Panna, Loretha, puzen wies, atapat, gzy, zardusta, i zidata. Dnia 31 m. r. b. Cakery gzy, atapano woshodow, Sakt sa, w wotwem arestie, niwidied jednaki na caim sie shakery.

Kozma ma sie coraz lapiay, a na generalnym kongium, zehronia cudni ia, i w wypragusta, niemozta ni ma.

Wia do mozei zagranczane.

Dnia 20 m. r. b. Pann Pichon, przedzraza puzer Niorawo, atygnat, wozozem, na piboc niedozca, Cakelowa, kora coi cato, gęza sptawata. Cakita go to mozo, a lubo atygnat anye i glos, melioubat jednaki stego stant sie, wiersie udygno. So dno, kora: pzechodit koto ptaha, ale ia proino, se wie uiezozumiat; az uahonico wity caktawo: seia, dobyt trach groy obicaci ie spiewaco, byle by mu spiewka powotryta. Slyg sie, koryta, krynita, i w y mawian, lica zachozca trakti gromami, zdujonyata sie, i zachozca spiewca, maturalka, kotozgo Redaktor, za pozwoleniem zrioznosc, i Kurury, na wot jeduz tytko stroje, przagacza.

Patoxy se taw za gulami, za gulami, iakt to wihk saktusa
A usakue on niema zony, to sie tak frasuje. (bis)

W hadominie dnia 29 m. r. b. kot sie wsciekt, Serazsem on koto, me ugryz, nla biogad i saktat po polce, i da tytko dopoty do polcia, go me zabiti; go zabiciu borriem postoiat i wiazcy nie szalati.

W Dalniku wihk ziadt na kolacya, owce, Stoshani opozhunomie porostatych ogniat, ofianua temu ogonek i uszy, koby wihk atapat, zwiagat, i przywiaz na kulpiay, eja, radnie familiany.

Wolno postac

Cenno
L. L.

Kochany Jasiu!

Nigdybyś nie zgadł, że ten list wychodzi z
Pomyślał, że z druzgich druzi Pawła i Tadeusza
Kajmowickiego. Nie, No, to może, może
z, z... Namyśl z tego bo nadaremnie, oto
z Żelazowej Woli. — Jazp iedna kwestya
rozwiązana, ale pomyśl, jak kiedy przez kiedy?
J. Kęsybyś nie zgadł, statek nasz C. p.
władnie i z pióra wysiadłszy z brykali, iad się
do Wili. — Los śliczy, a chwiać. Mama bardzo
niechęta pozwolić abym ujechał, iednakże wyjechać
nie napomogło, i. i. i. Ludwika cesarskiej Żelazowej
— Nadchodzi Nowy Rok, trzeba by więc C. p.
ale czyż? wyjechać może, nie zabrać C. p.
karyzere, prócz zdrowia C. p. teraz naszą odzyskać
C. p. tem now, to iedn. 1826 z podziwianiem
z Żelazowej, ma to C. p. bardzo piękny

Autograf listu Chopina do Jasia Białobłockiego z 24 grudnia 1825 r. pisany z Żelazowej Woli, (KFCh/I/224a; FChd/32)

[Szafarnia]¹⁰¹, dn. 26 sierpnia 1825.

Najukochańsi Rodzice!

Zdrów jestem, pigułki zażywam, ale już ich niewiele mam, myślę o domu i przykro mi, że będę musiał całe te wakacje obejść się bez widzenia najdroższych mi osób, często jednak zastanawiając się, iż później nie na miesiąc, lecz na dłuższy¹⁰² z domu przyjechać mi przyjdzie, uważam ten czas za preludium do przyszłego. Jest to preludium umysłowe, albowiem muzyczne na samym odjeździe odśpiewać muszę. Podobno i tu, w Szafarni, kuranta zaśpiewam, gdy ją opuszczać będę, może już jej tak prędko więcej nie zobaczę, bo nie mam tej nadziei (...) co przeszłego roku. Ale porzuciwszy owe sentymta, którymi jestem w stanie całą zapisać stronę, wróćmy do onegdaj, wczoraj i dzisiaj. Najzabawniejsze onegdaj, może nawet ze wszystkich dni pobytu mego w Szafarni, dwa ważne obejmuje zdarzenia. Primo: że panna Ludwika wróciła zdrowo z Obrowa, w asystencji samej pani Bożewskiej¹⁰³ z panną Teklą Bożewską¹⁰⁴, po wtóre, iż tego samego dnia okrzęzne dwóch wsi się odbyło. Siedzieliśmy przy kolacji, ostatnią dojadali potrawę, gdy z daleka dały się usłyszeć chóry fałszywych dyskantów, już to z bab przez nosy (...) gęgających, już też z dziewczyn o pół tonu wyżej większą połową gęby niemiłosierne piszczących złożone, z akompaniamentem jednych skrzypków, i to o trzech stronach¹⁰⁵, które za każdą wyśpiewaną strofą altowym, z tyłu, odzywały się głosem. Porzuciwszy kompanię¹⁰⁶, wstaliśmy z Domusiem od stołu, wybiegliśmy na podwórze, gdzie cały tłum wolnym postępując krokiem, coraz bardziej do domu się zbliżał, JPanna Agnieszka Turowska-Bąkiewna pompatycznie z wieńcami na głowach przewodniczyły żniwiarkom, prowadzone od dwóch mężatek, JPani Jaśkowej i Maćkowej, z pęczkami w rękach. Stanąwszy w takiej kolumnie przed samym dworem odśpiewali wszystkie strofy, w których to każdemu łatkę przypinają, a między innymi dwie następujące strofy na mnie:

*Przed dworem (...) zielony kierz,
Nasz warszawiak chudy kieby pies,
Na stodołę stoją jętki¹⁰⁷,
Nasz warszawiak bardzo prędko.*

¹⁰⁰ KFCh/53-56. List ten nie był publikowany wcześniej, B. Sydow (KFCh/474) podaje nawet, że był on „przeoczony przez wszystkich wydawców”. Został on odszukany przez Krystynę Kobylańską (1922-2009) i opublikowany w pracy pt. *Chopin w kraju. Dokumenty i pamiątki*, Kraków 1955, s. 86-87. Także – DOCh/72-75; JCh/53; LFChzS/97-99; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/429/17.12.2009>; KFChII/113-115.

¹⁰¹ Z treści listu należy wnioskować, iż pisany on był w Szafarni.

¹⁰² Niewykluczone, iż to słowo zostało źle odczytane. Mógł być tu wyraz „dłużej”.

¹⁰³ Chodzi o Salomeę Borzewską. Chopin nie musiał wiedzieć, że nazwisko to ma inną pisownię.

¹⁰⁴ Tekla Borzewska mogła być kuzynką a nie siostrą Salomei Borzewskiej. Ur. ok. 1806 r., wyszła za mąż za Kazimierza Romualda Dziewanowskiego. Tutaj jednak, jak ustalono w KFChII/116, mogło chodzić o zbieżność imion. Teklą była siostra Apolonii Romockiej z domu Dziewanowska z Kawęczyna. W dalszej części listu Chopin tytułuje ją wciąż „panną”, z którą poszedł „w pierwszą parę walca”.

¹⁰⁵ „Stronach” – oboczna forma „struny”.

¹⁰⁶ Kompania – tu: towarzystwo, grono znajomych spędzających wspólnie czas.

¹⁰⁷ „Jętki” – element konstrukcji więzby dachowej w stodołę, także ułożone na belkach żerdzie nad klepiskiem służące do dosuszania zboża przed omlotami.

Z początku nie wiedziałem, czy to na mnie, później jednak, gdy mi Jaśkowa całą dyktowała piosneczkę, mówiła, gdy przyszło do tych dwóch strof, że „teraz na pana”.

Domyśliłem się, że owa druga strofa jest konceptem¹⁰⁸ dziewczki, którą na kilka godzin przedtem na polu z powrósem¹⁰⁹ gonilem. (...) odśpiewaliśmy więc owa kantatę, idą z wieńcami dwie panny wyżej wymienione do dworu do pana, tymczasem dwóch parobków z kubłami wody nieczystej, przy drzwiach w sieni¹¹⁰ na nie czatujących, tak ślicznie obiedwie panny Agnieszki (...) przywitani, iż każdej z nosa kapąło, a w sieni struga się zrobiła; złożono wieńce i pęczki, a Fryc jak utnie dobrzyńskiego na skrzypkach, tak wszyscy na dziedzińcu w taniec. Piękna noc była, xsiężyc i gwiazdy świeciły, jednakże musiano wynieść dwie świece, już to dla traktującego wódką ekonoma, już też dla Fryca, który choć o 3-ch stronach¹¹¹, tak rzępolił, jakby drugi o 4-ch nie potrafił. Zaczęły się skoki, walec i obertas, aby jednak zachęcić stojących cicho i tylko na miejscu podrygujących parobków, poszedłem w pierwszą parę walca z panną Teklą, na koniec z panią Dziewanowską. Później tak się wszyscy rozochocili, że do upadłego na dziedzińcu wywijali; słuszni mówię, że do upadłego, bo kilka par upadło, gdy pierwsza bosą nogą o kamyk zawadziła. Już była prawie 11-nasta, gdy Frycowa basetle przynosi, gorszą od skrzypcy, o jednej tylko stronie. Dorwawszy się zakurzonego smyka jak zaczęę bassować, takim tęgo dudlił, że się wszyscy zlecieli patrzeć na dwóch Fryców, jednego śpiący na skrzypkach, drugiego na jednostronnej, monokordycznej, zakurzonej (...) rzępolącego basetli, gdy wtem panna Ludwika „*raus*”¹¹² zawołała; trzeba było więc wrócić, dobranoc powiedzieć i pójść spać. Cała więc kompania się rozeszła i do karczmy, z podwórza na zabawę; gdzie, czyli długo się bawiono, czyli źle, czy dobrze, nie wiem, bom się o to jeszcze nie pytał. Bardzom był wesół tego wieczora, a kontent niezmiernie z dwóch wydarzonych okoliczności. Strony 4-tej nie było; cóż więc robić? skąd jej wziąć?... Idę ja na podwórze, a tu pan Leon i Wojtek, z niskimi, o wystaranie się strony proszą; dostałem więc 9 nitek od pani Dziew[anowskiej] dałem im, ukręcili sobie stronę, lecz na nieszczęście los chciał, aby o trzech stronach tańcowali, bo co tylko nową ukręcili, juści kwinta¹¹³ pęka, której miejsce świeżo ukręcona zastąpić musiała. Po wtóre, panna Tekla Borzewska dwa razy ze mną tańcowała; wielem z nią rozmawiał podług zwyczaju, nazwano mnie więc jej kochankiem i narzeczonym, dopiero któryś tam drugi chłop wyprowadził z błędu i już później znano nawet moje imię, a krawczyk, gdym z panią Dziewanowską w pierwszą chciał tańczyć parę, odezwał się: teraz pan Szope z Imością.

Obiecałem przystać, w dzisiejszym liście, JPannę Mariannę Kuropatwiankę, siostrę sławnej Werony Kuropatwianki, która wielką bitwę wczoraj z panią Kaszubiną grabiami, po łbie i po pucułowatej buzi, stoczyła; szczęściem nie wiele ta Batalia szkody narobiła, albowiem tylko M-me Cachubina cierpiała trochę na głowę, a *M-lle Pedrix ę mal de ne* (...) ¹¹⁴, który zniósł mimowolnie *ę ku drato*¹¹⁵. Posyłam więc ów estamp¹¹⁶

¹⁰⁸ Koncept – koncepcja, szybko nasuwający się pomysł.

¹⁰⁹ Powróśło – od – powróż – zwinięte w kilkanaścioro zżęte łodygi żyta lub pszenicy przygotowane w celu związania większej ilości zboża w snop.

¹¹⁰ Sień – pomieszczenie prowadzące do wnętrza domu.

¹¹¹ Stronach – chodzi tu jednak o struny instrumentu.

¹¹² „*Raus*” – niem. precz!

¹¹³ Kwinta – najcieńsza struna w skrzypkach.

¹¹⁴ *M-lle Pedrix ę mal de ne* – fr. pisownia: *M-lle Perdrix un mal de nez* – Panna Kuropatwianka (cierpiała) na ból nosa.

¹¹⁵ *ę ku drato* – fr. pisownia.: *un coup de râtea* – uderzenie grabiami.

¹¹⁶ *Estamp* – od fr. *estampe* – sztych, rycina.

trafiony jak rzadko. Mechanika dzisiaj się popsowała, ale podobieństwo zostało. Nie przypisuję ja to sobie tego podobieństwa, jako malarz zaślepiony wielkości dzieła swego, i owszem, zdawało mi się z początku, że jej nie trafił¹¹⁷, gdy wtę Jaś przechodząc przez pokój, spojrzawszy na obraz, którym malował, „a dyc to dycht a dycht Kuropatwionka”, wykrzyknął. Na zdanie takiego konessera, na potwierdzenie pani Franeckiej, jako też i dziewczek kuchennych, musiałem uwierzyć, że zupełnie podobna. Jutro rano jedziemy do Turzna i nie mamy wrócić aż dopiero w środę, wątpię więc, abym na środową pocztę list napisał, za tydzień dopiero listu niech się Ludwika spodziewa.

Walca żadnego nie posyłam, ale za to list żydowski pana Hyża z Gołubia¹¹⁸ do pana Józefata pisany, który znając moją głęboką żydowską erudycją, ten manuskrypt¹¹⁹ w podarunku przysłał. Jest on lepiej napisany niż ten, com panu Woycickiemu przeszłą razą posłał, ale też jest i niezrozumiały. Dla ułatwienia zrozumienia podscriptum¹²⁰ manuskryptu donoszę, iż Nakazye ma znaczyć okazja. Długom się męczył, co by to za nakazye była, aż nareszcie zajrzawszy do mego dykcjonarza, wyprowadziwszy etymologią, doszedłem, że to ma być okazja. Proszę o zachowanie i nienaruszenie tak drogiego skarbu. – Białobłockiemu nie widział aż też Wybran[ieckiego]:. – Zostałem od wczoraj tutejszym Krystianim i już most stawiać zacząłem. Jeżdżę prawie co dzień na wozie. Książki śpią, bo piękna pogoda. Moschel¹²¹ w robocie.

Ośm kąpieli wziąłem, ostatnio już prawie z samego wywaru.

Wszystkie dzieci ściskam serdecznie. Mamie i Papie nóżki i rączki serdecznie całuję

najprzywiązańszy syn

F. Chopin.

Panu Woycickiemu posyłam kilka słów duńskich np. *Kobler* (...) obraz, *axbildinger* opisanie, *Kiobenhavn* Kopenhaga¹²².

Panu Żywn:, panu Ba... Lub... Ju... Colb:, Matusz:, Now:, C... itd. itd. moje całusy pani Dibert,¹²³ pannie Leszczyńskiej itd. wszystkim.

¹¹⁷ „...żem jej nie trafił” – tu: *nie uzyskałem podobieństwa w obrazie*.

¹¹⁸ W dotychczasowej literaturze podzielone są zdania co autentyczności listu pisanego przez Żyd Hyża z Golubia do Józefata Borzewskiego z Giżynka. Jest też opinia, iż ów list, naśladowający anonimowego Żyda, pisał do Romockiego w Obrowie sam Chopin, do Warszawy zaś śląc jakby jego kopię: KFChII/117.

¹¹⁹ Manuskrypt – tutaj: rękopis.

¹²⁰ *Podscriptum* – winno być: *postscriptum* (od łac. *postscriptus*, *postscribere* – podpisać pod czymś) – dopisek pod czymś, pod listem; sygnowany często jasko „P. S.”.

¹²¹ Moschel Ignaz Moscheles (1794-1870), niemiecki pianista, kompozytor i pedagog. Najtrwalsze to *Etiudy*, op. 70 i 95. Od 1816 r. z dużym sukcesami koncertował w wielu krajach europejskich, od 1846 r. był profesorem konserwatorium w Lipsku. Od 1839 r. datuje się znajomość Chopina z tym kompozytorem: KFCh/474; KFChII/118.

¹²² Chodzi tu słowa odczytane przez Chopina z miedziorytu z widokiem Kopenhagi, przy czym wyraz „Kobler” to źle odczytany „Kobber”, czyli miedzioryt: KFChII/118.

¹²³ Skrót i skrótowiec zastosowane w ostatnim zdaniu pozdrowień dotyczą w kolejności: Wojciecha Żywnego, Antoniego Barcińskiego, „Lub...” – to ewentualnie prof. Zubelewicz (przy założeniu, iż źle odczytano pierwszą literę tego skrócenia), Juliusza Kolberga, Michała Matuszewskiego, Józefa Nowakowskiego i ewentualnie – Marcelego Celińskiego. Gdy chodzi o przesyłane całusy, zapewne chodziło o panią Dekert, o której Chopin wspomina w poprzednich listach: KFChII/118.

DO JANA MATUSZYŃSKIEGO¹²⁴ W WARSZAWIE¹²⁵

[Szafarnia, pierwsza połowa września 1825]¹²⁶

Kochany, Drogi Jasiu!

Ach! Pani Sevigné¹²⁷ nie byłaby w stanie opisać Ci moją radość z odebranego od Ciebie tak niespodzianie listu¹²⁸, prędzej bowiem śmierci niż takowej siurpryzy¹²⁹ spodziewać się mogłem; nigdy mi na myśl nawet do głowy nie przyszła, ażeby ten zabity szpargalista, ów filolog, co tylko w Szyllerze¹³⁰ siedzi, pióro wziął do ręki w zamiarze pisania listu do rozpuszczonego nieledwie jak bicz dziadowski cymbalisty; do tego, co dotychczas jeszcze jednej po łacinie nie przeczytał kartki: do owego prosiaka, który tyjąc na wywarze, choć o dziesiątą część twego sadła zgrubieć zamyśla.

Prawdziwie jest to łaska wielka, a raczej wielka łaska mego Jaśka; a jeżeli kiedy, to teraz umiem ją cenić nazbyt wysoko; i nie przeniósłbym na sobie, gdybym sadło JWPana obrażając, nie pofatygował się pióra wziąć do ręki. Wszystko com dotąd pisał, było exordium¹³¹, teraz przystępuję właściwie do rzeczy i teraz, jeżeliś Ty mi Twymi Puławami¹³² i zającem strachu chciał narobić, moim Toruniem i zającem, ale pewno większym od Twego, i czterema kuropatwami, którym onegdaj z pola przyniósł, upokorzyć owego niedoświadczonego strzelca zamyślał. Cóżeś widział w Puławach? Cóż? Widziałeś część tylko małą tego,

¹²⁴ Jan Matuszyński (1808 v. 1809-1842), kolega szkolny Chopina i jeden z jego najbliższych przyjaciół. Był uczniem Liceum Warszawskiego, a następnie Uniwersytetu Warszawskiego. Jako lekarz brał udział w powstaniu listopadowym. Po upadku powstania wyjechał do Niemiec i w Tübingen (Tybindze) w 1834 r. otrzymał dyplom doktora medycyny, następnie wykładał w paryskiej *Ecole de Médecine*. Przez pewien czas mieszkał razem z Chopinem. Zmarł na gruźlicę w wieku 33 lat: KFCh/473; KFChII/121, 605-608.

¹²⁵ List najpierw drukowany był w „Musica”, Paryż 1908, nr 70; KFCh/473; DOCh/64-65; LFChzW/101-102; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/428/17.12.2009>; KFChII/119-120.

¹²⁶ Z. Jachimecki (CHWL/5) umiejscawia ten list z Szafarni, r. 1825, zaś B. Sydow (KFCh/51) uzupełnia go datą miesięczną, podając „początek sierpnia 1825”. Autorzy najnowszego opracowania korespondencji Chopina z 2009 r. (KFChII/121), wydaje się słusznie, wskazują, iż z końcowej treści listu: „*W Warszawie 22-go (gdyż prędzej nie będę)*”, należy wnioskować, że pisany on był właśnie we wrześniu a nie w lipcu 1825 r. Nadto jest w nim mowa o toruńskich piernikach, które nabył Frycek w czasie wycieczki do Torunia: „*To wszystko jednak nie przechodzi pierników, oj pierników, z których jeden posłałem do Warszawy*”, a który musiał wysłać pewnie z jakimś małym liścikiem (niestety nieznanym nam) do Warszawy.

¹²⁷ Maria Sévigné – margrabini, Sévigné Marie de Rabutin-Chantal (1626-1696), autorka słynnych listów francuskich, m. in. do swojej córki, hr. de Grignam. Należą one do arcydzieł rodzaju w literaturze powszechnej. Najlepsze w nich zostały wydane w 14 tomach (1862-1866, wybór z 1880 r., nowsze wyd. 1907 i 1909): EG/XVI/14; KFCh/473.

¹²⁸ W tym miejscu raz jeszcze trzeba zaznaczyć, iż listy Jana Białobłockiego do Chopina nie są w ogóle znane. Przepuszcza się, że zaginęły po 1863 r., a może nawet wcześniej: KFChII/121.

¹²⁹ *Siurpryza* – starop. – niespodzianka: SPS/757.

¹³⁰ Chodzi zapewne o Johanna Christopha Friedricha von Schillera (do otrzymania szlachectwa w 1802 r. Johann Christoph Friedrich Schiller) znany jako Friedrich Schiller (1759-1805), niemiecki poeta, filozof, historyk, estetyk, teoretyk teatru i dramaturg, przedstawiciel tzw. klasyki weimarskiej, autor sztuk m.in. *Zbójcy* (1781) i *Maria Stuart* (1800): EXXIV/427-428.

¹³¹ *Exordium* – łac. wstęp, wprowadzenie: CHWL/12.

¹³² Na przełomie XVIII i XIX wieku Puławy (siedziba Czartoryskich) z pałacem, gotyckim domkiem i świątynią Sybilli, mieszczącej narodowe pamiątki, były ogniskiem polskiego życia kulturalnego.

na co moje oczy w całości spoglądały. Wszakżeś widział w Sybilli¹³³ cegielkę wyjętą z domu Kopernika, z miejsca jego urodzenia? a Ja widziałem cały ten dom, całe to miejsce, lubo teraz nieco sprofanowane. Wystaw sobie, Kochany Jasiu, w owym kącie, w tym pokoju, gdzie ten sławny astronom życiem udarowany został, stoi łóżko jakiegoś Niemca, który pewno, objadłszy się kartofli, nieraz dość częste puszcza zefiry, w po owych ceglach, z których jedną z wielkimi ceremoniami do Puław posłano, niejedna łązi pluskiewka. Tak to, mój Bracie! Niemiec nic nie zważa, kto w tym domu mieszkał; dopuszcza się tego na całą ścianę, czego by Xiężna Czartoryska na jedną nie zrobiła cegielkę.

Ale porzuciwszy Kopernika, zacznę o Pierniku Toruńskim. Nie bez tego, żebyś ich dobrze, a może lepiej niż Kopernika nie znał, z tym wszystkim doniosę Ci o nich ważną wiadomość, która się może zdać do jakiego szpargała¹³⁴; wiadomość ta jest następująca. Podług zwyczaju tutejszego piernikarzy, sklepy do pierników są to sienie¹³⁵ obstawione skrzyniami na klucz dobrze zamykanymi, w których rozgatunkowane, w tuziny¹³⁶ ułożone, pierniki spoczywają. Zapewne tego w *Adagiorum Hiliades*¹³⁷ nie znajdziesz, ja jednak, znając Twoją ciekawość w tak ważnych rzeczach, donoszę Ci, ażebyś tłumacząc Horacego, w sensach wątpliwych, zawyłych umiał sobie poradzić. To jest wszystko, co Ci o Toruniu napisać jestem w stanie, może więcej opowiem, ale to tylko Ci napiszę, iż największą impresję, czyli *alias*¹³⁸ wrażenie, pierniki na mnie uczyniły. Widziałem ja, prawda, i całą fortyfikację ze wszystkich stron miasta, ze wszelkimi szczegółami, widziałem sławną maszynę do przenoszenia piasku z jednego miejsca na drugie, maszynę składu jak najprostszego, nader interesującą, którą tam Niemcy zowią *Sandmaschiene*¹³⁹, prócz tego Kościoły Gotyckiej budowy, od Krzyżaków fundowane, z których jeden 1231 roku zbudowany¹⁴⁰. Widziałem wieżę pochyłą¹⁴¹, ratusz sławny¹⁴², tak zewnątrz jako

¹³³ Sybilla – żona Adama Czartoryskiego, księżna Izabela z Flemingów Czartoryska (1746-1835). Wydatnie przyczyniła się do rozbudowy rezydencji Czartoryskich w Puławach, gdzie m. in. w stylu starogreckim w 1800 r. zbudowała „Świątynię Sybilli” – muzeum starożytności i pamiątek narodowych. Wydała m. in. katalog „domu gotyckiego” w Puławach: EPG/III/214.

¹³⁴ Szpargał – rzecz niepotrzebna, stary dokument: SPS/819.

¹³⁵ Sień – staropol. – pomieszczenie prowadzące do wnętrza domu: SPS/755.

¹³⁶ Tuzin – dwanaście sztuk, bądź w znaczeniu ogólnym „pewna liczba”.

¹³⁷ *Adagiorum Hiliades* – zbiór prawie tysiąca przysłów greckich i łacińskich przygotowany przez Erazma z Rotterdamu i opublikowany w 1525 r. Korzystali z niego autorzy podręczników szkolnych, m. in. Onufry Kopeczyński w okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej: KFChII/122.

¹³⁸ *Alias* – łac. – inaczej.

¹³⁹ *Sandmaschine* – niem. – maszyna do pogłębiania koryta Wisły w okolicach Torunia, w celu poprawy jej żeglowności, a przy sposobności pozyskania potrzebnego kruszca.

¹⁴⁰ Najstarszą budowlą kościelną Torunia jest świątynia, której data budowy podana przez Chopina jako rok 1231, dziś już nie taka pewna, przy ul. Żeglarskiej (obecnie katedra pw. Św. Jana Chrzciciela i Św. Jana Ewangelisty – Świętych Janów). Obecnie datę wzniesienia tej świątyni podaje się rok 1236, choć ostateczny jej kształt pochodzi z XV stulecia.

¹⁴¹ Chodzi tzw. Krzywą Wieżę w Toruniu, czyli średniowieczną basztę miejską, która swą nazwę zawdzięcza znacznemu odchyleniu od pionu (1,46 m). Wybudowana została w I połowie XIV wieku jako prosta, 15-metrowa baszta obronna, wtopiona w system murów obronnych i ustawiona na fundamentach czterościennej, lecz z niedociągniętą do końca ścianą od strony miasta. Odchylenie zmierzone na przełomie 2006/2007 r. wynosiło 5°13'15”, zaś odchylenie szczytu wieży od pionu wyniosło wówczas 146,171 cm.

¹⁴² Tutaj Chopin opisywał, biorąc za podstawę legendę o wyposażeniu, Ratusz Staromiejski w Toruniu – gotycki budynek powstały etapami w ciągu XIII i XIV w., przebudowany w XVII w. i odbudowany po zniszczeniach w XVIII w., jeden z najznamienitszych przykładów średniowiecznej architektury mieszczańskiej w środkowej Europie: <http://www.muzeum.torun.pl/portal.php/3.12.2009>.

i wewnątrz, którego największą osobliwością jest to, iż ma tyle okien, ile dni w roku, tyle sal, ile miesięcy, tyle pokoi, ile tygodni, i że cała budowa onego jest jak najwspanialszą w guście gotyckim. To wszystko jednak nie przechodzi pierników, oj, pierników, z których jeden posłałem do Warszawy. Lecz cóż ja widzę? Dopierom zasiadł, a już ostatnia karta przede mną! Zdaje mi się, że dopiero wziął się do pisania, że dopiero co z Tobą zaczął rozmawiać, a tu już kończyć przychodzi! Drogi, Kochany Jasiu, nie jestem już w stanie jak tylko Cię serdecznie uściskać. Już 10-ta, wszyscy spać idą i na mnie kolej nadchodzi. W Warszawie 22-go (gdyż prędzej nie będę) ustnie Ci dokończę i serdecznie Cię uścisknę, Drogi Jasiu. Teraz o dwadzieścia mil przyciskam Cię do ust moich i serdecznie żegnam, do widzenia.

Twój najszczerzy, najprzywiązańszy
przyjaciel

F. Chopin.

Jakże pragnę Cię widzieć, ofiarowałbym się już 2-tygodnie nie grać, aby Cię teraz zobaczyć realnie, bo idealnie co dzień Cię widzę. Nie pokazuj tego listu. Bo mię wstyd. Sam nie wiem, czy sens jest, bom nie odczytał.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO (3)¹⁴³

[Warszawa, około 20 września 1825]¹⁴⁴

Drogi, Kochany Jalku!

Jutro bardzo rano wyjeżdżamy. Jeszcze wczoraj obiecałem być u Ciebie, ale dziś dopiero mogłem być w Sokołowie. Przykro mi bardzo, że Cię już więcej tych wakacyj widzieć nie będę; choć więc na tym papierku muszę się pożegnać z Tobą i oddać Ci list do Panny Konstancji¹⁴⁵, który tej poczty w moim liście Ludwika¹⁴⁶ przysłała. Życzę Ci jak najlepszego zdrowia. Życzę Ci, abyś na nogę zupełnie wyzdrowiał. Papę Twego¹⁴⁷ też ucałuj ode mnie i podziękuj za wywar, za ten wywar¹⁴⁸, któremu bardzo wilem winien. Oświadczyć, iż nigdy tego nie zapomnę. Tak więc, Kochany Jasiu, musimy się rozstać bez prawdziwego pożegnania. Całuję Cię serdecznie. – Pamiętaj o mnie, jak ja pamiętam o Tobie.

F. F. Chopin

Pannie Florentynie¹⁴⁹ ukłony.

Chciałbym jechać do Radomina¹⁵⁰ za Wami, ale nie można. Chciałbym czekać – nie można. Bo Panna Ludwika¹⁵¹, oj ta panna Ludwika!, czeka na mnie, rychło powrócę, bo chce zaraz pakować rzeczy.
Daj buzi!

¹⁴³ LFCh/22-23; KFCh/47; DOCh/60; LFChzW/101; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/424/17.12.2009>; KFChII/123.

¹⁴⁴ Dość wnikliwi autorzy wyborów listów Chopina S. Pereświat-Sołtan i B. Sydow uznali, że list ten, nie posiadając daty, mógł być napisany w końcu lata roku 1824 lub 1825, gdyż, ich zdaniem, tylko w tych latach Chopin spędzał wakacje letnie u Dziewanowskich w Szafarni: LFCh/22. W związku z tym S. Pereświat-Sołtan umieszcza go jako pierwszy (LFCh/21-22), przed listem datowanym „piątek d. 8 lipca 1825 r.”, który z kolei jako pierwszy umieścił w swoim wyborze B. Sydow (KFCh/48). Nie ma go natomiast w wyborze Z. Jachimeckiego (CHWL). Nowe światło na pochodzenie tego listu rzucili jednak autorzy najnowszego wyboru korespondencji Chopina: KFChII/123-124. Za podstawę nowej datacji listu autorzy ci uznali fragment mówiący o tym, aby Jaś podziękował swemu papie „za wywar, za ten wywar, któremu bardzo wilem winien”. O ośmiu kąpielach zażywanych w czasie wakacji w Szafarni pisał Frycek w liście do rodziców, datowanym 26 sierpnia 1825 r. Data dzienna listu została przyjęta na podstawie treści korespondencji Chopina z Janem Matuszyńskim z pierwszej połowy września 1825 r. (w tym zbiorze).

¹⁴⁵ Konstancja – rodzona siostra Jasia Białobłockiego w Sokołowie.

¹⁴⁶ Ludwika, najstarsza siostra Chopina (1807-1855), żona Józefa Kalasantego Jędrzejewicza. Wydaje się, iż była najbardziej podobna do kompozytora nie tylko z powierzchowności, ale i z usposobienia. W jej też towarzystwie Chopin najbardziej lubił przebywać, „grywał z nią na cztery ręce, bo była najmuzykalniejszą po nim w rodzinie”: LFCh/22.

¹⁴⁷ Chopin miał tu na myśli Antoniego Wybranieckiego – ojczyma Jasia Białobłockiego.

¹⁴⁸ Wywar z palonych żołądździ, był zalecony Chopinowi przez warszawskiego lekarza.

¹⁴⁹ Florentyna Wybraniecka – kuzynka Antoniego Wybranieckiego, właściciela Sokołowa i Dobrzynia nad Drwęcą z przyległościami.

¹⁵⁰ Radomin – majątek sąsiadujący z Szafarnią i Sokołowem, należący w tym czasie do Cissowskich, a dzierzawiony przez Łukasza Izydora Białobłockiego.

¹⁵¹ Ludwika Dziewanowska – rodzona siostra Juliusza Dziewanowskiego, właściciela Szafarni.

Nie uwierzysz, jak mi przykro, jak mi przykro!... Aż mi się nie chce wyjeżdżać. Po co żem się tłukł aż dotąd bryczką, kiedym nikogo nie zastał, ale przynajmniej będziesz wiedział, żem tu był. Żem tu był, aby Ciebie i Twego Papę serdecznie pożegnać.

 Nie wiem sam, com popisał, jestem w takim położeniu, w jakim jeszcze nigdy nie był[em].

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W SOKOŁOWIE (4)¹⁵²

[Warszawa], czwartek, [dn. 29] września [1825]¹⁵³

Drogi i luby Jasiu!

*Extro, extra, extrissime*¹⁵⁴ ucieszył mię Twój list¹⁵⁵; zaraz bowiem po jego przeczytaniu przypomniałem sobie Sokołowo, ową niedzielę, pantaliony, jabłuszka i tym podobne przyjemnie zesłe chwilki. Ale *extro, extra, extrissime* mi przykro, gdy sobie pomyślę, jak Cię zdziwiło tak długie moje milczenie, żeś listu z powracającym do Szafarni koczem¹⁵⁶ nie odebrał. – Nie dziw się, przypomnij sobie, kiedy ja to listy pisać zacynam!, a oprócz tego, ile półek, szafek, szuflad, ile set egzemplarzy nut w nieporządku na fortepianie, jak groch z kapustą (nawet ze zniewagą Humlów¹⁵⁷, Riesów¹⁵⁸, Kalkbrennerów¹⁵⁹, którym los zapewne miejsce, w tak wielkiej rzeczypospolitej, przy Pleieliu¹⁶⁰, Hemerleynie, Hoffmaystrze¹⁶¹ naznaczył), leżących, na mnie czeka! – A cóż dopiero mówi Maciejowski, Jasiński, Matuszewski, Koncewicz, Dziekoński!¹⁶². Owa

¹⁵² LFCh/29-32; ChWL/14-17; KFCh/56-58; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/430/17.12.2009> – tu jednak błąd w skorowidzu listów, zamiast wrzesień podano październik; KFChII/125-126.

¹⁵³ LFCh/29-31; KFCh/56-58. W oryginale listu napisano wyrażenie: „czwartek... września”, natomiast cyfra daty, zdaniem S. Pereświet-Sołtana (LFCh/31) – jakaś pojedyncza liczba, być może 3, 5, 8 albo tylko „d” – jest prawie nieczytelna wskutek wspomnianego w końcu listu obcięcia brzegów przez autora. List m in. musiał być pisany wkrótce po powrocie z Szafarni, na co wskazuje początek listu – a więc w roku 1824 lub 1825, bo tylko w tych latach spędzał Chopin wakacje letnie w Szafarni. Za 1825 r. przemawia wzmianka: „owa przyszła Maturitas”, Chopin bowiem ukończył Liceum w lipcu 1826 r., czyli w roku szkolnym 1825/1826 był już w ostatniej (VI) klasie Liceum. W 1825 r. dzień 8 września przypadał właśnie w czwartek. Jak się okazuje dobra intuicja badawcza S. Pereświet-Sołtana tutaj nieco zawiodła, bowiem w liście do Jana Matuszyńskiego (zob. wyżej) Chopin stanowczo zapowiedział swój przyjazd do Warszawy dopiero na czwartek, 22 września 1825 r. Zatem, skoro czytamy w zapisie Chopina, iż jest on pisany w Warszawie, w czwartek, mógł być napisany w kolejny czwartek, tj. właśnie 29 września 1825 r.

¹⁵⁴ *Extro, extra, extrissime* (łac.) – oznacza żartobliwe stopniowanie przysłówka łacińskiego *extro*, tj. nadzwyczajnie, świetnie, stąd tutaj: świetnie, świetniej, najświetniej.

¹⁵⁵ List od Jana Białobłockiego, o którym tu mowa, jest – niestety – podobnie jak wszystkie kierowane przez przyjaciela z Sokołowa, nieznanymi.

¹⁵⁶ Z tego zapisu wynika, iż Chopin miał napisać list do Jasia zaraz po powrocie do Warszawy, który miał dostarczyć do Sokołowa powracający do Szafarni kocz (lekki pojazd konny, czterokołowy z nadwoziem zawieszonym na łańcuchach lub pasach), pewnie ten, który odwiózł gości z Szafarni do Warszawy.

¹⁵⁷ Jan Nepomucen Hummel (1778-1837), słynny pianista i kompozytor niemiecki.

¹⁵⁸ Ferdynand Ries (1784 -1838), kompozytor niemiecki.

¹⁵⁹ Fryderyk-Wilhelm Kalkbrenner (1788-1849), słynny pianista i kompozytor niemiecki.

¹⁶⁰ Ignacy Pleyel (Pleyl), (1757-1831), kompozytor i słynny fabrykant instrumentów muzycznych.

¹⁶¹ Kim był „Hemerleyn” – nie udało się wyjaśnić.

¹⁶² Nauczyciele Liceum: Waclaw Aleksander Maciejowski (1793-1883), nauczyciel łaciny i greki, autor podręcznika z literatury starożytnej; Franciszek Jasiński, nauczyciel matematyki, w 1810 r. wydał podręcznik pt. *Anthropologia czyli o właściwościach człowieka fizycznych i moralnych*; Michał Matuszewski, nauczyciel fizyki, Ludwik Koncewicz (1791-1857), nauczyciel historii geografii, napisał rozprawę o dziełach Tacyta; Tomasz Sylwester Dziekoński (1790-1875), od 1823 r. nauczyciel języka polskiego: ChWL/15.

przyszła Maturitas!¹⁶³. Spodziewam się, że Ci już sprawę zdał z przepędzonego czasu dwutygodniowego, czyniąc Ci niektóre tylko przypomnienia; spodziewam się, iż mię żadna bura¹⁶⁴ w liście z Sokołowa czekać nie będzie! – Zrzuciwszy więc największy ciężar z siebie, i to ciężar podwójny, nie tylko bowiem *exkuza*¹⁶⁵ skończona, ale nadto i wstęp, czyli zaczęcie listu, co mię zawsze wprawia w ambaras (daruj, że wścibił makaronu¹⁶⁶ trochę), przystępuję do realnej, litteralnej, *alias*¹⁶⁷ listowej korespondencji, donosząc Ci, I-mo¹⁶⁸, żeśmy wszyscy zdrowi. – Po wtóre, iż mamy nowego skubenta¹⁶⁹, brata Tekli Czachowskiej syna, a naszego siostrzeńca – Juliusza Czachowskiego¹⁷⁰, który, nieustannie na siostry, Ciocia Zuzia, Ciocia Ludwisia, Ciocia Izabelka, Ciocia Emilka, a na mnie Wujko Frycio wołając, śmiechem cały dom napełnia. *Tercjo*¹⁷¹, że ekspozycje w Warszawie się zaczynają, tak w Ratuszu jako i w salach Uniwersytetu. – Nie piszę Ci, co gdzie jest, bo jeszcze nie ma co widzieć i jeszcze nie widziałem; skoro jednak moje ślepie ujrzą jakie *zoli tablo, zoli portre, zoli maszyn, bą piano, bą dra*, w ogóle *kekszos dexelan*¹⁷², rączka Ci moja nakreśli, a posłaniec z Dobrzynia przyniesie. – Co się tyczy wiadomości muzycznych, to tylko słyhać, że ma do Warszawy przybyć niejaki JPan Gordon, syn tej kupcowej, co to ma sklep¹⁷³ w Warszawie wód mineralnych, uczeń konserwatorium Praskiego, którego grania takim ciekawy, jak Ewa jabłka; i o tym Ci później donoszę; oto już koniec nowin, a razem z nim musi być koniec listu, gdyż inaczej byłby koniec czwartkowej korespondencji, bo już 4-ta. Zatem polecam się łaskom JWPana Dobr[odzieja] i Łaskawcy mego i zostaję tem, czem byłem, a nawet jeszcze lepszym, niż byłem, bo dłużej.

F. F. Chopin

¹⁶³ *Maturitas* – z łac. egzamin dojrzałości (matura). Zob. M. Krajewski, *Leksykon dziejów edukacji...*, s. 215-216.

¹⁶⁴ Bura – ostre napomnienie.

¹⁶⁵ *Exkuza* – z łac. usprawiedliwienie.

¹⁶⁶ Makaron – tu chodziło Chopinowi o tzw. makaronizmy, czyli obce zwroty; obce formy wplecione do tekstu. Nie należy mylić jego pochodzenia od lekceważącego określenia Włocha, nazywanego niekiedy „makaroniarzem”.

¹⁶⁷ *Alias* – od łac. innej.

¹⁶⁸ I-mo – z łac. *primo* (pierwsze).

¹⁶⁹ *Skubent*, niekiedy także – *skubant* – żartobliwa amina wyrazu „student”.

¹⁷⁰ Prawdopodobnie chodzi tu o Juliana Piotra Konstantego Czachowskiego, ur. 20 maja 1814 r. w Rogolinie, w pow. radomskim, syna Piotra Wojciecha i Kunegundy z Makowieckich Czachowskich. Był spokrewniony z rodziną Chopinów, a głównie z rodziną Justyny Mikołajowej Chopinowej, z domu Krzyżanowskiej, zapewne przez swoją rodzoną babkę (matkę ojca), Joannę z Krzyżanowskich Czachowską. Rodzony stryj Juliusza Cz., a więc brat cioteczny kompozytora – Dionizy-Feliks Czachowski odegrał wybitną rolę w powstaniu styczniowym, jako jeden z najtrwalszych wodzów powstańczych. Poległ śmiercią męczeńską w bitwie z Rosjanami. Sam Julian Czachowski brał również udział w tym powstaniu, służąc najpierw w sztabie swego stryja Dionizego, a następnie działając w charakterze ajenta Rządu Narodowego w Dreźnie: LFCh/32.

¹⁷¹ *Tercjo* – od łac. *tertio* – trzeci, po raz trzeci.

¹⁷² „*Joli tableau, joli portrait, jolie machine, bon piano, bon drame, w ogóle quelque chose d'excellents*” – tłum.: ładny obraz, ładny portret (rzecz), dobry fortepian, coś nadzwyczajnego.

¹⁷³ Zapewne chodziło o sklep.

Twemu Papie od nas uszanowanie i oświadcz, iż Pani Wiłucka już dawno sama miała odpisać! – Pannie Konstancji¹⁷⁴ od sióstr całusy i Pannie Florentynie¹⁷⁵, a ode mnie w rączkę.

Szafarni moje uszanowanie, jako też Płonnemu, Gulbinom, Ugoszcz i. t. d.

Mama i Papa i dzieci Ci się kłaniają bardzo, a pisz.

Pani Dekert i Bardziński, Żywny, ładnie Ci się kłaniają

Koperty nawet nie robię, tylko tę, co na placu, świeżo od listu Opitza¹⁷⁶ zdjętą, sobie przywłaszczam, tak się śpieszę!

Chciałem wziąć ową kopertę; ale na nieszczęście za krótka; list obrzynałem i nic nie pomogło.

¹⁷⁴ Chodzi o Konstancję Białobłocką – siostrę Jana.

¹⁷⁵ Chodzi o Florentynę Wybraniecką – kuzynkę Antoniego Wybranieckiego, właściciela Sokołowa.

¹⁷⁶ Chodzi o młodszego od Chopina, jednego z pensjonariuszy Mikołaja Chopina, Władysława Opitza: KFChII/131.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W BISKUPCU (5)¹⁷⁷

Warszawa, [niedziela]¹⁷⁸ dnia 30 paźd[ziernika] 1825

Kochany Jasiu!

Kochany Jalku!... jeszcze raz, Kochany Jašku!

Zapewne Ci dziwno, że do Ciebie tak dawno nie pisałem; nie dziw się; najprzód przeczytaj list przeszły, a potem to, co następuje:

Zaonegdaj, siedząc przy stoliku z piórem w ręku, już napisałem „Kochany Jasiu” i pierwszy period¹⁷⁹ listu¹⁸⁰, który, ponieważ brzmiał muzycznie, Żywnemu¹⁸¹ siedzącemu nad zasypiającym przy fortepianie Górskim¹⁸², z największą czytam pompą. Żywny, klasnąwszy, utarłszy nos, zwinąwszy chustkę w trąbkę, wetkawszy w kieszeń od swego grubo fatofanego sielonego surdute¹⁸³ zaczyna, poprawiając peruki, pytać się: „A do kogo ten list pisze?” Odpowiadam: „Do Białobłockiego”. „Hm, Hm, do Pana Białobłockiego?” Tak jest do Białobłockiego. „No, a gdzie adresuje?” Gdzież?, do Sokołowa, tam, gdzie zawsze. „A jak się ma pan Białobłocki, czy nie wi?” Dostyc dobrze, już lepiej na nogę. „Co! lepiej, hm, hm, a to dobrze; a czy on pisał do Pan Friedrich?”. Pisał, ale już dawno, odpowiedziałem. „A, jak dawno?”. Dlaczego Pan się tak wypytuje? „He, he, he, he, he, he” (śmieje się Żywny). Zdziwiony pytam się: „Czy Pan co wie o nim?”. „Hehehehehe” (jeszcze bardziej się śmieje, kiwając główką). Czy on do Pana pisał, pytam się. „A pisał”¹⁸⁴, odpowiada Żywny i zasmuca nas niepomyślną nowiną, żeś na nogę nie lepiej i żeś do Starych Prus¹⁸⁵ wyjechał na kurację. „A gdzie, a dokąd?”. Do Bischoffswerther¹⁸⁶; pierwszy raz to miasto w ustach ludzkich słyszałem, a lubo w innym razie byłbym z owego Biszofswertera parsknął, teraz mi się przykro zrobiło, tem bardziej, żeś mi o tem nic nie doniósł, zwłaszcza, że to na Ciebie kolej była pisać od mnie. Skończyłem więc moją

¹⁷⁷ LFCh/33-36; ChWL/17-19; KFCh/58-59; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/431/17.12.2009>; KFChII/132-133.

¹⁷⁸ Dzień listu ustalony na podstawie jego treści, gdzie Chopin pisze, że w sobotę był „na teatrze” na „Cyruliku serwilskim”, czyli w przeddzień pisanego listu. oczywiście rzecz dotyczy „Cyrulika sewilskiego”.

¹⁷⁹ Od periodyczny – część listu, która powtarza się w każdym z nich.

¹⁸⁰ List, o którym jest mowa w tym zdaniu, pisany „Zaonegdaj”, czyli – jak podają KFChII/132 – 27 X 1825, nie jest znany. Obydwa listy, choć kierowane do Jasia Białobłockiego, przebywającego na leczeniu w Biskupcu, wysłane zostały do Sokołowa, najpewniej dlatego, iż ich nadawca nie znał tymczasowego adresu pobytu swego przyjaciela.

¹⁸¹ Wojciech Żywny (1756-1840), pierwszy nauczyciel muzyki F. Chopina. Pochodził z Czech. Bardzo lubiany przez całą rodzinę Chopinów, traktowany jako przyjaciel.

¹⁸² Zapewne Kajetan Górski – jeden z wychowanków pensjonatu Mikołaja Chopina: LFCh/36.

¹⁸³ Zapewne chodziło o zwrot: watomany zielony surdut, przy czym w tym miejscu pojawia się zabawne przedrzeźnianie ze strony Frycka, który wykorzystywał, iż jego nauczyciel, Żywny – Czech z pochodzenia mocno kaleczył język polski.

¹⁸⁴ List Jana Białobłockiego do Wojciecha Żywnego nie jest także znany.

¹⁸⁵ Stare Prusy – Prusy Wschodnie.

¹⁸⁶ Chodzi tu o Biskupiec w Prusach Wschodnich, właśc. Bischoffswerder na prawym brzegu Ossy, nazywany Biskupcem na Oberlandzie, w przeciwieństwie od Biskupca na Warmii.

korespondencję naówczas, a nie wiedząc, co pisać, jak pisać, gdzie pisać, takem się spóźnił z listem, że wcale na pocztę nie poszedł.

Uważasz więc, jak to od słówka do słówka przyszło do tak ważnej dla mnie wiadomości. Spodziewam się, że mi wybaczysz, że Ci na przeszłą nie napisał pocztę. Chciałbym Ci coś nowego donieść, wiedząc, że by Cię to zabawić mogło, ale, prócz następujących nowin, nic nie wiem. Cyrulik Serwilski¹⁸⁷, (*Le barbier de seville*)¹⁸⁸, był grany w sobotę na teatrze, zostającym teraz pod dyrekcją Dmuszewskiego¹⁸⁹, Kudlicza¹⁹⁰ i Zdanowicza¹⁹¹; podobał mi się bardzo, Zdanowicz, Szczurowski¹⁹², Polkowski, dobrze grali, jako też Aszpergerowa¹⁹³ i jeszcze dwie osoby: jedna ciągle zasmarkana, kichająca; druga zapłakana, chuda, w pantoflach, w szlafroku, ciągle w takt ziewająca. Prócz tego, przyjechał z Paryża do Warszawy niejaki Pan Rembieliński¹⁹⁴, siostrzeniec Prezesa, który siedział 6 lat w Paryżu, i gra na fortepianie tak, jakem jeszcze nikogo nie słyszał. Możesz sobie wystawić, co to za uciecha dla nas, cośmy tu nic doskonałego nie słyszeli. Nie jest on jako Artysta, ale jako Amator. Nie będę się rozszerzał nad opisywaniem jego szybkiej, gładkiej, okrągłej gry, ale Ci tylko powiem, że lewa ręka tak mocna, jak prawa, co jest nadzwyczajną rzeczą w jednej osobie. Albowiem nie stałoby mi całego arkusza, gdybym Ci chciał opisać prześliczny jego talent. Pani Dekert trochę słaba; lecz my wszyscy zdrowi. *Adieu*¹⁹⁵, moje życie, muszę kończyć, bo okupacja dla Maćka czeka dla mnie. Pisz do mnie, moje życie, albowiem życzyłbym sobie, żeby nasze listy, jak synkopy¹⁹⁶, latyły¹⁹⁷.

Daj mi buzi, ściskam Cię serdecznie.

F. F. Chopin
serd. przyjaciel

¹⁸⁷ Winno być – „sewilski”, pisany oczywiście z małej litery.

¹⁸⁸ *Le barbier de Seville* – tytuł komedii prozą w jęz. fr. (Paryż 1775, wyd. pol. 1780) „Cyrulik Sewilski”, włoska opera-bufla Gioacchino Rossiniego, jedno z największych arcydzieł opery komicznej, skomponowana w 1816 r., wystawiona w Warszawie po raz pierwszy w dniu 29 października 1825 r.: SMTK/190.

¹⁸⁹ Ludwik Adam Dmuszewski (1777-1847), pisarz dramatyczny, aktor. Napisał około 150 sztuk. Do 1826 r. grał role amantów w komediach oraz wykonywał arie tenorowe w operach. W 1822 r. nabył i był redaktorem „Kuriera Warszawskiego”. W latach 1827-1832 był dyrektorem teatru warszawskiego: EPG/IV/41.

¹⁹⁰ Bonawentura Kudlicz (zm. 1848), artysta dramatyczny, wybitny aktor polski. Należał, podobnie jak L. A. Dmuszewski, do trupy Wojciecha Bogusławskiego: EPG/VIII/227.

¹⁹¹ Józef Zdanowicz (1786-1889), artysta Teatru Narodowego, grał głównie w komediach i operach: LFCh/36.

¹⁹² Jan Nepomucen Szczurowski (1771-1850), śpiewak (bas) opery warszawskiej: LFCh/36.

¹⁹³ Katarzyna Aszpergowa (zm. 1835), artystka dramatyczna, śpiewaczka, ulubienica warszawskiej publiczności, która grała Rozynę: LFCh/36; ChWL/18.

¹⁹⁴ Aleksander Rembieliński, niekiedy jako „A. de Rembieliński”, pianista, jak podaje Z. Jachimecki (ChWL/18) „*autor bardzo słabych i zupełnie nieoryginalnych walców w staroświeckim stylu*”. Wcześniej jednak (1926) S. Pereświat-Sołtan Rembielińskiego tytułuje jako: „*utalentowany pianista, przedwcześnie zmarły*”, (LFCh/36). Trudno sądzić, aby Chopin w ocenie talentu młodego Rembielińskiego aż tak się mylił. Chopin pomylił jednak jego powinowactwo z prezesem Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmundem Rembielińskim. Aleksander był bratankiem prezesa, a nie jego siostrzeńcem.

¹⁹⁵ *Adieu* – z fr. przest. – bądź zdrów, żegnaj.

¹⁹⁶ Synkopa (od gr. *synkopé* – obcięcie), przesunięcie akcentu na dźwięk nie akcentowany, w językoznawstwie zaś – zanik jednej albo kilku głosek wewnątrz wyrazu: KSWO/491.

¹⁹⁷ Latyły – zapewne „latały”.

Buniamin¹⁹⁸ mnie się pytał o Ciebie i dziwił się, żeś mu nic nie pisał. Twemu Papie od nas wszystkich uszanowanie.

Cały nasz dom Cię ściska, a dzieci Ci polepszenia zdrowia życzą. Mama i Pana czekają listu, w którym się coś o Twoim zdrowiu dowiedzieć myślą, i ściskają Cię serdecznie.

NB Gdyśmy się Żywnego pytali, dlaczego wprzód o Tobie nic nie mówił, a on nam powiedział, że dlatego nic nie mówił, żeś mu w liście nic nie pisał, że nam się ma kłaniać, wziął tęgą burę¹⁹⁹ od Mamy.

Pani Dekert i Cerzyńska²⁰⁰ kłaniają się.

¹⁹⁸ Zapewne chodziło o ks. Beniamina Szymańskiego (1795-1868) ze zgromadzenia kapucynów, który uczył religii na pensji Chopinów, a który po śmierci Chopina „wyrządził” mu niecodzienną przysługę, a mianowicie doprowadził do pochówku serca kompozytora w katakumbach kościoła Św. Krzyża, przywiezionego przez siostrę Ludwikę pomiędzy 2 a 9 stycznia 1850 r.: LFCh/36; KFChII/137.

¹⁹⁹ Bura – ostre napomnienie.

²⁰⁰ Jedna z nauczycielek na pensji Chopinów.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W BISKUPCU (6)²⁰¹

Warszawa, [koniec listopada 1825]²⁰²

Kochany Jasiu,

Kostusia²⁰³ w Warszawie, niepodobna więc, abym się wstrzymał i Tobie choć kilka wierszy nie nabazgrał. Pomimo bardzo małej liczby nowin, których przez ten czas dla Ciebie nabierał, przymuszony jednakże jestem one Ci wyrecytować, zaczynając jednakże wprzód od tego, co następuje:

Bardzo się zmartwił, gdy się dowiedział, żeś gorzej, ale już zupełnie kontent, albowiem zupełnie zdrowym niedługo Cię ujrzę. Nie zazdroszczę Ci bardzo Twojej ciepłej kuracji, jednakże gdybym wiedział, że prędzej zdrów będziesz, sam bym²⁰⁴ już się tak, jak Ty, prawie przez Dwa Miesiące nie golił. – Zapewneś tamtego listu nie odebrał²⁰⁵, mniejsza; ale go odbierzesz; nie mogłem Ci go do Twego Bischoffswerter²⁰⁶ pisać, bom nie wiedział, jak addressować. Ale Kostusia tak dobra, że sama ten list razem z tamtym, jeśli nie przesłany, prześle.

W takim stanie rzeczy, jak już wiesz z przeszłego listu, w Warszawie Cyrulik zewsząd na teatrze chwalony, słyhać, że Freyszycy²⁰⁷, na którego się tak dawno zbierają, dawać będą.

I ja też zrobiłem nowego poloneza z Cyrulika²⁰⁸, co się dosyć podoba; myślę go jutro dać do Lithografii. Ludwika zrobiła Mazura²⁰⁹ doskonałego, jakiego Warszawa dawno nie tańczyła. Jest to jej *non plus ultra*²¹⁰, ale też, w istocie, jeden z *non plus ultrów*²¹¹ swego rodzaju. – Skoczny, ładny, słowem do tańca, nie chwając, rzadkiej dobroci. Jak przyjedziesz, to ci go zagram.

²⁰¹ LFCh/37-39; ChWL/19-20, tu jednak tylko fragment listu; KFCh/I/60-67; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/432/17.12.2009>; KFChII/138-140.

²⁰² Datę tego listu S. Pereświet-Sołtan (LFCh/39) ustalił poprzez pewne analogie i skojarzenia faktów z życia przyjaciół: Chopina i Białobłockiego. Wśród argumentów wymienił: wzmiankę w liście z 30 października 1825 r. o „Cyruliku sewilskim”, wystawionym po raz pierwszy w Warszawie w dniu 29 października 1825 r. oraz fakt, że list ten wysłany został do Biskupca, gdzie Jaś Białobłocki przebywał na leczeniu. Uściślenia „na koniec listopada” dokonali autorzy *Korespondencji Chopina...* (2009), s. 140.

²⁰³ Kostusia – Konstancja, rodzona siostra Jasia Białobłockiego.

²⁰⁴ Powtórzenie tych słów jest w oryginale listu.

²⁰⁵ Najpewniej chodzi o poprzedni list z 30 października 1825 r.

²⁰⁶ Bischoffswerter, winno być Bischofswerder – Biskupiec w Prusach Wschodnich.

²⁰⁷ Chodzi tu operę Karola Marii Webera (1786-1826), kompozytora niemieckiego i mistrza muzyki romantycznej, *Der Freischütz*, co tłumaczy się dosł.: „Strzelec niechybny”, w wolnym tłumaczeniu: „Wolny strzelec”: EGP/XVIII/61.

²⁰⁸ Polonez Chopina na temat opery *Cyrulik sewilski*, o którym tu pisze autor, nie jest znany

²⁰⁹ Kompozycje siostry Chopina, Ludwika, w tym rzeczony tu „Mazur doskonały”, nie są znane.

²¹⁰ *Non plus ultra* (łac.) – niekiedy: *nec plus ultra* – nic nadto, nic poza tym, ani kroku dalej, rzecz nieprześcigniona, szczyt doskonałości: KSWO/348. Tutaj – „rzecz niedościgniona”.

²¹¹ Wzięte ze sformułowania poprzedniego: *non plus ultra*.

Zostałem Organistą Licejskim²¹², Moja żona zatem, jako też i wszystkie dzieci²¹³ z dwóch przyczyn szanować mnie muszą. – Ha, Mości Panie Dobrodzieju, co to ze mnie za głowa! Pierwsza osoba w całym Lyceum po X. Proboszczu!²¹⁴

Gram co tydzień, w Niedziele, u Wizytek na organach, a reszta śpiewa²¹⁵.

Trudno, moje życie, abym Ci tą razą coś więcej pisał, muszę lecieć do Czetwertyńskich²¹⁶, a oprócz tego Kostusia odchodzi. Na pocztę więcej Ci napiszę, a teraz żeśmy zdrowi i Ciebie ściskamy, a szczególnie ja, Twój najsz. [czerszy] przy. [jaciel].

F. F. Chopin

Pani Dekert, Żywny²¹⁷, Bardz.²¹⁸ Leszczyn.²¹⁹, wszyscy Cię całują.

[na odwrociu dopisek Żywnego]:

Hoch Wohlgebohrner Herr!

Laut Versprechen erwarte ich Sie acht Tage nach dem Naujahr, verbleibe mit Hochachtung.

Dero

Freund und Diener

Adalbert Żywny²²⁰

[Adres] A Monsieur/ Monsieur/ Jean Białobłocki²²¹

²¹² Chodzi o Liceum Warszawskie. Chopin, zdolny do parodiowania wielu kwestii, w tym przypadku nazwę (typ) szkoły sparodiował jakby w nazwę miejscowości.

²¹³ Oczywiście jest to żart, przy czym Chopin dziećmi nazywa swoje siostry, zaś „Żona” – możliwe, iż tak mówił o Zuzannie Bielskiej. Zob. także: KFChII/142.

²¹⁴ Zdaniem KFChII/142 mowa tu o ks. Józefie Dobrowolskim – prefekcie i pierwszym zastępcy rektora Liceum Warszawskiego.

²¹⁵ Ówczesnym zwyczajem młodzież licealna i uniwersytecka w niedzielę i święta uczestniczyła we Mszy Św. w kościele Sióstr Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu. W czasie mszy muzykę wykonywali uczniowie warszawskiego Konserwatorium. Chopin został zaproszony do gry na organach w czasie mszy prawdopodobnie przez czeskiego muzyka Václava Würfela, profesora Konserwatorium Muzyki przy Uniwersytecie Warszawskim: KFChII/142.

²¹⁶ S. Pereświat-Sołtan przypuszczał, iż chodzi to o rodzinę Ludwika ks. Czetwertyńskiej, którą biografowie, za jej przyjaźń i opiekę nad kompozytorem, nazywali „drugą matką Chopina”: LFCh/39; KFCh/476.

²¹⁷ Wojciech Żywny (1756-1840), pierwszy nauczyciel muzyki F. Chopina.

²¹⁸ Mowa tu o Antonim Feliksie Barcińskim (1803-1878), który jako student „oddziału matematycznego na wydziale filozoficznym” Uniwersytetu Warszawskiego, był gubernierem na pensji Chopinów. Serdeczny przyjaciel całej rodziny Chopinów, a następnie mąż Izabeli, siostry Fryderyka, czyli przyszły jego szwagier: LFCh/28.

²¹⁹ Chodzi o pannę Leszczyńską.

²²⁰ Tłum.: „*Wielce Szanowny Panie. W myśl przyrzeczenia oczekuję Pan w tydzień pod Nowym Roku. Pozostaję z poważaniem – Jego przyjaciel i sługa Wojciech Żywny*”.

²²¹ Adres dokonany – jak ocenili autorzy KFChII/144 – ręką Konstancji Białobłockiej.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W BISKUPCU (7)²²²

[Żelazowa Wola, sobota, dnia 24 grudnia 1825]²²³

Kochany Jasiu!

Nigdy byś nie zgadł, skąd ten list wychodzi!... Pomyślisz, że z drugich drzwi Pawilonu Pałacu Kazimirowskiego?... Nie. No, to może, może z, z... – Nie myśl skąd, bo nadaremnie, oto z Żelazowej Woli. – Już jedna kwestia rozwiązana, ależ domyśl się, kiedy piszę, kiedy?... I tego byś nie zgadł, dlatego to muszę Ci powiedzieć, iż piszę, wysiadłszy z bryczki, siadając do wilji²²⁴. – Los chciał, a chociaż Mama bardzo nie chciała pozwolić, abym jechał, jednakże wszystko nic nie pomogło, i ja i Ludwika²²⁵ jesteśmy w Żelazowej Woli. – Nadchodzi Nowy Rok, trzeba by więc Ci powinszowanie, ale czegoż? wszystko masz, nic zatem Ci nie życzę, prócz zdrowia, Co teraz masz odzyskać. W tym roku, to jest 1826, spodziewam się, że się zobaczymy; mało Ci bardzo piszę, bo nie mam Co, jestem zdrów, wszyscyśmy zdrowi, odebrałem Twój list, bardzo mię ucieszył, proszę o więcej. Wiesz już, kiedy piszę, nie dziw się więc, że tak krótko i tak sucho, albowiem jeschcem głodny, ażeby Ci coś tłustego napisał; non est plenus venter itaque non scribit libenter, nisi ad te, cujus, litteras quotidie exspecto²²⁶. – Masz dowód, że po łacinie jeschcem nie zapomniał.

Ale, ale, żeby nie owa kolacja u Jaworka²²⁷, już bym był list skończył. Byłem onegdaj proszony do niego wraz z Papą na laxa (nie na laxans)²²⁸. Z pierwszych zaprosin Jaworka myślałem, że dostał biegunki i mnie na podobną zaprasza, alem się później przekonał, gdy mi owego lax wyniesiono i pokazano, jak dużo go jest i ile osób go zjeść może, że to jest łośoś, po niemiecku Lachs, który mu z Gdańska przysłali. - Było tam wiele osób, a między innymi JPan Czapek, niejaki Czech, fortepianista, co przyjechał z Wiednia, z Panią Rzewuską²²⁹, o którego grze mało Ci pisać mogę, i niejaki Pan Żak, ale nie żak polski, ale czeski, z konserwatorium Praskiego, który tak gra na klarynecie, jakem jeschce nie słyżał, dosyć Ci będzie na tem, gdy Ci napiszę, że dwa tony razem jednym wydaje tchem.

Daj mi więc buzi, Moje Życie,
Nie życzę Ci, jak tylko wyzdrowienia,
Spodziewam się, że Ci co dzień lepiej
Czego Ci wszyscy, cały nasz
dom życzący, a szczególnie

²²² LFCh/40-42; KFCh/II/61-62; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/1/id/433/17.12.2009>; KFChII/145-147.

²²³ List w oryginale nie jest datowany, ale z treści można ustalić jego proveniencję.

²²⁴ Wilja – staropol. – wigilia Bożego Narodzenia.

²²⁵ Ludwika – najstarsza siostra Chopina.

²²⁶ *non est plenum center itaque non scribit libenter, nisi ad te, cujus, litterans quotidie exspecto* (łac.) – *brzuch jest pusty, a więc piszę chętnie, chyba do Ciebie, od którego listów spodziewam się codziennie.*

²²⁷ Józef Jawórek (Jawurek), (1756-1840), nauczyciel gry na fortepianie w Konserwatorium Muzycznym w Warszawie, był przyjacielem Chopinów, a którego A. Nowaczyński tytułuje „kapelmajster Jaworek”: LFCh/42; NMCh/32.

²²⁸ *Laxans* – ówczesny środek przeczyszczający.

²²⁹ S. Pereświat-Sołtan (LFCh/43) przypuszcza, że chodzi tu o Aleksandrę Rozalię Rzewuską z Lubomirskich (1791-1865).

Ja
Twój najszczerzy przyjaciel

Wszyscy, cały dom nasz kłaniałby się Ci się, gdyby był wiedział, że ja do Ciebie napiszę.
Spodziewam się listu.
NB: we Czwartek²³⁰ już będę w Warszawie.

²³⁰ Skoro Wigilia Bożego Narodzenia w 1825 r. przypadła w sobotę, Chopin planował powrót do Warszawy w dniu 29 grudnia. tj. w czwartek.

Warszawa, [niedziela] 12 lutego 1826

Kochany Jasiu!

Przykro mi nadzwyczajnie, że tak dawno od Ciebie nie mam wiadomości. Jeszcze 1825 roku pisałem do Ciebie, a to już 1826-ty, a ja żadnego nie odbieram listu! – Pani Konstancja²³², *alias*²³³ Kostusia czasem tylko w listach do Ludwiki²³⁴, które jednak częstsze bywają, aniżeli [...] nasze, o Twojem przebąkiwana zdrowiu, o zdrowiu, które wiesz, ile cały nasz dom interessuje. Każdy Brief=träger²³⁵ (*nota bene*²³⁶, nie Pani Wyszyńska) wzbudza radość, gdy wchodzi na ów dziedziniec niebieski, ale jakże drażni jego osoba, gdy butów jego na schodach nie słyhać, albo gdy na liście nie Dobrzyń, ale jaki tam Lublin, albo i Radom czerwonemi stoi literami! – Lecz wprawdzie nie jest wina Briefträgera, ale raczej Briefschreibera²³⁷, który to zapewne tylko dla tej przyczyny listu nie pisze, aby biednego, tłuszciocha, który pomiwolnie tak wysoko²³⁸ łązić musi, kiedy trzeba, nie fatygował. Ale na to taką by uwagę uczynić można: wszakże to teraz dość chłodno, nikt na gorąco nie narzeka; słyhać ludzi na zimno użalających się; a zatem nic nie szkodzi, choćbyś mu, Kochany Jasiu ze dwa razy jeszcze przed Wielkanocą kazał się rozruchać²³⁹. – Po takiej uwadze spodziewam się, że sobie już odpis na ten list zabezpieczył, chciałyby ja to i na tamten, przed tym listem pisany, odpowiedź wyrobić, ale tu już do łaski się udaje; znając bowiem wspaniałomyślność Króla (niegdyś)²⁴⁰ o skutku prośb moich nie wątpię.

– Nie piszę Ci o Staszycu²⁴¹, bo wiem, że wszelkimi szczegółami o jego suto-ubogim pogrzebie z gazet i kurierów dostateczne masz wiadomości. To tylko Ci wspomnę, że Akademy nieśli go od Ś-go Krzyża²⁴² aż do samych Bielan, gdzie chciał być pochowanym, że Skarbek²⁴³ miał mowę przy grobie, że trumnę jego

²³¹ LFCh/43-47; KFCh/I/62-64; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/434/17.12.2009>; KFChII/154-155.

²³² Konstancja, gdzie indziej: Kostusia – rodzona siostra Jana Białobłockiego.

²³³ *Alias* – łac. – inaczej, innym razem.

²³⁴ Chodzi o Ludwikę Dziewanowską z Szafarni, ciotkę Dominika Dziewanowskiego.

²³⁵ *Briefträger* (niem.) – listonosz.

²³⁶ *Nota bene* (niekiedy: *notabene*) – łac. *a'propos*, nawiasem mówiąc.

²³⁷ *Briefschreiber* (niem.) – piszący list, autor listu.

²³⁸ Rodzina Chopinów mieszkała na drugim piętrze oficyny Pałacu Kazimierzowskiego. Obecnie jest to siedziba Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu.

²³⁹ Tutaj – rozruszać.

²⁴⁰ Zapewne jest tu mowa o jakiejś roli z teatru amatorskiego, który dość często był urządzany w domu Chopinów, a w którym rolę króla grał właśnie Jaś Białobłocki: LFCh/46.

²⁴¹ ks. Stanisław Staszic (1755-1826), działacz i pisarz polityczny, geolog, filozof, wybitny organizator życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego: *Britannica, Edycja polska*, t. 40: Poznań 2004, s. 39-393.

²⁴² Kościół Świętego Krzyża w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście, gdzie *notabene* około roku 1852 zostało złożone serce Chopina, przywiezione przez siostrę Ludwikę. Tablica ufundowana została w 1880 r. przez Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, popiersie kompozytowa wykonał Leonard Marconi.

²⁴³ Fryderyk Florian Skarbek (ur. 1792 w Toruniu – zm. 1866 w Warszawie), uczeń Mikołaja Chopina, ojciec chrzestny Fryderyka, ekonomista, historyk i prozaik, pamiętnikarz i działacz społeczny, profesor ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego: *Britannica, Edycja polska*, t. 39: Poznań 2004, s. 317-318.

oddarli z miłości i entuzjazmu, i że na pamiątkę i ja mam kawałek kiru²⁴⁴, którym były pokryte mary²⁴⁵, na koniec, że 20 Tysięcy ludzi aż do miejsca ciało odprowadzał. Kilka walnych przez drogę odbyło się pyskowych potyczek, już to z kupcami, którzy się dobijali nieść zwłoki Szanownego Męża, już to z innymi cywilnymi osobami, które również mężnie opierającym się Akademikom trumnę odebrać chciały. – Nie mogę przypomnieć, żebym Ci nie doniósł też o śmierci Dybka²⁴⁶; mówią iż Niemcewicz²⁴⁷ słabiej – Wszyscy się rozchorowują i ja też. - Spodziewasz się może, że to wszystko, co to wszystko dotąd nabazgrał, ze stołka napisał; nieprawda, jest to spod kołdry, z głowy czypką ściśniętej, bo mię, nie wiem skąd boli, już 4-ty dzień temu. Pijawki mi stawiali na gardło, bo mi gruczoły popuchły, a nasz Roemer²⁴⁸ powiada, że to jest Katarowa afekcja²⁴⁹. Prawda, że też od Soboty do czwartku w ostatki, co wieczór, do 2 nie był w domu, ale to nie z tego, bom się za to zawsze nazajutrz wyspał. Znudziłbym Cię, gdybym Ci, choremu i gorzej choremu, o takiej chorobie miał pisać coś więcej, zatem wolę czem innem zapisać tę resztę papieru. I tak, Twój Papa był w Warszawie, był u nas, był u Brunera²⁵⁰ i obstał koralion²⁵¹ do kościoła²⁵². Chciałem do Ciebie przez niego pisać, lecz wyjechał, a nasze listy w Warszawie się zostały. *Adieu*, Kochany Jasiu, a pisz przecie do Twego szczerego

F. F. Chopin

Mama i Papa, Dzieci wszystkie i Zuzia życzą Ci, żebyś był zdrow prędko.

X. Benjamin był u mnie, kazał Ci się kłaniać, już zacznie we środę dawać lekcje. Pan Żywny, Pani Dekert, Bardziński, Pan Leszczyńs. i wszyscy.

NB. Bardziński już nie jest u nas, już blisko egzaminu Magistrowskiego²⁵³, a nie miałby spokojności do pisania Rozprawy, ale jest inny Akademus Lublinianin²⁵⁴, godny dość zastępcą poczciwego Antosia.

Papa za powinszowanie [życzy] tysiąc razy dobrego zdrowia, żeby go prędzej wywołać.

Marylski²⁵⁵ już dawno przyniósł list, ale że dopiero dziś idzie [ostatnie dwa wyrazy nieczytelne].

²⁴⁴ Kir – czarny materiał symbolizujący żałobę.

²⁴⁵ Mary – tutaj nosze dla zmarłego, na którym ustawia się trumnę.

²⁴⁶ Andrzej Ksawery Franciszek Dybek (1783-1826), doktor medycyny, profesor chirurgii Uniwersytetu Warszawskiego: LFCh/46; KFCh/I/477.

²⁴⁷ Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1829), po śmierci Staszica objął stanowisko prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

²⁴⁸ Przypuszczalnie Fryderyk Adolf Roemer (1775-1829), doktor medycyny, naczelny lekarz Szpitala Św. Łazarza w Warszawie: LFCh/46; KFCh/I/477.

²⁴⁹ Afekcja – od afekt, czyli stan silnego zburzenia.

²⁵⁰ Karol Brunner, konserwator gabinetu zoologicznego przy Uniwersytecie Warszawskim, a jednocześnie uznany konstruktor organów.

²⁵¹ Koralion – instrument zbliżony do organów, właściwa nazwa: choraleon (choralion) lub eolimelodikon został wynaleziony przez Jakuba Fryderyka Hoffmana, profesora botaniki na Uniwersytecie Warszawskim: LFCh/46. B. Sydow (KFCh/I/477) podaje natomiast, że instrument ten w latach 1819-1825 skonstruowali K. Brunner razem z J. F. Hoffmanem.

²⁵² Instrument ten Antoni Wybraniecki, właściciel Sokołowa i Dobrzynia n. Drwęcą zamówił w Warszawie dla ufundowanego przez siebie w 1823 r. kościoła pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Dobrzyniu nad Drwęcą.

²⁵³ Chodzi o egzamin magisterski. A. F. Barciński (1802-1868), stopień magistra filozofii uzyskał w 1826 r.: LFCh/46.

²⁵⁴ Chodzi tu o Feliksa Żochowskiego (1802-1868), po ukończeniu nauk w Lublinie, studiował na wydziale sztuk pięknych Uniwersytetu Warszawskiego od 13 września 1825 r. Egzamin magisterski złożył 21 marca 1828 r. i otrzymał stopień magistra nauk wyzwolonych; LFCh/46.

²⁵⁵ Eustachy Marylski, wychowanek pensji Chopinów, kolega Jasia Białobłockiego i F. Chopina.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W SOKOŁOWIE (9)²⁵⁶

[Warszawa], Drugie St. Zielone..., [poniedziałek, dn. 15 maja 1826]²⁵⁷

Drogi, Kochany Jasiu!

Aż mi wstyd, istotnie, że Ci tak późno na Twój list²⁵⁸ odpisuję; lecz rozmaite okoliczności, mojej ustawicznie towarzyszące osobie (albowiem możesz sobie wystawić stan mój tegoroczny, boś go kiedyś także znosić musiał),²⁵⁹ nie dozwoliły mi dotychczas odpowiedzieć dawnym chęciom moim. Komissa w części uskutecznione: kupiłem Ci nut, które, ile sobie wnoszę z mego gustu, samemu w domu przyjemność Ci sprawia. Co się zaś tyczy Glüksberga,²⁶⁰ Papa sam był u niego. Jednakże oświadczył Papie, iż nie abonuje, jak tylko na miesiąc, katalogu nie ma jeszcze, a zarazem nie może więcej dać nad parę dzieł. Byłoby to jeszcze może uszło, albowiem żąda za miesiąc talara, ale to najgorsza, iż nie wiedzieć, jaką parę dzieł wybrać, gdy jeszcze spisu onych nie ma. Chociażem te nuty kupił, jednakże jeschcem ich Wysockiemu²⁶¹ nie oddał. Są tam same Eutherpy,²⁶² to jest zbiór aryj i innych kawałków Rossiniego²⁶³, na sam fortepian dobrze bardzo przełożonych w Wiedniu u Diabellego²⁶⁴ (dzieło to odpowiada Philomelom²⁶⁵ dla śpiewu), i Polonez Kaczkowskiego,²⁶⁶ bardzo dobry, piękny, słowem do słuchania i delectowania się (a zatem i rozbuchania paluszków, zapewne już zardzewiałych, jeżeli tak powiedzieć mi wolno), nadto, podług życzeń, kilka moich bzdur. To wszystko niezawodnie w tym tygodniu u Wysockiego będzie.

Nie uwierzysz, jak mnie to ucieszyło, żeś już przecie z owego Biskupca wyleciał. Mówię ucieszyło, ... tak jest w jednym względzie, ale co w drugi. wielce mię zasmuciło. Jak widzę, Mości Panie Janie, wielceś się cnotą niemiecką napoił; a coś dawniej zapraszał mię do siebie, teraz mi radzisz, żebym nie wyjeżdżał!

²⁵⁶ LFCh/48-53; KFCh/I/64-66; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/435/17.12.2009>; KFChII/169-170.

²⁵⁷ Jak ustalił S. Pereświat-Sołtan list ten pisany był w drugie święto Zielonych Świąt 1826 r., w poniedziałek, 15 maja 1826 r.: LFCh/51.

²⁵⁸ List, o którym mowa, a który musiał być pisany przez Białobłockiego na kilkanaście dni przed 15 maja 1826 r., podobnie jak inne, nie jest nam znany.

²⁵⁹ Chodzi tu o egzaminy w Liceum Warszawskim, które Chopin miał złożyć w lipcu 1826 r., a które miał za sobą już Jan Białobłocki, bowiem Liceum ukończył w 1823 r.: LFCh/51.

²⁶⁰ Natan Glüksberg (1770 v. 1780-1831), wydawca i księgarz warszawski. Posiadał księgarnię przy ul. Miodowej, w pałacu Teppera: KFCh/I/477-478; KFChII/171.

²⁶¹ Mogło tu chodzić o Ignacego Wysockiego z Dulaska, szwagra Antoniego Wybranieckiego, który bywał w interesach w Warszawie, a który miał dostarczyć zakupione przez Chopina nuty Białobłockiemu do Sokołowa: DSB/697-698.

²⁶² Winno być: *Euterpe* – muza pieśni lirycznej, od imienia opiekunki poezji lirycznej: EPG/V/6.

²⁶³ Joachim Rossini (1792-1868), kompozytor włoski, jeden z najwybitniejszych twórców opery włoskiej, m. in. opera komiczna *Kopciuszek* (1817). Autor kompozycji *Stabat Mater* (*Stała Matka*, Paryż 1842): E/XXIII/516.

²⁶⁴ Antoni Diabelli (1781-1858), kompozytor utworów salonowych, właściciel słynnej księgarni muzycznej w Wiedniu.

²⁶⁵ Philomela, córka mitycznego króla ateńskiego Pandjona i Zeuksyppy, według legendy greckiej zamieniona w słowika: KFCh/I/478; KFChII/172,

²⁶⁶ Józef Kaczkowski (ur.1790), skrzypek i kompozytor, autor wielu polonezów: KFCh/I/478.

Cóż to nie może owo przeklęte skąpstwo! Bodajbyś był po nauczenie się onego nigdy do Biszofswerdter²⁶⁷ nie jechał; wszystkie moje zamiary, najpiękniejsze projekty i plany, wszystko teraz już zniszczone, a ten, co myślałem przecie, że na niego spuścić się będzie można, strasznie coś ekonomicznie – skąpawo myśleć zaczyna. Nie jestem, w istocie, w stanie tak Cię wyburzyć, jak przynależy, ale co się odwlecze, to nie uciecze, nie teraz, to potem znaleźć ja satysfakcję potrafię, *nota bene*, nie na kule, albowiem byś wygrał, bo ja moje Rogozińskiemu²⁶⁸ dałem, który cośkolwiek w stanie jest malować. Po Rogozińskim przypomniał mi się Podbielski²⁶⁹, którego nieszczęście opisać muszę. Będzie temu ze 3 miesiące, jak był gdzieś [...] ²⁷⁰go wiatr zawiął, iż paralizem został ruszony. Ani nogą, ani ręką władać nie może, chociaż jak najlepsze Zabiełło²⁷¹ mu daje starania; jednakże spodziewać [się]²⁷² należy, że z tego wyjdzie, bo już trochę lepiej, elektryzacja tyle mu pomogła. Rembielińskiego, tego o którym to Ci niegdyś pisałem, dosyć często widuję, nie uwierzysz, jak ślicznie gra, był u mnie niedawno, co mnie nadzwyczaj ucieszyło. Co się tyczy nowin warszawskich, kuriera masz. A co z prywatnych, to Ci tylko donieść mogę, iż Gutkowski pułkownik,²⁷³ u którego sobie nóżkę stłukł²⁷⁴, umarł; że Zubelewicz²⁷⁵ ma córeczkę; że Jarocki²⁷⁶ się ożenił na Podolu i przywiózł sobie żonę zaraz po ślubie; że w niedzielę, dziś tydzień, byłem u Zamoyskich,²⁷⁷ gdzie admirowali przez cały prawie wieczór Eolipantalion Długosza;²⁷⁸ Długosz sprzedał Eolipantalion jeden niejakiemu Mniewskiemu, co się teraz żeni, co to dawniej był u Pani Pruski [sic!]²⁷⁹ i w bajowym chodził surducie; że Kosiński umarł; że Woelke²⁸⁰ ma córeczkę; że Domowicz był niedawno w Warszawie, kazał Ci się kłaniać; że Zakrzewski w Warszawie; że mam szafkę do nut; na koniec, że buty mam dziurawe i dlatego w trzewikach chodzę. Myślałby kto, żem się na Bielany wybrał tak, jak nasz stróż, który właśnie o pozwolenie Mamy prosić przyszedł²⁸¹

²⁶⁷ Winno być: Bischofswerder.

²⁶⁸ Zapewne Antoni Rogoziński, student wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, który bywał w Sokołowie.

²⁶⁹ Jerzy Podbielski (?), student wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁷⁰ Wyrazy nieczytelne, skutek uszkodzenia brzegu arkusza.

²⁷¹ Franciszek Zabiełło (?), doktor medycyny, ukończył studia lekarskie w Wilnie w 1823 r.: KFCh/I/478.

²⁷² Wyraz dodany przez S. Pereświat-Sołtana w wydaniu z 1926 r.

²⁷³ Wojciech Gutkowski (1775-1826), podpułkownik Korpusu Inżynierów, członek Warszawskiego towarzystwa Przyjaciół Nauk.

²⁷⁴ Jak podaje B. Sydow, Chopin o „stłuczeniu nóżki” napisał prozaiczno-poetycki, utwór, który zamieścił K. W. Wójcicki w *Cmentarzu Powązkowskim pod Warszawą*: KFCh/I/478.

²⁷⁵ Adam-Ignacy Zubelewicz (Zabellewicz), (1874-1831), profesor filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁷⁶ Feliks-Paweł Jarocki (1790-1864), profesor zoologii na Uniwersytecie Warszawskim: KFCh/I/478.

²⁷⁷ Zapewne chodzi tu o ordynatę Stanisława Zamoyskiego, w tzw. „Pałacu Błękitnym”, przy ul. Senatorskiej, sławnym „salonie” ówczesnej Warszawy: KFCh/I/478.

²⁷⁸ Józef Długosz, majster stolarski, zbudował instrument zwany „eolopantalionem” lub „aeolopantaleonem”, który łączył w sobie fortepian z eolomelodikonem czyli choraleonem, wykonany przez Brunnera. Uproszony przez Długosza, Chopin improwizował na tym instrumencie na koncertach w dniach 27 maja i 10 czerwca 1825 r. i miał wielkie powodzenie: LFCh/52; KFCh/I/478.

²⁷⁹ Justyna Pruska (?), matka chrzestna siostry Chopina, Izabeli: LFCh/53.

²⁸⁰ Zapewne Franciszek-Antoni Woelke (1788-1862), profesor filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim: LFCh/53; KFCh/I/478.

²⁸¹ Wyrazy nieczytelne, skutek uszkodzenia brzegu arkusza.

[...] iż Bielany [...] ²⁸²licznemi tego roku będą. Ogród mój Botaniczny ²⁸³, ów stary, *alias* za pałacem, bardzo pięknie oporządzić Komissja ²⁸⁴kazała. Już teraz nie ma ani marchwi, którą niegdyś smacznie przy zdroju konsumowało [się], ani kanapek, ani altanek, ani sałaty, kapusty, złych zapachów etc., ale klomby *à la manière anglaise* ²⁸⁵. Jużem też wszystko napisał, co mi tylko przez ten kwadrans przyjsć do głowy mogło, nie pozostaje mi zatem, jak tylko zapewnić Cię, że ja zawsze względem Ciebie ja i, póki żyć będę, będę zawsze *Ja*.

Mama, Papa Twemu Papie, również i ja nasze uszanowanie przesyłamy, Tobie zaś ukłony, bo Ty do szacunku prawa jeszcze nie masz. P. Konstancji od wszystkich dzieci wycałuj buzię, a ode mnie rączki.

Pani Dekert, Żywny, Bardz. i t. d. i t. d. wszyscy Tobie ukłony.

Może mnie nie przeczytasz, boś dawno mego nie czytał pisma, lecz daruj, bo się śpieszę na pocztę tak, iż odczytać czasu nie mam.

F. F. Chopin

²⁸² Wyraz nieczytelny.

²⁸³ Ogród Botaniczny, zwany „Botaniką”, położony na skarpie za Pałacem Kazimierzowskim od strony Wisły, założony w r. 1811 przez prof. J. Fr. Hoffmanna, był ulubionym miejscem spacerów Chopina: LFCh/53; KFCh/I/478.

²⁸⁴ Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

²⁸⁵ *la mani re anglaise* – na sposób angielski.

[Warszawa], w czerwcu [pomiędzy 15 a 22]1826 r.²⁸⁷

Drogi Jasiu!

Nie spodziewaj się w tym liście zwykłych imieninowych komplementów, owych uczuć, wymarzeń, wykrzykników, apostrof, patetycznych części i innych tym podobnych bzduranin, dubów, andronów i bredni; dobre to jest dla owych głów, którym w braku przywiązania na trywialnych nie zbywa wyrazach; ale kogo jedenastoletnia wiąże przyjaźń²⁸⁸, kto 132 razy wspólnie liczył miesiące, 468 zaczynał tygodni; 3960 dni, 95.040 godzin. 5.702.400 minut, 342.144.000 razem przeoddychał sekund²⁸⁹; ten nie potrzebuje nawet o sobie wspominać, nie potrzebuje listów z komplementami pisać; bo nie napisze nigdy tego, co by chciał.

Przystępując więc *ad rem*²⁹⁰, zaczynam prawić od rzeczy; a najprzód wyrzucać to, czego strawić nie mogę, to jest, że Jegomość dobrodziej nie pisał do mnie od kilku miesięcy. - Czemu? Dlaczego? *Cur? warum? pourquoi?*... Bardzo mię to irytuje²⁹¹, a jeżeli poprawa nie nastąpi, to będzie źle z nami. Że ja tak często pisać nie mogę, to darmo; wiesz, że się sadzę, spinam po patent, ale coś nie dla psa kiełbasa; bardzo słychać u nas, że pierwszoletnim zasie²⁹². - *Operam et oleum perdidit*²⁹³, (jeżeli sobie przypominasz z Tyrocinium)²⁹⁴, ale podobny [sic!]²⁹⁵ na nic się nie zda zrzędzić, lepiej papieru nie psuć i zamiast nie

²⁸⁶ LFCh/54-59; ChWL/20-22; KFCh/I/66-68; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/436/17.12.2009>; KFChII/178-180.

²⁸⁷ Datę listu S. Pereświat-Sołtan oparł na następujących danych: a) imieniny Jana Białobłockiego, a więc najprawdopodobniej 24 VI (że to było lato, wskazuje wzmianka o „spinaniu się po patent”, o ogrodzie botanicznym i o wakacjach; b) „głośno słychać, że za dwa lub 3 tygodnie dadzą Freischütza” – operę tę wystawiano w Warszawie po raz pierwszy w dniu 3 lipca 1826 r.; c) „*spinam się po patent*” – Chopin ukończył Liceum w lipcu 1826 r.: LFCh/57-58. B. Sydow (KFCh/66) uszczegóławia te datę, podając: „*pomiędzy 15 a 22 czerwca 1826*”. P. Dzianisz (DOCh/75) oraz KFChII/178 z kolei podają, iż list ten pisany był z datą 20 czerwca.

²⁸⁸ Z informacji tej wynika, że Chopin i Białobłocki znali się od 1815 r. Fryderyk miał wtedy zaledwie 5 lat, Jaś – 10.

²⁸⁹ W tym bardzo ciekawym i dogłębnym obrachunku Chopin, niestety, pomylił się, bowiem ilość tygodni wyliczył zupełnie mylnie, ilość dni – też mylnie, przyjął bowiem rok za 360 dni. Pozostałe liczby obliczył prawidłowo, ale jednak oparł na nieprawidłowej podstawie, przyjmując ponownie, że rok ma 360 dni: LFCh/58.

²⁹⁰ *Ad rem* (łac.) – do rzeczy.

²⁹¹ Winno być: irytuje.

²⁹² Według regulaminu Liceum normalny kurs klasy VI trwał 2 lata. Dla uczniów, „*celujących szczególniejszą pilnością, zdatnością i przykładem*”, kurs ten skracano do roku. Chopin jako „pierwszoletni”, tj. po jednorocznym pobycie w klasie VI, uczestniczył w popisie publicznym uczniów Liceum, który odbył się w dniach 27, 28 i 29 lipca 1826 r. Egzaminu jednak na tzw. patent kwalifikacyjny, uprawniający do wstąpienia na Uniwersytet, nie składał i po tym popisie publicznym, w dniu 28 lipca, wyjechał z matką i siostrami, Ludwiką i Emilią, do Dusznik-Zdroju (niemiecka nazwa: Reinerz, niekiedy pisana (także przez Chopina), jako „Reinertz”). Egzamin ten odbył się dopiero 31 lipca: LFCh/58; KFCh.I/479.

²⁹³ *Operam et oleum perdidit* (łac.) – przysł. zmarnowany czas i daremny trud.

²⁹⁴ „*Tirocinium*” – książka-podręcznik do nauczania języka łacińskiego dla początkujących.

²⁹⁵ Zapewne: podobno.

przyjemnych przyjemne pisać Ci nowiny. *Ecce homo!*²⁹⁶ Oto i człowiek przybył²⁹⁷ wczoraj na świat. Linde, Linde²⁹⁸ dostał successora. Wszystkich nas to ucieszyło, spodziewam się, że i Ty podzielisz radość. W naszych koszarach²⁹⁹ coś często podobne słyhać nowiny, jak to z przeszłego listu³⁰⁰ wiesz dobrze.

Głośno słyhać, że za dwa lub 3 tygodnie dadzą Freischütza³⁰¹; ile mi się zdaje, Freischütz w Warszawie wiele narobi hałasu. Zapewne liczne będą reprezentacje i słusznie. Albowiem wiele to już jest, kiedy nasza opera sławne Webera³⁰² wystawić potrafi dzieło. - Jednakże, zważając na cel, do którego Weber dążył w Freischützu, jego osnowę niemiecką, ową dziwną romantyczność; najzwyczaj³⁰³ wyszukaną harmonia³⁰⁴ Niemcom szczególnie do gustu trafiającą, wnieść można, iż publiczność warszawska, przyzwyczajona do lekkich Rossiniego śpiewów, z pierwszego wstępu, nie tyle z przekonania, ile idąc za głosem znawców, dlatego chwalić będzie, że wszędzie Weber chwalony³⁰⁵.[...] - *Ecce femina non homo*³⁰⁶, córeczkę ma rektor. Bodajto, wczoraj mówili, że syn, dzisiaj, że córka, ostatnie jednak prawdziwsze są wieści. – Wczoraj mieliśmy wizytę szanownego męża, Pana Kozickiego, przystawiał pijawki jednemu z malców i dużo o kanałach przechodzących³⁰⁷, przeżuwających, grdykowych, jabłku adamowym nagadał, bo przy grdyce czynił operacje. Był w pończoszkiach kolorowych, buty *et cetera* brudne tak jak zawsze, zwyczajna kamizelka, ale kapelusz nowy, a raczej odnowiony. – Bądź łaskaw, donieś mi też, czyś nuty odebrał. Nie posłałem Ci wprawdzie moich bzdurstw, ale za to walce Aleksandra Rembielińskiego powinny ci się podobać, a jeżeli który zrazu za trudny zdawał się tobie, zacznij tylko ruszać, a dobrze twemi zardzewiałymi paluchy

²⁹⁶ *Ecce homo* (od łac. *ecce* – oto, *homo* – istota ludzka), I. „*Oto człowiek*”, słowa, z którymi zwrócił się namiestnik Judei, dowódca wojsk rzymskich, Piłat do Żydów, pokazując im poniżonego, ubiczowanego i ukoronowanego cierniem Jezusa Chrystusa. Czytamy to w *Ewangelii według Św. Jana*: „*Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: „Oto człowiek”. Gdy Go ujrzeni arcykapłani i studzy, zawołali: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj”. Rzekł do nich Piłat: „Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy”*, (J 19, 5-6). Słowa te niekiedy artyści umieszczają pod religijnymi wizerunkami Jezusa Chrystusa. II. U Szekspira (*Hamlet*, 1, 2) występuje: *He was a man* (ang.) – *To był człowiek* (Hamlet o swoim ojcu): zob. M. Krajewski, *Leksykon dziejów edukacji...*, s. 83.

²⁹⁷ Zapewne: przybył.

²⁹⁸ Samuel Bogumił Linde (1771-1847), założyciel i rektor Liceum Warszawskiego, autor znakomitego *Słownika języka polskiego* (t. 1-6: 1807-1814), członek Izby Edukacyjnej Publicznej w czasach Księstwa Warszawskiego: E/XVI/12.

²⁹⁹ „Koszarami Kadeckimi” zwano popularnie gmach Pałacu Kazimierzowskiego, gdzie w czasach króla Stanisława Augusta mieściła się Szkoła Rycerska (Korpus Kadetów). Nazwa koszary, przydana Pałacowi Kazimierzowskiemu, pozostała przez szereg dziesięcioleci XIX wieku. W latach 1817-1827 w jego oficynie mieszkała rodzina Chopinów: ChWL/21; M. Krajewski, *Leksykon dziejów edukacji...*, s. 394-395.

³⁰⁰ Zapewne mowa o liście nr 9, w którym Chopin pisał: „*Zubelewicz, Woelke – ma córeczkę*”.

³⁰¹ „*Wolny strzelec*”, opera Webera, wystawiona w Warszawie po raz pierwszy w dniu 3 lipca 1826 r., cieszyła się wielkim powodzeniem.

³⁰² Karol Maria Weber (1786-1826), sławny kompozytor niemiecki.

³⁰³ Zapewne: nadzwyczaj.

³⁰⁴ „*Wyszukaną harmonię*” – odniesienie do twórczości K. M. Webera, który w swojej twórczości „*znacznie wykroczył poza środki harmoniki klasycznej*”: (KFCh/I/479).

³⁰⁵ Wyraz nieczytelny.

³⁰⁶ *Ecce femina, non homo* (łac.) – oto kobieta, nie mężczyzna.

³⁰⁷ Zapewne – przechodzących.

(albowiem pewność³⁰⁸ nic w Birzofswerder nie grał), a zobaczysz, że godne są twojej osoby, to jest tak ładne, jak Ty. – Nie myśl, żebym ostatnią kommę pisał, duchem Pliniusza³⁰⁹, przyzwyczajenie wiele tu działa, i pies czasem wydaje się pięknym swemu panu... Hahaha... co za metamorfoza; pan psem, a pies panem!... to tylko na moment, albowiem nie ma psa wierniejszego nade mnie. – Podbielski ma się lepiej, choć po przypadku swoim drugi raz niezgorszy miał straszek; gdym szedł raz przez ulicę, może temu z miesiąc, spostrzegłem na uli: Kozi[ej], że się dorożka wywraca, przybiegam, znajduję na ziemi Podbielskiego, co pierwszy raz z domu dla nabrania świeżego powietrza, wyjechał, szczęście, że z nim był ktoś w dorożce i przecie do innej ledwo go wsadził. – Żebyś wiedział, jakie odmiany w naszym ogrodzie botanicznym, tobyś się wziął za głowę.

Takie klomby porobili, drogi, plantacje, krzewy i t. d., że aż miło wejść, zwłaszcza, że mamy klucz od niego. Jeżeli Ci się dzikiem nieco moje pismo wyda, nie dziwuj się, bom słaby. Jeżeli nic nie znajdziesz o wakacjach, nie dziwuj się, bo Ci w przyszłym napiszę liście. Jeżeli nie posyłam Ci moich bredni klawicymbałowych, nie dziw się, bo to ja. Jeżeli oczekujesz przecie jakiego życzenia od domu, czytaj to, co potem następuje. Równie Mama, jak i Papa, równie siostry, jak i znajomi szczerze każą mi załączać życzenia. Ludwika tylko Ci nic nie życzy, bo na wsi u Pani Skarbek³¹⁰ już od dwóch siedzi tygodni. – Spodziewana dziś lub jutro. – Domowicz był onegdaj w Warszawie. Żywny zdrów. Pani Dekert słaba. Bardziński szczególniejsze załącza ukłony. – Żyj więc szczęśliwy, drogi, luby Jasiu, oczekuję listu. Ściskam serdecznie.

F. F. Chopin

Papie Twemu uszanowanie od całego Domu. – Pannie Konstancji całus od Dzieci³¹¹ w buzię, a ode mnie w rączkę. – Jeżeli zobaczysz Szafarnię, Płonę³¹², Gulbiny, Radomin, Ornówek³¹³, wspomnij moje imię, spojrzysz na kartofle i smutny przemów: „tu niegdyś dzielny z koniem wkroczył, tutaj i krapocka³¹⁴ przyszła mu na pomoc”.

³⁰⁸ Zapewne – pewnie.

³⁰⁹ Caius Pliniusz Młodszy (ok. 62-113), rzymski mówca i poeta, zasłynął z faktu, iż wygłosił pochwalną mowę na cześć rzymskiego cesarza Tracjana, uchodzącą w późnej starożytności na arcydzieło gatunku panegirycznego: E/XXI/160. Tu: „ostatnią kommę pisał, duchem Plinjusza”, tj. ostatnią partię w duchu panegirycznym: KFCh/I/479.

³¹⁰ Ludwika z Fengerów hr. Skarbkowa, właścicielka Żelazowej Woli, matka chrzestna Ludwika Chopinówny: LFCh/59.

³¹¹ „Dziećmi” tytułował Chopin wszystkie swoje siostry.

³¹² Winno być: Płonne.

³¹³ Okoliczne majątki w ziemi dobrzyńskiej, położone niedaleko Szafarni. Nazwę ostatniego z nich Chopin błędnie usłyszał, to nie „Ornówek”, a Hornówko (obecnie – Hornówek).

³¹⁴ Wyraz trudny do wyjaśnienia.

Kochany Wilusiu!

Przejechawszy Błonie, Sochaczew, Łowicz, Kutno, Kłodawę, Koło, Turek, Kalisz, Ostrów, Międzybórz, Oleśnicę, Wrocław, Nimsch³¹⁷, Frankenstein³¹⁸, Wartę i Glatz, stanęliśmy w Reinertz, gdzie dotąd stojemy. – Dwa tygodnie już piję serwatkę³¹⁹ i wody tutejsze, i niby, jak mówią, mam trochę lepiej wyglądać, mam niby tyć, a tym samym lenieć, czemu może przypiszesz tak długi spoczynek pióra mojego; lecz wierz mi, skoro się dowiesz o moim sposobie życia, przyznasz, iż trudno znaleźć chwilę do siedzenia w domu. – Rano, najpóźniej o godzinie 6, już wszyscy chorzy przy źródle³²⁰; tu dopiero kiepska dęta muzyka, z kilkunastu karykatur w rozmaitym guście złożona, na czele których fagocista, chudy, z osiodłanym, zatabaczonym nosem, przestrasza wszystkie damy, co się koni boją, przygrywa wolno spacerującym Kur=gästom³²¹ tu dopiero gatunek reduty, a raczej maskarady, bo nie wszyscy w maskach, tych jednakże mała jest liczba, albowiem składa się tylko z tych, co dla kompanii dali się powiesić. – Taka promenada po ślicznej alei, łączącej Anstalt³²² z miastem, trwa zazwyczaj do ósmej, stosownie do kubków, ile kto ma rano wypić, potem udają się (każdy do siebie) na śniadanie. – Po śniadaniu idę zazwyczaj przejść się, chodzę do 12, o której obiad jeść trzeba dlatego, że znów po obiedzie idzie się do Brunu³²³. Po obiedzie zazwyczaj jeszcze większa maszkarada niż rano, bo każdy wystrojony, każdy w innym niż rano pokazuje się kostiumie! Znów muzyka paskudzi, a tak chodzi się już do samego wieczora. Jak ja, ponieważ tylko dwie szklanki La-ubrun³²⁴ p [iję] po obiedzie, więc wczas idę do domu na kolację, [...] kolacji spać, więc kiedyż list pisać?...

Otóż masz ogół dnia, jak schodzi jeden po drugim. Schodzi i tak prędko, że już jestem tak długi – Chodzę ja wprawdzie po górach, którymi Reinertz otoczone, często zachwycony widokiem tutejszych dolin, z niechęcią złażę, czasem na czworakach, alem jeszcze nie był tam, gdzie wszyscy jada, bo mi zakazano. – Jest tu w bliskości Reinertz góra ze skałami zwana Heu=scheuer, miejsce, z którego widoki zachwycające, ale dla niezdrowego powietrza na samym wierzchołku nie wszystkim dostępna, a ja jestem jednym z tych pacjentów, na nieszczęście, którym tam nie wolno. Ale mniejsza o to; byłem już na górze zwanej Einsiedelei, bo tam jest pustelnik. Wszedłszy na górę jedną z wyższych w Reinertz, wchodzi się po stu kilkudziesiąt schodach

³¹⁵ KFCh/I/69-71; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/437/17.12.2009>; KFChII/185-189. List ten, jak przypuszczają autorzy ostatniego wydania listów Chopina (KFChII/190), trafił do adresata za pośrednictwem Ludwika Chopin, która następnego dnia mogła wracać z Kudowy do Warszawy.

³¹⁶ Reinertz, także – Reinerz – niemiecka nazwa uzdrowiska Duszniki-Zdrój.

³¹⁷ Nimsch – niemiecka nazwa Niemczy koło Wrocławia.

³¹⁸ Frankenstein – niemiecka nazwa Ząbkowic Śląskich.

³¹⁹ Serwatka z koziego mleka uchodziła w tym czasie za specyfik pomocny w leczeniu chorób płuc: KFChII/191.

³²⁰ Chodzi o źródło w uzdrowisku.

³²¹ Kurt-gästom (od niem. *Kurgäste*) – kuracjusze. <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/437> - tu błędnie: Kurgästora.

³²² *Anstalt* (niem.) – zakład leczniczy.

³²³ *Brun* (z niem. Brunnen) – źródło mineralne.

³²⁴ *Laubrun* (z niem.) – ciepła woda zdrojowa.

w prostej linii, nieledwie pionowo, z kamieni zrobionych do samego pustelnika, skąd przepyszny widok na całe Reinertz. Wybieramy się na jakieś Hohemenze, ma to być też góra w przepysznej okolicy; spodziewam się, że przyjdzie do skutku. – Ale próżno nudzę Cię tymi opisami, z których mało o rzeczy wyobrażenia powziąć możesz, albowiem nie wszystko da się opisać, co się chce. – Co się tycze obyczajów, takim się już do nich przyzwyczaił, że mię nic już teraz oczu nie razi. – W początkach dziwno mi było, iż w ogólności w Szlązku kobiety więcej pracują od mężczyzn, ale że sam teraz nic nie robię, więc mi łatwo na to przystać.

Polaków dużo było w Reinertz, lecz teraz przeredza się ich grono; wszyscy prawie, co byli, znajomi moi; zabawa dosyć wesoła między rodakami, nawet i znaczniejsze niemieckie familie też przykładają się do wszelkich rozrywek salonu. – W tym domu, co my mieszkamy, mieszka pewna Pani z Wrocławia; jej dzieci, chłopcy żywe, pojętne, mówią trochę po francusku; zachciało im się mówić po polsku, więc zaczyna jeden z nich, a mój druh, do mnie: zien dobry, odpowiedziałem: dobry dzień, i że mi się chłopak podobał, powiedziałem mu, jak się mówi dobry wieczór; temu nazajutrz tak się to pomieszało, że zamiast dobry dzień powiada mi: zien wiesior, nie wiedziałem, skąd ta omyłka, i ledwo [...] com mu mógł wytłomaczyć, że to nie „zien wieczór”, ale dobry wieczór.

Darmom Ci tyle nabazgrał niepotrzebnie, może byś wolał przez ten czas coś innego robić! – ale też już kończę, odchodzę do Brunu na dwie szklanki wody i pierniczek, z którym zostaję na zawsze ten co zawsze

F. F. Chopin

Dziewanowski pisał do mnie³²⁵, myślę mu odpisać jutro; pisze mi, że i do Ciebie pisał³²⁶; pocziwy malec, że nie zapomniał.

Był tu Alfred Kornatowski z Rodzicami i z siostrami; podobno to znajomość Fontanny³²⁷, powiedz, że wyjechał onegdaj.

Twojemu Papie, Twej Mamie moje uszanowanie.

Nie wiem sam, com Ci tam napisał, widzę, że dużo, ale mi się odczytać nie chce.

³²⁵ List Dominika Dziewanowskiego do Chopina z końca lipca, bądź z pierwszych dni sierpnia, o którym mowa, nie jest znany.

³²⁶ Także list Dominika Dziewanowskiego do Wilhelma Kolberga nie jest znany.

³²⁷ Chodzi tu o Juliusza Fontanę (1810-1869), kolegę Chopina, kompozytora. Po upadku powstania listopadowego, w którym brał udział, w 1835 r. wyjechał do Paryża, gdzie był najbliższym powiernikiem Chopina, pełniąc funkcję sekretarza w kontaktach z wydawcami jego dzieł. W 1842 powrócił do Paryża, gdzie zajął się wydawaniem dzieł Chopina. Potem wyemigrował do Londynu, gdzie popadł w nędzę, ogluchł i w samotności popełnił samobójstwo.

Warszawa, [sobota] 2 listop. [listopada 1826 r.]³²⁹

Drogi Jasiu!

Anim się obejrzał, jak mi te 3 miesiące zleciały; zdaje się, że niedawno, com Ci liścik przesłał, tymczasem bajka; sam się przyznaję do winy, sam wyznaję, że od tego czasu kwartał się podstarzał. Miłosierny uczynek Pański, że mi to raczysz darować; wspaniałomyślność Jego sięga pod obłoki!... Ale co z moją, inaczej się dzieje. Gniew zapowiadam... gniew niczem niepowściągniony, chyba jednym kawałkiem papieru, którego, jak głupi, do dziś dnia czekam. Chwała P. Bogu, 20-tego liścik z Sokołowa pisany, dziś drugi, a drugiego nie ma. Czyliż to nie wiesz, co mnie nad wszystkie Twoje zboża, kartofle i konie interesuje? Zastanów się! Upokorz się! Chwyć się zbawienego środka wyżej podanego, a: *petenti veniam dabo*³³⁰.

Co się Brunnera dotyczy, następujące rzecz objaśnią wiersze: ponieważ już miesiąc, jak Choraleon zupełnie skończony, a żadnej od Twego Papy nie miał wiadomości, więc rozebrał go i dopiero teraz nazad złoży, gdy mu powiedział, że bym rad go widział. Powiada, iż Twój Papa powinien być kontent, że jeszcze się Koraleon przez ten czas tu został, bo on jeszcze pewne udoskonalenie (o którym mi wiele gadał) wynalazł, które tam podobno przydał. Jeszczem go nie widział, więc Ci nie mogę dokładnie opisać, ale skoro zobaczę, na pocztę Ci doniosę. Co się pieniędzy Jemu należnych dotyczy, sam w liście, który ma na pocztę do Twego Papy pisać (albowiem odebrał list 20-go pisany),³³¹ da swoje zdanie. Przeto, cóż przeto? oto to przeto, że przeto widzisz komis, alias to zlecenie jak najdoskonalej ułatwione. Pytajże się, skąd mi przyszła taka *activitas*?³³² Krótka odpowiedź: z Sokołowa, bo istotnie takem zatył, takem zleniał, że słowem nic a nic robić mi się nie chce. Dowiedźże się, moje życie, przy tej okazji, że do Liceum nie chodzę³³³. Albowiem głupstwem by było siedzieć z musu 6 godzin na dzień, kiedy mi Doktorzy Niemieccy i Niemiecko-Polscy chodzić, ile możliwości, dużo kazali; było by to głupstwo, drugi raz tego samego słuchać, kiedy tymczasem czego innego przez ten rok

³²⁸ LFCh/60-66; ChWL/24-25; KFCh/I/72-74. M. Tomaszewski, FChD/16-17 tu błędna data tego listu „26 listopada”; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/440/17.12.2009>; KFChII/209-210.

³²⁹ Zdaniem S. Pereświat-Sołtana (LFCh/63) za datą roczną 1826 przemawiają następujące wzmianki w liście, a mianowicie: 1. o choraleonie, który jak widać z dopisków na umowie, zawartej w dniu 29 stycznia 1826 r. pomiędzy A. Wybranieckim z Sokołowa a Brunnerem, miał być gotowy na dzień 30 czerwca tegoż roku, jednak jeszcze w grudniu 1826 r. nie był ten instrument dostarczony do Dobrzyńnia, nastąpiło to dopiero w pierwszym kwartale 1827 r.; 2. sformułowanie „do Liceum nie chodzę” – Chopin ukończył Liceum w lipcu 1826 r., od jesieni zaś tego roku uczęszczał do Szkoły Głównej Muzyki; 3. o Reinertz, gdzie Chopin, jak wiadomo, spędził wakacje letnie 1826 r. Pewien kłopot nastęrcza data dzienna listu: w oryginale jest „2 listop.”, natomiast stempel pocztowy podaje „2 oct.”. Można przypuszczać, iż najpewniej pomylił się tu Chopin, nie zaś urząd pocztowy: LFCh/63; KFCh/I/48-481.

³³⁰ *Petenti veniam dabo* (łac.) – proszącemu przebaczę (udzielię przebaczenia).

³³¹ List Antoniego Wybranieckiego do wykonawcy choralionu dla dobrzyńskiego kościoła, Brunnera z 20 września 1826 r. nie jest znany.

³³² *Activitas* (łac.) – ożywienie, ruchliwość, chęć działania.

³³³ Chopin w lipcu 1826 r. ukończył naukę w Liceum Warszawskim i od jesieni 1826 r. uczęszczał Szkoły Głównej Muzyki (oddział Konserwatorium Warszawskiego), pozostającej pod kierunkiem Józefa Elsnera: LFCh/63.

nauczyć się można. Tym końcem chodzę do Elsnera³³⁴ na kontrapunkt ścisły³³⁵, 6 godzin na tydzień; słucham Brodzińskiego³³⁶, Bendkowskiego³³⁷ i innych, w jakimkolwiek związku będących obiektów z muzyką³³⁸. Idę spać o 9-tej. Wszystkie herbaty, wieczory, baliki w łeb wzięły. Piję wodę emetyczną³³⁹ z rozkazu Malcza³⁴⁰ i klejem owsianym tylko się pasę *quasi*³⁴¹ koń. Jednakże nie tyle mi powietrze tutejsze służy, ile w Reinertz³⁴². Śpiewają mi, że może na rok przyszły przyjdzie mi choć dla ceremonii lau-brunnu³⁴³ powtórzyć, to jednakże daleko do tego; i podobno lepiej do Paryża by było, niż na granicę czeską. Bardziński w tym roku jeszcze wyjeżdża³⁴⁴, a ja... za lat 50 może³⁴⁵.

³³⁴ Józef Ksawery Elsner (1769-1854), rektor Szkoły Głównej Muzyki, profesor kompozycji muzycznej Uniwersytetu Warszawskiego., znakomity kompozytor polski, nauczyciel i serdeczny przyjaciel Chopina: LFCh/63.

³³⁵ Kontrapunkt ścisły – rodzaj wielogłosowości. W tym przypadku oznacza wstępną naukę tym rodzajem wielogłosowości, wykształconej w epoce renesansu: KFCh/I/481.

³³⁶ Kazimierz Brodziński, poeta, preromantyk polski, w latach 1822-1831 wykładał na Uniwersytecie Warszawskim historię literatury polskiej, stylistykę i estetykę, usunięty z U. W. po upadku powstania listopadowego za patriotyczną twórczość w okresie tego zrywu wolnościowego. W *Rozprawie i metryczności i rytmiczności języka polskiego* J. Elsnera ogłosił 10 wierszy: EPG/II/247.

³³⁷ Feliks Jan Bentkowski (1781-1852), profesor historii powszechnej i dziekan nauk i sztuk pięknych U. W. W 1814 r. wydał *Historię literatury polskiej*: EPG/II/160.

³³⁸ „W jakimkolwiek związku będących obiektów z muzyką” – w tym fragmencie listu odnajdujemy decyzję rodziny Chopinów z jesieni 1826 r., aby Fryderyk poświęcił się całkowicie muzyce.

³³⁹ *Emetyk* – podwójna sól antymonu i potasu z kwasem winnym. Do niedawna ulubiony i szeroko stosowany środek lekarski. Stosowano go w niezbytach oskrzeli dla usunięcia ich zawartości przez kaszel. Częściej jednak używano w postaci winka emetykowego, czyli roztworu 1 części emetyku w 250 częściach kseresu dla wywołania wymiotów, co w tym przypadku nie mogło mieć zastosowania: LFCh/63.

³⁴⁰ Wilhelm Malcz (1795-1852), znany i ceniony lekarz w Warszawie, lekarz domowy rodziny Chopinów. Od 1827 r. był naczelnym lekarzem w warszawskim szpitalu Św. Rocha: KFCh/I/481.

³⁴¹ *Quasi* (łac.) – rzekomo, prawie, niemal.

³⁴² Reinertz (niem.), często także jako „Reinerz”, miasteczko i zakład kąpielowy (*Bad Reinerz* – Duszniki) z 13 źródłami szczawy alkaicznej, 366 metrów nad poziomem morza, u stóp Sudetów, na ówczesnym Śląsku pruskim. Chopin wraz z matką i siostrami Ludwiką i Emilią spędził tu wakacje letnie w 1826 r.: LFCh/63.

³⁴³ *Lau-brunn* – ciepłe źródło.

³⁴⁴ Antoni Feliks Barciński (1803-1878), guwerner w pensjonacie Mikołaja Chopina, wysłany został w październiku 1827 r. kosztem rządu na studia zagraniczne: LFCh/28, 63.

³⁴⁵ Za S. Pereświat-Soltanem przytaczamy list Mikołaja Chopina do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1829 r., o przyznanie synowi jego zasiłku na podróż zagraniczną oraz korespondencję urzędników Królestwa Polskiego w tej sprawie. Wynika z niej, że ówczesni urzędnicy, pomimo ogromnej już wówczas popularności Fryderyka Chopina, nie rozpoznali w nim geniusza i do prośby ojca odnieśli się nader lekceważąco. Niechlubną rolę odegrał w tej sprawie ówczesny minister spraw wewnętrznych, Tadeusz Mostowski, „człowiek niewątpliwie niepospolity, wysoce kulturalny i wykształcony”, który wręcz oświadczył, że nie może się zgodzić na to, aby „fundusze publiczne były marnowane na zachęcenie tego rodzaju artystów”: LFCh/64.

I. „Jaśnie Wielmożny Ministrze”

Pracując od lat dwudziestu w zawodzie nauczycielskim przy Liceum Warszawskim w przekonaniu, iż dopełniałem obowiązków o tyle, ile tylko siły moje dozwoliły, považam się udać z pokorną prośbą moją do J. W. Ministra i upraszać Go o wyjednanie mi łaski u Rządu, którą za najwyższą dla siebie nagrodę poczytam.

Mam syna, którego wrodzona zdolność do muzyki do ukształcenia się w tej sztuce powołuje. Błogostawionej pamięci Najjaśniejszy Cesarz i Król Aleksander raczył najłaskawiej obdarzyć go kosztownym pierścieniem na znak zadowolenia swego, gdy miał zaszczyt dać się słyszeć przed tym Monarchą. Jego Cesarzewiczowska Mość W. X. Naczelnym Wódcą raczył najłaskawiej dozwolić, ażeby nieraz

w Jego obecności wzrastającego talentu swego mógł dawać dowody. Wiele na koniec dostojnych osób i znawców muzyki mogłoby potwierdzić to zdanie, iżby syn mój mógł się stać użytecznym krajowi w obranym zawodzie, gdyby miał sposobność dokończenia nauk do zupełnego uzdatnienia się potrzebnych.

Ukończył on już wszelkie potrzebne nauki, w czym się do świadectwa Rektora Wielkiej Szkoły Muzycznej i Profesora Uniwersytetu Elsnera odwołuję. Potrzeba mu tylko teraz, aby mógł zwiedzić zagraniczne kraje, zwłaszcza Niemcy, Włochy i Francję, ażeby się na dobrych wzorach dostatecznie mógł ukształcić.

Gdy na odbycie takiej podróży, która do lat trzech trwać może, trzeba funduszków, na jakie szczupłe zasiłki moje, na pensji nauczyciela jedynie oparte, wystarczyć nie mogą, zanoszę przeto najpokorniejszą prośbę do J. W. Ministra, ażeby raczył u Rady Administracyjnej z funduszu, do dyspozycji Namiestnika zostawionego, pewien zasiłek na podróż syna mego wyjednać.

*Z głębokiem uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Ministra
najniższy sługa*

*Mikołaj Chopin
Prof. Liceum Warsz.*

Warszawa, dn. 13 kwietnia 1829 r.”

II. *„Do Rady Administracyjnej Królestwa
Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji.*

W Warszawie dnia 19 kwietnia 1829.

Udzielone sobie w komunikację przełożenie W. W-o Ministra Prezydującego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 14 kwietnia r. b. w przedmiocie zapewnienia synowi Profesora Chopin (sic!) po złp 5.000 rocznie, w celu wojażowania zagranicą przez lat dwa i udoskonalenia talentu grania na fortepianie, którym się odznacza, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji ma honor zwrócić z uwagą: iż nie może dzielić zdania, ażeby fundusze publiczne były przeznaczane (w brulionie pisma niniejszego było napisano pierwotnie: „marnowane”, później zaś poprawiona na „przeznaczone”) na zachęcanie tego rodzaju artystów.

*Minister Prezydujący T. Mostowski
Sekretarz Jeneralny A. Karcki”.*

Na marginesie oryginału pisma powyższego napisano ołówkiem: „dać odmowną odpowiedź proszącemu”.

III. *„Do J. P. Mikołaja Chopin, profesora Liceum Warszawskiego.*

Radca Sekretarz Stanu.

Na prośbę J. P. Mikołaja Chopin, pod dniem 13 kwietnia podaną, w przedmiocie zapewnienia synowi jego funduszu, w celu wojażowania zagranicą i udoskonalenia talentu grania na fortepianie, z zlecenia J. W. Prezydującego w Radzie Administracyjnej oświadcza: iż Rada po zasięgnięciu opinji Ministra S. W-ch i Policji nie znalazła się skłonną do przychylenia się do żądania proszącego. (Ostatnie zdanie pierwotnie brzmiało następująco: „iż żądanie takowe dla braku funduszu skutku otrzymać nie może” – następnie poprawione zostało jak wyżej).

Generał Dywizji Kossecki

Co daj Panie Boże. Daj buzi, drogi Jasiu przez pocztę więcej dostaniesz.

F. F. Chopin

Papier, na którym Ci piszę jest z Reinertz.

Tobie Pan Żywny, Pani Dekert, słowem wszyscy znajomi.

Papie nasze ukłony, a ja dziękuję za łaskawy przypisek.

PP. Dziewanowskim³⁴⁶, Białobł. [ockiemu]³⁴⁷, Cissow. [owskim]³⁴⁸ i t. d.

Pannie Konstancji od Ludwiki i wszystkich napiszę na pocztę.

[na stronie odwrotnej stempel:]

Warszawa 2 oct.

2 octobra

A Monsieur Monsieur Jean Białobłocki

ś Sokołowy³⁴⁹

par. Płock [napisany poprzednio wyraz: „*bonté*” przerobiono na „Płock”]

Gr. 15 gr.

Dnia 10 czerwca 1829 roku”.

³⁴⁶ Zapewne: Juliuszostwu Dziewanowskim, właścicielom Szafarni.

³⁴⁷ Z całego kontekstu pozdrowień S. Pereświat-Soltan (LFCh/66) wnioskował, iż chodziło tu o Łukasza Izzydora Białobłockiego (ur. 1793), stryjecznego brata Jana Białobłockiego – przyjaciela Chopina.

³⁴⁸ Łukasz Izzydor Białobłocki dzierżawił sąsiadujący z Sokołowem majątek Cissowskich – Radomin: LFCh/66.

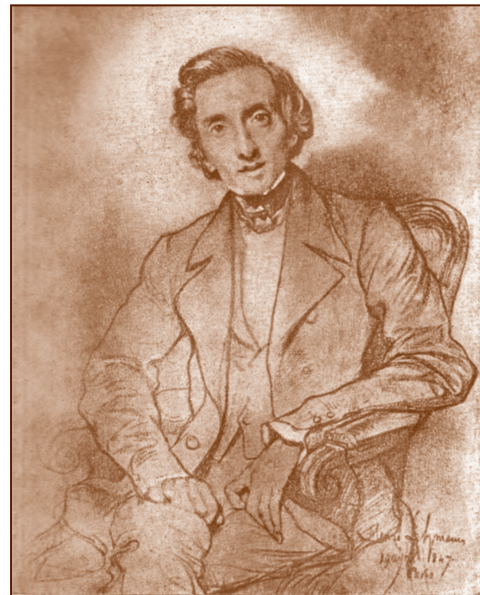
³⁴⁹ Winno być: Sokołowo.



Jan Białobłocki z Sokołowa, serdeczny kolega
Fryderyka Chopina, (LFCh)



Fryderyk Chopin, rysunek ołówkiem George
Sand, (KFCh/II/48a)



Fryderyk Chopin, rysunek ołówkiem Ch.
Lehmann, (KFCh/II/przedtytuł)



Fryderyk Chopin jako Dante, szkic ołówkowy
E. Delacroix, (KFCh/II/64a)



Fryderyk Chopin, portret T. Kwiatkowskiego,
szkic sepia, (Ch/48-49)



Fryderyk Chopin, portret A. Kolberg (1848),
(Ch/100a)



George Sand, według obrazu Augusta Charpentier, z fototeki Marii Mirskiej, (MSzCh/101)



Chopin na Majorce, rys. Georg Sand, (MSzCh/100)



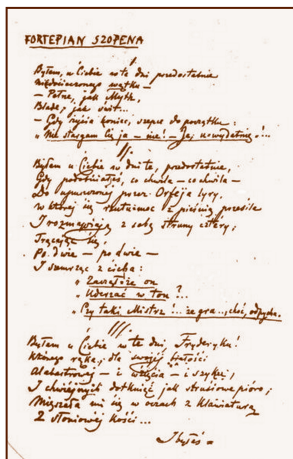
Ostatnia podobizna Chopina z wiosny 1849 r. wykonana przez Louisa Auguste'a Bissona. Widać na niej cierpienie i trwałe ślady, które pozostawiła ciężka choroba, (Ch/P/87)



Delfina Potocka (1807-1877) śpiewa Chopinowi przy łóżku śmierci *Stabat Mater*. Obraz Felixa Josepha Barriasa z 1885 r., oryginał znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie, (TCh/784-785; <http://kalejdoskop-chopin.pl/persons.php?id=51/7> III 2010)



Bal w Hôtel Lambert w Paryżu (Polonez Chopina) Teofila A. Kwiatkowskiego (1809-1891), przy fortepianie Chopina stoi bosonoga, wiejska dziewczyna, (Ch/80-81; DzP/212-213)



Rękopis Fortepianu Szopena Cypriana Kamila Norwida, który wskazuje, że zniszczenie rzeczy nie jest zagładą wartości.



Alegoryczny pomnik CHOPIN w Parku Monceau w Paryżu, rzeźba J. F. Thomasa, (Głos Katolicki (Paryż) 2010, nr 7, s. 13)



Epitafium z sercem Chopina w Kościele św. Krzyża w Warszawie, (zdj. Autor, 2009)
Inskrypcja pod epitafium z Kościoła Św. Krzyża, (zdj. Autor, 2010)



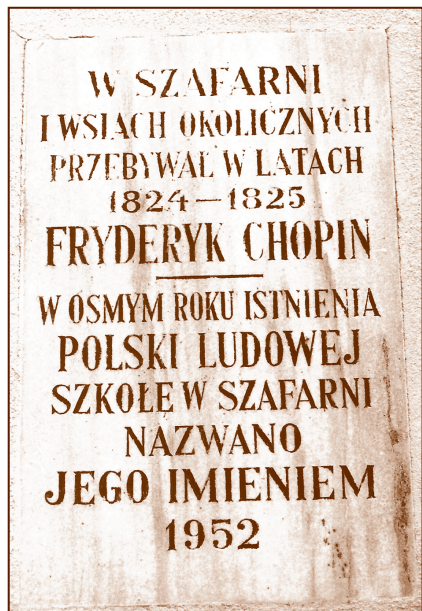
Tablica poświęcona pamięci Kaliksta Borzewskiego (1803-1836) z Ugoszcza w Kościele Oborskim, którego losy i jego rodziny związane są z biografią F. Chopina (zdj. Autor, 2008)



Pałac Borzewskich w Ugoszczu, wzniesiony w III ćwierci XIX wieku przez Zdzisława Borzewskiego, syna Julii i Antoniego Borzewskich, u których gościł Fryderyk Chopin, (zdj. Autor, 2010)



Tablica inskrypcyjna na kaplicy Borzewskich w Oborach. Pierwsze dwa nazwiska: Julii i Antoniego Borzewskich związane są z pobylem Chopina w Ugoszczu, (zdj. Autor, 2004)



Tablica na pałacu szafarskim z 1952 r., (zdj. Autor, 2004)



Kamień upamiętniający pobyt Marii Dąbrowskiej w sąsiednim Szafarni – Płonnem, (zdj. Autor, 2010)



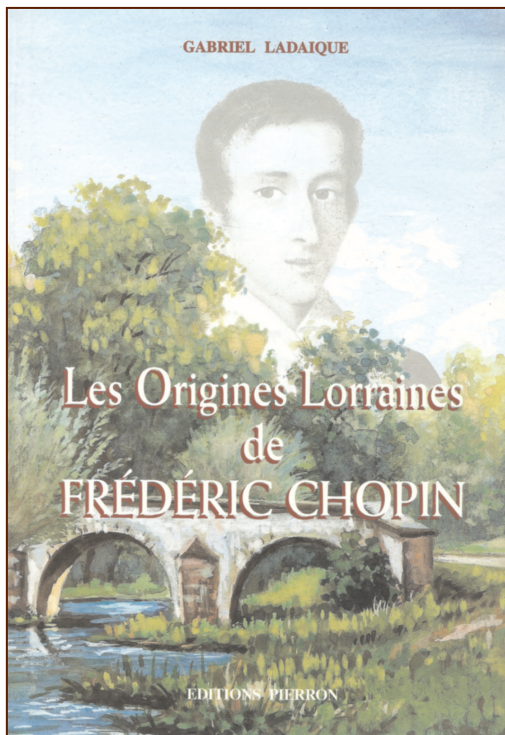
Popiersie Chopina z 2001 r. przed pałacem w Szafarni, (zdj. Autor, 2010)



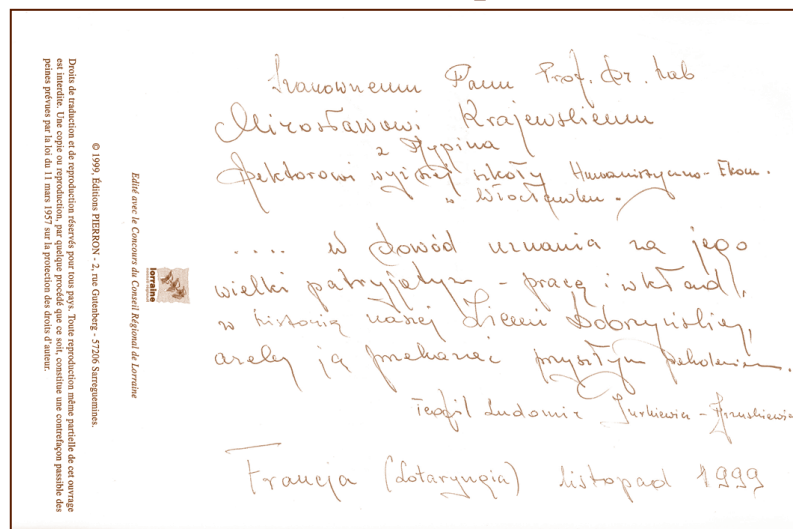
Tablica z 1999 r. w Kościele pw. Nawiedzenia N. M. P. Ojców Karmelitów Oborach na ziemi dobrzyńskiej, (zdj. Autor, 2008)



Popiersie Chopina z 2009 r. w Oborach, (http://obory.com.pl/index.php?a=aktualnosc&typ=2&id_item=605/16.04.2010)



Francuskojęzyczna biografia Chopina z 1999 r., wydana w 150-lecie śmierci kompozytora, (zbiory Autora)



Wpis do książki o Chopinie wielkiego miłośnika jego muzyki i ziemi dobrzyńskiej, Teofila Jurkiewicza (1925-2009) z Francji, (zbiory Autora)



Marsz żałobny e-moll, uważany przez niektórych krytyków na rodzaj hommage po śmierci w 1827 r. ukochanej siostry Emilki. Niektórzy podkreślają jednak, że powstał on już w 1826 r. pod silnym wrażeniem pogrzebu Stanisława Staszica, o którym Chopin pisał w liście do Jana Białobłockiego w dniu 12 lutego 1826 r.,
(SzCh/78)



Koncert chopinowski w Kościele Ojców Karmelitów w Oborach na ziemi dobrzyńskiej w wykonaniu dra Bartłomieja Kominka w dniu 18 kwietnia 2010 r. miał wyjątkowy charakter.

W tym dniu na Wawelu odbył się pogrzeb Prezydenta RP, śp. prof. Lecha Kaczyńskiego,
(zdj. http://www.obory.com.pl/openGal.php?img_src=/newsy_images/609-1321.jpg&img_desc=/19.04.2004)



Pamiątkowa składanka z okazji 100-lecia urodzin F. Chopina,
(MSzCh/19)



Medal wybitny w 2010 r. z okazji 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, (http://www.skarbnicanarodowa.pl/chopin/52002637?gclid=CI36oPvA_qACFdQj3wodehoiuQ/10/04.2010)

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W SOKOŁOWIE (12)³⁵⁰

Warszawa, [poniedziałek] 8 [stycznia 1827]³⁵¹

Mości Panie Janie!

Nie warteś, Hultaju!, daruj, że przymuszony w uniesieniu użyć tak sprawiedliwie Tobie należącego wyrazu!, nie warteś, żebym do Ciebie rękę z piórem wyciągnął! – Taka to wdzięczność za krwawy pot czoła dostojności mojej, za podjęte³⁵² trudy, znoje przy kupnie Mićkiewicza³⁵³ albo tych biletów? – Taką to życzliwość za powinszowanie Nowego Roku! – Tak jest, zastanów się; a przyznasz, że słusznie powiadam, iż nie warteś, żeby[m] rękę do Ciebie wyciągnął. – Jedyną pobudką do pisania w dniu dzisiejszym jest usprawiedliwienie się z podejrzenia lub posądzenia, jakie by paść na mnie mogło z powodu owych pozostałych u mnie pieniędzy. Może myślisz, żem ich podczas karnawału użył na jaki balik przyjacielski, lub żem na godne syna Appolinowego uczczenie Bachu[sa] obrócił! – Mylne wnioski! Szkaradne myśli! Figa! – Oto kupiłem Ci za dwie arje z Frejszyca, z których powinienes być kontent. Są one wprowadzie na głos kobiecy, śpiewa ich Kurpińska³⁵⁴ i Aszpergerowa, ale że wiem, a przynajmniej sobie wystawiam, jak tam musisz cienko śpiewać, moje drogie życie, kiedy Cię noga zaboli (o której nic nie wiem), więc właśnie dla Ciebie będą dobre. – Transponuj ich sobie oktawę niżej³⁵⁵ sam śpiew, a właśnie będzie tenorowy głos, taki, jak Ty masz, ile sobie przypominam. – To oboje kosztuje złotych 2, w więc jeszcze u mnie zostało ile? – Trzeba zrobić działanie arytmetyczne: – miał kto, na przykład (wystaw sobie Tarczyńskiego)³⁵⁶ na egzaminie I-ej klasy, miał kto, na przykład 3 złote; wydał 2, ileż mu się zostaje? – he? – Dwa od 3, to się zostaje 1, a więc zostało się złoty, czyli gr. 30 albo też 90 szelągów. – Radbym Ci za niego kupić coś interesującego, a to będzie pewno z Włoszki³⁵⁷, żebyś też miał coś modnego; dotychczas jeszcze nie było nic sztychowanego³⁵⁸, ale co jutro [sic!], ponieważ

³⁵⁰ LFCh/67-70; KFCh/I/74-75; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/441/17.12.2009>; KFChII/214-215.

³⁵¹ Datę listu, gdzie w oryginale jest tylko cyfra „8”, S. Pereświat-Sołtan oparł na następujących informacjach w jego treści: 1. o operze „Wolny Strzelec”, którą wystawiono po raz pierwszy w dniu 3 lipca 1826 r.; 2. o operze „Włoszka w Algierze”, którą wystawiono po raz pierwszy w dniu 7 grudnia 1826 r.; 3. o koncercie Szymanowskiej, która pierwszy koncert dała po powrocie z zagranicy w Warszawie w poniedziałek, dniu 15 stycznia 1827 r.” LFCh/69; KFCh/I/481.

³⁵² Zapewne: podjęte.

³⁵³ Mogło być: Mickiewicza, choć dodać należy, że Chopin stosuje pisownię przez „ć” zgodnie z wymową nazwiska wieszczka na Nowogródczyźnie. Gdy Chopin pisze „znoje przy kupnie Mickiewicza” mógł mieć na myśli trudności przy zakupie pierwszych dzieł Mickiewicza (1798-1855), np. *Poezji* (2 tomy, Wilno 1822-1823), bądź *Sonetów* (Moskwa 1826), wydanych nakładem autora: KFCh/I/481.

³⁵⁴ Chodzi tu o Zofię Kurpińską, śpiewaczkę, żonę kompozytora, Franciszka Kurpińskiego.

³⁵⁵ „Oktawę niżej” – skala głosu męskiego tenora w przybliżeniu przebiega o oktawę niżej aniżeli od skali głosu kobiecego sopranu: KFCh/I/482.

³⁵⁶ Tadeusz Tarczyński, nauczyciel Liceum.

³⁵⁷ Zapewne „Włoszka w Algierze”, opera Rossiniego, wystawiona w Warszawie po raz pierwszy w dniu 7 grudnia 1826 r., cieszyła się wielkim powodzeniem: LFCh/70.

³⁵⁸ Sztychować – rytować, przepisywać.

ja od 4 dni nie byłem u Brzeziny³⁵⁹, może jeszcze dostanę i, jeżeli będę mógł, postaram się, żeby Pan Dzięwanoski³⁶⁰ jeszcze mógł wziąć z sobą. Piękny zamiar! Da się widzieć jego skutek, skoro odwiniesz nuty; równie powinien być teraz ciekawy przeszłości, jak dziś przyszłości! – Prócz tego posyłam Ci mój mazurek³⁶¹, o którym to wiesz, później możesz dostać drugiego, bo by to za wiele było uciechy na raz. – Już puszczane w świat³⁶²; gdy tymczasem moje to Rondo³⁶³, com chciał dać litografować, co jest wcześniejsze, a zatem prawo ma większe do wojażu, duszę w papierach. – Z nim się tak dzieje, jak ze mną!

Sanna dosyć dobra, już od 4 dni latają po Warszawie z dzwonekami; nawet już kilka było przypadków, zazwyczaj podobnym towarzyszących czasom; np. dyszel uderzył jakąś panią w głowę i zabił; – konie się rozbiegały, sanki się połamały i tam dalej. Maskarada w wilję Nowego Roku miała być bardzo liczna. Nie byłem też jeszcze nigdy na podobnej zabawie; mam więc ochotę i nadzieję, że z Bardzińskim pójdziemy tego roku. – Pani Szymanowska³⁶⁴ daje w tym tygodniu koncert. Ma to być w piątek i cena podwyższona; podobno parter pół dukata, fotele dukat i tym podobnie. – Będę niezawodnie i dam Ci znać o przyjęciu i grze³⁶⁵.

Pisuj do mnie! – Daj mi buzi, Lube Życie.

F. F. Chopin

Mama nam słaba; cztery dni leży; cierpi mocno na reumatyzm, teraz cokolwiek lepiej, spodziewać [się], że Pan Bóg da zupełnie dobrze.

Papie Twemu od nas uszan.[owanie]

³⁵⁹ Księgarnia i skład nut muzycznych A. Brzeziny mieściły się przy ul. Miodowej. Chopin, zaprzyjaźniony z właścicielem firmy, bywał tam często, aby przejrzeć i przegrać nowości muzyczne: LFCh/70.

³⁶⁰ Zapewne: Juliusz Dzięwanowski, właściciel sąsiadującej z Sokołowem Szafarni, ojciec przyjaciela Chopina, Dominika Dzięwanowskiego.

³⁶¹ B. Sydow przypuszcza, że mógł to być *Mazurek B-du* lub *Mazurek G-dur*, bowiem Mazurki te wyszły w sztychu, bądź w druku pod koniec 1825 r. lub na początku 1826 r.: KFCh/I/482.

³⁶² „...puszczone w świat” – Chopin miał na myśli owe mazurki, o których mowa jest w przypisie wyżej.

³⁶³ Rondo (od fr. *rondeau* – koło) – forma muzyczna, charakteryzująca się powrotem głównego tematu w niezmienionej formie. W tym przypadku chodzi o *Rondo la mazur*, op. 5, skomponowanym w 1825 lub 1826, wydanym jednak dopiero w 1828 r.: KFCh/I/482.

³⁶⁴ Maria z Wołowskich Szymanowska (1790-1832), pianista, uczennica J. Fielda, matka Celiney Szymanowskiej, żony Adama Mickiewicza, uchodziła wówczas za pierwszą fortepianistkę w Europie, wzbudzała zachwyt Beethovena i Goethego, słynęła również jako wytrawna kompozytorka: EPG/XVII/32.

B. Sydow (KFCh/I/482) podał inne daty jej życia: 1790-1831, zaś S. Pereświat-Sołtan (LFCh/70) – 1795-1832.

³⁶⁵ Nie wiadomo, czy rzeczywiście Chopin napisał list z relacją na temat koncertu Marii Szymanowskiej. W każdym razie nie jest on nam znany.

DO JANA BIAŁOBŁOCKIEGO W SOKOŁOWIE (13)³⁶⁶

Warszawa., poniedziałek, 14 [12] marca [1827 r.]³⁶⁷

Kochany Jasiu!

Czy żyjesz? – Czy nie? – Chwała Panu Bogu, już 3 z górą miesiące minęło, jak do mnie ani słówka nie piszesz. – Moje godne imieniny³⁶⁸ przeszły, ja listu nie odebrałem. To wszystko, zdaje się, potwierdza to, co o Tobie z płaczem, z żalem w Warszawie gadają. – A wiesz, co gadają, gadają, żeś umarł! Jużesmy się wszyscy tego pobeczeli (na próżno), już Jędrzejewicz³⁶⁹ panegiryk do „Kuryera” pisał, kiedy znów raptem gruchnęła wiadomość, że żyjesz! Tak jest, że żyjesz! – Ponieważ pocieszne nowiny łatwiej przylegają do serc, pragnących pociechy, przeto podobniejszem nam się do prawdy zdawało ostatnie, co ludzie gadali. – Osuszyszmy zatem zapuchłe od łez powieki, wziąłem się do pióra, zapytując Ci się, czy żyjesz, czyś umarł! – Jeżeliś umarł, to mi donieś, powiem kucharce, bo od czasu, jak się dowiedziała o tem, ciągle pacierze odmawiała. – Co to może jednakże strzała Kupidyna; choć to stare babsko, nasza Józefowa, jednakże takeś ją sobie ujął, będąc w Warszawie, że długi czas powtarzała (po dowiedzeniu się o Twojej śmierci): „Jaki to był Panic! Ładniejszy, niż wszystkie panice, co tu bywają; ani Pan Woyciechowski³⁷⁰ taki ładny, ani Pan Jędrzejewicz, ani zaden, zaden. – Mój Boże! jak on mi to raz psez figel kapustę z rynki wyjadł!”... Ha, Ha, Ha, Ha! Sławne Treny! Szkoda, że Mićkiewicza nie ma, może by napisał Balladę „Kucharka”. – Ale dawszy temu wszystkiemu pokój, przystępuję do rzeczy: u nas w domu choroba. Już 4 tygodnie, jak Emilja³⁷¹ leży, dostała kaszlu, zaczęła krwią płuć, mama się złąkła. – Malcz tedy kazał krew puścić. Puścili raz... drugi; pijawek bezliku, wezykatorie³⁷², synapizmy³⁷³, wilczelyka³⁷⁴, awantury, awantury!... Przez cały ten czas nic nie jadła; zmizerniała tak, że ani

³⁶⁶ LFCh/71-74; KFCh/I/75-77; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/442/17.12.2009>; KFChII/219-220.

³⁶⁷ Data roczna listu 1827 r. została ustalona przez S. Pereświat-Sołtana (LFCh/73), który przyjął następujące informacje: 1. o chorobie Emilii Chopenówny, która umarła w dniu 10 kwietnia 1827 r., wieku zaledwie 14 lat, 2. o choraleonie, który, jak wynika z dopisków na umowie zawartej pomiędzy A. Wybranieckim z Sokolowa a Brunnerem, został dostarczony do Dobrzyńa nad Drwęcą w pierwszym kwartale 1827 r., prawdopodobnie w drugiej połowie marca. W dacie listu „14 marca”, jak ustalił B. Sydow, tkwi błąd, bowiem w 1827 r. poniedziałek przypadał na 12, a nie 14 marca: Ch/125; LFCh/73; KFCh/I/482. Także – KFChII/220.

³⁶⁸ Imieniny Fryderyka przypadały w dniu 5 marca.

³⁶⁹ Zapewne: Józef Kalasanty Jędrzejewicz (1803-1853), kolega Jana Białobłockiego z Liceum Warszawskiego, następnie student Uniwersytetu Warszawskiego, później nauczyciel prawa i administracji w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie (wtedy pod Warszawą), od roku 1832 mąż najstarszej siostry kompozytora, Ludwika (1807-1855), czyli szwagier Fryderyka Chopina: LFCh/22, 73.

³⁷⁰ Zapewne Tytus Woyciechowski, wychowanek pensjonatu Mikołaja Chopina, kolega i najbliższy przyjaciel kompozytora.

³⁷¹ Najmłodsza z sióstr Chopina, Emilia (1813-1827), wykazywała wybitne zdolności artystyczne, w 1824 r. Chopin napisał wspólnie z nią wesołą komedyjkę pt. *Omyłka czyli mniemany filut*. Zmarła na gruźlicę (suchoty) w dniu 10 kwietnia 1827 r.

³⁷² Wezykatorja (od łac. *vesicatorium*) – plaster przygotowany z owadów, tzw. much hiszpańskich, naciągający bąble na skórze.

³⁷³ Synapizm – proszek z utartych nasion gorczycy, używany dla podrażnienia skóry w celach leczniczych.

³⁷⁴ Wilczelyko pospolite – roślina, której kory używa się do naciągania pęcherzy na skórze.

do poznania, i teraz dopiero co cośkolwiek do siebie przychodzić zaczyna. – Możesz sobie wystawić, co to u nas było. Wystawże sobie, bo ja Ci opisać nie zdołam. Teraz o czym innym.

– Karnawał się skończył i to smutnie. – Benik³⁷⁵ stary umarł, możesz więc wnosić, co to Papę kosztowało! – Jego córka Klementyna, co poszła za Dołbyszewa, nie żyjąc z nim nawet 9 miesięcy, umarła. – Słowem same takie smutne wypadki nasz dom zasmucały. – Ostatnią dobitką była owa z piekła, bo nie wiem skąd, wiadomość o Twojej śmierci, która mnie nie tylko łez, ale i pieniędzy kosztowała. – Naturalnie, dowiedziawszy się o tem (wystaw sobie, że się dowiadujesz o mojej śmierci) – (N. B. ja żyję) – z wielkiego beku dostałem bólu głowy, a że to było o 8-mej rano, a o 11-ej Włoch³⁷⁶ przychodzi, więc nie miałem lekcji. – Już kilka złotych. (Woyciechowski, Weltz³⁷⁷ zmartwieni); nazajutrz, żeby się rozerwać, kazano mi iść na teatr. Już znów kilka złotych! – za to mógłbyś też mi napisać, czyś umarł, czekam listu, bo sam już pisać nie mogę, bo 4-ta.

Daj buzi, Kochany Jalu.

F. F. Chopin

Brunner myśli wkrótce Wisłą odesłać koraleon³⁷⁸; napisz, czy ma się wstrzymać, czy co, bo Niemiec nie wie, co zrobić. Najlepiej by było, żeby Twój Papa pisał do Niego.

Wszyscy Cię ściskają po rezurekcji.

Papie moje uszanowanie.

³⁷⁵ Jakub Benik (zm. 1827 r.), intendent mennicy warszawskiej, przyjaciel Mikołaja Chopina, ojciec chrzestny Izabeli, siostry kompozytora: KFCh/I/482.

³⁷⁶ Być może mowa jest tu o Włochu, Rinaldi (?), nauczycielu języka włoskiego w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki: KFCh/I/482.

³⁷⁷ Zapewne chodzi tu o Karola Weltza, przyrodniego brata Tytusa Woyciechowskiego, wychowanka pensjonatu Chopinów, kolegi Jana Białobłockiego z Liceum Warszawskiego: LFCh/74.

³⁷⁸ Chodzi o zamówiony przez Antoniego Wybranieckiego, właściciela dóbr Sokołowo i Dobrzyń nad Drwęcą, instrumentu do ufundowanego przez niego w 1823 r. kościoła pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Dobrzyniu. Został on wysłany statkiem do Dobrzynia w końcu marca 1827 r.

DO RODZINY W WARSZAWIE³⁷⁹

Kowalewo³⁸⁰ [koło Płocka], piąte [k] [6 lipca 1827 r.]³⁸¹

Najukochańsi Rodzice
i wy, lube siostrylle.

Gdy mi zdrowie służy jak jaki pies dressowany, [a pana] Zboińskiego³⁸² żółte opuszczają oczki, gdy wyjeżdżamy do Płocka, szaleństwem by było, gdybym z mej strony nie miał o tym donieść. Dziś więc w Płocku, jutro w Rościszewie, pojutrze w Kikole³⁸³, parę dni w Turznie, parę dni w Kozłowie i w moment w Gdańsku, i na powrót! Może mi kto powie: „widać, że się spieszy do Domu, kiedy o nim wspomina”. Nie, nie, wcale nie, bardzo się Wasińdziej albo Waśka mylisz, bo ja to tylko napisałem dla wzbudzenia przyjemnego uczucia, jakiego zwykle przy powitaniu doznajemy. – Kto by też tęsknił?... Ja wcale nie. To może jaki tam inny tęskni, ale nie ja!... – Z tym wszystkim nie ma listu z Warszawy: dziś w Płocku całą pocztę przewrócę, byle tam coś do mnie się znalazło. Jak też to tam w tej nowej stacji? Jak tam już smażą się ku examenowi? Tytus³⁸⁴ wzdycha na wieś?... Pruszek toż samo?... Jak to tam pan Skarbek³⁸⁵ zjadł obiad, tego 3-go, co to ja miałem w projekcie, żeby z nim na wieś wyjechać?... Wszystkiego ciekawym jak Baba. Ale cóż robić, nie dadzą psu mięsa, pies pości i cóż może więcej robić, jak pójść to tu, to tam i poszukać sobie żywności? Ja też po mięso jadę do Płocka, bo domyślam się, żeście Państwo nie wiedzieli, że [ostatni]ia poczta w Lecicach [czeka]? Teraz się znów zabierze [na dł]ugie niepiśanie!, więc ja się turbować nie będę, [bo] trudno wiedzieć, gdzie mię szukać trzeba, [ale co] ja, regularnie, co krok nieledwie pisać będę [i dam] znać, dokąd adressować, żeby mi się dostało. – [Ale ile] pan Zboiński twierdzi, można pisać przez Toruń,

³⁷⁹ KFCh/I/50-51; DOCh/62-63; KFChII/222-223.

³⁸⁰ Za Kowalewem koło Płocka, a nie – jak chcą niektórzy biografowie Chopina, np. M. Mirska, *Szlakiem Chopina*, Warszawa 1949, s. 30 – Kowalewem Pomorskim, przemawia przede wszystkim stempel pocztowy na kopercie tego listu: „PŁOCK, 18”. M. Mirska zresztą na próżno w Kowalewie Pomorskim szukała śladów pamięci Chopina.

³⁸¹ B. Sydow (KFCh/I/473), przytaczając artykuł pt. *List Chopina* w „Echu Muzycznym” (1885 z 22 VIII), gdzie podano m. in.: „Korzystamy ze sposobności, aby zamieścić dotąd nie drukowany list Chopina do rodziców. List ten zawdzięczamy uprzejmości śp. Pani Barcińskiej, siostry Chopina. Pochodzi on według objaśnień pani B. z r. 1825, data na samym liście nie oznaczona bliżej”, podał, że list ten pisany był w 1825 r. Wydaje się jednak, że w związku z wakacjami w Szafarni tego roku, nie była możliwa dłuższa ekskursja, która musiałaby pokrywać się z pobytem Chopina u Dziewanowskich w 1825 r. Datę tego listu „rok 1825 r.” przyjął także Narodowy Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie na swojej oficjalnej stronie internetowej: <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/2/id/427/17.12.2009>. Podobnie błędną datę podał M. Pawłowski, *Gmina Obrowo...*, s. 44. Ostatecznie dopiero najnowsze wydanie listów Fryderyka Chopina z 2009 r. (KFChII/22-224) prawidłowo sytuuje ten list.

³⁸² Mowa tu o hr. Ksawerym Zboińskim, właścicielu Kowalewa (płockiego), ożenionym z Antoniną; DSB/714.

³⁸³ Kikół – miejscowość w ziemi dobrzyńskiej będąca własnością hr. Karola Zboińskiego; DSB/714-716.

³⁸⁴ Tytus Woyciechowski – przyjaciel Chopina.

³⁸⁵ Fryderyk Skarbek (1792-1866), hrabia, ekonomista, pisarz i pamiętnikarz, od 1818 r. profesor ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim, od 1845 r. prezes Rady Głównej Zakładów Dobroczyńnych w Warszawie, ojciec chrzestny Fryderyka Chopina; EPG/XVI/65-66.

Schwetz³⁸⁶ do Kozłowa, żebyśmy przejechawszy już liścik zastali. Niezła myśl: spodziewam się, że zostanie adoptowana (dla Izabeli). – Chciałem Wam, siostrylle, walczyka mego posłać, ale nie mam czasu pisać, bo tuż wsiadamy, jest teraz rano, godzina 8-ma (bo my nigdy przez 7 nie wstajem), powietrze świeże, słońko ślicznie świeci, ptaszki świergocą, strumyka nie ma, bo by mruczał, ale za to jest staw i żaby prześlicznie śpiewają! – Ależ najzabawniejszy jest koss, co przed oknami awantury wyśpiewywa, a po kosie najmłodsza Kamilka³⁸⁷ pana Zboińskiego, co jeszcze dwóch lat nie ma, polubiła mię i paplocze, że „Kagila pana koteć”. Jak ona mnie, tak ja bilion razy Papę i Mamę, Mamę i Papę koteć i szanować, i w nóżki, rączki całować.

Najprzywiązańszy

Chopin

Siostrylle buzi, buzi, buzi.

Wszystkim, Tytusowi, Prus [zakowi]³⁸⁸, Bartoch.³⁸⁹, Jędr [zejewiczowi]³⁹⁰ wszyst[ko].

A Monsieur / Monsieur Le Proffesseur / Chopin / ř Varsovie / w Pałacu Kazimirowskim / w Officynie na
prawie stronie

Płock 8 IULII fr. 30

³⁸⁶ Schwetz – niem. nazwa Świecia nad Wisłą.

³⁸⁷ Mowa tu o najmłodszej córce Ksawerego Franciszka Zboińskiego, Kamili Józefie Pulcherii Zboińskiej (ur. 1825).

³⁸⁸ Mowa tu o Konstantym Pruszaku, pseudonim „Kostuś”. Rodziny Pruszków i Chopinów pozostawały w żywej przyjaźni. Pruszkowie byli właścicielami majątku Sanniki w ówczesnym powiecie sochaczewskim, także odwiedzanym przez Chopina. W 1849 r. Pruszkowie i Spółka wzniesli tam cukrownię: SGKP/X/295; KFCh/I/473.

³⁸⁹ Bartoch – chodzi tu o Antoniego Barcińskiego, późniejszego męża Izabeli Chopinówny.

³⁹⁰ Józef Kalasanty Jędrzejewicz (1807-1853), kolega szkolny Chopina, później profesor prawa i administracji w Instytucie Gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie (pod Warszawą), później męża Ludwiki Chopinówny: KFCh/I/473.

[Paryż, połowa stycznia, 1832 r.]³⁹²

Kochany Domusiu!

Gdybym miał przyjaciela, co przed kilku laty (przyjaciela z dużym, krzywym nosem, bo tu o innych nie mowa), a więc który przed kilkoma laty ze mną w Szafarni bąki zbijał, co mnie zawsze z przekonaniem kochał, a mego ojca i ciotkę z wdzięcznością kochał, iżeby ten, wyjechawszy z kraju, do mnie ani słowa nie pisał, myślałbym najgorzej o nim i chociażby on potem płakał i prosił, nie przebaczyłbym mu, a ja Fryc, mam jeszcze tyle czoła, że bronię moją negligencją³⁹³ i odzywam się po długo cichym siedzeniu jak bąk, co z wody łeb wyścibi wtenczas, kiedy go nikt o to nie prosi. Ależ nie będę się silił na eksplikację³⁹⁴, wolę się przyznać do winy, która może z daleka większą się wydaje jak z bliska, albowiem rozerwany jestem na wszystkie strony. Wszedłem w pierwsze towarzystwa, siedzę między ambasadorami, książętami, ministrami; a nawet nie wiem jakim cudem, bom się sam nie piął. Dla mnie jest to dziś rzecz najpotrzebniejsza, bo stamtąd niby dobry gust wychodzi; zaraz masz większy talent, jeżeli cię w ambasadzie angielskiej czy austriackiej słyszano, zaraz lepiej grasz, jeżeli cię księżna Vaudemont protegowała. Proteguje – nie mogę napisać, bo baba przed tygodniem umarła; a była to dama na kształt nieboszczki Zielonkowej³⁹⁵ lub kasztelanowej Połanieckiej³⁹⁶, u której dwór bywał, która bardzo wiele czyniła dobrego, wielu arystokratów przechowała podczas pierwszej rewolucji; pierwsza z dam po Julietowych dniach³⁹⁷ była u dworu, ostatnia z rodziny starszej Montmomercy³⁹⁸ (posiadaczka mnóstwa białych i czarnych suczek, kanarków, papug i właścicielka najzabawniejszej w świecie wielkim tutejszym małpy, która na wieczorach u niej inne kąsała kontessy).

Między artystami mam i przyjaźń, i szacunek, nie pisałbym tego, jako tylko po roku przynajmniej pobycia tutaj, ale dowodem szacunku jest, że mi dedykują swoje kompozycje ludzie z ogromną reputacją wprzód

³⁹¹ ChWL/102-104 (tu jednak list bez pewnego fragmentu); KFCh/I/222-223. Jak podaje B. Sydow, około 1880 r. list ten był własnością Teofila Lenartowicza, a Maurycy Karasowski (*Fryderyk Chopin. Życie-Listy-Dzieła*, t. 1-2, Warszawa 1882) zawdzięczał możliwość skopiowania tego listu dzięki pośrednictwu Tarnowskiego: KFCh/I/527. Fragmenty listu przytoczone też przez J. M. Smotera, *Spór o „listy” Chopina do Delfiny Potockiej*, Kraków 1976, s. 91, 166.

³⁹² Z. Jachimecki (ChWL/102) sygnuje ten list „bez daty, Paryż, 1832 r.”, jednak zdaniem B. Sydowa jego dokładną datę ustalił Frederic Niecks (*Frederic Chopin as a man and musical*, London-New York 1888) na podstawie odszukanego w paryskim „Moniteur” z 6 stycznia 1833 r. nekrologu o śmieci księżnej Ludwiki de Vaudemont, z bocznej linii książąt lotaryńskich, o której pisze Chopin w pierwszym akapicie listu, że „baba przed tygodniem zmarła”: KFCh/I/528.

³⁹³ Negligencja (od fr. *négligence*) – starop. – niedbalstwo, zaniedbanie, opieszałość: SPS/444.

³⁹⁴ Eksplikacja – wyjaśnienie, tłumaczenie: SPS/158.

³⁹⁵ Zielonkowa – Maria z Sanguszków (zm. 1827 r.).

³⁹⁶ Kasztelanowa Połaniecka – Marianna ze Świdzińskich Lanckorońska (zm. 1826 r.). Razem z Marią z Sanguszków Zielonkową prowadziła znane w Królestwie Polskim salony artystyczne: KFCh/I/528.

³⁹⁷ „Julietowych dniach” – po rewolucji lipcowej we Francji (od nazwy miesiąca).

³⁹⁸ Montmomercy – jedna z najstarszych rodzin feudałów francuskich.

niż ja im; i tak Pixis³⁹⁹ swoje ostatnie wariacje z orkiestrą wojskową mnie przypisał, po wtóre, komponują wariacje na moje temata. Kalkbrenner mojego mazurka jednego zwariował. Uczniowie Konserwatorium, uczniowie Moschelesa, Herza, Kalkbrennera, słowem, artyści skończeni, biorą ode mnie lekcje, stawiają moje imię, pod Fieldowskim, słowem, żebym był jeszcze głupszy, myślałbym, że jestem na szczycie mojej kariery; tymczasem wiedzę, ile jeszcze mam przed sobą, a widzę to tym bardziej, iż żyję ściśle z pierwszymi artystami i wiem, czego każdemu nie dostaje. Ale aż mnie wstyd tyłu banialuk, com pisał; pochwaliłem się jak dziecko, albo ten co czapka na nim gore i sam się zawczasu broni: zmazałbym, ale czasu nie mam drugiej pisać kartki, zresztą możeś jeszcze mojego charakteru nie zapomniał, to sobie przypomnisz tego, co taki dziś, jak wczora, z tą różnicą, że z jednym faworytem, drugi nie chce rosnać i nie chce. Pięć lekcji mam dzisiaj dać; myślisz, że majątek zrobię; kabriolet⁴⁰⁰ więcej kosztuje i białe rękawiczki, bez których nie miałbyś dobrego tonu. - Kocham karlistów⁴⁰¹, nie cierpię filipistów⁴⁰², sam jestem rewolucjonistą, zatem nic sobie z pieniędzy nie robię, tylko z przyjaźni, o którą Cię błagam i proszę.

F. F. Chopin.

³⁹⁹ Jan Piotr Pixis (1788-1845), pianista, kompozytor oper romantycznych, brat Fryderyka Wilhelma (1786-1842), skrzypka, który od 1825 r. przebywał w Paryżu.: ChWL/103.

⁴⁰⁰ Kabriolet – lekki powóz dwukołowy, jednokonny, zwykle ze składaną budą, wprowadzony w końcu XVIII wieku: EPWN/346.

⁴⁰¹ Karliści – zwolennicy króla Karola X (Karol Filip, 1824-1839) i starszej dynastii Burbonów: EPWN/359.

⁴⁰² Filipiści – zwolennicy króla Ludwika Filipa (1830-1848), z dynastii orleańskiej, który doszedł do władzy w wyniku rewolucji lipcowej: EPWN/462.

LUDWIKA JĘDRZEJEWICZOWA DO FRYDERYKA CHOPINA W PARYŻU⁴⁰³

Niedziela, 16 października 1842 r.

Mój najdroższy Fryderyku.

Dziś tydzień, wróciłam z trzymiesięcznej wędrowki po świecie; dwa miesiące siedziałam na kuracji dzieci w Ciechocinku, a jeden byłam u rodziny Romockich i całą rodzinę Dziewanowskich młodych i starych objechałam. Wszędzie Cię serdecznie wspominają. Już w Szafarni Twoje ławki własnej roboty nie egzystują, tylko imitacje z miłym wspomnieniem Ciebie. Deszcz był wielki, kiedy tam byłam; nie mogłam zwiedzić całego ogrodu, który mi się dość zdawał być ładny. Wszyscy kazali Cię uściskać, od Cioci Ludwiny do Domusia, który już ma dwoje ślicznych Domusiątek. – Bogu dzięki, żeś zdrow, raczej zdrowszy. Ta nowina to nasz regał⁴⁰⁴. Ja tu też wszystkich zdrowych zastałam; pojmujesz moją radość po tak długim się niewidzeniu, gdzie jak listu nie było w tygodniu, niespokojność i obawa o zdrowie najdroższych naszych i najpocziwszych istot. Dzieci moje zdrowe; nie wiem tylko, czy z czasem nie odezwą się dawne cierpienia. – Ciehocinek są to domy rzucone gdziegdzie na pustyni piaszczystej, ale jakoś mi tam czas schodził milej jak wielu osobom, bo miałam dość znajomych. Papa i Mama znani prawie przez całą Polskę, Ty – przez Europę, więc nam z Izabelą r ce titre⁴⁰⁵ bardzo łatwo znaleźć znajomych, którzy się sami jeszcze pierwsi do nas z nią zgłaszają; tak więc nieznanych wiele osób miałam dobrych znajomych, między innymi: pani Gałczyńska, kuzynka Wiktora Kurnatowskiego, i p. Unrug, siostra jego, które Cię znają i były z rodziną w Ciecho[cinku]. Bardzo troskliwie dopytywały się o Ciebie, i Weltzowie, i nawet Antoś Wo[dziński], ale tego widziałam gdzie indziej; teraz najwięcej siedzi w Toruniu, bo i bella jego⁴⁰⁶ tam jest. Ślub może w tym miesiącu; mają kupić majątek w Prusiech i tam osiąść albo w Księstwie. Starzy niekontenci, wszyscy; tylko oni kontenci, ale ponieważ to już tak blisko końca, więc się robi dobra komitywa. Podług mnie ani jedno, ani drugie nie zapewnia sobie szczęścia, i to użalającym się starym powiedziałam wręcz; i on, i ona pocziwi, ale każde potrzebuje, aby o nim ktoś drugi myślał. Matka to uważa za karę Pana Boga, co przytwierdziłam, i dobrze, lubo futura⁴⁰⁷ to dobre stworzenie; ale ja nie mogę, mówiąc otwarcie, nie gadać otwarcie. Hrabs. młodzi [Skarbkowie] nic nie mają młodego, ona cierpiąca ciągle. Chcieli koniecznie, aby do nich jechać, prosili bardzo i bardzo oboje; co wiele, że on się na to zdobył, bo zawsze w wielu względach, jak go pamiętasz. Przysyłali nawet umyślnego o 6 mil do mnie, kiedy mają przysłać, ale nie byłam; nie przez rencunę⁴⁰⁸, ale że nie, i za najczulsze zaproszenie również podziękowałam. U matki i starego byłam parę razy; nie powiem, żeby mnie to krwi nie kosztowało, ale tak jakoś byłam blisko, tak byli grzeczni, prosili i prosili, że nie podobna było się wymówić. Matkę, za powrotem widziałam, bo mi zaraz dali znać, że przyjechała, gdyż ja już z tamtych stron wyjeżdżać miałam wkrótce; bardzo była

⁴⁰³ KFCh/II/70-73, 492; <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/18/id/92/20.12.2009>

⁴⁰⁴ Regał – dosł. uczta, przysmak.

⁴⁰⁵ *ce titre* (fr.) – stąd, z tego powodu.

⁴⁰⁶ „...bella jego” – chodzi tu o drugą żonę Antoniego Wodzińskiego, Julię z Górskich Maurycową Wolffową, która dla niego rozwiodła się. Jako emigrant nie mógł powrócić do Królestwa Polskiego, stąd informacja w liście, że „najwięcej siedzi w Toruniu”, tj. w zaborze pruskim. Zob. KFCh/II/492.

⁴⁰⁷ *Futura* (z łac.) – przyszła (żona).

⁴⁰⁸ *Rencuna* (z fr. *rancune*) – uraza.

z sercem, byli wszyscy razem i wszyscy mi radzi, a ja nieraz rada bym była wiedzieć, co każde w duszy myśli, i godziłam jedno z drugim, i żałowałam w duszy, że się o to zapytać nie mogę. Gdybym była może dłużej bawiła, jak wiele innych rzeczy byłaby mi się może i ta wyświeciła; bądź co bądź mariage An[toniego] dręczy za wszelkie winy. Żebyś Ty był tylko zdrow, spokojny i szczęśliwy. Pytają mi się, czy się nie żenisz, rozmaici ludzie; inni znowu mówią, że z pewnością coś dużego piszesz z Adamem⁴⁰⁹. Teraz, co tak łatwo z jednego miejsca na drugie się przenieść, sądzę, że na przyszły rok może o wszystkim bliżej rozmówić się będziemy mogli. Są to gruszki na wierzbie, ale doprawdy, że znowu i nie tak bardzo niepodobne rzeczy, byle zdrowie było i coś jeszcze. – Wiesiołowsy jeszcze są w Strzyżewie. Dziewanowscy pod Toruniem, to wszystko nie jest niepodobne. – Twój synek jest teraz błazniakiem naszym, bo zaczyna paplać i zabawny jest; tamte już duże dzieci, a w głowie jeszcze próżno, ale Barciński ma dobre nadzieje o nich, a kiedy on ręczy, to trzeba wierzyć. – Izabela o sobie sama Ci napisze; wzięła drugą siostrzeniczkę do siebie. U mnie z guwer[nantką] jest cioteczna siostra Józi Domusiowej. Ojciec jej umarł i pobiera tu edukację; będzie do Wielkanocy, u niej byłam na wsi. Jak to rozmaite związki ludzie zawierają i znajdują się gdzieś na świecie. Józia Sumińska, którą widziałam teraz, bardzo się o Ciebie pytała; jest za wujem tej panny, za Wilczewskim, którego brata znasz tam może. Olesia kazała Cię uściskać, widziałam ją wczoraj; mąż jej słaby, matka z wód wraca. Zawsze poczciwa familia z prawdziwą dla nas przyjaźnią. Ciebie kochają, jak to kiedyś w owe czasy; komedii nie zapominają. – Tytusowie zdrowi i dzieci; siedzą na wsi. – Wiesz, że Turowska poszła za Leśkiewicza! Nie słyszałam jej jeszcze po powrocie. Pojmuję, jak musieliście muzykować z Viardami! – Lebrunowie wrócili; żałują, że Cię nigdzie nie spotkali. Słyszałam o tym, lecz ich jeszcze nie widziałam.

Adieu, mój najdroższy Fryderyku. Znowu jesteśmy razem, dzięki Bogu, znowu tylko Ciebie nam brakuje, tylko do Ciebie myśli zwrócone. O, żebyśmy się też uściskać mogli jak najprędzej.

Adieu, ściskam Cię z duszy, kochaj nas tylko jak my Ciebie... Dzieci rączki Ci całują. Nowak[owski] i znajomi ściskają. – Jeszcze raz buzi, adieu!

Mérego pozdrów, cieszymy się, że wiele jest lepiej. Nak[waska] w Dreźnie, ale podobno cierpiąca. Czujemy bardzo, jak Ci tam, musi brakować poczciwego Jasia. Podobno de Rozičres czułe pisuje tu listy i cudownie wzniosłe do Anto[niego Wodzińskiego], ale to jak groch na ścianę. Niedobrze.

⁴⁰⁹ „...*piszesz z Adamem*” – chodzi o pogłoskę, która krążyła wśród znajomych Chopina w kraju, iż pisze on operę, opartą ma któryms z utworów Adama Mickiewicza. Zob. KFCh/II/492.

DO RODZINY W WARSZAWIE⁴¹⁰

[Nohant, 18-20 lipca 1845 r.]

(niewielki fragment)

(...) Jeżeli Domusia albo Pannę Ludwinę, albo Państwo Juliuszostwo widzieć będziecie – przypomnijcie mię. – Pani Domu pracuje. – Nie przerywam jej, żeby do Ludwiki słowo pisała, ale wiem zawczasu, że ją serdecznie pozdrawia. – Otóż w ten moment skończyła pisać swoje i parę słów do Ludwiki posyła. Adieu, moi najukochańsi.

20 Juilleta 1845

[na marginesie]: Imieniny Ludwiki na przyszły miesiąc.

(...)

⁴¹⁰ KFCh/II/136-142.

**ZAGINIONE LISTY DOBRZYŃSKIE
CHOPINA I DO CHOPINA
Z LAT 1824-1826**

Listy Chopina:

- **Do Hieronima Romockiego [list „żydowski” pana Hyrza do pana Józefata], Szafarnia ok. 26 sierpnia 1825 r.**
- **Do Jana Białobłockiego, Warszawa, 27 października 1825 r.**

Listy do Chopina:

- **Wilhelm Kolberg, przed 19 sierpnia 1824 r.**
- **Jan Białobłocki, Sokołowo, przed 27 lipca 1825 r.**
- **Jana Białobłocki, Sokołowo, przed 29 września 1825 r.**
- **Jan Białobłocki, Sokołowo, przed 24 grudnia 1825 r.**
- **Jan Białobłocki, Sokołowo, przed 15 maja 1826 r.**
- **Dominik Dziewanowski, Szafarnia, przed 18 sierpnia 1826 r.**
- **Jan Białobłocki, Sokołowo, 20 września 1826 r.**



„Lipa Chopina” w parku szafarskim,
(zdj. Autor, 2010)



Replika fortepianu marki „Pleyel” z 1847 r., należącego do F. Chopina,
na krakowskim Rynku Głównym, kwiecień 2010 r.,
(zdj. Autor 2010)



Pałac w Szafarni w Roku Chopinowskim'2010,
(zdj. Autor 2010)

MIEJSCOWOŚCI ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ I ICH WŁAŚCICIELE ZWIĄZANE Z BIOGRAFIĄ FRYDERYKA CHOPINA

Białkowo – wieś położona nad Drwęcą, ok. 2 km na północny-zachód od Szafarni, należąca do gminy Sokołowo. Wraz z Pułkiem, Kurenczynem Dąbrową, Słomianami i rumunkami Sadykierz należała do dóbr sokołowskich, których właścicielem był Antoni Wybraniecki (1781-1834). W 1827 r. wieś liczyła około 100 mieszkańców¹.

Bocheniec – wieś na trasie Rypin-Golub-Dobrzyń. W czasach Chopina należała do dóbr szafarskich, których właścicielem był Juliusz Dziewanowski herbu Jastrzębiec (1780-1854). W 1825 r. znajdowało się tam 5 dymów mieszkalnych, zaś w 1827 r. liczyła 133 mieszkańców².

Dobrzyń nad Drwęcą – miasto założone przez Ignacego Działyńskiego, w czasach pobytu Chopina należące jeszcze do parafii Dulsk, do drugiej połowy XVII wieku do końca XVIII stulecia zwane „przedmieściem golubskim”. W 1823 r. nowy właściciel miasta oraz pobliskiego Sokołowa, Antoni Wybraniecki rozpoczął budowę kościoła pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej. W 1824 r. miasto liczyło 3 dymy murowane, 211 drewnianych oraz 1764 mieszkańców. Od 1815 r. istniała tu placówki pocztowa, współpracująca z odpowiednią w sąsiednim w Golubiu, należących jednak do zaboru pruskiego³.

Dulnik, niekiedy także Dolnik – w XIX wieku osada w gminie i parafii Ciechocin, położona około 10 km od Dobrzynia nad Drwęcą, w gminie Nowogród. Na początku XIX stulecia był tam młyn wodny i stacja-posterunek straży granicznej. Posiadała 3 dymy mieszkalne, 23 mieszkańców⁴.

Dulsk – wieś w 1825 r. wraz w Podgorzelnią, czyli Wydertą⁵, Pęcherkiem, Lisinami, Wilczewkiem, Lipką i Kamionką od 1803 r. był własnością Józefa Wysockiego herbu Dryja (zm. 1842 r.), byłego podprefekta powiatu lipnowskiego, kawalera Orderu Św. Anny⁶.

¹ KrSz/94.

² KrSz/94 podaje, że w 1827 r. liczyła 133 mieszkańców; KFChII/90.

³ GZD/121; KFChII/130.

⁴ KrSz/95; KFChII/95.

⁵ Zagorzelnia i Wyderta w 1825 r. zwane Podgorzelnią; R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 218-219.

⁶ *Lista właścicieli...*, poz. 150-156; GZD/121; DSB/697-698; R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 50-51, 83, 85-86, 89-90, 94-95, 222-225.

Gulbiny – wieś położona na jeziorze Długie (od strony wschodniej) oraz jeziorze Trąbin (od strony zachodniej), należące do parafii Trąbin. W 1825 r. własność od 1802 r. Alojzego Piwnickiego herbu Lubicz (1783-1834) z dużym dworem pośród dobrze urządzonego parku, liczyła 28 dymów mieszkalnych i 213 mieszkańców⁷.

Hornówko – wieś złożona na początku XIX wieku zaledwie z czterech dymów mieszkalnych, będąca własność Salomei Borzewskiej (zm. 1833), córki Antoniego Norberta Nałęcza herbu Nałęcz (zm. 1823). Po jej śmierci wieś kupiona od syna Salomei, Antoniego z UGoszcza, przez Andrzeja Budzyńskiego⁸.

Kawęczyn – wieś, w 1825 r. wraz z Łązynem, Kuźnikami, Kawęczynem (Kawenczynem), Ignackowem, własność Stanisława Romockiego herbu Ślepowron (zm. ok. 1846 r.)⁹.

Kikół – miasteczko, w 1825 r. wraz Boguchwałą, Buchowem, Nowopolem, Korzyczewem, Cieluchowem, Kołatem, Grodzeniem, Janowem, Gołęcinem, Gołuchowem, Konotopiem, Franciszkowem, Radziochami, Lubinem, Lubinkiem, Bielica, Wydmuchowem, Wildnem, Nietrzebą, Ksawerami, Szczekarzewem, Kretkami Wielkimi i Wólką, od 1818 r. własność hrabiego Karola Józefa Zboińskiego herbu Ogończyk (zm. 1850 r.), syna Franciszka Ignacego (1751-1818), ostatniego kasztelana płockiego, założyciela w 1791 r. tego miasta. W 1790 r. wystawił on okazały pałac z ogrodem i oranżerią¹⁰. Jak pisał w 1825 r. W. H. Gawarecki „przy pałacu jest piękny ogród owocowy z oranżerią”¹¹. W tym roku Kikół liczył 36 dymów mieszkalnych i 527 mieszkańców.

Obory – wieś, w 1825 r. stanowiąca, poza częścią należąca do Klasztoru Karmelitów, własność dóbr rządowych z 29 domostwami, licząca 200 mieszkańców¹².

Obrowo – wieś w parafii Osiek nad Wisłą, w 1825 r. wraz z Zembówcem (Zębówcem), Młynem Mniszkim, Rumunkami Krzymoniem, Bartoszewem i Skrzypkowem, od 1808 r. własność Hieronima Romockiego herbu Ślepowron (zm. 1842 r.)¹³.

Płonko – wieś wchodząca w końcu XVIII stulecia w skład dóbr Płonne, który właścicielem był Juliusz Dziewanowski (zm. 14 V 1772). W wyniku podziałów rodzinnych razem z Szafarnią przeszła w ręce syna Juliusza, Jana Dziewanowskiego (1755-1815). Na mocy aktu z 23 lutego 1814 r. nabyte wraz z Szafarnią przez Juliusza Ignacego Alojzego Dziewanowskiego (1780-1854), ojca Dominika, przyjaciela Chopina¹⁴.

⁷ Lista właścicieli..., poz. 178; DSB/497; KFChII/64.

⁸ DSB/3428-429; KFChII/184. Obecna nazwa – Hórnowek.

⁹ Lista właścicieli..., poz. 178; DSB/ 559.

¹⁰ Lista właścicieli..., poz. 219-244; DSB/709-718, 714-715.

¹¹ GZD/78-79.

¹² Lista właścicieli..., poz. 609; KrSz/94.

¹³ Lista właścicieli..., poz. 334-339; DSB/558-559; KFChII/84.

¹⁴ R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 114-115.

Płonno – wieś, od XII wieku lub później dziedziczna własność Dziewanowskich. Po śmierci Kazimierza Dziewanowskiego należała do Juliusza Dziewanowskiego (zm. 14 IV 1772)¹⁵, od 1792 r. dziedziczona przez jego syna – Dominika (15 II 1759-1827), generała wojsk polskich¹⁶. W 1825 r. liczyło 29 dymów mieszkalnych i wraz z Rodzonym (6 dymów), Smólnikami v. Smolnikami (6 dymów), Łubkami, zwanymi Łapkami (6 dymów), stanowiło własność Jana Melchiora Piwnickiego herbu Lubicz (27 XII 1785-1785), który nabył je 16 grudnia 1818 r. od Dominika Dziewanowskiego za sumę 540 tys. złp¹⁷. Według opisu W. H. Gawareckiego z 1825 r. „*wieś ta leży nad Drwęcą, ma dwór murowany, ogród owocowy, grunta dobre i wiatrak*”¹⁸.

Radomin – wieś, nazywana wcześniej „Radomino”, od 1789 r. własność Jana Cisowskiego herbu Sas (zm. 1827 r.), syna Józefa (zm. ok. 1804). W. H. Gawarecki w opisie wsi z 1825 r. podał: „*Wieś ta porządna, ma piękny ogród, dobrze jest zbudowana, posiada łąki i lasy*”¹⁹. Należały do niej wsie i majątki: Radomin (35 dymów), Rumunki i kolonie podleśne Gay (Gaj) i Bachorz (14 dymów), Rętwiny (18 dymów), Szczutowo (13 dymów), Piórkowo (18 dymów) z rumunkami Fiewo (4 dymy), rumunek Jakubkowy (3 dymy) i Czernikówek (19 dymów)²⁰. Około roku 1825 we wsi była cegielnia, wiatrak i karczma oraz posterunek straży celnej. W 1827 r. wieś liczyła około 300 mieszkańców. Klasycystyczny dwór wybudował park z alejami bukowymi wybudował i założył J. Cissowski. Po śmierci właściciela, majątek przejęły dzieci, jednak w następnych latach rozpadł się: sam Radomin syn Aleksander (bezpotomny) zapisał w 1843 r. swemu stryjowi, Franciszkowi²¹.

Rodzono – wieś w obwodzie lipnowskim, położona na Drwęcą, należąca do gminy i parafii Płonno. Na początku XIX wieku liczyła ok. 130 mieszkańców. Obszar dworski należał do dóbr Płonno²². Od 1818 r. własność Jana Melchiora Piwnickiego (28 XII 1875) herbu Lubicz, syna Dominika i Heleny z Konarskich, którą nabył od Dominiak Dziewanowskiego²³.

Sokołowo – wieś, na podstawie wizytacji dziekańskiej z 15 lipca 1817 r. wraz z Dobrzyniem i Białkowem posiadało 20 dymów, 164 mieszkańców. Na podstawie aktu w księdze hipotecznej sporządzonego 28 lipca 1821 w skład majątku Sokołowo wchodziły miasto Dobrzyń nad Drwęcą, kolonia Sokołowo, młyn Zaręba, młyn w Dobrzyniu, zwany później foluszką oraz 50 włók boru. W 1825 r. wraz Białkowem, Zarembą, Półkiem, Sadykierzem, Słoniawami, Dombrową i Kurenczynem, własność Antoniego de Woytsowicz Wybranieckiego

¹⁵ Autorzy korespondencji Chopina (Warszawa 2009), s. 131 podali, iż „Juliusz vel Julian Dziewanowski, (...) ufundował w Płonem kaplicę Opatrzności Bożej przy kościele oo. Karmelitów w Oborach”. Chodzi oczywiście o kaplicę w Oborach. Zob. s. 33.

¹⁶ R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 125-126.

¹⁷ Ibid., s. 90-94, 128, 198.

¹⁸ *Lista właścicieli...*, poz. 582-583; GZD/122; DSB/499.

¹⁹ *Lista właścicieli...*, poz. 426-423, GZD/122; DSB/146-147; KsSz/95.

²⁰ W.H. Gawarecki, *Opis...*, tabela, nr 91.

²¹ DSB/146-147; R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 167; KFChII/95.

²² KrSz/95.

²³ DSB/499; KFChII/90.

(1781-1834), ojczyzna Jana Białobłockiego (1805-1828), którą nabył ją od Jana Wybranieckiego 14 listopada 1815 r. W 1827 r. wieś liczyła około 200 mieszkańców²⁴.

Szafarnia – wieś, w 1792 r. wskutek podziałów między synów Juliusza Dziewanowskiego (zm. 14 IV 1772): Jana. Ignacego, Dominika i córkę Teresę, wydzielona z dóbr Płonno, wraz Płonkiem stała się własnością Jana Dziewanowskiego (1755-ok.1815). W 1817 r. liczyła 8 dymów mieszkalnych, 72 osoby dorosłe oraz osoby do lat 7 – 14, osoby do lat 16 – 27. W 1825 r. siedziba gminy w powiecie rypińskim, własność ziemska razem z Płonkiem (8 dymów), Bocheńcem (16 dymów) i Kicką (3 dymy) oraz od 1824 r. – Działyniem, własność odziedziczona w 1814 r. po ojcu przez Juliusza Ignacego Alojzego Dziewanowskiego herbu Jastrzębiec (12 IV 1780 - 10 VIII 1854) oraz częściowo spadkiem. W 1827 r. liczyła 6 dymów mieszkalnych i 73 mieszkańców²⁵.

Ugoszcz – wieś w parafii Ruże, w 1790 r. nabyta przez Ludwika Borzewskiego od Aleksandra Zielińskiego, w 1825 r. wraz Giżynkiem, Okoninem, Chojnem i Rudą, należąca do Antoniego Borzewskiego herbu Lubicz (1796-1860). W 1825 Ugoszcz liczył 23 dymy mieszkalne, w pozostałych wsiach majątku – 83. W 1828 r. Antoni, po osiągnięciu pełnoletności, dokonał podziału majątku: Ugoszcz z Okoniem zatrzymał sobie, Chojno otrzymał brat, Kalikst²⁶.

Zbójno – wieś, w 1825 wraz Zbójnikiem, Frankowem, Ruduskiem, Kiełbsakiem, Piotrowem, Wielgiem, Laskowią, Klonowem, Podoliną, Sikorzem, Lubówcem, Ciepieniem, Kawnem i Zdunami, należąca do hrabiego Antoniego Sumińskiego herbu Leszczyc (1783-1854), dyrektora generalnego poczt w Królestwie Polskim, kawalera różnych orderów. W. H. Gawarecki w opisie ziemi dobrzyńskiej z 1825 r. zapisał przy tej wsi: „*Wieś ta w obszernym ograniczeniu i dobrze zbudowana, ma pałacyk murowany nad jeziorem, ogród piękny i obszerny, ulice jego wzniosłymi kasztanami są wysadzone, gorzelnia a machiną Pistoriusza, za jej pomocą rocznie przeszło 30.000 garcy okowity wyrabiają, młyn koński deptak zwany, do 30 korcy zboża dziennie mielący*”²⁷.

²⁴ *Lista właścicieli...*, poz. 482-489; R. Kowalski, *Gmina Golub-Dobrzyń...*, s. 208; DSB/695; KrSz/94.

²⁵ *Lista właścicieli...*, poz. 578-580; DSB/202; R. Kowalski, *Gmina Radomin...*, s. 114-115, 200-201; KFChII/60.

²⁶ *Lista właścicieli...*, poz. 629-633, tu jednak błędnie „Okolin” zamiast Okonin; DSB/81-82; KFChII/131.

²⁷ *Lista właścicieli...*, poz. 681-694, tu „Podolin” zamiast Podolina; GZD/125-126; DSB/627-628.

**INNE MIEJSCOWOŚCI
ZWIEDZANE LUB WYMIENIANE
PRZEZ CHOPINA W LISTACH DOBRZYŃSKICH**

Chełmno

Chełmża

Gdańsk

Gniew

Golub (Gołub)²⁸

Kozłowo

Nowe

Świecie (niem. *Schwetz*)

Turzno koło Torunia

²⁸ Tu podano pisownię stosowaną przez Chopina.

SFERA
POEZJI I PROZY

Artur Oppman (1867-1931)

Koncert Chopina¹

Więc siedli emigranci, by słuchać Chopina.
Fortepian milczy jeszcze, jak senna syrena,
Jeszcze w zmarłych melodyj zatopiony echa,
Smętną bielą klawiszy jakby się uśmiecha,
Gotów oddać się znowu tej słodkiej tyranii,
Która rwie go na błękit, zabija w otchłani,
Kaze mu być aniołem albo szaleć w walce –
I czeka na widmowe, pieśczołliwe palce.

Polski klub. Na fotelach polskich gwiazd elita:
Mickiewicz i Słowacki, księżę Adam, świta,
Ostatnie senatory, posły, jenerały,
Dembiński i Dwernicki, Ursyn srebrnobiaty,
Ksiądz Jełowicki obok księżny Wirtemberskiej,
Niebielak w krwawych pąsach tony belwederskiej
I chmurny, jak dźwięk jego pieśni ukraińskiej,
Brat ludu, wróg monarchów i książąt, Goszczyński.

Chopin wszedł. W lamp półcieniu dziwny jak zjawisko,
Nad rebusem klawiszów pochylił się nisko,
Jakby wprzód, nim ich dotknie, nim w nich głos obudzi,
Chciał oczyma przemówić jak do tamtych ludzi,
Jakby sprzągał swą duszę, czarem czy miłością,
Z tą czarną i z tą białą martwą, zimną kością,
I śmiertelną umowę zawierał tajemnie:
Ja wezmę twoje życie, weź moje ode mnie.
W niemą salę padł pierwszy dźwięk. Improwizuje.
On oczy ma zamknięte. Lecz nie gra. Maluje.
Przypomniał jakiś obraz: wieś w gruszkowych sadach,
Bose dzieci na progach, malwy na lewadach,
Roześmianą dziewczynę w kalinowym wianku,
Rozdrzany graniem dzwonek w różowym poranku;

¹ (w:) *Wiersze o Chopinie. Antologia i bibliografia*, zebrał i opr. E. Słuszkiewicz, przedmową opatrzył J. Przyboś, Kraków 1968, s. 38-41.

*Barwy mu dnia i zmierzchu wiążą się pod ręką –
I widok, jakby wstążką, owinął piosenką.*

*Dziwna piosenka, wszystkim słuchaczom przyjemna,
Ktoś myśli: to znad Ikwy, inny ktoś: znad Niemna,
Jeszcze komuś od Wisły gra echa znajomem,
Jakby ją dzieckiem słyszał pod rodzinnym domem:
A to tylko tak szumi liść na polskim drzewie,
A to tylko tak pluszcze polski deszcz w ulewie,
A to tylko tak tęskni serce po tym wszystkim:
Za kamieniem przydrożnym – za niebem – za listkiem.*

*Zatańczył pasaż skoczny pod palcami mistrza –
I strzeliła z pasażu jakaś myśl ognistsza:
Wzbija się jak rakietą, po salonie krąży,
Jakby się z mściwym ludem zmawiał podchorąży,
Jakby, długo tajone, rozgorzałe czucie
Wytrysło krzykiem: wolność!, w pół urwanej nucie
I znów ścichło – na krótko! – pod chrapliwym tonem,
Co jak pędząca trójka przeleciał salonem.*

*Pod ścianami, pod drzwiami cicho stoją młodzi:
Splonęli rumieńcami: wiedzą, o co chodzi;
Jeszcze ów dźwięk chrapliwy duszę im przewierca,
Jeszcze go w nienawistnym czują biciu serca –
Prędeż! Niech już zamilknie! Niech już ich nie pali!
Jak niegdyś wzrok żołnierzy, przed którymi stali,
Lub jak wyrzut w źrenicach tych ślicznych panienek,
Którym grywał do tańca młodziutki Szopenek.*

*A on odjął na chwilę palce od klawiszy:
Skupia się. Na coś czeka. Czegoś słucha w ciszy,
I nagle: podniósł ręce, jakby cios wymierzył,
I w zmartwiałe klawisze, jak burzą, uderzył,
I wydarł z nich melodię tak straszliwej mocy,
Jak baterie piorunów bijących wśród nocy,
I taka stał pod ręką zadźwiękła mu twarda,
Aż się wzdrygnął i zachnął fortepian Erarda.*

*Lecz on umie go zmusić. Palcami pomyka –
I zagrała na trąbkach pułkowa muzyka,
Tryumfalnie, radośnie ulicami jedzie,
A wśród trąbek, o dziwo! basetla na przedzie;
Coś tam dudli wesolo, coś tam basem śpiewa,
Biegnie w tłum, z nim się brata i porozumiewa,
Od szczęśliwego miasta nabiera oddechu
I śmiechem się zalewa, i pęka od śmiechu.*

*W fotelach szmer, na twarzach przedparyskie błyski,
Ściska dłoń Niemcewicza księżę Czartoryski
Dembiński i Dwernicki wstali, żar w ich oku,
Ręce drżą, jakby broni szukały u boku,
Z Goszczyńskim, z Nabelakiem kilku się zsunęło
Blżej, ściślej: trzydziesty! to ich! to ich dzieło!
Z fortepianu powiało dumnie, butnie, swojsko –
I krzyknęto od młodych: „Wiwat lud i wojsko!”*

*Lecz wśród foteli gorycz wyciąga swe macki:
Z dłońmi na oczach siedzą Mickiewicz, Słowacki,
Nie chcą odstąpić oczu; serce się sprężyło
Krwia, żrąca jak trucizna: tam! tam ich nie było!
I cóż, że z Jej świętego „zrobili nazwiska”
Wieczny „pacierz, co płacze i piorun, co błyska”,
Kiedy widzą płomieniem nakreśloną wstęgę:
„Trudniej przeżyć dzień pięknie niż napisać księgę”.*

*A Chopin, w drgającymi w powietrzu rękami,
Nie śmie dotknąć klawiszów by nie trysły łzami,
By się w krew nie rozlały źródliskiem czerwonym,
Gdzie szarżuje, jak w przepaść, szwadron za szwadronem,
Gdzie stracone kompanie i działa za działem
Runą z ostatnim” „Naprzód!” z ostatnim wystrzałem
I zatargną łoskotem odrętwiałe ludy
Jak do miliona grobów walące się grudy.*

A jednak pcha te ręce niezmożona siła –

*I jękiem rozpaczliwym struna uderzyła:
Biją dzwony pogrzebne od krańca do krańca,
Od Wołynia – do Litwy – – – od wolskiego szańca,
A z lamentu tych dzwonów jak śmierć się wywija
Taka straszna tęsknota... wszystkich – i niczyja!
Taki żal, który w serce jak w trumnę kołata,
Gdy się patrzy w najdroższe, co odeszło z świata.*

*Łoskot ciała na sali... Ktoś z młodych... Łzy bryzną...
I krzyk kobiecy: „Coście zrobili z ojczyzną?!”*

*Polski klub. W lamp półcieniu blada twarz Chopina...
Na fotelach... ksiądz Robak... zmienna Telimena...
Wallenrod... Gustaw... Konrad z bazylikańskiej celi...
Past Dantyszek... Ksiądz Marek... Kordian i Anhelli...
Ktoś, jak z snu, przetarł oczy... Drgnął szloch półdzieciący...
I głos krzyknął nerwowy: „Światła! – światła więcej!”...*

1926

Frycek w Szafarni²

*W Szafarni pola żółto-zielone,
w Szafarni łąki barwnym kwieciem otulone,
nad stawem dworek biały,
a obok stary kasztan- płaszczem liści przybrany.*

*Tutaj pewnego lata
powozik z Warszawy nadjechał,
wyskoczył z niego chłopiec,
co się wesóło uśmiechał.*

*Pan Dziewanowski z rodziną
wyszedł mu na powitanie,
Dominik uściskał go mocno -
tak czekał na to spotkanie.*

*Wieczorem, gdy świece zapalono,
gość usiadł przy fortepianie
i cisza nastala głęboka,
gdy zaczął niezwykle swe granie.*

*Nie patrzył w żadne nuty,
grał, co dyktuje mu serce,
z lekkością uderzał w klawisze,
gdy kończył - proszono: graj jeszcze... wciąż jeszcze...*

*Więc grał i grał tak gra nadal,
wszyscy znamy te dźwięki.
Fryderyk Chopin - tak zwał się
ten chłopiec, choć mały - Geniusz Wielki!*

² Pierwodruk: *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, *Ikonoografia*, wybór i komentarze M. Krajewski, Rypin-Szafarnia 2004, s. 12. Wiersz udostępniony przez jego autorkę autorowi tego opracowania przy liście z dnia 2 lipca 2000 r.

*Nie odjeżdżaj Frycku z Szafarni,
pozostań zawsze tu z nami-
my Tobie - dzieci z okolic,
ho!d - tym wierszem składamy.*

Jan Jagodziński (Golub-Dobrzyń)

Oj, Szafarnio³

*Oj, Szafarnio wiosko miła
Tyle w tobie chwały! -
Chopin ci jej tak przysporzył,
Nasz muzyk wspaniały!...*

*On tu gościł przed latami,
W twój głos się wstuchiwał -
Ty byłaś jego natchnieniem,
Na twą nutę grywał...*

*Czerpał ją z pieśni ludowej,
Z twych wiersz i gaików,
Z kapeli i tańców w karczmie,
Ze śpiewu i słowików.*

*Swej basetli muzykowi,
Z serca użyczyłaś,
Swoj lud wiejski, obyczaje,*

Jemu przybliżyłaś.

*Choć Chopina dawno nie ma
Nuta pozostała -*

³ Pierwodruk: *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, *Ikonoграфия*, wybór i komentarze M. Krajewski, Rypin-Szafarnia 2004, s. 11.

*Wnet po kraju się rozeszła,
Gra ją Polska cała!...*

*Gra ją Polska, świat szeroki,
Nuta wciąż wędruje
I szafarskim, swoim dźwiękiem
Ludzi w krąg raduje!*

*Oj, Szafarnio, wiosko miła,
Chopin w tobie żyje -
W twych pamiątkach i koncertach,
Jego duch się kryje!...*

Golub-Dobrzyń, w dniu 8 maja 1995 r.

Źródło nowego natchnienia⁴

Fryderyk dotychczas nie znał właściwie wsi.

W Warszawie, w pogodne, wiosenne, letnie i jesienne niedziele chodziło się na zamiejskie wycieczki. Czasami ojciec wynajmował dorożkarskie bryki i cały dom jechał nawet kilka wiorst „na powietrze”. Ojciec rozpałał ognisko pod lasem, dzieci śpiewały pieśni. Nie była to jednak prawdziwa wieś. Miasto pozostawało wciąż niemal w zasięgu wzroku. Do miasta wracali jeszcze przed wieczorem.

Wycieczki pozostawiały piękne wspomnienia. Dość jednak ubogie i nie sycące.

Poza tym wiadomości o wsi czerpał Fryderyk z warszawskiego Narodowego Teatru. Był przed dwoma laty na operze noszącej piękny tytuł – „Krakowiacy i Górale”, pamiętał też inne spektakle: „Jagusia dola” – „Nędza uszczęśliwiona” – „Marcinowa z Dunaja” – „Zośka, czyli wiejskie zaloty”.

Odwiedziny w teatrze były zawsze świętem tak wielkim, że trudno o większe. Do teatru jechali wieczorem. Miasto o tej porze jarzyło się setkami świateł, po Miodowej spacerowali eleganci, na wiosnę ogrody dźwięczały brzękiem gitar.

Państwo Chopinowie zajeżdżali przed Teatr Narodowy wynajętym fiakrem. Potem wchodziło się na widownię. Sala była jasna, strojna – zasunięta kurtyna falował lekko.

Fryderyk zawsze czekał z biciem serca na tę piękną chwilę, kiedy światła sali ściemniają się, a kurtynę przebiega pierwsze gwałtowniejsze drżenie. Potem zaciskał szczelnie powieki. Otwierał je dopiero na dźwięk pierwszych słów wypowiedzianych przez aktorów.

Starał się zawsze siadać jak najdalej od Izabeli. Ilekroć brano ją do teatru, zamęczała wszystkich pytaniami: a co to? a kto to? a dlaczego to? – później zaś zaczynała ziewać i... usypiała w połowie drugiego aktu. Ludwika za to, podobnie jak Fryderyk, w milczeniu i z biciem serca wpatrywała się w jasną, pełną barw i ruchu scenę.

A jednak owe upragnione i przejmujące odwiedziny w Narodowym Teatrze najczęściej pozostawiały po sobie smak nieokreślonego rozczarowania. Na małej scenie mieściły się całe miasta, wielkie bory lub rzeki. Mniejsza o to, że dekoracje malowano dość nędznie. Najbardziej drażniły historie, które odgrywali słynni aktorzy na deskach stołecznej sceny.

Najczęściej powtarzały się dzieje nieszczęśliwych wiejskich sierotek, gnębionych przez złe macochy. Biedna Zosia lub Jagusia śpiewała skoczne, na włoską nutę piosenki o swej niedoli, płakała z głodu nęcąc widzów różowymi policzkami, skarżyła się na biedę olśniewając barwnymi wstążkami i spódniczkami.

Po scenie plątał się zawsze udający pijanego kmiotka pan Ziółowski – drażnił swym ochrypłym basem i niewybrednym dowcipem. Najgorsza zaś była muzyka: słodka, przylepna i najczęściej... nudna.

⁴ Fragment opowiadania Jerzego Broszkiewicza pt. *Opowieść o Chopinie*, wyd. 1, Łódź 1950, s. 27-45.

Podczas przedstawienia Fryderyk tamował oddech i wzruszał się głęboko, śmieszył go nawet czerwony nos i potężny brzuch pana Ziółowskiego. Po powrocie do domu mówił jednak bardziej bezkrytycznej Ludwice o tym, co mu się nie podobało.

Ludwika oburzała się:

– A właśnie, że było ślicznie.

Fryderyk:

– A właśnie, że nie.

I zaczynał krytykować przedstawienie: najpierw muzykę, potem sztukę, dekoracje i aktorów – a skończył znowu na muzyce – że niedobra. Dlaczego? Bo powtarzana. Nic nowego ci komponiści nie umieją napisać. A poza tym – to ma być wieś?

– A skąd ty wiesz, jak jest na wsi? – upierała się Ludwika.

Fryderyk spoglądał na siostrę z wyższością:

– Zuska mi opowiadała – mówił sucho – a piosenki, które Zuska śpiewa, też są całkiem inne.

Spór kończył się zazwyczaj odwoływaniem się do autorytetu mamy.

Pani Justyna godziła pokłóconych konfiturami, w ostrzejszych zaś wypadkach przypomnieniem o zadanych lekcjach. Fryderyk wymykał się do kuchni.

– Mówię ci, Zuska – mówił – że ja mam rację.

Zuska zawsze była zdania, że Frycek ma rację. Fryderyk rozsiadał się wygodnie, zajadał podsunięte przez Zuskę przysmaki i pytał:

– Więc jak jest na wsi?

Zuska opowiadała. I okazywało się, że jest całkiem inaczej niż na scenie warszawskiego Teatru Narodowego.

*

Podróż z Warszawy do majątku Dziewanowskich, Szafarni – była wielką wyprawą.

Lipcowy upał dał się we znaki, potem w połowie drogi zaskoczyła podróżnych burza. Kiedy już minęła, grzmyły jeszcze długo dudniły nad granatowym horyzontem. Jechali przez pola dojrzałych zbóż w stronę wspaniałej łąki, powietrze było czyste jak kryształ.

Mijali małe, brudne miasteczka i wioski – jak samo ucieleśnienie nędzy. Tylko od czasu do czasu, w bok od drogi, za topolową lub lipową aleją błyskały się białe ściany pańskich dworów.

Do Szafarni dojechali późną nocą, już na pół śpiąc. Powitano ich kolacją i od razu zaprowadzono do łóżek zastanych szeleszczącą od czystości pościelą.

Fryderyk długo nie mógł usnąć mimo zmęczenia, a może właśnie ze zmęczenia.

Domek na swoim łóżku śnił dziesiąty już chyba sen, a Fryderyk ciągle jeszcze wstuchiwał się w nocną ciszę obcego, wielkiego domu. Po pokoju wędrował księżycowy promień, w ścianie cicho cykał świerszcz. Cisza pełna była tajemniczych skrzypów, szeptów i westchnień – była jednak przyjazna.

Pierwsze dni wakacji przyniosły tyle wrażeń, że nie sposób ich spamiętać. Od razu jednak okazało się, że wieś – prawdziwa wieś – jest nie tylko całkiem inna, lecz i stokroć piękniejsza od wszystkich razem wziętych przedstawień w Narodowym Teatrze i że ubogi język Zuski w jednej setnej nawet nie umiał oddać urody poznawanej teraz ziemi mazurskiej. Na dekoracja teatralnych niebo było ruchome i martwe, bo... malowane – to znaczy źle malowane na płótnie. Tu zaś, co za wspaniała rozmaitość kształtów i barw! Godzinami można było przypatrywać się obłokom zbierającym się nad dalekim widnokregiem. Nad Warszawą przepływały podobne chmury, a zachód słońca barwił je nie mniej pięknie niż tutaj, a przecież tutaj nieba widziało się bez porównania więcej niż tam – nie zamykały go mury miejskie, nie mąciły jego spokoju gwary targowych placów. Kładło się wspaniałą kopułą na krąg dalekiego horyzontu – o zmierzchu zaś, gdzie zacierały się granice pomiędzy niebem a ziemią, cały świat wydawał się ogromną, pustą kulą, wypełnioną tylko słabym świergotem usypiających ptaków.

Dla Domka piękno tego krajobrazu było sprawą zwyczajną, a więc niedostrzegalną. Fryderyk jednak uległ milczącemu zachwytowi. Zadziwiało go wszystko: szerokie jak morze pola dojrzałych zbóż, śpiew ptaków, brzozy przeglądające się w strumieniu, topolowe wyspy na dalekim widnokregu, wieczorne koncerty owadów. Przez pierwsze dwa dni wymykał się nawet Domkowi, by samotnie podziwiać nie znane dotychczas cuda. Potem jednak, na stanowcze żądanie Domka, zaczęli buszować po całym dworze – od piwnic po strych. W lamusie wynaleźli stare kufry z książkami i strojami, w których myszy powygryzały dziwaczne wzory. Zwiedzali gumna i obory. Na koniec, trzeciego czy czwartego dnia, podczas zwiedzania stajni, Domek znalazł w pustym żłobie jakiegoś śpiącego malca i... oto nagle objawiła się Fryderykowi nowa całkiem postać przyjaciela.

Spokojny zazwyczaj, gamoniowały nawet, Domek nieoczekiwanie poczerwieniał ze złości i porwawszy za pasek uderzył śpiącego. Chłopak, brudas w zgrzebnej koszuli, chudy i liszajowaty, obudził się z wrzaskiem przerażenia, ale rozpoznawszy prześladowcę od razu umilkł i w milczeniu uciekł.

Fryderyk był przerażony:

– Za co go uderzyłeś?

Domek wzruszył ramionami:

– Ich tak trzeba – mruknął, ale widząc pobladłą twarz przyjaciela, dodał łagodnie – czego się zaraz przejmujesz?

Tego dnia chłopcy jedli obiad ze starszą siostrą Domka, uroczą, pulchną, wesolutką panną Ludwiką. Fryderyk był pewien, że skarci ona Domka jak należy, jeśli się dowie o porannym zdarzeniu.

Nic z tego. Panna Ludwika roześmiała się tylko:

– Który to był? – spytała Domka.

– Jakiś fornalski synalek – wyjaśnił brat, żując rzeczowo swój zraz z kaszą – Siwików chyba.

– Widzisz – zwróciła się czule do Fryderyka panna Ludwika – z nimi tak trzeba. Zamiast czyścić stajnię, śpi sobie taki jak król. Bez bicia niczego... niczego nie robi, co mu kazano. Ty tego nie zrozumiesz, Frycku, nie znasz tych ludzi.

Potem spojrziała wymownie na Domka. Jej wzrok mówił bez słów: – Uważaj przy nim, wiesz przecież, jaki on jest delikatny!

Fryderyk milczał pochyliwszy głowę nad talerzem. Nie rozumiał i nie chciał rozumieć. Zaraz po obiedzie siadł do rozklekotanego gruchota w salonie i grał do wieczora. Dopiero o zmroku po wielu tłumaczeniach i prośbách rozchmurzył się nieco i poszli obaj z Domkiem łowić ryby w stawie. Nie złowili ani jednej.

W następnych dniach sojusz i przyjaźń z Domkiem znowu się odnowiły. Mimo to większą część dnia spędzali osobno. Domek znikał w jakichś swoich gospodarskich sprawach. Jechał konno w pole. Szedł z ekonomem na okopowizny albo objeżdżał pastwiska. Włóczył się z ekonomami, zachowywał się „jak dziedzic”. Fryderyk nie chciał mu towarzyszyć. Gospodarskie sprawy zupełnie go nie interesowały. Utarło się w końcu tak, że razem spędzali popołudnia i wieczory siadając z wędkami nad brzegiem stawu.

Fryderyk polubił samotne poranki. Był za nie Domkowi wdzięczny. Dzięki samotności mógł powoli i dokładnie – jak smakosz nad specjalnie wymyślną potrawą – dobierać się do wszystkich uroków wsi, mógł się jej przyglądać, przeżywać ją, poznawać.

Lata roku 1824 było niezwykle piękne. Każdy dzień zaczynał się pogodą czystą jak łza. Zazwyczaj dopiero pod wieczór wpływały na niebo wielopiętrowe obłoki. Żeglując ku zachodowi zmieniały się pod purpurowym światłem zachodzącego słońca w ogniste kule i kopuły.

*

We dworze budzono się o świcie. Domek narzucał na siebie portki, koszulę i znikał. Fryderyk zaś urobił sobie inny obyczaj. Wskakiwał przez okno prosto do ogrodu, a szybko przebiegłszy parkowe ścieżki mijał żywopłot i siadał pod topolą, stojącą już na między pół graniczących z parkiem.

Słońce o tej porze stało jeszcze nisko. Pola lśniły rosą, w powietrzu zaś oddychała głęboka, doskonała cisza, która zaczynała się na godzinę przed wschodem słońca i trwała tak długo, póki ciepło nowego dnia nie rozbudziło owadów, ptaków, zwierząt i ludzi.

Od strony dworu zaczynały dudnić kopyta i racice: bydło szło na pastwiska. Fryderyk stojąc na wysokiej między widział, jak daleką drogą, między dwoma łanami zbóż, wlecze się senne stado. Pastuchów za zbożem i wśród bydła nie było widać, ale w czystym, drżącym pod promieniami słońca powietrzu jasno i wyraźnie niósł się ich śpiew. Głosy były dziecięce, ochryple – śpiew zbliżał się do wysokiego krzyku. Niemal dzień w dzień powtarzały się te same melodie.

Mimo to Fryderyk słuchał ich z niegasnącą czujnością i nieustającym napięciem. W pozornej brzydocie tego śpiewu, w jego monotonii i ubóstwie tkwiła jeszcze nie rozpoznana wartość, nowość, odmienność od wszystkiego, co znał i słyszał.

Grając lub słuchając muzyki największych mistrzów – Haydna, Mozarta i wspaniałego Bacha – poznawał doskonałość wzruszeń, uczył się prawideł wielkiej twórczości. Ich muzyka – to były jakby nieznane, dalekie kraje, przez które podróżował ze zdumieniem i zachwytem. Zdumiewał się ich wielkością i zachwycał się ich pięknem. Czuł się jednak na ich terytoriach zawsze obco, zawsze jak cudzoziemiec. Wiadomo było, że wielcy

mistrzowie wymagają od swych następców nie tylko wspaniałego talentu, lecz stworzenia nowych wartości, ukazania światowej sztuce nowych horyzontów.

Cała modna i dostojna Warszawa zachwycała się tym, że trzynastoletni chłopiec układał kompozycje nie gorsze od dzieł profesorów konserwatorium.

Oczywiście, miło było zbierać zaszczyty i honory. Chodził po stolicy w sławie jak w aureoli. Na ulicach szepetano, gdy przechodził. Ojciec zaś rozbudzał, rozjątrzał pragnienie zaszczytów i popularności.

A jednak w samotności, przed samym sobą, można było przyznać się do jednej gorzkiej prawdy: mierząc to, co pisał, kategoriami wielkiej sztuki – musiał zapominać o dumie i radości.

Tak – często był bliski płaczu – płaczu bezradności lub wściekłości. Diabła to wszystko warte! Zgrabne może, efektowne. Ale nie ma w tym nic nowego, nic godnego wspaniałej tradycji wielkich mistrzów. Szukał w sobie pomysłów z uporem i zażartością szukającego skarbów chciwca. Na nic. Wszystko na nic! Brakło materiału, który by można przetworzyć, brakło nowych rytmów, nowych melodii, nowych wzruszeń muzycznych. Wszystko, co dotąd napisał, było, choć niby własne, to jednak tak obce, dalekie i cudze, jakby owe kompozycje napisał ktoś inny. Wszystko było stare i znane. Stare i znane jak muzyka wielkich mistrzów, tylko że dziesięć, ach, sto i tysiąc razy gorsze.

Cóż dziwnego, że wspominając swe nieudolne poszukiwania zaszywał się w ciemny kąt i płakał z żalu lub złości.

I oto najnieoczekiwanej w świecie – tu – w zabitej deskami od świata Szafarni – postłyszal nagle pieśni, pozornie chropawe, prostackie i monotonne, ale równocześnie olśniewająco nowe i bliskie. Słuchając ich drżał z napięcia i wzruszenia.

Nareszcie! Nareszcie odkrywa się przed nim nowy, wspaniały świat. Jego własny kraj – jego twórcza ojczyzna.

Od kilku już dni, tuż po wschodzie słońca, biegł pod stojącą na skraju pól topolę, by słuchać owych pieśni. Uczył się ich dziwnej piękności, zapamiętywał zamknięte w nich uczucia. Potem zaczął zapuszczać się ku polom, ku pastwiskom. Dziewanowscy prosili go, aby nie podchodził do chłopów i nie rozmawiał z nimi. Nie mogli mu przecież jednak wzbronić podstuchiwania ich śpiewów.

Jednego dnia chciał z bliska przyjrzeć się owym pędzącym dworskie bydło „śpiewakom”. Upatrzył sobie właściwe miejsce i zamiast jak zwykle czekać pod topolą, poszedł sobie miedzą ku drodze. Drżał trochę z chłodu – rosa przemoczyła buciki – trochę z ciekawości.

Na koniec dobiegłszy do celu skrył się w zbożu. Wkrótce postłyszal porykiwania nadchodzącego bydła i za chwilę któryś z pastuszków wyciągnął chłopięcym głosem swoją jękliwą melodię.

Gdy przechodził obok Fryderyka, Fryderyk podniósł się z przyjaznym uśmiechem. I oto uśmiech od razu zamarł mu na ustach. Ów nieznanый śpiewak był tym właśnie chłopcem, którego przed dwoma tygodniami Domek uderzył w dworskiej stajni. Ujrawszy Fryderyka nieoczekiwanie stającego mu na drodze, chłopiec zastonił się ręką... i zaczął uciekać.

Fryderyk pochylił się ku przodowi:

– Nie uciekaj! – krzyknął – nie uciekaj!...

Drogą szły obojętne krowy i cielaki podskubując z miedz trawę. Za ich zastoną przemykały się chyłkiem drobne postacie. Jako ostatni z pochodu przeszedł bardzo stary, pomarszczony chłop, o porytej ospą twarzy. Spojrzał na Fryderyka bladymi oczami i głęboko się skłonił, a widząc, że chłopiec chce coś powiedzieć – zatrzymał się przy nim.

– Czy można – spytał nieśmiało Fryderyk – pójść trochę z wami?

Chłop uśmiechnął się przyjaźnie:

– Wasza wola, paniczku.

Po chwili szli obok siebie miękko od kurzu drogą, z powagą rozprawiając o wiejskich piosenkach i tańcach, potem stary chłop śpiewał nowe, nieznanne Fryckowi melodie. Był to bowiem Mateusz Muzyka, grajek, dumny ze swego przezwiska.

Od południa nadbiegała fala gorącego wiatru. Owady zanosiły się opętanym bzykiem – upał drżał w powietrzu.

Znad horyzontu nadciągnął szybko wał granatowych chmur: szła burza, trzeba było wracać do domu. Rozstali się po przyjacielsku, a Mateusz obiecał Fryckowi, że go zabierze ze sobą na chrzciny i wesele.

*

Podczas kilku deszczowych dni Fryderyk spędzał długie godziny przy fortepianie.

Domek włóczył się z kąta w kąt znudzony i zły – Fryderyk zaś ćwiczył, albo grywał z panną Ludwiką na cztery ręce, albo, gdy nikogo poza nim w salonie nie było, próbował komponować. Komponować? – Nie. Próbował ożywiać poznane ostatnio, niezdarne i ochryple wykrzykiwane piosenki pastuchów. Ale rozumiał już, że w tym, co sam stworzy, w swoich własnych harmoniach i melodiach, powinien iść wyznaczonym przez tamte pieśni torem, powinien w podobny sposób budować swoje melodie i rytmy, powinien oddawać podobne wzruszenia.

Nie szło. Ciągłe jeszcze przeszkadzały stare chwytły i efekty, w nowe pomysły wlażyły wyświechtane, cudze myśli. Ale powoli, w ciągu wielu ciężkich godzin pracy, zaczął wykluwać się nowy pomysł. Niektóre fragmenty dały się w końcu spisać nawet łatwo, ale całość ciągle jeszcze była mgławicą, pajęczyną, trudnym do wybrania i uzupełnienia szkicem.

Słota minęła po trzech dniach. Znowu wróciła pogoda i we dworze zaczął się sądny dzień: żniwa.

Od rana do wieczora, zziębnięci i brudni wtoczyli się obaj z Domkiem wokół stodoły, do których zjeżdżały wysoko ładowane wozy, przyglądali się układaniu stogów, wyjeżdżali w pole po wysuszone już kopy. Domek był w rozterce. To chciał udawać dziedzica i próbował grubym głosem wymyślać chłopom i fernalom, to znowu zapominał o wszystkim skacząc ze stogów na wysoko ładowane wozy, krzycząc i śmiejąc się do utraty tchu.

Żniwami zarządzał ojciec Domka: wielki, tęgi mężczyzna o wąsach podstrzyżonych oficerską modą. Pan Dziwanowski bowiem był swego czasu oficerem szwoleżerów „małego kaprała” – Napoleona I i dziś, choć mu czarne włosy dobrze przyczesana siwizna, na koniu trzymał się jak przed dwudziestu laty: dumnie i ze szwoleżerską fantazją. Pan Dziwanowski był wesołym, skorym do śmiechu olbrzymem. Bez przerwy mruczał jakieś żarty, płatał przyglądanej klucznicy figle, jak młody chłopak i trzy razy dziennie podprawiał swój humor kubkiem domowej nalewki. Szedł od niego mocny zapach fajki, wódki, konia i jucht. O chłopców, a tym bardziej o muzykę

Fryderyka dbał tyle, co o zeszłoroczny śnieg. Opiekę nad nimi sprawowała panna Ludwika. Pan Dziewanowski tyle się gościem syna zajął, że pozwalał „dryndolić” – jam mawiał – „na fortepiano” o każdej porze dni i nocy.

– Przy armatach sypiałem – śmiał się – to i twoje dryndolenie mnie nie zbudzi.

Głośny był, głupi także – ale przyjemny.

Podczas żniw okazało się jednak, że owa żywość i ów tublany śmiech, to jeszcze nie wszystko. Że jest jeszcze inny pan Dziewanowski.

Okazało się to w przedostatni dzień żniw.

Po południu owego dnia Domek gdzieś przepadł, a Fryderyk, zmęczony lejącym się z nieba żarem, położył się w ogrodzie, w cieniu szumiącej rojem pszczół lipy i rosnących wokół bżów. Od strony stodół parkały konie, skrzypiały i dudniły koła zajeżdżających wozów, w końcu wszystko zmieszało się w jeden daleki, gęsty od upału szum. Fryderyk usnął.

Zerwał się jak ze złego snu. Zbudził go wściekły męski krzyk. Dopiero zajrzawszy za krzaki bzu, pojął, że to krzyczy pan Dziewanowski.

Dziedzic stał na stopniach zajazdowego ganku. Przed nim zginał grzbiet niski, krępy chłop i coś pokornie tłumaczył. O krok za chłopem kołysał się na pałkowatych nogach dziobaty ekonom Wincenty i wytrzeszczał swe świńskie, o białych rzęsach oczka.

Pan Dziewanowski był purpurowy z wściekłości:

– Ty chamie – wrzeszczał – w same żniwa będziesz od roboty uciekał? W same żniwa?

– Jaśnie Panie... – schylał się chłop – nie uciekałem... Wałach mi się ochwacił i do roboty go nie przypro-wadziłem, bo się bydle na nic zmarnuje.

Pan Dziewanowski zeskoczył z ganku:

– A co mnie to obchodzi? Wyjdiesz z koniem do roboty, czy nie wyjdiesz? Gadaj!

– Jaśnie panie – zaczął nagle krzyczeć wysokim głosem chłop – jaśnie panie... Bydle się zmarnuje, zdech-nie. Jak ja bez konia wyżyję?

– Ech, ty – zniżył głos Dziewanowski – nie pójdiesz po konia?

– Nie mogę – chrypiał chłop – nie mogę...

Dziedzic zamierzył się na chłopca zwinętą pięścią, ale w tejże chwili spotkał przerażone spojrzenie Fryderyka. Cofnął rękę.

– No idź – mruknął do chłopca. – Drzesz się jak opętany, ludzi straszysz!

Wieczorem, już zgaszeniu światła, Domek nagle coś sobie przypomniał. Podniósł się na łokciu:

– Frycek...

– Co?

– Ale wiesz – zaczął opowiadać Domek – dziś miał wyjść na pańszczyznę Lelków Józwa z koniem. I przyszedł bez konia. I wiesz co? Ojciec powiedział, że jak się Józwa będzie buntował, to go na dwadzieścia lat w żołdacy pośle. Wiesz?

Fryderyk milczał.

Domek poruszył się niespokojnie.

– Frycek, śpisz?

Milczenie.

Domek dopiero teraz zrozumiał, że nie powinien był opowiadać takich rzeczy przyjacielowi.

– Ale on tylko tak straszy – dodał szybko, a nie doczekawszy się odpowiedzi, przewrócił się na drugi bok i po chwili zaczął cichutko pochrapywać.

W ścianie po staremu cykał świerszcz.

*

Dożynki wypadły w najbliższą sobotę. Pochód, korowód, poczęstunki, obnoszenie snopa i wieńca – wszystko to było niezwykle zajmujące. Gdy włodarz wraz z najładniejszymi dziewczętami wsi składał na ręce pana Dziewanowskiego dożynkowy wieniec, Fryderyk zauważył w drugim rzędzie Józwę. Józwa tak jak wszyscy pochylał się w ukłonie, potem jak wszyscy śpiewał panu dziedzicowi powitalną pieśń. Fryderyk widział jednak dobrze jego spojrzenie. Chłop podpił już sobie zapewne, bo chwilami całkiem wyraźnie potrzasał pięścią.

Pan Dziewanowski zachwycał się ojcowsku. Był zadowolony z urodzaju. Podczas kolacji snuł szeroki plany. Zbiór wypadł doskonale i choć ceny zboża spadły, to jednak przy wyrębie lasu i sprzedaży nadmiaru pszenicy mogła uzbierać się ładna sumka.

Obiecał nawet pannie Ludwice, że na część karnawału wyjadą wszyscy do Warszawy.

Domek wykradł po kolacji z kredensu trochę pitnego miodu, wypił dwa kubki, więc ledwo przytknęła głowę do poduszki – zachrapał niczym dorosły mężczyzna.

Fryderyk jednak nie mógł usnąć. Nie tylko księżyc przeszkadzał. Fryderyk sprawdziwszy, że Domek śpi mocno, ubrał się, otworzył okno i wyskoczył do ogrodu.

Skierował się w stronę parkowego stawu. Staw połyskiwał metaliczną czerwinią: po drugiej jego stronie, pod dwoma starymi jak świat dębami, chłopci rozpalili ognisko – pan dziedzic dał przecież dożynkowy poczęstunek: miód, mięso, wódkę. Przy ognisku stanęli muzykanci a wśród nich Mateusz Muzyka. Taniec szedł za tańcem. Co chwila ktoś wyskakiwał z koła do przyśpiewki, parobcy gwizdali na palcach.

Fryderyk przysiadł na małej ławeczce stojącej pod ścianą dworu. Słuchał. W pewnej chwili podbiegł ku niemu Muraś – czarny, kudłaty pies. Obwąchał stopy i ręce nocnego spacerowicza i przyjaźnie złożył głowę na kolanach Fryderyka. Początkowo trochę leniwie pomachał ogonem, potem ziewnął i usnął.

Fryderyk słuchał muzyki i pieśni aż do tej pory, w której wschodnia strona nieba poczęła szarzeć i błękitnieć. Ognisko nad stawem przygasło – muzyka też. Drząc z chłodu i senności wrócił do łóżka. W pokoju cienie już ukryły się po kątach, a w parku jakiś kobiecy głos ciągle jeszcze śpiewał piosenkę o złej doli i malowanym serduszk.

*

Ileż to razy słyszał Fryderyk w Warszawie zachwyty pad pawim piórkiem, wiejską piosnką i sukmaną. Panienki w błękitnych i różowych sukienkach śpiewały czułe ballady o pasterkach, w Narodowych Teatrze pokazywano sztuki o kmiecej doli i wszyscy mówili, że śliczne.

Mówiono także wiele o tym, by muzykę wesprzeć pieśniami ludu. Wieś była w modzie. Ale jaka wieś? Dopiero teraz pojął Fryderyk, ile w owej modzie kryło się fałszu i kłamstwa. Cóż tam pozostało z tej prawdy, którą teraz poznał? Nic albo prawie nic. Ani w sztukach nie pokazywano prawdziwego życia prawdziwych chłopów, ani w muzyce nie odbijał się nawet ślad echa tych szorstkich piękności, których uczyli go teraz żniwiarze, grajkowie weselni, pastuchy idący w pola. Ile razy trafił nawet na ich ślad, miał wrażenie, jakby owym pięknościom przyprawiano sztuczne nosy i włosy, jakby uróżowano je i ustrojono w pstre fatałaszkę.

Wszystko było przesłodzone, fałszywe, niepiękne.

On jednak, na szczęście, nie da się uwieść pozorom. I nie będzie naśladował słodkich czułości fałszowanej, kmiecej pieśni. Poznał tu na wsi prawdziwą sztukę. Mateusz Zabierał go ze sobą na wesela, chrzciny, zabawy. Uczył się tu sztuki od Mateusza, od Lelkowej, od fornalskiej Kaśki-śpiewaczki i od dziesiątek innych – samorodnych artystów mazowieckiej ziemi. Dobrze pojął, jak bardzo zniekształcano dotychczas prawdę o ludzie, prawdę o jego życiu i sztuce. Wiedział już, że sam ze wszystkich sił będzie opierał się fali kłamstwa – że w swojej muzyce będzie się starał jak najbliżej dotrzeć do sztuki prawdziwego ludu.

*

W drugim miesiącu wakacji mglisty szkic zaczętego jeszcze przed żniwami mazurka okrzepł i dojrzał. Chwila, w której Fryderyk zapisał ostatnie jego takty, była chwilą niezwyklej wprost dumy. Oto, po pierwszy w życiu przeżywał tak doskonałą pewność siebie. Owego wieczoru nareszcie stworzył muzykę równie bliską prawdziwemu pięknu jak prawdziwemu życiu. Świadomość tego faktu napędziła do oczu łzy radości.

Roztarł je po dziecinnemu – kułakiem.

Do Warszawy wracał z Szafarni nowy Fryderyk – zdrowszy niż przed wyjazdem, wyższy, opalony. Widziało się to na pierwszy rzut oka, więc rodzina powitała go okrzykami radości i zdumienia. Dziwiono się, jak zdrowo, ładnie wygląda, jak zmężniał i urósł.

Pan Mikołaj przyjrzał się synowi uważnie. Na górnej wardze Fryderyka chłopięcy puszek wyraźnie pociemniał. Profesor uśmiechnął się ze wzruszeniem.

– Wąs ci się sypie – powiedział.

W tydzień po powrocie przyszła chwila, o której Fryderyk myślał z nadzieją i niepokojem – odwiedziny pana Elsnera, znakomitego kompozytora, rektora warszawskiej Szkoły Głównej Muzyki. W odpowiedniej chwili Fryderyk wywołał go z ojcowskiego gabinetu, poprosił do salonu i tam z biciem serca zagrał swój nowy mazurek. Co powie stary przyjaciel i zwolennik jego talentu?

Pan Elsner słuchał mrugając powiekami i marszcząc jakby gniewnie brwi.

– Nie... – rzekł ostro – tak nie można... – ale nagle złagodniał, uspokoił się, kazał sobie zagrać drugi i trzeci raz.

– Skąd to wszystko? – szeptał raczej do siebie niż do chłopca – gdzie ciebie tego uczyli?

Chciał zapewne rzec, że w muzyce tej tkwi zbyt szorstkość, że przepaja ją smutek zbyt gorzki, a wesolość zbyt dzika. Drażniła go surowość akordów, niepokoiły podobne do chłopskich basów kwinty i niekończąca się linia melodii, w kilku zaledwie miejscach przyozdobiona pasażami.

A jednak wysłuchawszy po raz trzeci mazurka tak niepodobnego do wszystkiego, co pisano w owych latach w Warszawie, Paryżu i Wiedniu, pan Elsner pojął, że nie ma tu nic do dodania i nic do ujęcia.

Patrzył na siedzącego przy fortepianie chłopca z dziwacznym uczuciem: była w nim zazdrość i podziw, szacunek i niepokój. Do czego dojdzie ów zdumiewający talent? Jaki czeka go los za życia, jaki po śmierci?

W strunach fortepianu błąkał się jeszcze pogłos ostatniego akordu. Fryderyk przeczuwając porażkę pochylił głowę.

Ale wtedy pan Elsner wziął go za ramiona, przyciągnął ku sobie i uścisnął nie mówiąc ani słowa. Obaj wiedzieli, że ten milczący uśmiech więcej jest wart niż dziesiątki pięknych zdań. Fryderykowi drżały ręce. Uciekł do siebie i zaszył się w ciemny kąt. Serce mu biło, jak dzwon na trwozę, z radości i dumy”.

Wykaz użytych skrótów bibliograficznych

- Ch – Opieński Henryk, *Chopin (z 74 ilustracjami)*, E. Wende i Spółka, Warszawa 1937.
- Ch/Cz-J – Czartkowski Adam, Jeżewska Zofia, *Fryderyk Chopin*, Państwowy Instytut Wydawniczy 1975.
- Ch/P – Pyzio Jan, *Fryderyk Chopin*, Wydawnictwo Podśiedlik-Raniowski i Spółka, Poznań 2000.
- Ch/W – Weber Bożena, *Chopin*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000.
- ChWL – Fryderyk Chopin, *Wybór listów*, opr. Zdzisław Jachimecki, Wydawnictwo im. Ossolińskich, Wrocław 1949.
- DOCh – Dzianisz Paweł, *Okolice Chopina*, Wydawnictwo morskie, Gdynia 1964.
- E – *Wielka encyklopedia PWN*, red. nac. D. Kalisiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, t. 1-31, Warszawa 2001-2005.
- DzP – Wałek Janusz, *Dzieje Polski w malarstwie i poezji*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1991.
- EPG – *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna Wydawnictwa „Gutenberga”*, t. 1-22, Wydawnictwo „Gutenberga”, Kraków 1929-1937.
- EPWN – *Encyklopedia popularna PWN*, wyd. 25 zm. i uzup., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- ESP – *Encyklopedia sztuki polskiej*, słowo wstępne J. K. Ostrowski, Wydawnictwo Ryszard Kluszczyński, Kraków 2002.
- FChD – *Fryderyk Chopin. Diariusz par image*, tekst i koncepcja Mieczysław Tomaszewski, ikonografia i komentarze Bożena Weber, Arkady, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1990.
- GZD – Gawarecki Wincenty Hipolit, *Opis topograficzno-historyczny ziemi dobrzyńskiej z ryciną i tabellą wykazującą Obwodu Lipnowskiego gminy, wsie, dymy i dziedziców*, Płock 1825.
- Ich – Iwazkiewicz Jarosław, *Chopin*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1956.
- JCh – Jeżewska Zofia, *Chopin w kraju rodzinnym*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1985.
- KFCh – *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1-2, zebrał i opr. Bronisław Edward Sydow, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955.
- KFChII – *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1: 1816-1831, opr. Zofia Helman, Zbigniew Skowron, Hanna Wróblewska-Straus, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
- KDSB – Krajewski Mirosław, *Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu*, Wydawnictwo Uczelniane WSHE, Włocławek 2002.
- KLDE – Krajewski Mirosław, *Leksykon dziejów edukacji z przewodnikiem bibliograficznym. Ludzie-instytucje-koncepcje*, Wydawnictwo „Novum”, Rypin-Płock 2010.
- KSWO – Kopaliński Władysław, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1994.
- KSz – Dzianisz Paweł, *Kuryer Szafarski. Wakacyjna gazeta Fryderyka Chopina z sierpnia-września 1824 r.*, Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”, Pelplin 1999.
- KrSz – „*Kuryery Szafarskie*” *Fryderyka Chopina*, opr. Hanna Wróblewska-Straus, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 89-95.

- LFCh – *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego*, opr. Stanisław Pereświat-Sołtan, Wydawnictwo Związki narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, Warszawa 1926.
- LFChzS – *Listy Fryderyka Chopina z Szafarni do rodziców w Warszawie*, opr. K. Chruściński, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopina na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 96-99.
- LFChzW – *Listy Fryderyka Chopina z wakacji letnich w Szafarni do kolegów szkolnych*, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopina na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 100-102.
- MS/FCh – Mysłakowski Piotr, Sikorski Andrzej, *Fryderyk Chopin. Korzenie*, Narodowy Instytut Chopina, Warszawa 2009.
- MSzCh – Mirska Maria, *Szlakiem Chopina*, W. Galster i S-ka, Warszawa 1949.
- NMCh – Nowaczyński Adolf, *Młodość Chopina*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1939.
- OoCh – Broszkiewicz Jerzy, *Opowieść o Chopinie*, Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Warszawa 1950.
- PSB – *Polski słownik biograficzny*, t. 1-66, Kraków 1937-2009.
- SGKP – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 1-14, Warszawa 1880-1895.
- SŁP – *Słownik łacińsko-polski*, t. 1-5, pod red. Mariana Plezi, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- SMTK – Kopaliński Władysław, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2003.
- SPS – *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, pod red. J. Bralczyka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- SzCh – *Szlakiem Chopina po Polsce*, tekst Pamela i Iwo Załuscy, zdj. Hanna i Juliusz Komarniccy, Wydawnictwo „Jar”, Warszawa 2000.
- ŚCh – Horodyska Maria, *Śladami Chopina*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1963.
- TCh – Tomaszewski Mieczysław, *Chopin. Człowiek-dzieło-rezonans*, Wydawnictwo Podsiadlik-Raniowski i Spółka, Poznań 1999.
- WEPWN – *Wielka encyklopedia PWN*, t. 1-31, Warszawa 2001-2005.

ŹRÓDŁA I LITERATURA (wykorzystane)

I. Źródła archiwalne

1. Narodowy Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie, autografy listów i inne dokumenty

II. Źródła drukowane;

1. *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej*, wydał Franciszek Kluczycki, Nakładem Akademii Umiejętności Krakowskiej, Kraków 1887.

III. Encyklopedie, słowniki i leksykony

1. Ad. Gr., *Kowalewo*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego t. 4, Nakładem Władysława Walewskiego, Warszawa 1883, s.508-509.
2. Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Dziewanowo*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego t. 2, Nakładem Władysława Walewskiego, Warszawa 1881, s. 290.
3. Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Kikół*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego t. 4, Nakładem Władysława Walewskiego, Warszawa 1883, s. 95-96.
4. Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Obrowo*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 7:1886, s. 351.
5. Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Rościszewo*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 9: 1888, s. 750.
6. Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Sokołowo*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 11, Warszawa 1890, s. 36-37.
7. Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Szafarnia*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 11, Warszawa 1890, s. 767.
8. Br. Ch. (Chlebowski Bronisław), *Ugoszcz*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 12, Nakład Władysława Walewskiego, Warszawa 1892, s. 751-751
9. *Chopin*, (w:) *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 3, Wydawnictwo „Gutenberga”, Kraków 1929-1937, s. 90-91.

10. *Chopin Fryderyk Franciszek*, (w:) *Britannica. Edycja polska*, t. 7: (Poznań) 1998, s. 107-112.
11. *Encyklopedia popularna PWN*, wyd. 25 zm. i uzup., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
12. *Encyklopedia sztuki polskiej*, słowo wstępne J. K. Ostrowski, Wydawnictwo Ryszard Kluszczyński, Kraków 2002.
13. Kopaliński Władysław, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2003.
14. Kopaliński Władysław, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1994.
15. Krajewski Mirosław, *Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu*, Wydawnictwo Uczelniane WSHE, Włocławek 2002.
16. Krajewski Mirosław, *Leksykon dziejów edukacji z przewodnikiem bibliograficznym. Ludzie-instytucje-koncepcje*, Wydawnictwo Naukowe NOVUM, Płock 2010.
17. *Ludzie wizerunku ziemi dobrzyńskiej. Złota księga 2005*, koncepcja i red. M. Krajewski, Dom Wydawniczy „Verbum”, Rybin 2005.
18. N. F., *Gulbiny*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, t. 2, Nakładem Filipa Sulimierskiego i Władysława Walewskiego, Warszawa 1881, s. 907-908.
19. *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, pod red. J. Bralczyka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
20. Tomaszewski Mieczysław, *Chopin*, (w:) *Wielka encyklopedia PWN*, t. 5: (Warszawa) 2001, s. 506-507.
21. *Wielka encyklopedia PWN*, red. nac. D. Kalisiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, t. 1-31, Warszawa 2001-2005.
22. *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna Wydawnictwa „Gutenberga”*, t. 1-22, Wydawnictwo „Gutenberga”, Kraków 1929-1937.
23. *Zbójno*, (w:) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, przy współudziale od połowy tomu VI J. Krzywickiego, według planu F. Sulimierskiego, t. 7, Nakład Władysława Walewskiego, Warszawa 1895, s. 524.

IV. Wybory listów

24. Fryderyk Chopin, *Wybór listów*, opr. Zdzisław Jachimecki, Wydawnictwo im. Ossolińskich, Wrocław 1949.
25. *Korespondencja Fryderyka Chopina*, zebrał i opr. Bronisław Edward Sydow, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955.
26. *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 1: 1816-1831, opr. Zofia Helman, Zbigniew Skowron, Hanna Wróblewska-Straus, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.

27. „Kuryer Szafarski” Fryderyka Chopina, opr. Hanna Wróblewska-Straus, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Dom Wydawniczy „Verbum”, Rypin-Szafarnia 2004, s. 89-95.
28. *Listy Fryderyka Chopina do Jana Białobłockiego*, opr. Stanisław Pereświat-Sołtan. Wydawnictwo Związki Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, Warszawa 1926.
29. *Listy Fryderyka Chopina z Szafarni do rodziców w Warszawie*, opr. Kazimierz Chruściński, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 96-99.
30. *Listy Fryderyka Chopina z wakacji letnich w Szafarni do kolegów szkolnych*, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 100-102.

V. Poezja i proza

31. Brandstaetter Roman, *Pieśń o życiu i śmierci Chopina*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W Drodze”, Poznań 1987.
32. Broszkiewicz Jerzy, *Opowieść o Chopinie*, Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, Warszawa 1950.
33. Dąbrowska Maria, *Dzienniki*, wybór, wstęp i przypisy Tadeusz Drewnowski, t. 1: 1914-1932, t. 2: 1933-1945, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1988.
34. Karpiński Franciszek, *Chopin. Wielkie poematy*, t. 1, Studio Poligrafia, Poznań 1993.
35. *Wiersze o Chopinie. Antologia i bibliografia*, zebrał i opr. Edward Słuszkiewicz, przedm. opatrzył Julian Przyboś, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1968.

VI. Opracowania

36. Albán Juárez Marita, Sławińska-Dahlig Ewa, *Polska Chopina. Przewodnik po miejscach związanych z pobytem kompozytora*, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Warszawa 2007.
37. *Album Chopina 1829-1831*, opr. i wstępem poprzedził Jerzy Maria Smoter, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1975.
38. Buler Elżbieta, *Ośrodek Kultury im. Fryderyka Chopina. Dawniej i dziś. Okres 1988-1995*, (w:) *Chopin w Szafarni i okolicach. Vademecum turystyczne*, pod red. K. Chruścińskiego, Golub-Dobrzyń 1995, s. 26-30.
39. Chomiński Józef Michał, *Chopin*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1978.
40. *Chopin*, opr. Władysław Dulęba, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1975.
41. *Chopina na ziemi dobrzyńskiej. Ikonografia*, wybór i komentarze M. Krajewski, (w:) *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. K. Chruścińskiego, Rypin-Szafarnia 2004, s. 103-151.

42. *Chopin w Szafarni i okolicach. Vademecum turystyczne*, pod red. Kazimierza Chruścińskiego, Golubsko-Dobrzyńskie Towarzystwo Kultury im. Fryderyka Chopina, Golub-Dobrzyń 1995.
43. Chotomska Wanda, *Tam, gdzie był Chopin*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1990.
44. Chruściński Kazimierz, *Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, (w:) *Chopin w Szafarni i okolicach. Vademecum turystyczne*, pod red. K. Chruścińskiego, Golub-Dobrzyń 1995, s. 31-44.
45. Czartkowski Adam, Jeżewska Zofia, *Fryderyk Chopin*, Państwowy Instytut, Wydawniczy, Warszawa 1975.
46. Domarecki Mieczysław, *Ośrodek Kultury im. Fryderyka Chopina w Szafarni. Dawniej i dziś. Okres 1949-1988*, (w:) *Chopin w Szafarni i okolicach. Vademecum turystyczne*, pod red. K. Chruścińskiego, Golub-Dobrzyń 1995, s. 15-25.
47. Dorcz Krzysztof, *Matka Chopina. Szkic do portretu*, Oficyna Wydawnicza LEGA, Izbica Kujawska 2000.
48. Dziańsz Paweł, *Kuryer Szafarski. Wakacyjna gazeta Fryderyka Chopina z sierpnia-września 1824 r.*, Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”, Pelplin 1999.
49. Dziańsz Paweł, *Okolica Chopina*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1964.
50. Frączyk Tadeusz, *Warszawa młodości Chopina*, (Warszawa) 1961.
51. *Fryderyk Chopin. Diariusz par image*, tekst i koncepcja Mieczysław Tomaszewski, ikonografia i komentarze Bożena Weber, „Arkady” Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1990.
52. Gałkowski Piotr, *Genealogia ziemiaństwa ziemi dobrzyńskiej XIX-XX wieku (do 1939 roku)*, Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej, Rypin 1997.
53. Gawarecki Wincenty Hipolit, *Opis topograficzno-historyczny ziemi dobrzyńskiej z ryciną i tabellą wykazującą Obwodu Lipnowskiego gminy, wsie, dymy i dziedziców*, nakładem i drukiem Karola Kuliga, Płock 1825.
54. Halski Czesław, *Fryderyk Chopin (1810-1849). W 150 rocznicę śmierci*, Orzeł Polski (Londyn), nr 1564: 1999, s. 37-40.
55. Hedley Arthur, *Chopin*, Wyd. S. Jamiołkowski i T. J. Evert, Łódź 1949.
56. Hoesick Ferdynand, *Chopin. Życie i twórczość*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1967.
57. Horodyska Maria, *Śladami Chopina*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1963.
58. Iwaszkiewicz Jarosław, *Chopin*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1956, 1984.
59. Jagodziński Jan, *Z dziejów parafii p.w. Św. Katarzyny w Dobrzyniu nad Drwęcą (1909-2009)*, Rocznik Dobrzyński, t. 2: 2009, s. 93-122.
60. Jeżewska Zofia, *Chopin w kraju rodzinnym*, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1985.
61. J. O., *U stóp Matki Boskiej Bolesnej łaskami słynącej w Kościele OO. Karmelitów w Oborach. Nowenna i modlitwa*, Obory 1927.
62. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. XI; *województwo bydgoskiej*, pod red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego, z. 6: *powiat golubsko-dobrzyński*, inwentaryzację przeprowadzili T. Chrzanowski i M. Kornecki, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1973.

63. Kowalski Ryszard, *Gmina Golub-Dobrzyń. Historia, krajobraz, zabytki*, Pracownia Sztuk Plastycznych, Golub-Dobrzyń 2002.
64. Kowalski Ryszard, *Gmina Radomin. Zarys dziejów i walory turystyczno-krajoznawcze*, Wydawnictwo PWR, Toruń 2004.
65. Krajewski Mirosław, *Borzewscy herbu Lubicz z Ugoszcza w ziemi dobrzyńskiej*, Dobrzyński Oddział WTN, Rypin 1990.
66. Krajewski Mirosław, *Dobrzyńskie rody ziemiańskie w pierwszej połowie XIX stulecia, przyczynek do biografii Fryderyka Chopina*, Ziemia Dobrzyńska. Zeszyty Historycznego Dobrzyńskiego Oddziału WTN, pod red. M. Krajewskiego, t. 8: 2000, s. 115-149.
67. Krajewski Mirosław, *Gustaw Zieliński – życie i działalność*, (w:) *Gustaw Zieliński – życie i dzieło*, pod red. M. Krajewskiego, Dobrzyński Oddział Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, Rypin 1988, s. 13-55.
68. Krajewski Mirosław, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*, Wszechnica Edukacyjna i Wydawnicza „Verbum”, Rypin 2008.
69. Krajewski Mirosław, *Kościół i klasztor Ojców Karmelitów w Oborach*, współpraca autorska o. M. J. Wojnarowski O. Carm., Nakładem Klasztoru, Obory 1986.
70. Krajewski Mirosław, *Płonne i okolice. Rys historyczny – ludzie – zabytki*, Dom Kultury, Toruń 1983.
71. Krajewski Mirosław, *Tronująca w sercu tej ziemi. Wołanie o powrót do korzeni*, Dom Wydawniczy „Verbum”, Rypin-Obory 2005.
72. Krajewski Mirosław, *W cieniu wojny i okupacji. Ziemia dobrzyńska w latach 1939-1945*, Dobrzyński Oddział WTN, Rypin 1995.
73. Krajewski Mirosław, *W sercu tej ziemi*, Dom Wydawniczy „Verbum”, Rypin 2000.
74. Krajewski, *„Zemsta Ludu” w ziemi dobrzyńskiej i na Kujawach w 1833 r. W stu pięćdziesiątciu lat*, Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie, t. 6: 1997, s. 197-222.
75. Krajewski Mirosław, Mietz Andrzej, *Zabytki ziemi dobrzyńskiej. Przewodnik bibliograficzny*, Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek 1996.
76. Laveaux de Teresa, *Angielskie podróże Fryderyka Chopina*, Tydzień Polski (Londyn) 2001, z 10 III, s. 7-8.
77. *Lista właścicieli ziemskich w ziemi dobrzyńskiej z roku 1825 i właścicieli ziemskich włościan z 1530-1564*, (w:) Staszewski Dominik, Mieszka Aleksander, *Zarys historyczny ziemi dobrzyńskiej. Krótkie studium nad przeszłością i chwilą obecną*, Tłocznia K. Miecznikowskiego, Płock 1908, zał.
78. *Ludzie wizerunku nimi dobrzyńskiej. Złota księga 2005*, koncepcja i red. M. Krajewski, Dom Wydawniczy „Verbum”, Rypin 2005.
79. Miketta Janusz, *Analizy i objaśnienia dzieł wszystkich Fryderyka Chopina, praca zbiorowa w 10 tomach*, t. 1: *Mazurki*, pod red. Adolfa Chylińskiego, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1949.
80. Mirska Maria, *Szlakiem Chopina*, przedmowa A. Chyliński, W. Galster i S-ka, Warszawa 1949.
81. Mysłakowski Piotr, *Ziemia dobrzyńska w życiu rodziny Chopinów, Rocznik Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie*, t. 1: 2009, s. 139-167.

82. Mysłakowski Piotr, Sikorski Andrzej, *Chopinowie. Krąg rodzinno-towarzyski*, przedmowa Zofia Helman, Studio Wydawnicze Familia, Warszawa 2005.
83. Mysłakowski Piotr, Sikorski Andrzej, *Fryderyk Chopin. Korzenie*, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Warszawa 2009.
84. Mysłakowski Piotr, Sikorski Andrzej, *Ksawery Zboiński*, <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/persons/detail/id/6629/19.03.2010>.
85. Nowaczyński Adolf, *Młodość Chopina*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1939.
86. Opieński Henryk, *Chopin (z 74 ilustracjami)*, E. Wende i Spółka, Warszawa 1937.
87. Pawłowski Marek, *Gmina Obrowo. Przeszłość i teraźniejszość*, Rada i Urząd Gminy Obrowo, Toruń 2002.
88. Pawłowski Marek, *Turzno. Dzieje wsi i zespołu pałacowo-parkowego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1996.
89. Petrów Aleksander, *Lud ziemi dobrzyńskiej, jego zwyczaje, mowa, obrzędy, pieśni, leki, zagadki, przysłowia itp.*, (nadbitka z „Rozpraw Komisji Antropologicznej”, 1878), Kraków 1878.
90. *Portret Chopina. Antologia ikonograficzna*, opr. Mieczysław Idzikowski i Bronisław E. Sydow, wyd. 2 uzup., Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1963.
91. Pyzio Jan, *Fryderyk Chopin*, Wydawnictwo Podsiadlik-Raniowski i Spółka, Poznań 2000.
92. Smoter Jerzy Maria, *Spóro „listy” Chopina do delfiny Potockiej*, wyd. 2 poszerzone, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1976.
93. Sochocki Maria Jan, *Chopin w Rościszewie*, Niedziela. Tygodnik Katolicki 2007, nr 48, s. 35.
94. Stogowska Maria Anna, *Wpisany w epokę. Gustaw Zieliński (1809-1881)*, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Oddział w Płocku, Płock 1996.
95. *Szafarni moje uszanowanie. Fryderyk Chopin na ziemi dobrzyńskiej*, pod red. Kazimierza Chruścińskiego, *Ikonografia*, wybór i opr. Mirosław Krajewski, Dom Wydawniczy „Verbum”, Rypin-Szafarnia 2004.
96. *Szlakiem Chopina po Polsce*, tekst Pamela i Iwo Załuscy, zdj. Hanna i Juliusz Komarniccy, Wydawnictwo „Jar”, Warszawa 2000.
97. Tomaszewski Mieczysław, *Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans*, Wyd. Podsiadlik-Raniowski i Spółka, Poznań 1998.
98. Wałek Janusz, *Dzieje Polski w malarstwie i poezji*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1991.
99. Weber Bożena, *Chopin*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000.
100. Załuski Walenty, *Cudowna figura Matki Boskiej Bolesnej Oborach 1605-1905. Pamiątka 300-tniej rocznicy prowadzenia figury Matki Boskiej Bolesnej z Bydgoszczy do Obór*, Płock 1906.
101. Załuski Walenty, *Szkic monograficzny kościołów dekanatu rypińskiego, diecezji płockiej*, Drukarnia K. Miecznikowskiego, Płock 1909.
102. Zieliński Tadeusz Andrzej, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1993.

VII. Witryny internetowe (oficjalne)

1. <http://www.dwory-polskie.pl/x.php/1,44/Ratunek-dla-Waplewa.html/> 30.03.2010.
2. M. J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, <http://www.sejm-wielki.pl/> 28.03.2010.
3. <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/places/poland/id/563/> 19.12.2009.
4. <http://www.diecezja.plock.pl/index.php?dekanat=19¶fia=202&show=parafia/> 17.12.2009.
5. <http://www.dworek.art.pl/> 17.12.2009.
6. http://www.kujawsko-pomorskie.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=14037&Itemid=1/8.01.2010
7. <http://www.nieszawa.pl/?page=0&n=1402/> 28.03.2010.
8. http://obory.com.pl/index.php?a=aktualnosc&typ=2&id_item=605/18/04/2010.
9. <http://szafarnia.art.pl/index.php?page=oszafarni/> 4.01.2010

Pracę do druku opiniowała
dr hab. Anna Maria Stogowska

Zdjęcia:
źródła cytowane,
archiwum WEiW,
Autor

Zdjęcia na okładce:
Archiwum WEiW oraz *Frédéric Chopin par Teofil Kwiatkowski*,
Salon De Souvenirs de Frédéric Chopin et la Bibliotheque Polonaise Paris

© *Copyright* by Mirosław Krajewski, 2010

ISBN 978-83-88701-40-5

Publikację finansowo wsparł
Urząd Gminy w Radominie

Wydawca:
Wszechnica Edukacyjna i Wydawnicza „Verbum”
ul. Cicha 15, 87-500 Rypin
ph./fax 54 280 46 01
e-mail: liber@mkverbum.pl

*Żadna część tej książki nie może być powielana ani rozpowszechniana
za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych bez pisemnej zgody Wydawcy.*

prof. dr hab. Mirosław Krajewski – profesor zwyczajny w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, wcześniej w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, politolog, historyk, metodolog i biografista. W latach 1996-2002 twórca i rektor Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku, członek Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk (1999-2001). Promotor siedmiu doktorów nauk politycznych i humanistycznych (UW, UMK, UKW) oraz kilkuset magistrów i licencjatów (UMK, UWM, UKW, SWPW, WSHE).

Członek Towarzystwa Historii Edukacji, Towarzystwa Naukowego Toruńskiego i Towarzystwa Naukowego Płockiego, prezes Dobrzyńskiego Towarzystwa Naukowego. Współpracownik *Société Historique et Littéraire Polonaise*.

Posel na Sejm RP IV i V kadencji, m. in. zastępca przewodniczącego Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, przewodniczący Podkomisji Stałej ds. Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Członek Krajowej Rady Sądownictwa (2006-2008).

Autor kilkudziesięciu książek i kilkuset artykułów naukowych, rozpraw i recenzji, m. in. *Eksterminacja nauczycieli ziemi dobrzyńskiej* (1977), *Sanktuarium Maryjne Ojców Karmelitów w Oborach. Zarys dziejów, architektury i kultu* (1983), *Kościół i klasztor OO. Karmelitów w Oborach* (1986), *Materiały do bibliografii historycznej ziemi dobrzyńskiej* (t. 1: 1986, t. 2: 1993), *Byli z ojczyzny mojej* (1990), *Za wiarę i polskość* (1992), *Powstanie styczniowe między Skrwą a Drwęcą* (1994), *Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w kościele Ojców Karmelitów Pilźnie* (1995), *W cieniu wojny i okupacji* (1995), *Skępe* (1996), *Zabytki ziemi dobrzyńskiej* (współautor, 1996), *Praca dyplomowa z elementami edytorstwa* (1998), *Historia gospodarcza Polski do 1989 r.* (2000), *W sercu tej ziemi* (2000), *Rozważania na przelocie wieków*. (Wokół problemów społeczno-ekonomicznych Polski i Europy), (2001), *Płock w okresie okupacji 1939-1945* (2001), *U źródeł wiedzy i patriotyzmu* (2001), *Vademecum autora i wydawcy prac naukowych* (2001), *Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu* (2002), *Kujawy wschodnie i ziemia dobrzyńska w latach okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*, (2002), *Aforyzmy, cytaty i myśli o edukacji i twórczości*, wybór i opr. (2003), *Aurea dicta dla ludzi władzy i polityki*, wybór i opr. (2004), *Europejski obszar szkolnictwa wyższego. Wyzwania i zagrożenia* (2004), *Piszemy prace naukowe. Vademecum dla studentów i doktorantów* (2004), *Europa potrzebuje odkupienia. Jan Paweł II o Europie*, wybór i opr. (2005), *Tronująca w sercu tej ziemi* (2005), *Badania pedagogiczne w zarysie* (2006), *Historia wychowania i myśli pedagogicznej* (2006), *Retrospektywa historiograficzna ziemi dobrzyńskiej. Dyskurs in statu quo ante et pro futuro* (2007), *Wymyślińska Alma Mater* (2007), *Koryfeusz dobrej Ziemi* (biografia prof. J. Pietrkiewicza z Uniw. Londyńskiego), (2008), *Chronologiczno-synchroniczny przegląd powszechnych dziejów edukacji* (2009), *Leksykon dziejów edukacji. Ludzie-instytucje-koncepcje* (2010).

Redaktor serii wydawniczych m. in. dziewięciu tomów „Ziemi Dobrzyńskiej” (1992-2006), *Dziejów Rypina* (1994), jedenastu tomów „Zeszytów Naukowych WSHE” (1997-2003), drugiego tomu *Dziejów Płocka (1793-1945)*, (2006) i „Rocznika Dobrzyńskiego” (t. 1-3: 2008-2010) oraz szeregu prac zbiorowych.



ISBN 978-83-88701-40-5